

KSIĄŻKA
TYLKO DLA
DOROSŁYCH
CZYTELNIKÓW

Perła

—
anonim



ZHYSŁOWA SERIA



Anonim

Perła 01

**Lady Pokingham albo
Wszyscy to robią, właśnie tak!**

**Jej własna opowieść o lubieżnych
przypadkach,
jakich doświadczyła zrówna przed
poślubieniem lorda Crim-Cona, jak i w
późniejszym czasie**

Wprowadzenie

Do Czytelnika

Mniemam, iż doprawdy nie jest w najmniejszej bodaj mierze naganne podanie do druku tej nadzwyczaj erotycznej i pikantnej opowieści młodej arystokratycznej damy, która - żywiąc co do tego niezachwianą pewnością - dostarczy każdemu prawdziwemu miłośnikowi lubieżnej lektury tyle samo, a nawet więcej rozkoszy, ile dostarczyła Waszemu pokornemu słudze.

Bohaterka tych memuarów była jedną z najbardziej promiennych i czarujących przedstawicielek swej płci, obdarzoną przy tym tak subtelną wrażliwością zmysłów, obok zgoła wyjątkowej gorącości cielesnej, iż okazała się niezdolna oprzeć się kuszącym oddziaływaniom najwspanialszego tworu Boga, wszak bowiem to Bóg stworzył człowieka na swój własny obraz i podobieństwo, mężczyznę i niewiastę; stworzył ich i udzielił im pierwszego nakazu: „Bądźcie płodni

i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię". (Księga Rodzaju, 1,281).

Naturalny instykt wpoił starożytnym przeświadczenie, iż kopulacja jest bezpośrednią i najbardziej godną uznania formą czci, jaką mogli okazać swoim bóstwom; jestem też pewien, iż ci spośród Czytelników, którzy nie hołdują religianckiej bigoterii, zgodzą się ze mną w pełni, iż dawanie upustu naturalnym żądom nie może być samo w sobie grzechem, co znajduje również odniesienie do czerpania z tych błogich doznań wszelkich możliwych rozkoszy, do których Stwórca tak szczerze nas przysposobił.

Moja bohaterka, biedactwo, niestety wcześniej zeszła z tego świata, a jeśli nawet jej udziałem było tych kilka przeżytych w rozkoszy lat motylej egzystencji, czy ktokolwiek z nas mógłby uznać ją za kobietę zepsutą i nieprawą?

Ekscerpty, stanowiące zasadnicze tworzywo tego, co zawarłem na następnych stronicach, znajdowały się w pakiecie papierów, który powierzyła wiernemu słudze; ów, po nieoczekiwanym i przedwczesnym zgonie chlebowdawczyni - liczyła sobie wtedy zaledwie dwadzieścia trzy wiosny - wstąpił do obowiązku u mnie.

Jako autor jestem dostatecznie świadom tego, iż szorstkość i dosadność mojego stylu może niektórych nieco urazić, wszelako liczę na to, że pragnienie, iżby dostarczyć wszystkim miłej i przyjemniej lektury, będzie w tym wypadku aż nadto wystarczającym wytłumaczeniem.

Autor

Mój drogi Walterze!

Jakże Cię Kocham! Lecz niestety! Dowiesz się o tym dopiero, gdy umrę; popychając mnie, złożoną niemocą i siedzącą na wózku dla chorych, możesz mieć jedynie słabe wyobrażenie, jak dalece Twa czuła i delikatna opieka podbiła serce nieszczęsnej suchotniczki. Jakże pragnęłabym, jak niegdyś, spijać słodycz miłości z Twoich ust, pieścić i głaskać Twego mocarnego priapa, czuć w sobie jego ekscytujące poruszenia, jednakże rozkosze te są już dla mnie bezpowrotną przeszłością, a odejście z tego świata nie będzie żadną miarą ekscytującym doświadczeniem; mogę więc tylko wzdychać, patrząc na Twe zacne, tchnące miłością oblicze, a także podziwiać przepyszne proporcje Twojego ciała, o mój ukochany, uwydatnione okazałym pękiem kluczy, który najwyraźniej zawsze nosisz w kieszeni; bo też i w rzeczy samej posiadasz bezsprzecznie ów klucz ponad klucze, którego

gorące obroty otworzyłyby niechybnie każdą dziewiczą komódkę.

Oto mój kaprys, który może zdać się osobliwym (mam na myśli spisywanie pokrótce na papierze, żebyś później mógł poddać je wnikliwej lekturze, niektórych moich przygód); jednakowoż powracanie myślą do tego, co było, jest jedną z nielicznych pozostałych mi jeszcze radości; w takich chwilach mam wrażenie, że przeżywam ponownie porywające doznania zmysłowe, owe uniesienia, dziś będące dla mnie już tylko bezpowrotnym wspomnieniem; żywię przy tym nadzieję, iż wyszczególnienie moich eskapad i szaleństw dostarczy Ci nieco przyjemności i wzmocni estymę, z jaką będziesz wspominał moje imię w przyszłych latach. O jedno proszę Cię, mój drogi Walterze: ilekroć kiedykolwiek znajdziesz się w objęciach jakiejś kochanki, niechaj Twa wyobraźnia mówi Ci w takich chwilach, iż dzielisz miłosne uniesienia ze mną, Béatrice Pokingham. Jest to przyjemność, której sama hołdowałam, znajdując się w cielesnym zespoleniu z kochankiem; powiększałam tym sposobem rozkosz, dając się szaleńczo ponosić fantazji i wyobrażając sobie, iż oto znajduję się w ramionach kogoś, z kim bardzo chciałabym obcować, lecz kto jest dla mnie w onej chwili nieosiągalny. Wraz z kresem żywota ustaną również moje dochody, dlatego też nie mam doprawdy powodów, by spisywać testament, atoli przy rękopisie znajdziesz bilety bankowe na ogólną kwotę kilkuset funtów; to wszystko, co zdołałam zgromadzić. Odnajdziesz tam również prześliczny pukiel ciemnokasztanowych włosów, który odcięłam z bujnej *chevelure* mego wzgórnika Wenery; pozostałym przyjaciółom i krewnym pozostawię pukle tak podziwianych przez nich włosów

z głowy; pamiątka przeznaczona dla Ciebie pochodzi z uświęconej strefy miłości.

Nie pamiętam już ojca, markiza Pokingham, i prawdę powiedziawszy żywię wątpliwości, czy istotnie jest mi przynależny zaszczyt nazywania go swoim rodzicielem, jako że był steranym życiem starcem, a z dokumentów oraz listów prywatnej natury, jakie wymieniali on i moja matka, dowiedziałam się, że trwał w niezłomnym przeświadczeniu, iż śliczną maleńką córeczkę, którą tuż po urodzeniu pokazała mu małżonka, zawdzięcza urodzawemu lokajowi. Co więcej, w jednym z listów napisał wprost, że wybaczyłby matce wszystko, gdyby owocem jej cielesnej zażyłości z Jamesem był syn i dziedzic (wówczas znienawidzonemu przezeń bratankowi przeszłyby koło nosa zarówno majątek, jak i tytuł²); wyraził przy tym pragnienie, żeby znów pozwoliła uprawiać swój zagon pietruszki po to, by ewentualny kolejny plon bardziej odpowiadał jego oczekiwaniom. Stary nieborak zmarł wkrótce po skreśleniu tych słów, a matka, która przeniosła na mnie te straszliwe suchoty, też wcześniej mnie odumarła, pozostawiając mi wszelako wdowie dożywocie w wysokości dwudziestu tysięcy funtów oraz tytuł arystokratyczny, na którego jednak utrzymanie powyższa kwota okazała się zgoła niewystarczająca. Moi opiekunowie byli bardzo oszczędni i rozważni, wysyłali mnie bowiem do szkół tylko osiem lat, na mą edukację i utrzymanie łożyli zaś zaledwie około stu pięćdziesięciu funtów na rok, po czym uznali, iż najwyższa

²Ojciec bohaterki był markizem, ów tytuł zaś - w Anglii niższy od księcia, lecz wyższy od earla - był wówczas dziedziczny wraz z majątkiem wyłącznie w linii męskiej.

pora, by przedstawić mnie światu, stąd też nagromadzone przez ów czas odsetki od kapitału znacznie mnie wzbogaciły.

Pierwsze cztery lata szkolne upłynęły mi jednostajnie i spokojnie; w tym czasie raz tylko znalazłam się w poważnych tarapatach, o których za chwilę napiszę, albowiem to właśnie wtedy pierwszy raz posmakowałam na własnej skórze solidnej różgi.

Miss Birch³ była na ogół pobłażliwą dyrektorką szkoły i stosowała indywidualne kary cielesne jedynie za bardzo poważne przewinienia, uważając, że jeśli zawczasu nie wykorzeni doszczętnie w uczniu ku nim skłonności, wówczas mogą one w przyszłości wypaczyć jej charakter. Szło mi wtedy na siódmy rok życia, gdy za przyczyną jakiegoś kaprysu losu opanowała mnie nagła chęć do rysowania podczas lekcji na łupkowej tabliczce. Jedną z nauczycielek, panna Pennington, była wielce zrzedliwą, do tego opryskliwą i szorstką w obejściu starą panną liczącą sobie trzydzieści pięć lat, a jej postać szczególnie wyzwoliła we mnie umiejętność karykaturzystki; uczennice przekazywały sobie wzajemnie te rysunki i wywoływały one wśród nas niemały chichot, rozpraszając ogólną uwagę. Owe ucieszne podobizny wbijały mnie ponad miarę w samolubną dumę, a także w próżność, toteż kilka upomnień oraz obarczenie mnie za karę dodatkowymi obowiązkami nie uśmierzyło moich złośliwych poczynań, aż pewnego popołudnia, kiedy panna Birch zdrzemnęła się przy biurku, a stara Penn skupiła uwagę na klasie, w nieoczekiwanym przyplwywie natchnienia sporządziłam

³Nazwisko znaczące, ponieważ „birch” w angielszczyźnie to właśnie „różga”.

kilka mocno nieobyczajnych szkiców; pierwszy przedstawiał Miss Pennington usadowioną na nocnym naczyniu; drugi — pochyloną w wiejskim otoczeniu z zadartą do samej góry suknią i opuszczonymi reformami, by móc bez przeszkód ulżyć naturze. Pierwsza koleżanka, której pokazałam te rysunki, niemalże pękła ze śmiechu, dwie inne tak bardzo pragnęły poznać przyczynę owej wesołości, że aż pochylły się nad nią, by lepiej widzieć; nim niestety zdołałam je zetrzeć, stara Penn rzuciła się na mnie niczym sęp, chwyciła tabliczkę, po czym triumfalnie wręczyła ją wyrwanej z drzemki Miss Birch. Nauczycielkę wszelako zbił z pantałyku wesoły uśmieszek, którego dyrektorka nie mogła powstrzymać, patrząc na me nieprzyzwoite dzieła.

- Ta młoda dama musi to odcierpieć, Miss Pennington — rzekła, przybierając nagle surowy wyraz twarzy. — Ostatnio przysparza wiele kłopotów swymi ordynarnymi rysunkami, no ale te tutaj są już stanowczo zbyt nieprzyzwoite; jeśli zaś narysuje jedno, nic ją nie powstrzyma i narysuje drugie. Proszę kazać Susan przynieść różgę! Muszę ją ukarać, póki nie opuściło mnie wzburzenie, moją bowiem przywarą jest zbytnia wyrozumiałość, która mogłaby mnie skłonić do darowania jej winy.

Padłam na kolana i zaczęłam błagać o litość, obiecując: — Coś podobnego nigdy, przenigdy się nie powtórzy.

Miss Birch odparła: — Powinnaś była pomyśleć o konsekwencjach swojego występku, nim zaczęłaś rysować te obrzydlistwa; już samo to, że jedna z mych młodych dam jest zdolna do podobnych bezceństw, napawa mnie straszliwą zgrozą; nie mogę dopuścić, żeby takie lubieżne pomysły bodaj na krótko opanowały twój umysł, dlatego wygnam je za pomocą różgi.

Miss Pennington, spoglądając na mnie z ponurym uśmiechem pełnym satysfakcji, chwyciła mnie za nadgarstki; jednocześnie do sali weszła Susan, tęga, silna i ładniutka służebna dziewczyna, licząca sobie około dwudziestu lat. Przyniosła przedmiot, który wydał mi się wielgachnym i przerażającym pękiem witek brzo-
zowych, starannie przewiązanych szkarłatną, aksamitną wstążką.
- A teraz, panno Beatrice Pokingham, proszę uklęknąć, wyznać winę i ucałować różgę — rzekła Miss Birch, biorąc z rąk Susan ów pęk i podsuwając go ku mnie niczym władczyni podająca do pocałunku berło jakiemuś poddanemu suplikantowi.

Pragnąc mieć za sobą to, co było i tak nieuniknione, a jednocześnie powodowana pragnieniem, by wyznaczona mi kara okazała się jak najłżejsza, uklękłam i roniąc prawdziwe łzy skruchy, prosiłam Miss Birch, by potraktowała mnie tak łagodnie, jak dozwala jej poczucie sprawiedliwości, ponieważ — mówiłam — dobrze wiem, iż zasłużyłam sobie na karę, która za chwilę spadnie na mnie z jej ręki, ale przysięgam już nigdy nie znieważać Miss Pennington; niezmiernie boleję, że ją w ten nieprzystojny sposób uwieczniłam. Wreszcie ucałowałam różgę i zdałam się na łaskę losu.

Miss Pennington (złośliwie): - Ach! Panno Birch, jakże rychło widok różgi wywołuje obłudny żal i skruchę.

Miss Birch: - Doskonale to pojmuję, Miss Pennington, jednakże nie muszę miarkować się w karaniu, gdy chwila ku temu odpowiednia; a teraz ty, zuchwała artystko, unieś z tyłu suknię i obnaż siedzenie - odbierzesz bowiem zasłużoną karę.

Drżącymi dłońmi uczyniłam, co mi kazano, a potem usłyszałam polecenie, bym opuściła również majtki; gdy i to zrobiłam, suknię wraz z halką podciągnięto mi jeszcze bardziej do góry, aż do ramion; potem ułożono mnie na ławce; z przodu stanęła Susan, trzymając mnie za przeguby, podczas gdy stara Penn wraz

z nauczycielką francuskiego (która weszła wcześniej do klasy) przytrzymały nogi - każda po jednej - tak że znalazłam się, bezwolna, w pozycji „rozpostartego orła”⁴.

Miss Birch (tocząc wokół poważnym spojrzeniem i wywijając w powietrzu różgą): - A teraz wy wszystkie, młode damy, niechże ta chłosta będzie dla was przestrogą; moja panna Beatrice ze wszech miar zasłużyła na tę hańbiącą karę za nieprzyzwoite, by nie rzec — plugawe, rysunki. Więc jak? Pytam cię, ty nieznośne i bezczelne stworzenie, czy to się kiedykolwiek jeszcze powtórzy? A masz, a masz, a masz! Oby szybko cię to czegoś nauczyło! Ach, krzycz sobie do woli, jeszcze nie skończyłam!

Różgi spadały na moją obnażoną pupę ze straszliwą siłą, jej delikatna skórka płonęła żywym ogniem i miałam wrażenie, że każde kolejne uderzenie przetnie ją głęboko. — Ach! Ach! Ojej! Och!!! Och, o niebiosy! Litości, madame! Och! Nigdy już tego nie zrobię! Będę grzeczna! Aaaa... aaach! Już nie mogę! - Wrzeszczałam, próbowałam wierzgać nogami i tak wyrывałam się po każdym

⁴W oryg. „spread-eagled”. Chodzi o pozycję, w której leży się z rozpostartymi rękami i nogami; w takiej pozycji przywiązywano nawet jeszcze w XVIII wieku marynarzy do wantów - tyłem do pokładu; wymierzano im wtedy za przewinienia chłostę albo pozostawiano na pewien czas pod palącymi promieniami słońca. Karę tę stosowano także na statkach pirackich.

ciosie, że zrazu ledwo mogły mnie utrzymać, wkrótce jednak te wysiłki mnie wyczerpały.

Miss Birch: — Dobrze ci tak, posmakuj tej różgi! Oby wyszło ci to na dobre, ty mała, niepoprawna smarkulo; jeśli nie wezmę cię w karby, cała szkoła szybko popadnie w zepsucie. Ach! Ha, ha! Tyłeczek masz już cały w prześlicznych pręgach, ale ja dopiero zaczęłam! - i w rytm tych słów prała mnie z narastającą furją. W tej samej chwili dostrzegłam kątem oka jej twarz; zwykle blada, teraz płonęła ekscytacją, a jej oczy błyszczały osobliwym ożywieniem. — Ach! — powtarzała - wy, młode damy, drzyjcie przed moją różgą, kiedy będę zmuszona jej użyć! I cóż, panno Beatrice? Niechże wszystkie usłyszą, jak to miło! - a każdemu wykrzyczanemu przez nią słowu towarzyszyło uderzenie wymierzone rozmyślnie mocno w mą pupę i uda.

Panna Beatrice: — Ach! Och! Aaaa....aaach! To istna męka piekielna! Och, umrę, jeśli nie zlituje się pani nade mną, Miss Birch! Och! Mój Boże, jakaż straszliwa kara mnie spotyka, przecież ta różga zaraz potnie me ciało na kawałeczki, to jak rozpalona do białości stal!

Potem wydało mi się, że świat wokół mnie gaśnie i że chyba przyszło mi umrzeć; me krzyki przeszły w cichsze jęki, potem w szlochy, wreszcie w histeryczne łkanie; płakałam coraz ciszej, aż w końcu chyba zemdlałam, ponieważ nic już nie pamiętałam z tego, co działo się później, tyle tylko, że ocknęłam się w łóżku, obudzona bólem mego nieszczęsnego, okrutnie poharatanego zadka; upłynęły bez mała dwa tygodnie, nim zniknęły wszystkie ślady tej okrutnej chłosty.

Gdy ukończyłam dwanaście lat, przeniesiono mnie do grupy starszych dziewcząt; miałam dzielić łóżko z pewną wesołą panienką, którą będę nazywać Alice Marchmont. Była piękną blondynką o zaokrąglonej figurze, wielkich, patrzących zmysłowo oczach oraz ciele jędrnym i gładkim niczym kość słoniowa. Najwyraźniej niezmiernie mnie sobie upodobała i drugiej nocy spędzonej we wspólnym łóżku (dysponowałyśmy własnym oddzielnym pokoikiem) całowała mnie i tuliła tak tkliwie, że aż poczułam się nieco zmieszana. Przebywając ze mną, niczym się nie krępowała, toteż serce mi kołatało, a choć zgasiłyśmy lampę, czułam jak płoną mi policzki, zaś namiętne pocałunki Alice składane na mych ustach oraz jej badawcza dłoń myszkuje po mych najbardziej intymnych częściach ciała wprawiały mnie w drzenie.

- Ależ ty cała dygoczesz, moja droga Beatrice - usłyszałam. - Czemu się trwożysz? Też możesz mnie całą popieścić, to takie miłe. Włóż mi języczek do buzi, to wspaniała zachęta do miłości, a wiedz, moja mała, że pragnę cię kochać. No, gdzie twoja rączka? Ach, tutaj, a teraz dotknij mnie tu, o tu - czujesz, że na mojej pipusi rosną już pierwsze włoski? Ty też będziesz takie miała. A teraz przeciągnij paluszką po mojej szparce; o tak, właśnie tu - i tym sposobem wprowadzała mnie w najczulszy i najdelikatniejszy sposób w sztukę grzania ciotuni.

Domyślcie się zapewne, że okazałam się nader pojętną uczennicą, mimo iż tak młodziutką. Pod jej pieszczotami burzyła się we mnie krew, przewybornie ssła mi też język. - Ach! Och! Mocniej, mocniej - i szybciej - wzdychała, napinając mięśnie ze spazmatycznym drzeniem, a tymczasem mój palec cały pokrywał się wilgocią, pochodzącą z czegoś ciepłego i jedwabistego. Alice

przez jakiś czas całowała mnie namiętnie, a potem znie-
ruchomiła i ucichła.

- Cóż to takiego, Alice? Jesteś doprawdy dziwna, a poza tym mam przez ciebie mokry palec, ty wstręciu-chu — szepnęłam, chichocząc. - A teraz proszę, poła-skocz mnie jeszcze paluszką, bo zaczynam to lubić.

- Wkrótce również mnie polubisz, a nawet pokochasz za to, że nauczyłam cię takiej miłutkiej zabawy - rzekła, ponawiając zabiegi wokół mej szparki, co wypełniło mnie tak wielką rozkoszą, że zapomniałam o bożym świecie; oładnęło mną również nadzwyczaj dojmujące pożądliwe pragnienie. Poczęłam prosić Alice, żeby wsunęła palec w moją szczelinę: - Och! Och! Jak przyjemnie! Głębiej! Mocniej! - I nieomal omdlałam z rozkoszy, gdy pod wpływem jej pieszczot moja muszelka wypełniła się po raz pierwszy dziewiczą wilgocią.

Następnej nocy znów oddaliśmy się lubieżnej zabawie. Alice wyjęła z ukrycia przedmiot przypominający kiełbasę, obleczony miękką gienzą i wypchany aż do nadzwyczajnej sztywności; poprosiła, żebym wsunęła jej to w pupcię, a potem poruszała w przód i w tył; jednocześnie sama pieściła mnie tak jak poprzednio; nakłoniła mnie też, żebym ułożyła się przy niej i wsunęła jej w usta języczek. Było cudownie. Doprawdy, nie potrafię oddać słowami jej uniesienia; ruchy, jakie wykonywałam tym instrumentem, wydawały się wprowadzać Alice na szczyty rozkoszy; nieomal krzyczała, przyciskając mnie mocno do siebie:

- Ach! Och! Mój drogi chłopcze, zaraz umrę z upojenia! - jednocześnie hojnie rosząc wilgocią moją pracowitą dłoń.

Gdy tylko obie nieco się uspokoiłyśmy, zapytałam ją, dlaczego nazwała mnie „drogim chłopcem”.

- Ach, Beatrice. Teraz oczy mi się już mocno kleją, lecz jutrzejszej nocy opowiem ci swoją historię i wyjaśnię, dlaczego moja cipka może przyjąć ów przedmiot, a twoja jeszcze nie; dzięki temu poznasz nieco bliżej arkana Filozofii Życia, moje złotko, no a teraz pocałuj mnie i już śpijmy.

Historia Alice Marchmont

Możecie sobie wyobrazić, że wprost nie mogłam doczekać się następnej nocy. Skoro tylko znalazłyśmy się w naszym niewielkim sanktuarium, wykrzyknęłam: - Ach, teraz szybciotko chodźmy do łóżka. Płonę z ciekawości, żeby cię wysłuchać.

- Będzie opowieść, będą i paluszki, przyrzekam ci to, lecz pozwól, niechże się spokojnie rozbiore. Nie mogę ot tak wskoczyć w pościel, najpierw chcę obejrzeć swe maleńkie włoski. Jak ci się podobają, Beatrice? Dalej, zdejmij koszulkę, chciałabym porównać nasze żabki -rzekła, ściągając odzież, a następnie oglądając w dużym psyche swe prześliczne, obnażone ciało. Raz-dwa znalazłam się obok, także całkowicie obnażona. - Jaką masz prześliczną maleńką cipkę, Beatrice - wykrzyknęła, dotykając kilkakrotnie mego wzgóрка Wenery. - Stanowimy wyborny kontrast: moja jest jasnoblond, a ty będziesz w tym miejscu brunetką. Widzisz? Mój drobniutki, lecz już sprężysty koperek wznosi się na pół cala. - Nie ustawała w odgrywaniu coraz to nowych, podobnie ekscytujących figielków, aż wreszcie, wyczerpawszy cierpliwość, naciągnąwszy *chemise de nuit*, wskoczyłam do łóżka; przybrawszy obrażony ton zauważyłam, że chyba

mnie okłamała z tą historią, więc dopóki nie zaspokoi mej ciekawości, nie zezwolę, by mnie kochała.

— A fe, cóż to za niestosowność, żeby wątpić w moje słowa - zawołała, kładąc się obok; w następnej chwili zaskoczyła mnie, albowiem zadarła mi koszulę, obnażyła pupę i wymierzyła lekkiego klapsa. Śmiejąc się, kontynuowała: - No, niechże to będzie dla ciebie nauką na przyszłość, żeby zawsze wierzyć słowom damy. Teraz wszystko ci opowiem, choć zasłużyłaś swoim postępowaniem, żeby poczekać do jutra.

Po niedługiej chwili, podczas której tuliłyśmy się do siebie czule, rozpoczęła.

- Była sobie pewnego razu mała, mająca około dziesięciu lat, dziewczynka imieniem Alice. Jej rodzice byli zamożni i mieszkali w pięknym domostwie, otoczonym cudownymi ogrodami i wspaniałym parkiem; miała brata starszego mniej więcej o dwa lata, lecz mama tak mocno ją kochała (ponieważ była jej jedyną córeczką), że zawsze pragnęła mieć ją w zasięgu wzroku, chyba że William, ich lokaj, towarzyszył jej podczas przechadzek opodal domu i w parku.

William był urodziwym i kształtnym mężczyzną, liczącym sobie około trzydziestki; służył w tej rodzinie odkąd był chłopcem.

Alice, która bardzo go lubiła, często siadywała mu na kolanach, gdy zażywał odpoczynku na trawie pod drzewem albo na ogrodowej ławce i czytał jej bajki z należącej do niej książki.

Zażyłość pomiędzy nimi była tak ogromna, że pod nieobecność innych osób zwracała się do niego „mój dobry, kochany Willie” i traktowała niczym równego sobie. Alice była dziewczynką niezmiernie ciekawą świata i natury, dlatego też William często się rumienił, gdy wypytywała go o rozmaite rzeczy i sprawy w przyrodzie; o to, za jaką przyczyną zwierzęta mają małe, dlaczego kogut jest tak okrutny dla biednych kur, gdy wskakuje

im na grzbiety, szturchając łebki ostrym dziobem — i tak dalej. — Moja droga - odpowiadał wtedy William - nie jestem ani kurą, ani krową, więc skądże miałbym to wiedzieć? Nie zadawaj, proszę, takich niemądrych pytań. - Lecz pannę Alice niełatwo było zbyć byle czym. - Ach! Willie, ty wszystko wiesz - marudziła - tylko nie chcesz mi o tym mówić, ale nie przestanę cię męczyć, zanim nie udzielisz mi odpowiedzi — i dalej w tym tonie; jednakże jej starania, żeby uzyskać tę wiedzę, paliły na panewce.

I tak trwało jakiś czas, aż do chwili, gdy od dwunastych urodzin Alice dzieliły tylko trzy lub cztery miesiące; właśnie wtedy niezmiernie zaintrygowało ją coś, czego dotychczas jakoś nie dostrzegą. Oto William, tłumacząc, że musi wykonywać swoje powinności, miał w zwyczaju samotnie zamykać się w pokoiku kredensowym, od siódmej do ósmej rano, na około godzinę przed śniadaniem. Ilekroć Alice ośmieliła się zapukać do drzwi, konstatowała, że są zamknięte od wewnątrz i nie można wejść do środka, dziurka od klucza zaś okazała się tak wąziuteńka, że nie miało sensu nawet próbować przez nią zajrzeć; jednakże dziewczynce zaświtało w głowie, że może zdoła zajrzeć w to tajemnicze miejsce, jeśli tylko dostanie się do korytarzyka biegnącego tuż za ową izbą, z którą - o czym wiedziała — łączy ją na wpół oszklone drzwi, nigdy nie używane, ponieważ i sam korytarzyk z obu stron był zamknięty. Lecz od zewnątrz oświetlały go promienie słoneczne wpadające przez małe okienko, usytuowane mniej więcej cztery stopy nad podłogą, zamknięte od wewnątrz na zwykły haczyk, który, jak

wykoncypowała Alice, łatwo zdoła otworzyć, jeśli wejdzie na wysoki stółek i wyłamie jedną z niewielkich szybek w kształcie rombu. Nabrała teraz pewności, że gdy zaczeka do następnego poranka, zobaczy, czym to Willie zawsze tak pilnie się zajmuje; w dodatku nikt nie dostrzeże, jak wchodzi i wychodzi przez okienko, ponieważ zasłaniały je gęste krzewy, w które mało kto z domowników się zapuszczał.

Nazajutrz rano powiedziała pokojówce, że przed śniadaniem chce odetchnąć świeżym powietrzem, po czym pośpieszyła co tchu na swój punkt obserwacyjny, przecisnęła się przez okienko, nie bacząc na brud i kurz, i gdy tylko znalazła się w nieużywanym korytarzyku, zzuła buciki i podeszła cichuteńko do przeszklonych drzwi; posmutniała jednak, albowiem osadzone w nich szybki okazały się tak brudne, że nie było przez nie nic widać; jednakże szczęśliwie zauważyła sporą dziurkę od klucza, w drzwiach znajdowało się też kilka szpar, dlatego mogła teraz widzieć niemal całe wnętrze pomieszczenia, widne dzięki świetlikowi w dachu. Początkowo nie dostrzegła Williama, który wszelako niebawem się pojawił, niosąc okazały kosz wypełniony zastawą stołową używaną poprzedniego dnia; przez kilka minut zaprzątnięty był bez reszty sprawdzaniem czegoś w książce kredensowej, liczeniem łyżek, widelców i tym podobnych — niebawem jednak skończył i wydobył z szuflady niewielką broszurkę, którą jął przeglądać. Wówczas to do pokoiku weszła bez żadnych ceremonii i bez pukania Lucy, jedna z urodziwych pokojówek, ciemnowłosa piękność, licząca sobie około osiemnastu lat. - Proszę, mam tutaj kilka sztuk zastawy z kredensu. Zapomniałeś o nich, a przecież powinieneś je zauważyć; co z twoimi oczami, Williamie?

- Lokajowi wzrok zamglili się z rozkoszy, gdy ujął dziewczynę w talii i ucałował ją soczyście, mówiąc: - Mam je po to, żeby patrzeć na siebie, kochanie; wiedziałem, że przyniesiesz te talerze. - Potem, pokazując jej broszurkę, dodał: - Co sądzisz o tej pozycji, gołąbeczko? Chciałabyś jej spróbować? - Mimo iż dziewczyna była najwyraźniej rozanielona, patrząc na obrazek zarumieniła się aż po korzonki włosów. Książeczka spadła na podłogę, gdy William pociągnął Lucy ku sobie, posadził na kolanach i próbował wcisnąć jej dłoń pod suknię. - Ach! Nie! Nie! - zaprotestowała, niezbyt jednak donośnie -wiesz dobrze, że dzisiaj nic z tego nie będzie, ale jutro już chyba będę mogła; dziś musisz być ze mną porządny. No, odsuń go ode mnie, zuchwalcze. Proszę - proszę -jeden uścisk dla ciebie, drugi dla niego, a teraz muszę już iść - rzekła, wkładając mu dłoń między nogi. Alice nie dostrzegła jednak, w jakim celu to uczyniła. Po krótkiej chwili zeskoczyła Williamowi z kolan i choć ten starał się ją zatrzymać, umknęła. William, wyraźnie mocno czymś podekscytowany, opadł na sofę, mówiąc półgłosem do siebie: - A to mała wiedźma, ależ z niej diablica, no cóż, nie ma rady, lecz jutro będzie już w porządku. -Alice, która z najwyższym napięciem obserwowała całą scenę, zaszokował i przeogromnie zaskoczył widok jego rozpiętych spodni i czegoś, co z nich wystawało, czegoś grubego, długiego i mięsistego; najwyraźniej też twardego i sztywnego, a zakończonego purpurowej barwy gałką. William ujął to w dłoń, zrazu, jak można by sądzić, po to, by wsunąć z powrotem w spodnie, jednak zawahał się i objąwszy ów walek palcami prawej dłoni, zaczął nim poruszać w dół i w górę. - Ach! Chyba zabrakło mi rozumu, że tak pozwoliłem się podniecić. Och!

Och! Dłużej nie wytrzymam, muszę, muszę. - Wydawało się, że wzdycha, a gdy przyśpieszył i tak już chyże poruszania, twarz nabiegła mu krwią, a oczy o mało nie wyskoczyły z orbit; po kilku chwilach coś wytrysnęło z jego instrumentu, obfitość kropli skapnęła mu na ręce i na nogi - niektóre spadły nawet na podłogę o blisko jard dalej. Wytrysk ów był niewątpliwie ostatnim aktem jego uniesienia, bowiem po nim William siedział przez kilka minut apatyczny i nieruchomy, potem podniósł się, wytarł dłonie w ręcznik, dokładnie oczyścił podłogę i wyszedł.

Alice, niezmiernie podniecona tym, co ujrzała, przeczuwała jednak, iż tajemnica odsłoniła się przed nią jedynie częściowo; zatem przyrzekła sobie solennie, iż następnego dnia powróci w to samo miejsce, by ujrzeć, co będą robili lokaj i Lucy. Potem William poszedł ze swoją małą podopieczną jak zwykle na spacer, posadził ją sobie na kolanach i czytał bajki, lecz ona była zaprzątnięta dociekaniem, gdzie mogło się podziać to coś wielkiego i sztywnego, co widziała rankiem. Bacząc, by wypadło to jak najniewinniej, dotknęła więc kilkakrotnie od niechcenia podbrzusza sługi, pragnąc wyczuć dotykiem tego dziwoląga, wymacała jednak tylko jakiś miękki zwitek, który lokaj zda się przechowywał w kieszeni.

Następnego dnia oczekiwała już na posterunku, ukryta za nieużywanymi przeszklonymi drzwiami; niebawem też ujrzała jak William przynosi zastawę; odłożył jednak naczynia na boczny stolik - oczekiwanie na Lucy wydawało się wprowadzać go w stan najwyższego zniecierpliwienia. -Ach! - pomrukiwał - tak mi sztywnieje jak wałek do ciasta, kiedy tylko pomyślę o tej szelmutce -natychmiast jednak przerwał ten monolog, gdy weszła

Lucy, starannie zamykając za sobą drzwi. Potem, rzucając mu się w ramiona, wykrzyknęła z cicha: - Ach! Ależ się za tobą stęskniłam przez te kilka dni. Jakaż to niedogodność, że my, kobiety, raz w miesiącu nie możemy oddawać się lubemu chędożeniu. A jak on się dziś czuje? - jednocześnie jej palce rozpinały nerwowo spodnie Williama, po czym ujęły jego sterczącą w gotowości buławę.

- Jakże ci śpieszno, Lucy! - wykrztusił jej kochanek, niemal zaduszony lawiną pocałunków. - Lecz nie psuj zabawy zbytym pośpiechem, przedtem i ja muszę cię ucałować.

Łagodnie obrócił ją i ułożył na sofie, po czym zadarł do góry suknię, tak że oczom Alice ukazała się para wspaniałych pulchnych pośladków i białe uda, najbardziej jednak przykuły jej wzrok przepyszne, jędrne wargi cipki Lucy barwy ciemnego cynobru, lekko rozchylone w sposób nadzwyczaj nęcący - ponieważ dziewczyna szeroko rozłożyła nogi - oraz jej wzgórek Wenera, gęsto pokryty prześlicznymi kędziorkami ciemnych włosów.

Lokaj szybko opadł na kolana i przywarł ustami do jej szparki, ssąc i całując jak szalony; wyraźnie czyniło to Lucy niezwykłą przyjemność, bo wzdychała i wiła się w upojeniu; wreszcie, nie mogąc się dłużej powstrzymać, uniósł się lekko z klęczek i, nadal okraczony nogami pokojówki, przysposobił swą maczugę, po czym - ku zdziwieniu i zaskoczeniu Alice - wraził ją prosto w jej rozwartą jamkę tak głęboko, że cała skryła się w brzuchu dziewczyny; przez niejaki czas oboje trwali nieruchomo, delektując się złączeniem ciał, aż wreszcie Lucy uniosła pośladki, na który to ruch William odpowiedział pchnięciem; następnie oboje wdali się w bardziej ekscytujący fechtunek. Alice widziała, jak

waleczna dzida lokaja zagłębia się w szparę i wysuwa się z niej połyskując sokiem, ciasno objęta obręczą nabrzmiałej zachłannej mechatki, jakby obawiającej się uwolnić z uścisku tę wspaniałą cukrową laskę; nie trwało to jednak długo: ruchy obojga nabierały szybkości i mocy, aż wreszcie Lucy i William splekli ciała w spazmatycznym uścisku, niemal omdlewając z rozkoszy. Alice widziała, jak ze szparki pokojówki wydobywa się obficie jedwabista tłustość, gdy oboje po tych zmaganiach miłosnych leżeli nieruchomo, niczym w upojnym letargu.

Pierwszy przerwał ciszę William. - Lucy, przyjdź tutaj również jutro, wiesz przecież, że Mary, ta stara donosicielka, wraca za kilka dni od rodziny, więc potem nie będziemy mogli spotykać się tak często.

Lucy: - Ach, ty hultaju, ja chciałabym jeszcze trochę, nie dbam o to, że mogą nas przyłapać, po prostu muszę i basta - wydyszała, obłapiając go, przywierając ustami do jego ust i obejmując jego pośladki toczonymi nóżkami; potem rozpoczęła zabawę od nowa, szybko unosząc tyłeczek, i choć jej kochanek był mężczyzną krzepkiej budowy, ciężar jego ciała nijak nie powstrzymał miłosnych chuci Lucy.

Tłumaczenia Williama, wyrażane przezeń obawy i perswazje na nic się zdały; Lucy bowiem, niepomna na nic, kontynuowała igraszki; nie dziwota więc, że niebawem i on popadł w takie samo rozgorączkowanie; wreszcie, wśród licznych westchnień, okrzyków rozkoszy i czułych słówek, oboje zamarli w lubieżnym bezruchu. Jednakże William był zbyt niespokojny i nazbyt się bał, żeby pozwolić Lucy długo tak spoczywać; wycofał zatem swój instrument z jej parującej cipki — pokrywała

go połyskliwa wilgoć zmieszanych soków miłosnych obojga, lecz jakże różnił się od tego, co Alice oglądała kilka chwil wcześniej, teraz bowiem znacznie zmniejszył swoją wielkość, a jego ognista główka zwisała bezsilnie niczym przywiedły kwiat róży.

Lucy szybko wstała i obciągnęła suknię, lecz zaraz, klękawszy przed kochankiem, chwyciła jego miękki instrument i zaczęła go mocno i namiętnie całować, sprawiając tym ogromną rozkosz Williamowi, którego twarz ponownie zapłonęła rumieńcem; gdy zaś dziewczyna ukoronowała swe dzieło długim i upojnym pocałunkiem, Alice dostrzegła, że instrument lokaja znów zeszywniał i gotów jest do powtórzenia lubieżnej hulanki.

Lucy (cicho chichocząc): - No, mój chłopcze, teraz cię pożegnam, myśl o mnie aż do jutra; nie mogłam przecież pozostawić mego słodkiego maleństwa, nie dawszy mu całusa po takiej lubości, jakiej za jego przyczyną zaznałam; czułam się, jakbym na krótko trafiła do nieba.

Wymieniwszy ostatni pocałunek, rozstali się; William znów zamknął dokładnie drzwi, a tymczasem Alice opuściła kryjówkę, żeby przygotować się do śniadania.

Był piękny majowy poranek i tuż po posiłku dziewczynka, jak zwykle pod opieką Williama, udała się na przechadzkę do parku. Z podniecenia wrzała w niej krew, a przy tym niezmiernie pragnęła zakosztować przyjemności, których, co widziała na własne oczy, Lucy zakosztowała wcześniej aż do upojenia. Kiedy spacerowym krokiem dotarli nad staw, poprosiła Williama, żeby zabrał ją na przejażdżkę łódką. Lokaj skierował się do szopy na łódzie po stosowny sprzęt i niebawem podawał jej pomocną dłoń, kiedy Alice wchodziła do szerokiego

i wygodnego skifa⁵, obficie wyposażonego w wyściełane siedzenia oraz pufy.

- Jak miło w tym cieniu - rzekła — wejdź do łódki, Willie, ochłodzimy się nieco, a nim popływamy, trochę mi poczytasz.

- Wedle życzenia, panno Alice — skłonił się z niezwykłym respektem, po czym usiadł na rufie.

- Och, trochę boli mnie głowa; proszę, pozwól mi złożyć ją na twych kolanach - rzekła, zrzucając kapelusz i wyciągając się na poduszkach. — Dlaczego dziś jesteś taki zasadniczy, Willie? Wiesz przecież, że nie lubię, gdy mówią do mnie „panienko”, możesz tak nazywać Lucy. - Potem, widząc jego zmieszanie, dodała: - O, możesz się rumienić, ale pomyśl, co by to było, gdybym zobaczyła, jak ty i panna Lucy spędzacie razem czas. Złożywszy leniwym ruchem główkę na brzuchu Williama, Alice spoglądała teraz na niego z dołu, rada, iż wprawiała go w takie pomieszenie; potem, kładąc z rozmysłem dłoń na zwitku, najwyraźniej nadal tkwiącym w jego kieszeni — udając, że pragnie się nieco wesprzeć — kontynuowała: — Willie, czy sądzisz, że moje nóżki staną się kiedykolwiek podobne ślicznym nogom Lucy? I powiedz, czy nie powinnam już wkrótce zacząć nosić długich sukien?! Bardzo się wstydzę pokazywać obnażone łydki. — Lokaj jedynie z najwyższym trudem zdołał odzyskać panowanie nad sobą; miał jeszcze bowiem świeżo w pamięci wspomnienie upojnego spotkania z Lucy, a choć uważał Alice za niewinnego aniołeczka, aluzje, jakie czyniła do pokojówki, oraz

⁵Tu w dawnym znaczeniu: szeroka, lekka i płaskodenna łódź, wiosłowa lub napędzana niewielkim żaglem.

delikatny dotyk dłoni spoczywającej na jego genitaliach (pewien był, że nieświadomie) rozpałały go wewnątrz, pomimo iż nie szczędził wysiłków, by uśmierzyć to rozgorączkowanie.

Stopniowo jednak i z wolna jego niesforny organ zaczął nabrzmiwać, aż William zyskał deprymującą pewność, że Alice wyczuwa to pulsowanie, z najwyższym więc trudem uniósł się nieco, by jej dłoń zsunęła się w dół, na udo, i odpowiedział jej jak tylko zdołał najpoważniej, przekonany, iż dziewczynka nie mogła o niczym wiedzieć: — Dworujesz sobie ze mnie. Czy nie życzyłybyś sobie, żebym ci poczytał, Alice?

Alice (podekscytowana, z niecodziennym rumieńcem na twarzy):
- Ty okropny człowieku, teraz powiesz mi to, co zawsze chciałam wiedzieć: skąd się biorą dzieci? I co to takiego owa grządka pietruszki, z której, według akuszerki i doktorów, one wychodzą? Czy to może ta obfita kępa kędziorków na dole brzucha kobiety? Widziałam coś takiego u Lucy i widziałam też, jak to całujesz, ot co!

William czuł, że jest bliski omdlenia; na czole wystąpił mu perlisty pot; pragnął coś rzec, lecz nie mógł, a tymczasem Alice kontynuowała cichym szeptem:

- Widziałam wszystko dzisiejszego ranka, drogi Willie, a ileż uniesień musiał dostarczyć Lucy ten twój instrument zakończony szkarłatną główką! Dopuszcz mi do sekretu, przyrzekam, że nie powiem nikomu. To ten potwór, którego tak gwałtownie jej wkładałeś. Muszę go zobaczyć i pogłaskać; o, jakże stwardniał pod moim dotknięciem. Och! Teraz, wzorem Lucy, wydobę go — i to mówiąc, rozpięła mu spodnie, z których wychynał ku niej mocarny pal miłości. Alice ucałowała jego czerwoną, aksamitną w dotyku główkę, mówiąc:

- Ależ to delikatne i cudowne! Och! Muszę koniecznie go popieścić! - Jej karesy rozpałały do białości zmysły nieszczęsnego Williama; był tak dalece zaskoczony, że niezdolny wykrztusić bodaj słowo, poddał się bezwolnie pieszczotom upartej dziewczynki, a bieg zdarzeń okazał się tak ekscytujący, że nie zdołał zapanować nad sobą

- i niebawem strumień nasienia wytrysnął na dłonie i twarzyczkę Alice.

-Ach! - wykrzyknęła - to właśnie widziałam wczoraj rano! Czy przeznaczone jest do brzuszka Lucy?

William nieco oprzytomniał; jedną ręką ocierając chusteczką twarz i dłonie podopiecznej, drugą jął upychać w spodnie swe krnąbrne bawidełko.

- Och! Mój Boże! - jęknął. - Jestem zgubiony! Coś ty zrobiła, Alice? To straszne! Pamiętaj, nikomu o tym nie wspomnij. Bo nie będę już mógł ci towarzyszyć podczas przechadzek.

Wybuchnęła szlochem.

- Och! Och! Willie! Jak możesz! Czy naprawdę myślisz, że komukolwiek powiem? Muszę tylko podzielić swoją przyjemność z Lucy. Och! Pocałuj mnie teraz tak, jak ją całowałeś, i dziś będziemy już o tym milczeć.

Lokaj tak bardzo kochał małą Alice, że nie mógł nie spełnić tak czarującej prośby, poprzestał jednak na krótkim possaniu dziewiczej muszelki, powodowany obawą, iż jego nieprzeparta namiętność zmusi go do pohańbienia dziewczynki.

- Ależ było cudownie poczuć tam twój słodki język. Jakże upojnie łaskotał i jakże rozgrzał mnie całą w środku, ale robiłeś to tak krótko, no i przerwałeś w chwili, gdy robiło mi się coraz milej, kochany Willie - rzekła, obejmując go i żarliwie całując.

- Spokojnie, złotko, nie przystoi ci taka pożądlivość, poza tym to bardzo niebezpieczna zabawa dla takiej młodziutkiej panienki jak ty. Przede wszystkim musisz baczyć, w jaki sposób na mnie patrzysz, czy też jak witasz się ze mną - przestrzegają William, odwzajemniając jej pocałunki i czując, iż nie zdoła oprzeć się pokusie kontynuowania tak rozkosznego *liaison*.

-Ach! - wykrzyknęła, dowodząc tym niezwyklej jak na swój wiek roztropności - obawiasz się Lucy! Najlepiej byłoby dopuścić ją do konfidencji. Sprawię, że mama oddali mą dotychczasową pokojówkę, Bogiem a prawdą, nigdy jej nie lubiłam, i poproszę, żeby zastąpiła ją Lucy. Czy to nie wspaniały pomysł, mój drogi? Będziemy wtedy mogli bawić się bezpiecznie.

Lokaj, który zdołał się już nieco opanować i zebrać myśli, nie mógł nie podziwiać tego arcsprytnego planu i przystał nań, po czym naparł na wiosła i ruszyli z dziewczynką na wodę, by ostudzić rozgrzaną krew i uspokoić gorączkowe kołatanie dwojga rozognionych serc.

Następne kilka dni nie sprzyjało z powodu deszczowej aury wyjściom z domu, Alice wykorzystwała zatem tę przymusową przerwę, by skłonić matkę do zmiany pokojówki i powierzenia jej funkcji Lucy.

Nowa opiekunka Alice sypiała w małym pokoiku zaopatrzonym w dwoje drzwi: pierwsze prowadziły na korytarz, drugie zaś zapewniały swobodny i nieskrępowany dostęp do usytuowanego bezpośrednio obok pokoju panienki.

Kiedy pierwszej nocy Lucy ułożyła się do snu w przydzielonej jej izdebce, nie minęło nawet pół godziny (czas ów spędziła na rozmyślaniach o swoich nowych obowiązkach i dociekaniu, czy będzie mogła teraz zażywać od

czasu do czasu rozkoszy z Williamem), gdy Alice ją przywołała. Lucy czym prędzej podeszła do jej łóżka. - Czym mogłabym służyć, panno Alice, może panienka zmarzła? Te wilgotne noce są takie chłodne.

- O tak, Lucy — usłyszała w odpowiedzi — taka na pewno jest przyczyna. Zmarzłam i dlatego nie mogę zasnąć. Czy mogłabyś położyć się obok mnie? Szybko mnie rozgrzejesz.

Lucy wślizgnęła się do łóżka Alice, która przytuliła się mocno do jej łona, na pozór szukając ciepła, w rzeczywistości jednak, żeby poczuć dotykiem jej wspaniałe ciało.

- Pocałuj mnie, Lucy - szepnęła. — Wiem już, że będziesz miłsza mojemu sercu aniżeli Mary. Wprost jej nie znośiłam. -

Odpowiedziały jej zapewnienia oddania i miłości, kontynuowała więc, przyciskając dłoń do piersi towarzyszki łoża. - Ale masz duże cycuszki, Lucy. Pozwól mi ich dotknąć. Rozchyl szerzej koszulę, bo chciałabym przytulić do nich buzię.

Nowafemme de chambre była z natury ciepła i życzliwa, dozwoliła więc młodziutkiej podopiecznej na wszelkie zażyłości; dłonie Alice poczęły błądzić, cal za całem, po jej ciele, gładząc delikatną, a jednocześnie jędrną skórę piersi, brzucha i pośladków; pieszczoty te rozpalały w dziewczynie żar i wzbudzały w jej duszy wszeteczne emocje; wzdychała i raz po raz całowała towarzyszkę.

Alice: - Jaki masz cudowny tyłeczek! A jakie jędrne, pulchniutkie ciało, Lucy! Ojejku! A cóż to za włoski pod brzuszkiem? Moja kochana, kiedy pierwszy raz zobaczyłaś, że je masz?

Lucy: — Och! Proszę, nie, panienko, to takie nieobyczajne, a poza tym za dwa, trzy lata będzie panienka

miała takie same. Gdy się pojawiły, tak się bałam, to było takie dziwne i nienaturalne.

Alice: - Jesteśmy dziewczętami, dlatego uchodzi nam dotykać się wzajemnie, nieprawdaż; po prostu sama sprawdź, jak bardzo jesteśmy różne.

Lucy: - Och! Panienko Alice - mówiąc to, przyciskała się brzuchem do obnażonego brzuszka dziewczynki — panienka nawet nie wie, jak mi teraz cudownie.

Alice (lekko chichocząc): - A powiedz, czy ci przyjemniej, gdy dotyka cię William, nasz lokaj? - łaskotała przy tym paluszkami jej kosmatą szparkę.

Lucy (nieco zmieszana): — Wstyd, panienko! Mam nadzieję, że panienka nie myśli, że mogłabym mu na to pozwolić?

Alice: — Nie lękaj się, Lucy, nie wspomnę o tym nikomu, wiedz jednak, że widziałam wszystko przez te stare przeszklone drzwi w pokoju kredensowym. Ach! Widzisz zatem, że poznałam wasz sekret i musicie dopuścić mnie do waszych igraszek.

Lucy: - Och! Mój Boże! Panno Alice, cóż takiego panienka widziała? Biada mi, będę teraz musiała natychmiast odejść ze służby!

Alice: - No, no, niepotrzebnie się trwożysz; wiedz, że William jest miły mojemu sercu i że nigdy nie pozwoliłabym, by go skrzywdzono, nie możesz jednak mieć go wyłącznie dla siebie; po to uczyniłam cię swoją pokojówką, by położyć kres zawistnym posądom i żebyśmy mogły wspólnie dochować naszej tajemnicy.

Słowa te wielce Lucy poruszyły. - Co słyszę?! Czyżby on okazał się takim łotrem i uwiódł panienkę? Jeśli tak się stało, przysięgam, że go zabiję! — płakała.

Alice: - Cicho, cicho, Lucy, nie mów tak głośno, bo jeszcze ktoś cię usłyszy; on jeszcze niczego nie uczynił, widziałam jednak, jak było ci cudownie, gdy wraził tę swoją rzecz w twą szparę - postanowiłam, że pragnę dzielić z tobą te rozkosze, wyzbądź się więc zazdrości, wszyscy troje możemy być szczęśliwi.

Lucy: — To zabiłoby panienkę, ta jego wielgachna dzida rozszczepiłaby natychmiast panienkę na dwoje.

Alice (całując ją namiętnie): — Już dobrze, kochana, proszę cię, dochowaj sekretu, ja naprawdę nie obawiam się, że uczyni mi krzywdę.

Lucy potwierdziła zawarte porozumienie pocałunkiem i obie spędziły czułą noc, całując się i pieszcząc na wszelkie łaskotliwe sposoby. Nim zaś zasnęły, obejmując się czule, odsłoniła przed Alice wszelkie tajniki miłosnych zmaganiań.

Niebawem powróciła ładna pogoda i Alice, pod opieką lokaja, udała się, zgodnie z przyjętym zwyczajem, na przechadzkę; niebawem oboje zagłębili się w gęsty zagajnik rosnący w odległej części parku i usiedli na niewielkim trawiastym wzgórku, gdzie nikt ich nie mógł dostrzec.

William przezornie zaopatrzył się w parasol, zabrał też płaszcz i pled, który rozłożył na murawie, żeby Miss Alice się nie przeziębila.

- Ach, mój drogi przyjacielu — rzekła, sadowiąc się na podściółce, po czym ujęła go za rękę i przyciągnęła do siebie. — Teraz już wiem wszystko i żądam, byś mnie uszczęśliwił, czyniąc ze mnie kobietę, tak jak uczyniłeś ją z Lucy. Willie, najdroższy, musisz to zrobić. Zamierzam działać szybko, żebyś nie zawahał się ani na chwilę — i wprowadzając słowa w czyn, jeła rozpinać mu spodnie i manipulować jego sztywniejącym dziobakiem.

- Cóż za wspaniały instrument, jakże pragnę poczuć jego sok tryskający w mój brzusek; wiem, że to zaboli, lecz na pewno nie

zabije, a potem, ach! ta boska ekstaza, w którą, jestem tego pewna, wprowadzisz mnie, tak jak robisz to Lucy, ilekroć z nią igrasz; teraz mów, jak to zrobisz? Czy legniesz na mnie?

William, niezdolny oprzeć się jej pieścizotom i czując, iż jeszcze chwila, a wytryśnie, skłonił ją, by klękła mu okrakiem nad twarzą, gdy sam ułożył się na plecach, by móc na początek zwilżyć jej dziewiczą cipkę językiem. Czynność ta wprowadzała dziewczynkę w przyjemne podniecenie i wreszcie w ekscytację; w miłosnym uniesieniu mocno przywarła rozwartą muszelką do jego ust, obrócona twarzą ku członkowi Williego, którego nie wypuszczała z dłoni ani na chwilę; wreszcie lokaj wytrysnął ekstatycznie, a Alice po raz pierwszy odczuła we wnętrzu rozkoszną dziewiczą wilgoć.

- Teraz jest właściwa chwila, najdroższa Alice, ja już jestem solidnie naoliwiony, a i twoja dziureczka też jest w gotowości; jeśli jednak znajdę się na górze, może się to okazać zbyt gwałtowne i sprawię ci nadmierny ból, najlepiej więc, gdy sama spróbujesz - usiądziesz na mnie okrakiem i skierujesz główkę wprost do szparki, a potem wzmożesz nacisk ciała w takiej mierze, w jakiej zezwoli ci na to odczuwany ból; powodzenie tej próby zależy wyłącznie od twojej śmiałości.

Alice: — Ach! Zaraz ci dowiodę, jak jestem niewzruszona w moim postanowieniu. — Zaczęła postępować w myśl wskazówek Williama; nakierowała na dziurkę główkę jego drążka, po czym, nie zwlekając, opuściła się cokolwiek w dół, by gałka weszła dokładnie tam, gdzie należy i zanurzyła się w środku na długość jednego cala.

Ból wywołany napięciem i rozciąganiem hymenu zdał się jej początkowo nie do zniesienia, lecz nagle opuściła się raptownie jeszcze bardziej w dół, co spowodowało — choć Lucy wydało się, że za przyczyną straszliwego cierpienia za chwilę odejdzie od zmysłów - iż pręt lokaja zagłębił się w niej przynajmniej na trzy cale.

— Ależ z ciebie zuch, moja słodka Alice — wysapał William z ukontentowaniem. - Skoro tylko uznasz, że jesteś w stanie to uczynić, unieś się nieco i opuść w dół całą siłą. Tkwie w tobie we właściwym położeniu, toteż i następne pchnięcie pozwoli mi w pełni posiąść twoje skarby.

- Doprawdy, nie dbam o to, że mogłabym umrzeć - szepnęła cichutko. — Nie dbam o to, jak mnie tym razem zaboli; najdroższy Willi, bądź mi pomocny, na ile tylko zdołasz - rzekła, wznosząc ponownie ciało, on zaś chwycił dłońmi jej pośladki, by ułatwić dzielnej dziewczynce zadanie.

Zaciskając mocno zęby i przymykając powieki, w zapamiętaniu wbiła się po raz kolejny na miłosną włócznię; hymen pękł i oto pałka Williama tkwiła zagłębiona w Alice aż po nasadę.

Dziewczynka drogo jednak za to zapłaciła: bez przytomności osunęła się do przodu, podczas gdy ciekący strumyczek krwi stanowił widomy dowód, iż triumfująca Miłość ma krwawą naturę.

Lokaj wycofał się z niej, splamiony dziewiczą krwią, ponieważ jednak zawczasu przewidział, że sprawy mogą przybrać taki obrót, poczynił odpowiednie przygotowania, teraz więc natychmiast użył soli trzeźwiących, by przywrócić Alice przytomność. Niebawem jego zabiegi przyniosły efekt — dziewczynka otwarła oczy i z uśmiechem wyszeptała: - Ach! Ten twój ostatni sztych był

straszliwy, ale już jest po wszystkim. Dlaczego jednak wyjąłeś go ze mnie? Och, włóż go zaraz z powrotem, kochany, i pozwól mi poczuć w sobie ów uśmierzający sok, który, jak rzekła mi Lucy, szybko ukoji moje podrażnione miejsca.

Znów zwarli się w pocałunku, po czym lokaj delikatnie wetknął głowicę buławy w jej pokrwawioną szparkę, wzmagając stopniowo napór, aż zagłębiła się w norce na trzy ćwierci cala, wreszcie - tym razem niechając dalszego wciskania lancy, zaczął nią poruszać powoli i ostrożnie. Muszelka Alice wzmogła wydzielanie soków, a potem William wyczuł skurcze ciasnego kanału, co ponownie doprowadziło go do przesilenia — nagłym pchnięciem wbił w nią swój instrument aż po nasadę i wystrzelił porcję nektaru życia głęboko w Alice, która - za przyczyną jego uniesień — ponownie znalazła się na skraju omdlenia.

Spoczywali potem obok siebie nieruchomo, delektując się wzajemną bliskością, aż wreszcie William podniósł się i piękną batystową chusteczką starł dziewiczą krew, najpierw ze szparki, a potem z własnego oreża, przysięgając — gdy chował do kieszeni ów splamiony czerwienią *mouchoir*—*it* zatrzyma go na zawsze jako wspomnienie wdzięków, których tak życzliwie mu udzieliła. On sam roztropnie już nie oddawał się tego dnia lubieżnym uciechom; Alice zaś, odpocząwszy solidnie, powróciła do domu, nie żałując bynajmniej złożonej ofiary, a wręcz przeciwnie, wielce szczęśliwa, że zdobyła sobie, przynajmniej po części, serce drogiego i wiernego Williama.

Jakże nieprzewidziane wydarzenia potrafią zniweczyć nawet najmisterniejsze plany szczęścia! Oto tego

samego dnia osobisty medyk ojca Alice zalecił mu wyjazd na południe Europy; nazajutrz rano ojciec dziewczynki wyjechał do miasta, żeby poczynić należyte przygotowania do podróży - i zabrał ze sobą lokaja. Matka Alice miała podążyć za nim później, gdy ich dwoje dzieci zostanie oddanych do szkół.

Pozbawione wspólnego kochanka Lucy i jej młodziutka podopieczna pocieszały się jak mogły najczulej. Jednak kilka dni później zarząd nad domem objęła ciotka, Alice zaś została wysłana do tej oto szkoły, a teraz trzymasz ją w ramionach, droga Beatrice, podczas gdy jej brat przebywa w college'u i spotykają się tylko podczas ferii. Proszę cię, najmilsza, poproś opiekunów, żeby pozwolili ci spędzić najbliższe wakacje wraz ze mną, a przedstawię ci Fredericka, który, jeśli się nie mylę, jest równie lubieżnych upodobań, co jego siostra.

2

Pominę ekscytujące praktyki, jakim nadal oddawałyśmy się co noc wraz z towarzyszką łoża — wystarczy rzec, że próżno by zaiste szukać pary równie zapamiętałych młodych trybad jak my. Musiałam czekać aż do ferii bożonarodzeniowych, nim został mi przedstawiony Frederick, któremu z Alice przeznaczyłyśmy — jak ustaliłyśmy to między sobą — zadanie pozbawienia mnie dziewictwa, uznając, iż nie okaże się to zbyt trudne, jako że w następstwie częstych pieszczot palcami oraz wielokrotnych zabaw należącą do Alice skórzaną kiełbaską (który to przedmiot, dostarczający jej tyle przyjemności, własnoręcznie, jak się dowiedziałam, sporządziła) mój wzgórek Wenerę i szparka rozwinęły się znakomicie; pojawiły się tam też pierwsze, na razie nikłe, zapowiedzi przyszłych ciemnych włosków. Szło mi właśnie na trzynasty rok życia, gdy pewnego rzeńskiego grudniowego poranka pojechałyśmy po zakończeniu zimowego semestru do dworu rodziny

Alice. Oczekiwała tam nas ciotka, jednak moje spojrzenie przykuła natychmiast młodzieńcza, a jednak już dojrzała postać stojącego obok niej Fredericka; z rysów twarzy i karnacji niezmiernie przypominał siostrę, był jednak pięknym młodzieńcem liczącym sobie siedemnaście, osiemnaście lat. Odkąd dowiedziałam się o miłostce Alice z Williamem, w swojej ocenie mężczyzn i chłopców zaczęłam kierować się tym, jak okazały zwitek noszą w kieszeni; z największą rozkoszą dostrzegłam, iż Frederick jest w tej mierze dobrze wyposażony. Alice przedstawiła mnie krewnym, jednakże Frederick najwyraźniej uważał, że jestem małą dziewczynką i spoglądał na mnie jak na jeszcze niedorosłą do takich spraw jak miłość czy flirt, dlatego też pierwsza narada odbyta w odosobnieniu z Alice dotyczyła tego, w jaki sposób najlepiej będzie otworzyć mu oczy i skłonić go, by poświęcił nieco więcej uwagi przyjaciółce siostry.

Lucy, którą ujrzałam po raz pierwszy, przeznaczono mały pokój obok sypialni Alice, którą miałam dzielić z moją kochaniczką. Frederick otrzymał pokój przylegający do naszego, tak że zostaliśmy najbliższymi sąsiadami, mogliśmy więc porozumiewać się stukaniem w ścianę oraz w inny sposób, jak również spoglądać przez dziurkę od klucza w nieużywanych drzwiach łączących nasze izby, od dawna jednak starannie zamkniętych i zaryglowanych w celu uniemożliwienia lokatorom obu pomieszczeń jakichkolwiek kontaktów.

Wkrótce dostrzegłyśmy, że Lucy pozostaje w wielkiej zażyłości z młodym paniczem, co Alice postanowiła odpowiednio wykorzystać.

Rychło przekonała tedy *swoją femme de chambre*, iż żadną miarą nie powinna zawłaszczać wyłącznie dla siebie jej brata; dowiedziawszy się, że Lucy oczekuje, iż najbliższej nocy złoży jej wizytę, zażądała dokonania takiej zmiany, że Lucy będzie spać w jej pokoju, łóżko damy serca Fredericka zaś zajmę ja. Przystałam na ów plan z największą radością i o dziesiątej wieczór, gdy wszyscy udaliśmy się na spoczynek, zajęłam miejsce panny pokojowej i poczęłam udawać, że smacznie śpię w jej wygodnym łóżku. Lucy naoliwiła wprzód zamek u drzwi, by otwierały się bezszelestnie, a sam pokój został z rozmysłem zupełnie zaciemniony — przez szczelnie zaciągnięte zasłony nie przedostawała się do środka nawet wątła poświata gwiazd. Około godziny jedenastej (mogłam się tylko domyślać, że zbliżała się właśnie ta pora) drzwi cicho się otwały i w świetle płonącej na korytarzu lampy ujrzałam, jak do pokoju wchodzi ostrożnie jakaś postać obleczona tylko w nocną koszulę. Drzwi zamknęły się, pokój z powrotem pograżył się w gęstym mroku, a ja poczułam przyśpieszone bicie serca wywołane obecnością kogoś tak długo oczekiwanego, lecz budzącego we mnie obawę i lęk — kogoś, kto miał pojąć me dziewictwo.

- Lucy! Lucy!! Lucy!!! — szepnął trzykrotnie, niemal wprost do mego ucha. Nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi; w pokoju słychać było tylko głęboki oddech osoby pograżonej rzekomo w głębokim śnie.

— Jakoś o mnie zbyt nie myślała, lecz, do licha, to, co mam między nogami, szybko ją zbudzi - usłyszałam, jak mruczy do siebie, po czym odchylił kołdrę i wślizgnął się obok mnie. Miałam rozpuszczone włosy (Lucy też je zwykle na noc rozpuszczała); poczułam

na policzku gorący pocałunek, któremu towarzyszył ukradkowy dotyk dłoni na moim biodrze; palce Fredericka zebrały tkaninę mej koszulki, żeby zawinąć ją w górę. Ma się rozumieć, udawałam, że śpię, nie mogłam jednak powstrzymać drżenia, jakie mnie opanowało, gdy wyobrażałam sobie, co za chwilę nastąpi.

-Ależ ty drżysz, Lucy, co się stało? Ejże! A któż to taki, to przecież chyba nie ty? - powiedział szybko z westchnieniem i półgłosem dodał: - Och! Alice! - Odwróciłam się, kiedy podwijał mi koszulkę, i mocno objęłam ramionami, nadal jednak udając, iż smacznie śpię. - Mój Boże!

- usłyszałam — to łóżko Lucy, lecz spoczywa w nim ten mały ancymonek Beatrice; no, nie wycofam się, splątam jej figła, w ciemności mnie nie rozpozna.

Jego dłonie jęły wędrować po wszystkich zakamarkach mego ciała; czułam pomiędzy naszymi obnażonymi brzuchami dotyk jego nieokiełznanego pała, jednakże, choć płonęłam z dzikiego podniecenia, postanowiłam, że pozwolę mu postępować ze mną wedle upodobania, nadal udając, iż śpię; tymczasem jego palce badały szparkę i pieściły maleńką klitoris; zrazu wsunął kolano pomiędzy moje nogi, niebawem też poczułam, jak ostrożnie wciska we mnie główkę swego instrumentu; o władnęło mną tak ogromne podniecenie, że wypływający ze mnie jedwabisty sok miłości zwilżył obficie zarówno mą szparkę, jak i jego palce. - Ta mała diaboliczka robi się mokra we śnie — dosłyszałam jak mówi półgłosem

— te dziewczęta na pewno mają w zwyczaju dogadzać sobie wzajemnym lechtaniem. - Potem po raz pierwszy poczułam na wargach dotyk jego ust; najwyraźniej nie obawiał się, że go rozpoznam, albowiem twarz miał pozbawioną zarostu, całkiem jak dziewczyna.

- Alice! Alice! - szeptałam niby przez sen - daj mi tę swoją kiełbasę, włóż mi ją - jednocześnie przesuwając się do przodu, tak że jego napierający członek z wolna zagłębiał się we mnie; nagle Frederick wykonał pchnięcie, co spowodowało, iż niemal krzyknęłam z bólu, pomimo to mocno obejmowałam go ramionami, żeby jego dzida przypadkiem nie chybiła celu.

- Cicho, cicho - szepnął. - Moja Beatrice, to ja, Frederick. Wierz mi, nie będzie cię bardzo bolało, lecz, na niebiosa, jak się znalazłaś w łóżku Lucy?

Udając, że dopiero teraz się obudziłam, wydałam cichy okrzyk, usiłując odsunąć go od siebie. - Och! Och! Co ty tu robisz?, proszę, poniechaj mnie. Och! Zostaw mnie w spokoju, Fredericku, jak śmiesz? - Potem opadłam z sił i spoczywałam nieruchomo, zdana niemal bez reszty na jego łaskę, podczas gdy on bezlitośnie starał się wykorzystać przewagę, usiłując zamknąć mi usta pocałunkami. Byłam bezradna. Choć ogromnie mnie bolało, częste pieszczoty i figielki, jakim oddawałyśmy się z Alice, sprawiły teraz, iż ostatecznie zdołał bez przeszkód dokonać tego, czego pragnął, i posiadał mnie, choć, oglądając potem krwawe plamy na koszulce, pomyślałam, że nie było to tak zupełnie bezkrwawe zwycięstwo.

Wykorzystując przewagę, dźgał mnie więc z porywającą mocą, aż nie mogłam się powstrzymać, żeby nie zacząć odpowiadać na jego upojne posuwy lekkim unoszeniem pośladków, by moja szparka znajdowała się dokładnie na linii pchnięć jego wprawiającego mnie w szalone podniecenie rapiera, jako że spoczywałam na boku, obrócona doń rylem, toteż niebawem oboje nas porwał spazm rozkoszy; lecz cóż, gdy po paroksyzmie westchnień, pocałunków i czułych zmagających

ciał leżeliśmy w bezsilnym upojeniu, nagle czyjaś ręka zdarła z nas kołdrę, a potem — pac, pac, pac - jąła okładać klapsami nasze zadki; w ciemności zabrzmiał lekki i radosny śmiech Alice: - Ha! Ha! Ha! Fredericku, czy *tego* was uczą w college'u? Nuże, Lucy, pomóż mi, musimy przytrzymać i ukarać tego łotra, przynieś światło!

Lucy przyniosła świecę i nim Frederick zdołał pomyśleć o ucieczce, szybko zamknęła drzwi od wewnątrz; widziałam, jak bardzo jest rozanielona widokiem naszych złączonych w uścisku ciał, ponieważ, zgodnie z tym, co ustaliłyśmy wcześniej z Alice, tuliłam się do niego, niby to wystraszona, starając się ukryć zarumienioną twarz na jego piersi.

Frederick nie wiedział, gdzie oczy podziać; początkowo obawiał się, że siostra ujawni jego poczynania, jednakże słuchając dalszych jej słów, poczuł się nieco pewniej.

— No i co teraz będzie? Nie opowiem tego przecież ciotce, tej starej pannie; no coś takiego, żeby moja słodka, kochana Beatrice została zhańbiona niemal na moich oczach, i to już drugiej nocy jej wizyty. Gdyby mama i papa byli w domu, na pewno wiedzieliby, co z tym zrobić, ale że są nieobecni, sama muszę coś postanowić. Fredericku, czy pozwolisz wymierzyć sobie za to karę w postaci solidnej chłosty, czy też wolisz, żebym napisała o wszystkim ojcu, a rankiem odesłała Beatrice do domu? No i będziesz musiał przyrzec, że ją poślubisz, braciszku! Zepsułeś ją ze szkodą dla kogoś innego; czy sądzisz, że ktoś będzie chciał wziąć tę *cruche casse*, wiedząc o jej felerze, a już na pewno rozwiedzie się z nią, kiedy go odkryje, co nieuchronnie nastąpi w noc poślubną. Nie, ty nicponiu, postanowiłam cię ukarać

i jednocześnie zmusić, żebyś to tej niebodze wynagrodził we wszelki dostępny ci sposób.

Uderzyłam w płacz i zaczęłam ją błagać, by nie była aż tak okrutna, ponieważ, tłumaczyłam, Frederick nie zadał mi aż tak wielkiego bólu, lecz wręcz przeciwnie: kończąc, wprowadził me zmysły w ekstazę upojenia.

- Daję słowo - rzekła Alice, przybierając ton i pozę dojrzałej kobiety - ta mała jest równie zepsuta, co ów chłopak; nigdy by do tego nie doszło, Beatrice, gdybyś nie była taka uległa i nie zezwoliła mu na te wszeteczeństwa.

Tymczasem Frederick uwolnił się z mych objęć i zupełnie niepomny na swój wygląd, poderwał się, objął siostrę i począł całować ją namiętnie; zuchwale uniósł jej nawet nocną koszulę i zaczął głaskać brzuch, przesuwając zaś dłonią po mechatym wzgórku, mówił przy tym: - Cóż za szkoda, Alice, że jesteś moją siostrą, uraczyłbym cię taką samą rozkoszą jak Beatrice, jednak poddam się karze, jaką zechcesz mi wymierzyć, niechby nawet była i surowa, przyrzekam też, że kiedyś poślubię tę moją małą kochaneczkę.

Alice: - Ty nikczemniku, że też masz czelność w tak haniebnym sposobie urażać mnie skromność i demonstrować mi zbrukaną krwią męskość; lecz poniesiesz za to karę, wezmę na tobie odwet zarówno za siebie, jak i za Beatrice; jesteś teraz moim więźniem, więc marsz do pokoju obok; mam tam piórko do łechtania, które przywiozłam ze szkoły jako osobliwość, nie wiedząc, iż sama rychło uczynię z niego użytek.

W pokoju Alice ona sama i Lucy przywiązały swemu jeńcowi dłonie do słupków łóżka, a potem nogi w kostkach do uchwytu na wieku masywnego kufra, który stał

w nogach, tak że ciało Fredericka zostało wcale zgrabnie rozciągnięte.

Alice (wyciągając różgę z komody): — A teraz podwińcie mi koszulę aż do ramion, żebym mogła bez przeszkód sprawdzić, czy zdołam dokazać tego, by zadek tego zuchwalca spłynął bodaj kilkoma kropelkami krwi, które Beatrice będzie mogła wytrzeć chusteczką na wieczną pamiątkę hańby, którą tak łatwo wybaczyła.

Dwór był obszernym domostwem, a w korytarzu jedynie nasze pokoje były zajęte; te sąsiadujące z nimi przeznaczono dla gości mających przybyć za kilka dni na święta, toteż mogliśmy się nie obawiać, że usłyszy nas któryś z pozostałych lokatorów, Alice zaś mogła nie dbać o skutki, jakie przyniosą zadawane przez nią razy. Śmignęła w powietrzu różgą, która spadła z głośnym młaśnięciem na toczone, białe pośladki brata; ten zaś najwyraźniej oczekiwał tylko jakiejś nowej swawoli, ponieważ, ogromnie zaskoczony i wystraszony, wykrzyknął: — Ach! Wielki Boże! Alice, poprzecinasz mi skórę; bacz, co czynisz, tego się doprawdy nie spodziewałem!

Alice (z uśmiechem satysfakcji): - Ho! Ho! Czyżbyś sądził, że będę z tobą igrać, mój panie? Błędne zaiste mniemanie: już wiesz, że dzieje się inaczej. No i cóż, jak będzie? Czy nadal zamierzasz tak niegodnie sobie poczynić z tą młodą damą, moją przyjaciółką?

Wymierzyła mu pół tuzina szybko następujących po sobie mocnych razów przy niemilkającym wtórze słów nagany, a każdy cios pozostawiał długą, szkarłatną pręgę, trwale znaczącą miejsce, na które spadł. Pod wpływem tych uderzeń blady zadek Fredericka pokrył się krwistym rumieńcem, ofiara zaś, unieruchomiona i bezwolna, zagryzała bezsilnie wargi i zgrzytała zębami z wściekłości.

Wreszcie wydała krzyk: - Ach! Ach! Ty diablico! Czy chcesz zedrzyć mi skórę z tyłka?! Pohamuj się, bo inaczej niezadługo wyjątkowo złośliwie się zemszczę!

Alice (nadzwyczaj spokojnym i stanowczym tonem, jednak z szalonym błyskiem podniecenia w oku): - Och! Pokazujemy pazurki, nieprawdaż? Co słyszę, chce się pan na mnie mścić za to tylko, że wymierzam panu sprawiedliwość? Nic z tego, pozostaniesz w takiej pozycji, w jakiej się znajdujesz, a ja nie przestanę okładać różgą twego zadka, zuchwalcze, dopóki nie poprosisz mnie o przebaczenie i nie obiecasz, że wyrzekniesz się takiej mściwości.

Ofiara wiła się z bólu i wściekłości, jednak wymierzone ciosy tylko przybrały na sile, pozostawiając na pośladkach wyraźne ogniste pręgi. - Ach! Ha! - kontynuowała Alice - jak ci się to podoba, Fredzie? Czy może życzysz sobie, bym czyniła to z większą werwą?

Nieszczęsny Frederick, pragnąc osłonić sponiewierane pośladki, zaczął przekręcać się brzuchem do góry, na co Alice (z udawanym gniewem): - Popatrzcie tylko na tego knura, jak on mnie znieważa, wystawiając swój lubieżny oręż. Och, jakże pragnęłabym ściąć mu go uderzeniem różgi - i z tymi słowami wymierzyła bratu ostre uderzenie w brzuch i we wznoszącego się w górę jego wierzchowca.

Tym razem Frederick aż zaskowyczał z bólu; po policzkach popłynęły mu łzy jak groch. — Och! Och! Ach! — wykrztusił - miejże litość, Alice! Teraz wiem, że na to zasłużyłem! Och! Zlituj się nade mną, kochana!

Alice (nie osłabiając bynajmniej razów): - No proszę! Zaczynamy odpowiednio się zachowywać, nieprawdaż? Czy jednak aby twa skrucha jest prawdziwa? Natychmiast

przeproś za afront, jaki mi uczyniłeś w tamtym pokoju!

Frederick: — Och! Droga Alice! Przestań! Przestań! Tchu mi braknie w piersiach! Na pewno! Na pewno cię przeproszę! Och! Cóż ja na to poradzę, że on się tak uniósł?!

Alice: — Spocznij! Spocznij! Zawstydzasz swojego pana! - i mówiąc te słowa, figlarnie trącała różgą jego uniesionego kutasa. Udrczenie Fredericka zdawało się sięgać granic, miotał się z bólu i ze wszystkich sił starał uwolnić, wreszcie wyjęczał: — Och! Och! Alice, puść już mnie, puść, poniechaj. Przyrzekam uczynić wszystko, co mi każesz! — I nagle — Och! Och! Ach! To z twojej winy. — Przymknął oczy, a my ujrzałyśmy, jak z jego naprężonego instrumentu tryska imponujący gejzer spermy. Alice opuściła wreszcie narzędzie kary i wspólnie uwolniłyśmy więźnia, ogromnie przybitego i zgnębionego.

— A teraz — rozkazała mu Alice — padnij na kolana i całuj różgę!

Frederick klęknął bez słowa protestu i ucałował to, co pozostało ze zużytego pęku witek, mówiąc: — Och! Alice, przez te ostatnie kilka chwil było mi jak w niebie. W ogóle przestałem odczuwać ból. Moja droga siostrzo, dziękuję ci za to, że mnie ukarałaś, co zaś do Beatrice, to dotrzymam przyrzeczenia.

Otarłam krew z jego lekko ponacinanego tyłka, po czym ofiarowałyśmy mu szklaneczkę wina i pozwoliłyśmy spać aż do rana wraz z Lucy w jej pokoju, podczas gdy ja i Alice oddawałyśmy się po sąsiedzku naszym ulubionym pieścizotom.

Dobrze się domyślacie: niebawem Frederick znów sprawił mi wiele rozkoszy — przysparzając tym wiele zmysłowej radości Alice — jednakowoż zaczął przejawiać upodobanie do różgi i raz lub dwa razy w tygodniu przywoływał nas do pokoju na, jak to nazywał, „seans różgowy”; podczas takich igraszek ja i Lucy musiałyśmy wcielać się w rolę ofiar, jednak pieczenie pośladków tylko wzmagalo naszą rozkosz, gdy po tym mogłyśmy uśmierzać żar zmysłów w ramionach wspólnego kochanka.

Tymczasem nadeszło Boże Narodzenie, na które zjechało kilkunastu gości, młodych dam i kawalerów, by spędzić z nami ów świąteczny czas; cała nasza grupa liczyła pięciu młodzieńców oraz siedem dam; nie liczę tu ciotki, która była już zbyt wiekowa, by uczestniczyć w igraszkach i zabawach młodości, kontentując się pozycją poczciwej i dbałej gospodyni, która utrzymuje w domu czystość, ład i porządek; tedy co wieczór po kolacji mogliśmy postępować niemal całkowicie wedle naszego upodobania; zabiegi Alice i moje rychło spowodowały, iż pięć młódek zostało takimi trybadami jak my, gotowymi na wszystko, podczas gdy Frederick odpowiednio przygotował swoich męskich przyjaciół. Akurat w Nowy Rok przypadały jego urodziny, toteż postanowiliśmy urządzić tej nocy w naszym korytarzu solidną orgię. Przygotowaliśmy - z pomocą Lucy — obfity bufet, z lodami, sandwiczami i szampanem; ciotka surowo nakazała nam udać się na spoczynek nie później niż o godzinie pierwszej w nocy; spełniliśmy to polecenie po wspaniałym wieczorze wypełnionym tańcami i grami towarzyskimi, służących jedynie zaostrzeniu naszych zmysłów przed oczekującą nas rozpustną zabawą na piętrze.

Ciotka zasypiała zwykle kamiennym snem, a w dodatku była przygłucha; ponadto Frederick, sprytnie nawołując, by wypili za jego zdrowie, spoił służbę najpierw piwem, potem winem, wreszcie uraczył każdego na dobranoc szklaneczką brandy; dzięki temu zyskaliśmy pewność, że niewiele do nich dotrze - i rzeczywiście, kilkoro z nich nawet nie doszło do łóżek.

Frederick pełnił funkcję mistrza ceremonii, Alice zaś została jego nadzwyczaj użyteczną asystentką. Jak już wspominałam wcześniej, wszyscy płonęli z podekscytowania i byli gotowi na wszystko; wszyscy pochodzili też z najbardziej arystokratycznych rodzin; doprawdy, niemal widać było pulsującą w ich żyłach błękitną krew. Gdy całe towarzystwo zebrało się już w pokoju Alice, ona sama ukazała się ich oczom przyodziana w długą, prostego kroju koszulę nocną.

— Panie i panowie — rzekła — mniemam, iż wszyscy, jak tu jesteście, pragniemy poswawolić sobie aż do upojenia; spójrzcie na mój strój, jak wam się podoba? — Po czym dodała, uśmiechając się nad wyraz filuternie:

- Mam nadzieję, że nie uwydatnia zbytnio zarysu mej figury? — Jednocześnie zebrała dłonią tkaninę, tak by ukazać wszystkim kształt swych apetycznych pośladków; odsłoniła też parę zachwycających nóg obleczonych w różowe jedwabne pończochy.

- Brawo! Brawo! Brawo, Alice! Idziemy w twe ślady!

- zabrzmiało zewsząd. Każde z nas pobiegło co tchu do swego pokoju, by powrócić, że się tak wyrażę, w stroju cywilnym, z tym wszakże, że poły koszul młodzieńców wywołały, za przyczyną swej krótkości, wiele śmiechu.

Alice: — No proszę, nigdy bym nie sądziła, że wasza bielizna jest tak nieprzyzwoicie krótka.

Frederick, chichocząc, chwycił za koszulkę siostry i oddał z dołu wielki kawał materiału, tak że Alice pozostała tylko jakby w króciutkim fartuszk, okrywającym zaledwie w połowie jej krągłą pupkę.

Oblała się szkarłatnym rumieńcem i zdawało się, że zaraz zapłonie gniewem, jednak opanowała się i roześmiała: - Ach! Fredzie, doprawdy wstydzilibyś się, lecz nie będę miała nic przeciwko temu, jeśli upodobnisz nas do siebie.

Dziewczęta podniosły pisk, a młodzieńcy wzięli się chyżo do dzieła: rozegrała się wielce podniecająca scena, gdy młode damy, odpłacając pięknym za nadobne, darły koszule swoich dręczycieli, zaś potyczka ta zakończyła się dopiero wtedy, gdy wszyscy jej uczestnicy, zupełnie nadszy i pąsowi na obliczach, z upodobaniem oglądali różnorodność odsłoniętych męskich i żeńskich wdzięków.

Frederick (dzierżąc w dłoni puchar wypełniony szampanem): - Wszyscy z nas słyszeli o Nuda Veritas, toteż uczcijmy ją toastem; oto po raz pierwszy nam towarzyszy. Jestem pewien, iż okaże się wielce czarująca i urocza.

Wszyscy wzniesli toast, a szampan rozpałił nasze żądze, dlatego też próżno by dostrzec bodaj jeden męski organ, który nie zadarłby hardo swej głowy.

Alice: - Spójrzcie, panie, cóż to za stado bezwstydników; niechże jednak się im nie wydaje, że pokornie ulegniemy ich samczym chuciom; zawiążmy im oczy, każda z nas niech uzbroi się w solidną różgę, a potem wszystkie poczynajmy sobie do woli i niechaj rażą nas strzały Amora.

- Brawo, brawo - rozległo się w pokoju, wkrótce też młodzieńcom zostały zawiązane oczy, a każda z siedmiu dam chwyciła tęgą różgę. - No a teraz, panowie,

chwytajcie nas, jeśli zdołacie - roześmiała się Alice, rozdając wśród męskiej części zgromadzenia razy na prawo i lewo; za jej przykładem poszły pozostałe dziewczęta; pokój był wystarczająco przestronny, rozpoczęła się przeto dzika swawola; panie były gibkie i ruchliwe niczym młode łanie i przez długi czas przyprawiały o okrutną irytację swoich przyjaciół, rzucających się na oślep we wszystkich kierunkach; jednakże w każdym wypadku kończyło się to tym, że na obnażony zadek pechowca spadał taki grad uderzeń, iż ten dopiero po jakimś czasie był zdolny wrócić do równowagi.

Wreszcie szlachetna panna Vavasour potknęła się o spoczywającego na posadzce dżentelmena, którym okazał się markiz Bucktown; ów ułapił ją mocno w tali i przytrzymał ofiarę w krzepkim uścisku; na ich splecione, miotające się w podrygach ciała spadł istny deszcz razów. — Basta, basta — zawołała Alice. — Została złapana, więc musi przystać na to, że zostanie ofiarowana na Ołtarzu Miłości. Lucy szybko wypchnęła na środek pokoju niewielką wyściełaną kanapę. Panowie zdjęli z oczu opaski, po czym wszyscy wśród głośnych śmiechów zajęli się układaniem pary w odpowiedniej pozycji: pani spoczęła na wznak z podłożoną pod pośladki poduszką, młody markiz zaś klęknął pomiędzy jej rozchyłonymi udami. Oboje byli nowicjuszami, jednak nikt nie mógłby wyobrazić sobie piękniejszej pary; on był przystojnym i dorodnym siedemnastolatkiem o ciemnych włosach i takichże oczach, a jej płeć brunetki była nieomal odpowiednikiem jego karnacji; oboje mieli również podobny wykrój oczu, a jego instrument - podobnie jak jej szparka — był cudownie zdobny mięciutkimi czarnymi kędziorkami;

gdy markiz odciągnął skórkę, ogniście purpurowa główka jego buławy wyglądała jak okazały rubin; potem zaś, postępując według wskazań Fredericka, nakierował ją na soczyste cynobrową szczelinę, której wargi pozostawały jedynie w lekkim rozchyleniu, gdy dziewczyna leżała z szeroko rozłożonymi nogami. Wydawało się, iż dotknięcie członka zelektryzowało Miss Vavasour; jej płonąca twarz przybrała jeszcze głębszy odcień purpury, gdy strzała miłości rozpoczęła powolną penetrację przedsionka jej dziewictwa. Tymczasem Fred wszedł na dobre w rolę mentora, szepcząc coś do ucha młodemu galantowi, który również spiekł mocno raka, czując jednak, iż jego rumak wszedł w styczność z pulsującą pochwą, wprędce rozpoczął szarżę, zadając raz po raz pchnięcia oraz sztychy i obłapiając z całych sił jej ciało, jednocześnie wargami na jej ustach niemal tłumiąc wydawane przez nią okrzyki. Znalazła tu niejaki zastosowanie maksyma *Veni, vidi, vici*, jako że jego szturm okazał się zbyt energiczny, by cokolwiek mogło stawić mu opór, a ponieważ młoda dama spoczywała ulegle w nadzwyczaj odpowiedniej ku temu pozycji, hymen został przerwany już za pierwszym sztychem, a jego oszczep wraził się w nicę aż po nasadę. Markiz zażył chwilowego wytchnienia, a ona otworzyła oczy i z lekkim uśmiechem rzekła: -Ach! Był istotnie ostry i kłujący, lecz czuję teraz rozkosz miłości. Proszę cię, bierz się znów do dzieła, drogi chłopcze, by widok naszych ciał napełnił pozostałych żądzą naśladowania nas - i to mówiąc, wyzywająco uniosła biodra zarazem tuląc czule do piersi kochanka. Po czym podjęli upojne zmagania, co wypełniło nas wszystkich lubieżnym podnieceniem, gdy zaś oboje znieruchomieli, jednocześnie osiągając miłosne spełnienie, ktoś

przykręcił lampę. Pokój zaległ mrok pełen rozgorączkowanych śmiechów i westchnień, gdy myśliwi próbowali chwycić ofiary i usidlać je.

Poczułam wtedy, że obejmuje mnie silne męskie ramię, a dłoń szuka mojej muszelki; jednocześnie słyszałam płynący do ucha szept: - Jakież czarujące! To ty, na pewno ty, maleńka Beatrice. Nie myślę się, albowiem ty jedna wśród tego towarzystwa masz jeszcze bezwłosą cipkę. Pocałuj mnie, kochana, pragnę wejść w twą ciaśniutką dziurkę. — Nasze usta zwały się w lubieżnym pocałunku. Znaleźliśmy się opodal łóżka Alice; mój partner pchnął mnie na nie, po czym, chwytając me nogi w kostkach i mocno je rozwierając, wraził maczugę w spragnioną szparę. Ścisnęłam go tak mocno jak tylko zdołałam; tak szybko znalazł się w siódmym niebie, że niemal natychmiast wytrysnął we mnie, jednakże nie wycofał oreża, lecz jego energicznymi pchnięciami wprowadził mnie w najwyższą miłosną ekstazę. Rozkosz zdawała się napływać kolejnymi falami, tak że każde z nas szczytowało sześciokrotnie, aż za ostatnim razem zapomniałam się tak dalece, że w uniesieniu ukąsiłam go w ramię. Wreszcie mój partner zakończył dzieło, nie ujawniwszy mi, kim jest. Pokój nadal spowijał mrok, a wokół trwały zmagania miłosne. Miałam potem jeszcze dwóch partnerów, jednak zarówno jeden, jak i drugi wzniosł mnie tylko raz na szczyty rozkoszy. Dopóki tchu mi stanie w piersi, nigdy nie zapomnę tamtej nocy.

Nazajutrz dowiedziałam się od Freda, że pierwszy legł ze mną Charlie Vavasour, który był święcie przekonany, iż posiadał podczas naszej orgii własną siostrę: ona sama w rozmowie ze mną potwierdziła, że istotnie to się zdarzyło, gdyż, jak dodała, będąc pewna, że Charlie

nie jest świadom tego, co się dzieje, nie mogła oprzeć się pokusie zakosztowania rozkoszy z bratem.

Orgia owa spowodowała, iż nasze grono przyjaciół zawiązało coś w rodzaju sekretnego stowarzyszenia. Każdemu, kto uściśnie dłoń drugiemu, pytając: „Czy pamiętasz urodziny Freda?”, dozwolone jest zaspokojenie z nim miłosnych żądz, o ile słowa te zostaną właściwie zrozumiane, ja sama zaś uczestniczyłam od tamtej pory w licznych powtórkach tej urodzinowej fety.

3

Powróciłam wraz z Alice do szkoły, potem zaś regularnie pisywaliśmy do siebie z Frederickiem, wkładając nasze listy do korespondencji przeznaczonej dla Alice oraz odbierając je od niej. Czas upływał, jednak, jak się domyślacie, choć mogłabym świetnie, a nawet przewybornie, opisać najrozmaitsze sprośne igraszki, jakim oddawałyśmy się z zapalem, pominię to, co działo się przez kilka następnych lat, i przejdę do chwili, kiedy ukończyłam siedemnaście wiosen — moi opiekunowie pragnęli jak najrychlej przedstawić mnie na królewskim dworze; rozbudzili też we mnie nadzieję rychłego zamążpójścia, co zdjęłoby z nich obowiązek sprawowania nade mną dalszej kurateli.

Alice była tak ogromnie mi oddana, że po mojej pierwszej wizycie w domu jej rodziny uprosiła ciotkę, by ta, w porozumieniu z moimi opiekunami, pozwoliła mi zamieszkać wraz z nią do czasu osiągnięcia pełnoletności; wielce mi to odpowiadało, albowiem mogłam dzięki

temu częściej przebywać w wytwornym towarzystwie, a przy tym poznawać panów, łącznie mogących rozmawiać się w mej twarzyczce anioła.

Lady St. Jerome⁶ podjęła się przedstawić na dworze Alice oraz mnie; ciotka ta nadmieniła w liście, że niestety podczas tego samego posłuchania u królowej zostanie przedstawiona także pewna gwiazda pierwszej wielkości; istnieje wszelako, dodała, pewna niewielka możliwość, iż zdołamy nawiązać bliższą znajomość z młodym Lothairem, okrzykniętym pierwszą partią sezonu, o ile oczywiście ten kawaler natychmiast nie obdarzy miłoś-

⁶ Nazwisko tej postaci oraz innych, jak również pewne wątki sytuacyjne zawarte w tej części utworu, a także nazwy własne, stanowią przewrotne, może nawet niemal parodystyczne, nawiązanie do wydanej w 1870 roku i niezmiernie wówczas popularnej (a obecnie interesującej wyłącznie historyków literatury) romansowej powieści *Lotbair*. Jej tytułowy bohater, wychowywany przez prezbiteriana lorda Cullodena oraz katolickiego konwertytę, kardynała Grandisona, po osiągnięciu pełnoletności znalazł się w otoczeniu trzech kobiet - lady Corisande, Clare Arundel i Théodore Campion (pierwsza reprezentuje Kościół anglikański, druga - rzymskokatolicki). Po wielu dramatycznych perypetiach Lothair, który o mało nie zostaje „papistą”, walczy u boku Garibaldiego przeciw Państwu Kościelnemu, by wreszcie - w Syrii, a potem w Jerozolimie - dołączyć do wyznawców anglikanizmu. Po powrocie do ojczyzny poślubia lady Corisande. Oczywiście w powieści nie ma nawet śladu jakiegokolwiek erotyzmu. Jej autorem był Benjamin Disraeli (1804-1881), brytyjski polityk konserwatywny i premier w latach 1868 i 1874-1880, także popularny autor powieści, m.in. społeczno-politycznych; była to jego pierwsza wydana drukiem powieść. Sparodiował ją potem amerykański pisarz Bret Harte jako *Lotbaw, or, the Adventures of a Young Gentleman in Search of a Religion*.

cią prześlicznej lady Corisande; powinniśmy poznać ich oboje, dodała, w Crecy House⁷, podczas balu wydawanego przez księżną dla uczczenia przedstawienia u dworu jej umiłowanej córki; ciotka uzyskała dla nas zaproszenia na ów bal. Przez blisko trzy tygodnie żyliśmy w ekscytacji, sposobiąc się odpowiednio do naszego debiutu. Klejnoty mojej matki oprawiono na nowo wedle aktualnie obowiązującej mody, ja sama zaś jeździłam z Alice co trzy lub cztery dni do miasta, do pracowni dworskiej modystki.

Wieczorem poprzedzającym ów pamiętny dzień przybyliśmy wraz z przyjaciółką i jej ciotką do rezydencji St. Jerome znajdującej się przy St. James Square; lady okazała się nadzwyczaj czarującą niewiastą około trzydziestki; nie miała rodziny. Przed obiadem przedstawiła nas siostrzenicy, Miss Claire Arundel, jak również domowemu spowiednikowi, ojcu Colemanowi, oraz Monsi-gnore Berwickowi, szambelanowi Pio Nono⁸. Obiad był wyśmienity i spędziliśmy wszyscy uroczy wieczór, bawieni dyskretnym dowcipem spowiednika oraz wybornymi
ny wystrój (w stylu Ludwika XIV) oraz wyposażenie wewnętrzne. Jeden z najwspanialszych i najbardziej okazałych londyńskich gmachów.

⁷ Chodzi o londyńską superluksusową rezydencję mieszkalną (w czasie rozgrywania się akcji opowiadania mającą charakter pałacowy) w okręgu St. James's (dzielnica West End), usytuowaną opodal St. James's Palace. Wzniesiona w 1825 roku dla księcia Yorku i Albany, drugiego syna króla Jerzego III, nazywała się potem Lancaster House, a od roku 1912 Stafford House. Jedno z miejsc akcji powieści *Lothair* Disraeliego. Zachował się w niej oryginał

⁸ Chodzi o papieża Piusa IX, sprawującego urząd w latach 1846-1878.

konceptami Monsignore, który wyraźnie unikał kwestii związanych z religią. Miss Arundel, dziewczyna o pięknych fiołkowych oczach tchnących melancholią i ciemnych włosach o złocistokasztanowym odcieniu, wydawała się szczególnie zafascynowana częstymi uwagami tego ostatniego; ja i Alice podzieliłyśmy się pewnymi spostrzeżeniami dającymi nam asumpt po temu, by sądzić, iż damy i dwóch duchownych łączy jakaś szczególna, osobista więź.

Lord St. Jerome był nieobecny. Na naszą specjalną prośbę mnie i Alice zakwaterowano razem, w pokoju wychodzącym na przestronny korytarz, na którego końcu znajdowała się niewielka kaplica. Obie byłyśmy tak podekscytowane wydarzeniami mającymi nastąpić nazajutrz, jak również perspektywą spotkania w mieście kilkorga z naszych starych przyjaciół, zwłaszcza rodzeństwa Vavasour, że w ogóle nie mogłyśmy zasnąć; nagle Alice usiadła na łóżku. - Pst! Ktoś idzie korytarzem — szepnęła. Wyskoczyła z pościeli i cichutko otworzyła drzwi, ja zaś podążyłam za nią i stanęłam obok. - Poszli do kaplicy — rzekła - widziałam, jak ktoś tam wchodzi, mam zamiar sprawdzić, co tam się dzieje; jeśli usłyszymy czyjeś kroki, możemy łatwo schować się do któregoś z pustych pokoi.

Nasunęła pantofle i okryła ramiona szalem; poszłam za jej przykładem, gotowa na wszelkiego rodzaju przygodę; następnie obie dążyłyśmy ostrożnie korytarzem, by znaleźć się u wejścia do kaplicy; dobiegały stamtąd przyciszone głosy, my jednak, powodowane obawą wykrycia, obawiałyśmy się uchylić drzwi. — Cyt! — szepnęła Alice — przebywałam tu jako mała dziewczynka i przypominam sobie, że stara lady

St. Jerome, która już od lat nie żyje, zwykła korzystać z pokoju sąsiadującego z kaplicą i że dysponowała prowadzącym bezpośrednio do niej osobistym wejściem, jeśli tylko zdołamy się tu dostać - kontynuowała, obracając klamkę - znajdziemy się w znakomitym punkcie, z którego będziemy mogły widzieć wszystko, ponieważ od śmierci lady St. Jerome pokój ów stoi nieużywany; podobno nawiedzany jest przez jej ducha. - Drzwi otwarły się powoli i wślizgnęłyśmy się do mrocznego i ponurego pomieszczenia; widziałyśmy niewiele, a i to jedynie dzięki wpadającej przez okno księżycowej poświacie.

Alice, zamknąwszy drzwi za sobą, poprowadziła mnie za rękę; przeszedł mnie zimny dreszcz, lecz zdołałam zebrać się w sobie; rychło też odnalazłyśmy niewielkie drzwi obite zielonym rypsem, zaryglowane od naszej strony. - Pst! — powtórzyła Alice — one po tamtej stronie otwierają się w ciemnym zakątku kaplicy, tuż za konfesjonałem. - Ostrożnie i delikatnie odsunęłyśmy rygiel, a potem bezszelestnie weszłyśmy do kaplicy; znalazłyśmy się w czymś na kształt maleńkiego przejścia pomiędzy konfesjonałem i ścianą, szczęśliwie osłoniętym przed wzrokiem postronnych dużym ażurowym ekranem, który zapewnił nam ukrycie, zarazem jednak pozwalał widzieć jak na dłoni wnętrze kaplicy. Możecie wyobrazić sobie nasze zaskoczenie, gdy ujrzałyśmy lady St. Jerome oraz jej siostrzenicę pogrążone w zapamiętałej rozmowie z dwoma duchownymi - i gdy usłyszałyśmy, o czym mówią.

Ojciec Coleman: - No cóż, siostrze Claire, kardynał nakazał, żebyś uwiodła Lothaira, stosując wszelkie znane ci sposoby; z góry zostaną ci odpuszczone

wszelkie powszednie grzechy, jakich mogłabyś przy tej okazji się dopuścić.

Monsignore (zwracając się do lady St. Jerome): - W rzeczy samej, wszelkiej zaś pomocy udzieli ci w tej mierze siostra Agatha; wiesz, iż jest zakonnicą, lecz obecna polityka Świętego Kościoła pozwala niektórym siostronom na zamążpójście, jeśli tylko ich związek z wpływowym mężczyzną sprzyja Jego interesom; sekretna wspólnota kobieca świętej Brygidy jest jedną z najpotężniejszych instytucji politycznych na świecie, albowiem jej istnienia nikt się nie domyśla, a jej członkinie zaprzysięgły posłuszeństwo ciałem oraz duchem; zaprawdę, siostrze Claire, ta święta organizacja, w szeregi której zostałaś niedawno przyjęta, za przyzwoleniem Jego Eminencji pozwoli ci zażywać wszelkich zmysłowych rozkoszy, a zarazem zapewni ci nagrodę w niebie. Ja i Alice widziałyśmy wyraźnie, jak twarz Claire Arundel napływa krwią, przybierając nieomal odcień szkarłatu, gdy spowiednik szeptał jej coś do ucha. - Ach! Nie! Nie! Nie! Nie teraz! - zaprotestowała.

Monsignore: - Pierwszą powinnością należących do stowarzyszenia jest zawsze przyjęcie kary po wyznaniu winy, a wszak ty przysięgłaś być posłuszną ciałem i duszą. Siostra Agatha zasłoni ci oczy opaską; a teraz zrzuć szatę i poddaj się cielesnemu umartwieniu.

Lady St. Jerome szybko ściągnęła z siostrzenicy peniuar, tak że smukłą postać dziewczyny okrywała wyłącznie koszula; jej cudowne oczy zostały wprędce przysłonięte opaską; następnie zmuszono ją do ukłęknięcia na poduszce i wsparcia ramiona oraz głowy na ołtarzyku. Wielebny Coleman dobył niewielkiej dyscypliny, do której trzonka umocowano krótkie rzemyki, podczas gdy

lady zadarła mającej odebrać surową karę ofierze koszulę, odsłaniając pośladki, nogi i plecy; następnie cofnęła się i przysiadła na kolanach Monsignore, który rozsiadł się wygodnie w obszernym fotelu opodal, objął ją w talii i przycisnął wargi do jej ust; jednocześnie dłonie obojga rozpoczęły pracowite manewry wokół intymnych części ciała partnera.

Uderzenia bicia jęły spadać na nieskazitelne pośladki, za każdym kolejnym razem ofiara wydawała pełen bólu jęk, każdy cios znaczył jej delikatne ciało długą purpurową pręgą.

Nie zaprzestając chłosty, spowiednik ustawicznie pouczał dziewczynę o jej przyszłych obowiązkach i skłaniał do przyrzeczenia wypełniania wszelkich wydanych przezeń nakazów.

Niebawem pośladki nieszczęsnej dziewczyny pokryły gęsto purpurowe pręgi spływające krwią; widok ów najwyraźniej wprowił pozostałych uczestników schadzki w wielkie podniecenie, toteż instrument spowiednika wzniosł się przez wycięcie w sutannie, lady St. Jerome zaś, nadzieawszy się na rożen usadowionego w fotelu Monsignore, rozpoczęła wspaniałą jazdę.

Spowiednik: - A teraz, siostrze, w celu ostatecznego umartwienia ciała, musisz ofiarować swe dziewictwo Kościołowi. - Co rzekłszy, przyciągnął kilka wspaniałych, wielkich poduszek, zdjął przepaskę z jej oczu, po czym ułożył dziewczynę na wznak w stosownej pozycji, podłożywszy pierwej jedną z poduszek pod jej biodra. Doprawdy, nie mógł postąpić lepiej. Następnie, klękając pomiędzy jej udami, rozpiął sutannę - dostrzegłyśmy wtedy, że jest pod spodem nagi. Wyciągnął się na jej pięknym ciele i szepnął dziewczynie coś do ucha;

wyraźnie było to polecenie, by ujęła w dłoń jego lubieżny oręż, albowiem natychmiast wyciągnęła ramię w dół, po czym (tak się nam z Alice przynajmniej wydawało) nakierowała go na swój srom. Bezsprzecznie nią też miały żądze; pragnąc uśmierzyć żywy ogień, jakim paliła ją część ciała tak brutalnie dopiero co wychłostana, uniosła biodra, by przyjąć szarżę, wpadając następnie w rytm pośpiesznych ruchów; jedynym zaś objawem bólu, jaki niewątpliwie odczuwała, był ostry, krótki krzyk, który wydała w chwili, gdy członek duchownego przebijał jej hymen. Oboje znieruchomieli na chwilę, ciesząc się zespoleniem ciał, ona jednak, powodowana niecierpliwością, rychło chwyciła w dłonie pośladki kochanka i w najbardziej wszeteczny sposób przyciągnęła go ku sobie; wtedy właśnie Monsignore oraz siostra Agatha, którzy zakończyli swe igraszki, powstali, po czym — on porzuconą dyscypliną, ona zaś cienką trzcinką (pierwej jednak duchowny podwinął sutannę i obnażył swój porośnięty ciemnym włosiem tyłek) - poczęli z całą mocą chłostać wielebnego Colemana. Podniecony dodatkowo w ów sposób, a jednocześnie proszący i błagający, by go oszczędzili, sam wbijał się z furją w Miss Claire ku jej wyraźnej rozkoszy, miotała się bowiem dziko, wiła i krzyczała w ekstazie; nigdy wcześniej nie oglądałam podobnie intensywnego szału zmysłów. Wreszcie doszedł, po czym wyzwolił się z jej uścisków, na co ona, wszelako z wyraźną niechęcią, przystała.

Zaczęli się sposobić do opuszczenia kaplicy, toteż pomyślałyśmy, że czas również i na nas.

Następnego dnia zostałyśmy przedstawione; jednakże obcując z radosną lady Jerome, czy też ze skromną i poważną w obejściu Miss Claire Arundel, nikt nie

zdołałby nawet wyobrazić sobie sceny, której świadkami byłyśmy o wczesnym poranku.

Wieczorem wszyscy uczestniczyliśmy w balu u księżnej. Lord Carisbrooke, któremu zostałam specjalnie przedstawiona, był moim partnerem podczas tańca, w którym Lothair i Miss Arundel pełnili rolę *vis-à-vis* lady Corisande i księcia Brecon.

Po jakimś czasie bohater tego wieczoru poprowadził mnie do kolejnego tańca, potem zaś, niezauważeni przez nikogo, poszliśmy spacerkiem do oranżerii; wbrew moim oczekiwaniom, prowadził ze mną nader ożywioną rozmowę, pomimo iż lady Jerome poinformowała nas, że zajmują go nadzwyczaj sprawy religijne oraz że niebawem ma przejść na łono Kościoła papi-stowskiego. Oranżeria była przestronna; kontynuowaliśmy więc przechadzkę, aż muzykę i śmiech słyszeć już było bardzo słabo; usiedliśmy na ławce opodal gustownej fontanny, gdy zaś rzekł: - Jakaż to ulga oddalić się na kilka minut od tego harmideru zabawy - do naszych uszu dotarł odgłos zbliżających się kroków; pomyślałam, że oto zbliża się jakaś oddana sobie para zakochanych, lecz zaraz potem dama wykrzyknęła, śmiejąc się szelmowsko: - Ach! O nie! Doprawdy, za dużo pan sobie pozwalasz; zawsze będę wierna Montairemu i nie dopuszczę się zdrady bodaj pocałunkiem. - Potem usłyszeliśmy odgłosy jakby lekkich zmagania i wreszcie: - Potworze, cóż to za śmiałość! - Następnie rozległ się dźwięk towarzyszący pocałunkowi złożonemu na delikatnym policzku, a potem: - Och! Nie! Puść mnie pan i pozwól tam powrócić! - Jednak niewidoczny dżentelmen nie zdawał się do tego skory, bowiem jał nalegać: - No, no, uspokój się, droga Victorio, oto tam,

przy fontannie, stoi ławeczka; powinnaś się na chwilę i odpocząć.

Lothair zadrżał, a potem szepnął do mnie: - Nie mogą nas tu zastać, pomyślała, że ich podsłuchiwalismy, ukryjmy się więc i nigdy nie wspominajmy o tym nikomu ani słowem — jednocześnie pociągnął mnie za rękę kilka jardów dalej, aż skryło nas listowie egzotycznych roślin.

Serce mi łomotało; dostrzegłam, że Lothair też jest wielce poruszony. Staliśmy nieruchomo, trzymając się za ręce, gdy tymczasem dama i dżentelmen spoczęli na ławeczce, którą przed chwilą opuściliśmy; mężczyzna okazał się księciem Brecon. Widziałam oboje wyraźnie, zatem bezsprzecznie widział ich również mój towarzysz.

Lady Montairy: — No, no, dość już tych bezecnych figli! Proszę mi pozwolić dojść do siebie.

Księżę ukląkł i ujął jej dłoń — próbowała ją cofnąć, on jednak trzymał mocno - i rzekł:

- Najdroższa Victorio, zechciej, proszę, mieć wzgląd na mą namiętność. Jakże bowiem mógłbym nie ubóstwiać tych uwodzicielskich oczu czy pełnych i soczystych warg? Już samo to, iż jest mi to niedozwolone, wzmacnia mą determinację, ażeby przy pierwszej sposobności zaznać z tobą rozkoszy. Nie ma sensu sprzeciwiać się losowi. Dlaczego bóg miłości wystawia mnie na taką próbę? Ona odwróciła głowę z udawaną pruderią, nie kwitując jednakowoż bodaj najślabszym rumieńcem tych niesłychanych słów. On tymczasem przycisnął do swoich warg jej palce, lecz gdzie się podziała druga dłoń? A oto i ona, pod jej suknią, pieszcząc najpierw kostkę, a potem powoli wędrując w górę. Dama poruszyła się nerwowo, on jednak był niepowstrzymany i wkrótce też wziął w posiadanie jej najskrytsze wdzięki. Kiedy jej wzrok stał

się omdlewający, książę poderwał się na nogi i zadarł jej suknię, obnażając parę rasowych nóg w białych jedwabnych pończochach podtrzymywanych przez błękitne podwiązki o złotych sprzączkach; uda okrywały ściśle przylegające reformy zdobne wspaniałą koronką, misternej roboty. Książę przywarł ustami do jej warg, dłońmi rozchylając delikatnie uległe uda, które też zaraz objęły jego biodra. Wszystko to było dziełem jednej chwili, po której naprowadził jej dłoń na oręż miłości, czym prędzej dobyty, ona zaś sprawnie skierowała jego włócznię w głębiny groty miłości. Oboje byli wyraźnie tak podnieceni i niecierpliwi, że ich zmysłowe zmagania trwały, jak się zdało, niespełna minutę.

Ona pośpiesznie go ucałowała i opuszczając suknię, rzekła: - To okropne, lecz nie mogłam opierać ci się, milordzie, bez stargania na sobie odzieży. Toż to był gwałt, mój panie — tym ostatnim słowom towarzyszył uśmiech. — Teraz szybko wracajmy, nim zauważą naszą nieobecność. — On, oddając pocałunek, nakłonił ją do wyrażenia zgody na schadzkę nazajutrz, gdzieś w South Belgravia⁹, gdzie mogliby nacieszyć się sobą spokojnie i bez przeszkód — po czym odeszli.

Doprawdy, nie jestem zdolna oddać słowami podniecenia mego towarzysza podczas tej krótkiej scenki; Lothair

⁹Elegancka dzielnica londyńska należąca administracyjnie do City of Westminster i Royal Borough of Kensington and Chelsea. Znana już w czasach trwania akcji opowiadania z luksusowych, modnych wśród arystokracji i plutokracji, a zarazem niezmiernie drogich rezydencji; tradycja ta przetrwała do dziś. Zawsze była oazą ciszy, spokoju i dostatku w stosunkowo hałaśliwym otoczeniu.

drżał i dygotał dosłownie na całym ciele. Mnie również udzieliło się jego pobudzenie; przytuliłam się doń i dotykając wypukłości na jego spodniach - to rzecz, która zawsze mnie ciekawi - czułam jak pęcznieje i najwyraźniej osiąga gotowość do wydobycia się z zamknięcia. Lothair ścisnął mi nerwowo dłoń, a kiedy rozgrywała się opisana przeze mnie scena, podniecenie dosłownie odebrało mu dech. Gdy tylko tamci odeszli, zaczerpnął z ulgą powietrza i wyprowadził mnie z kryjówki. - Biedna dziewczyno - rzekł - ależ to musiał być dla ciebie szokujący widok; jakże się bałem o własny honor, bo mógłbym przecież stracić władzę nad sobą. Ach! Cóż to za bezecna kobieta, żeby tak zdradzać męża! - Potem po raz pierwszy tego wieczora spojrzął mi prosto w oczy i zapytał:

- Czy nie sądzisz, że najlepszą rzeczą dla mężczyzny jest nigdy się nie żenić?

Pomimo iż przywykłam już do takich rzeczy, jego straszliwa ekscytacja skłoniła mnie, by mu współczuć, zaś moje poruszenie było stanem zgoła naturalnym, gdy odpowiedziałam mu tak: - Ach, milordzie! Mało jeszcze znasz sprawy tego świata; otóż wiedz, iż ja sama widziałam jeszcze bardziej okropną scenę aniżeli ta, której byliśmy przed chwilą świadkami, i to nie dalej niż ostatniej nocy, a uczestniczyli w niej, ni mniej, ni więcej, tylko mężczyźni, którzy ślubowali dożgonny celibat, pańskie nazwisko zaś zostało wymienione jako nazwisko ofiary piekielnego spisku, jaki uknuli.

- Wielki Boże! Zaklinam cię, pani, powiedz mi o tym — wykrzyknął.

— Nie teraz, bo zauważą naszą nieobecność; ale może zechcesz, milordzie, spotkać się ze mną na osobności i spokojnie porozmawiać? Jeśli tak, będę oczekiwać jutro

o godzinie drugiej po południu w pasażu Burlington 10. Przybędę w przebraniu - zapowiedziałam.

Zapisał pośpiesznie w notesie miejsce spotkania, po czym oboje powróciliśmy, już bez ociągania, do salonu, nasza nieobecność trwała bowiem dobre dwadzieścia minut. Nieco później, gdy siedząc obok Alice szeptałam jej do ucha o swojej przygodzie, nadeszła lady Montairy (której wcześniej zostałam przedstawiona) i zajęła miejsce z mej drugiej strony.

- Ach! - rzekła, spoglądając na mnie chytrze - jesteś na najlepszej drodze, by zdobyć dla siebie główną nagrodę; moja siostra Corisande jest na przegranej pozycji.

- Wszak tańczyłam z nim tylko raz - zauważyłam.

- Och! - roześmiała się - nie mam na myśli tańca, tylko waszą dyskretną przechadzkę w zacisze oranżerii. Mieliście tam *tête-à-tête* nie przymierzając jak para zakochanych.

- Lecz nie tańczyliśmy *pas seul*¹¹ tak jak pani - zachichotałam, delectując się jej zmieszaniem. Zaskoczona, zaniemówiła, w jej oczach odmalował się strach, dlatego też pośpieszyłam rozwiać jej obawy: - Pragnę móc mienić się pani przyjaciółką, lady Montairy, dochowam

znany i popularny, istniejący po dziś dzień (i od początków istnienia znakomicie prosperujący) najdłuższy londyński przeszklony pasaż handlowo-usługowy, ciągnący się od Picadilly do Burlington Gardens. Znaczna jego część została przebudowana na początku oraz w połowie XX wieku. Według jego schematu architektonicznego budowano w Europie liczne podobne galerie. Wybitne dzieło architektury użytkowej.

¹⁰ W oryg. Burlington Arcade. Orwany w 1819 roku, bardzo

¹¹ Dosł. taniec solowy w balecie lub figura taneczna (z franc.).

zatem tajemnicy, liczę wszakże na to, że i pani nie wspomni nikomu o mnie i o Lothairze.

Uścisnęła mi nerwowo dłoń. - Czy pamiętasz urodziny Freda? — zapytała. — Wprawdzie ja sama tam nie byłam, lecz był mój brat Bertram wraz z naszymi kuzynami, rodzeństwem Vavasour; podszył się pod ich brata Charliego, który, tak się niefortunnie złożyło, akurat zaniemógł. Jestem wtajemniczona w sekrety waszego towarzystwa. Spotkamy się niebawem - zakończyła z uśmiechem — a teraz wybacz, ale muszę wracać do znajomych. Kolacja była zarazem bajeczna i obfita; powróciłyśmy do rezydencji lady St. Jerome oczarowane i rozradowane wszystkim, zwłaszcza znakomitymi widokami na przyszłe uciechy.

Nazajutrz wymknęłam się z domu pod pozorem złożenia wizyty dawnej przyjaciółce szkolnej; o godzinie drugiej przechadzałam się już w pasażu Burlington. Lothair stawił się punktualnie co do minuty i gdy oglądałam witrynę sklepu z lalkami, zbliżył się i szepnął mi cicho do ucha: — To naprawdę niezwykle zacnie z pani strony, a świadczy też o tym, iż godna jesteś pani zaufania; wszystko przygotowałem, przejdźmy tylko na drugą stronę ulicy, a znajdziemy się w hotelu Bristol przy Burlington Gardens, gdzie w osobistym apartamencie zamówiłem obiad dla mnie i kuzynki, a że znają mnie tam dobrze, nie będą wścibscy.

W pokoju sypialnym obsłużyła mnie pokojówka, a gdy tylko pozbyłam się płaszcza i kapelusza, przeszłam do sąsiedniego salonu, gdzie już nakryto do wystawnego posiłku. Oczekiwał tam na mnie Lothair.

Jego nieśmiałość z poprzedniego wieczora zniknęła, jak zauważyłam, bezpowrotnie; nim zdążyłam

wypowiedzieć bodaj słowo, zaproponował, bym pokrzepiła się trunkiem. - Poza tym - dodał - odrobina szampana przyda pani śmiałości, a zakosztować go ze wszech miar uchodzi; to, co zdarzyło się w tamten wieczór, było dla nas tak ogromnym wstrząsem, że jeśli wolisz pani milczeć na ten temat, nie będę nalegał, byś powtórzyła mi to, o czym wtedy mówiłaś, znajdując się wszak w wielkiej ekscytacji.

Przez cały czas posiłku prowadził ze mną swobodną rozmowę, a gdy już niemal skończyliśmy, poprosiłam go, by kazał przynieść nieco mleka, co też się i stało; on sam akurat spoglądał w roztargnieniu na pozostałości *pâté de foie gras* na talerzu.

Napełniłam częściowo szampanem dwa kielichy, po czym do jego sprytnie wpuściłam dziesięć kropli wywaru z muchy hiszpańskiej, w który zaopatrzyła mnie Alice.

- Teraz, milordzie — rzekłam — proszę wznieść toast mym ulubionym napojem, to jest szampanem z mlekiem. Uważam, iż jest przepyszny - i podałam mu przeznaczony dlań kielich, musnąwszy uprzednio wargami jego skraj.

Oczy rozjarzyły się mu radością, gdy opróżnił szkło do dna, a następnie cisnął go za siebie, mówiąc: — Nikt już nigdy nie dotknie go ustami; lecz było to wyzwanie co się zowie, lady Béatrice; wyzwanie, po którym nie zadowoli mnie nic prócz rzeczy realnej i namacalnej. — Po czym wstał, zbliżył się do mnie i jął dopominać się pocałunku, który, jak utrzymywał, chciałam na nim wymóc.

- No a teraz - kontynuował, prowadząc mnie ku sofie -spocznijmy i niechże usłyszę o tych okropnościach, o jakich pani wspominałaś — kimże byli ci bezecnicy?

- Monsignore Berwick i ojciec Coleman. Czy jest panu, milordzie, cokolwiek wiadome o sekretnym stowarzyszeniu świętej Brygidy? Należące doń mniszki służą duszą i ciałem Kościołowi.

- Nic o tym nie wiem - rzekł - lecz proszę mówić dalej. — Spełniłam jego życzenie. - Te zakonnice to wszystkie, co do jednej, arystokratki, ślepo i bez reszty, jak wspomniałam, poświęcające się interesom Świętego Kościoła Rzymskiego, dogadzając chuciom jego kapłanów oraz poślubiając wpływowych mężczyzn, którzy, wedle ich mniemania, pozwolą sobą pokierować, skrepowani jedwabnym węzłem małżeńskim; do tej kategorii należą też, milordzie, lady St. Jerome i Miss Arundel.

- Wprost niewiarygodne - wykrzyknął - lecz nie mogę wątpić w twe słowa, Beatrice; pozwól, proszę, bym tak cię nazywał - spoglądał na mnie wzrokiem pełnym uczucia i oddania, w czym niemały miał też, jak się zdaje, udział zaczynający działać podniecający wywar. Ujęłam jego dłoń, gorącą niczym rozpalone żelazo, a potem spojrzałam prosto w oczy. — Milordzie, nie pozostawałabym tutaj bodaj przez minutę, gdybym pomyślała, że mógłbyś pan nie dawać wiary moim słowom.

- Proszę, droga, nazywaj mnie Lothair i pozbądź się tej krepującej rezerwy - rzekł, obejmując mnie w talii i całując po raz wtóry w policzek - mów dalej, ujawnij mi wszystko, co ci wiadome o tych klechach z piekła rodem, knujących, by chwycić mnie w potrzask.

- Posłuchaj mnie uważnie, Lothairze - kontynuowałam zatem - ujrzysz Miss Claire całkowicie odmienioną; opadną z niej skromność i umiarkowanie, ona sama zaś będzie rzucać nęcające i uwodzicielskie spojrzenia; z nakazu kardynała ma poświęcić nawet swoją cześć, gdyby

okazało się to niezbędne; to ostatnie jednakowoż, co oglądałam na własne oczy, oddała swemu spowiednikowi. — Następnie opisałam mu scenę, którą oglądałam w kaplicy; zauważyłam, że moje słowa jeszcze wzmocniły działanie tynktury, a wszystko razem wprowadziło go w stan niesłychanego podekscytowania.

- Cześć! Honor! — wykrzyknął rozgorączkowany. -Niestety, droga Beatrice, zeszłego wieczora byłem gotów raczej poświęcić życie, aniżeli utracić honor, lecz obecnie już go nie posiadam, znikł niczym cień jakowy, jednak czym on właściwie jest, jeśli nie niską i samolubną hańbą; musisz być moja, nie jestem zdolny stłumić ognia miłości, który trawi mnie od wieczora, a już sama jego grzeszna natura przydaje rozkoszy.

Próbowałam się z nim trochę podroczyć, lecz Lothair był nader krzepkim i postawnym młodzieńcem; w jednej chwili pchnął mnie na sofę, a jego dłonie wzięły w posiadanie mą spragnioną szparkę; lubieżna namiętność wzięła górę, usiłując atoli zachować bodaj pozory przyzwoitości, zaczęłam się opierać, udając, że do uległości zmusza mnie jedynie jego przemoc, przymknęłam też powieki, jakby nie chcąc widzieć, jak się obnaża.

Brutalnie rozwarł mi uda i rzucił się na mnie, a ja poczułam, jak mą waginę rozpycha spęczniała i rozogniona główka jego pałki. Stawiałam pozorny opór, markując wyzwalenie się z jego objęć, na ile to było możliwe, a że wcześniej dokładnie obmyłam intymną część ciała tęgim roztworem ałunu, Lothair doświadczył ciasnoty mej norki i wielkiej trudności w jej penetracji, gdyż okazała się tak zwarta, jakbym była jeszcze dziewicą. Jednakże me stłumione okrzyki bólu były na wskroś prawdziwe, albowiem jego wielki nadziewacz przysparzał

mi niemałych, choć słodkich cierpień; wszelako Lothair stopniowo osiągał swój cel, co ułatwił mu, w ostatnim momencie igraszek, obfity wytrysk.

— Ach! Najdroższa, jakże mi cudownie — krzyczał, wijąc się na mnie z palem wbitym aż po nasadę, pulsującym i obciskanym lubieżnymi skurczami pochwy, których nie szczędziłam.

Przywarł ustami do moich warg; miękki i aksamitny koniuszek jego języka okazał się nie lada smakołykiem, którego zakosztowania nie mogłam sobie odmówić, toteż ssałam go do upojenia, aż nieomal zabrakło mi tchu w piersiach, a pod wpływem mych pobudzających zabiegów Lothair wytrysnął we mnie ponownie. Przez kilka chwil spoczywał nieruchomo i oboje zażywaliśmy wytchnienia, potem jednak uniesieniem pośladków zachęciłam go do kontynuowania jazdy.

Było to najbardziej lubieżne i zmysłowe złączenie miłosne, jakiego zaznałam. Lothair wydawał się niezniszczalny; ustawicznie tryskał sokiem miłości w mą nienasyconą szczelinę, i dopiero po upływie blisko godziny oboje uznaliśmy, że pora przerwać te zapasy.

Przez cały ów czas byliśmy tak blisko zespoleni ciałami jak para bliźniąt syjamskich; wydawało się, iż ożywia nas jedno serce i jedna dusza, gdy porwani lubieżną pasją, wymienialiśmy pomiędzy sobą soki miłosne.

Kiedy obmyliśmy ciała i pokrzepiliśmy się szampanem, jał mnie upraszać, bym wybaczyła mu jego impulsywność; czynił też obietnice, że mnie poślubi, na co przypomniałam słowa, jakie wypowiedział poprzedniego wieczora, a mianowicie: „Lepiej dla mężczyzny nigdy się nie żenić”, przekonując go, iż doprawdy nie sędzę,

by tak namiętnym igraszkom mogły oddawać się „połączone ślubem osoby”.

- Ha, ha! — roześmiał się. — Możesz przecież zażywać uciech z tymi mniszkami od świętej Brygidy. Pójdź, proszę, za mą radą i stwarzaj pozory, że pozwoliłaś się im usidlić. Ja zaś wprowadzę cię do innego sekretnego stowarzyszenia, o którym, za co ręczę, nigdy nie słyszałaś. Jego celem są miłosne rozkosze, z tym wszakże, że nie sprawują tam rządów te wszeteczne klechy. Spotkajmy się równo za tydzień i powiesz mi, jak sprawy się mają. Pożegnał się ze mną nad wyraz czule, gdy zaś powróciłam na St. James's Square, dowiedziałam się, że lady Montairy przywiozła dla nas zaproszenie od księżnej: przed powrotem na wieś miałyśmy spędzić kilka dni w Crecy House.

— Przewybornie — ucieszyła się Alice. — Książę wyjechał w interesach do Paryża, a księżna bywa często niedysponowana; znajdziemy przeto wytchnienie w pafijskich buduarach¹².

Tego wieczora gościliśmy Lothaira na kolacji, lecz żadne z nas nie ujawniło bodaj słowem czy spojrzeniem nowej więzi, jaka nas złączyła. Miss Arundel była wobec niego zalotna, a nawet kusicielska. Rozpromieniona, zwracała się doń tonem nader

* Woryg. „Paphian bowers”. „Paphian” („pafijski”) to przymiotnik utworzony od nazwy cypryjskiego miasta Paphos (pol. Pafos); według mitologii greckiej to właśnie w jego pobliżu z morskiej piany wyłoniła się Afrodyta; znajdowała się w nim również starożytna świątynia tej bogini. W dawnej angielszczyźnie przymiotnik ów stanowił określenie miłości cielesnej - najczęściej zmysłowej, lubieżnej, a nawet wyuzdanej (związanej z rytuałami Wenus). Niekiedy określał też prostytutkę

¹² Niejasne. W oryg. The Academy, chodzi zapewne o jakąś wystawę odbywającą się w gmachu The Royal Academy of Arts, Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych, którą w roku 1868 przeniesiono ze skrzydła The National Gallery przy Trafalgar Square do gmachu Burlington House, który zajmuje po dziś dzień.

życzliwym, by nie rzec czułym. Była tak dalece czarująca, iż zawróciłaby niechybnie w głowie każdemu, nawet mniej niż Lothair podatnemu na wdzięk i czar płci niewieściej. Wyglądała bosko, odziana w cudowną białą szatę, zdobną fiołkami świeżo dostarczonymi z Paryża; jej skronie okalał wianuszek spleciony również z fiołków głębokiej, a zarazem olśniewającej barwy, podobnie jak jej oczy, zachwycająco kontrastujące z wpadającymi w ciemniejszy ton złotoblond włosami.

Widziałam, że Lothair jest zafascynowany. Poprosił, żebyśmy wszystkie zjechały nazajutrz do Richmond na prośzone przyjęcie, jednakże Alice odmówiła w imieniu własnym oraz moim, podając jako powód, że nasz czas pobytu w mieście jest krótki, wobec czego powinniśmy jak najszybciej skorzystać z zaproszenia księżnej i za przyzwoleniem lady St. Jerome udać się wczesnym rankiem do Crecy House.

Skonstatowałam, iż moje towarzyszki przyjęły tę zapowiedź z wielkim zadowoleniem. Toteż nazajutrz przywitała nas w Crecy House w imieniu księżnej (która, niedysponowana, nie opuszczała swych pokojów) lady Bertha St. Aldegonde. Lady Montairy zaprowadziła nas do przydzielonych nam apartamentów, po czym, oddaliwszy co rychlej służbę, wzięła w objęcia najpierw mnie, potem zaś Alice, mówiąc: - Jakże to miłe z waszej strony, moje łanie, że przybyłyście tak szybko. Zdążyłyście akurat na najważniejszy ceremoniał. Mama jest przeświadczona, że jutro pójdziemy do Akademii¹³, w rzeczywistości

¹³ Niejasne. W oryg. The Academy, chodzi zapewne o jakąś wystawę odbywającą się w gmachu The Royal Academy of Arts, Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych, którą w roku 1868 przeniesiono ze skrzydła The National Gallery przy Trafalgar Square do gmachu Burlington House, który zajmuje po dziś dzień.

jednak udamy się zgoła gdzie indziej. Widzicie, Corisan-de dostąpi przyjęcia do Kręgu Pafijskiego, jak nazywamy owo stowarzyszenie, w którego powstaniu miałyście udział. St. Aldegonde, pozornie obojętny i w ogóle nic dobrego, jest jego duszą; Bertha ulega mu we wszystkim. W naszej rodzinie nie znamy słowa „zazdrość”. Spotkacie tam Bertrama, Carisbrookea i Brecona. Pragniemy jedynie, by ów krąg towarzyski uświetnił swoją obecnością Lothair, albowiem w usposobieniu Corisande leży smakowanie i raczenie się tym, co najlepsze.

Alice: - Jednakże nie chciałybyśmy czekać aż do jutra. Victorio, czy nie mogłabyś urządzić dla nas małego przyjęcia w swoim apartamencie?

- Ależ tak - odrzekła. - Lecz będzie to spotkanie wyłącznie damskie, tylko my i Corisande. Mój apartament sąsiaduje z twoim. Nasi panowie będą w tym czasie przebywać w swoich klubach. Co zaś do St. Aldegondea, ów nigdy nie posiadzie kobiety wieczorem, utrzymuje bowiem, że najodpowiedniejsza pora ku temu to poranek, bo jego kogucik zadziera łepiek najwyżej na pusty żołądek, czyli przed śniadaniem.

Niedyspozycja księżnej była ze wszech miar na rękę wszystkim damom należącym do rodziny, które udały się wcześniej na spoczynek; po oddaleniu pokojówek spotkałyśmy się w apartamencie lady Montaire, przyodziane jedynie w stroje nocne. Bertha St. Aldegonde była doprawdy piękną kobietą, kruczowłosą, o pełnej figurze, szeroko osadzonych, skrzących się oczach i nadzwyczaj zmysłowym podbródkiem.

Victoria Montairy miała równie uderzającą urodę, i piękne klasyczne rysy twarzy, nadobna Corisande zaś wydawała się jeszcze piękniejsza niż zwykle, co zawdzięczała prostej i pozbawionej zdobień, nieskazitelnie białej *chemise de nuit*. Alice i ja, porwane zachwytem, obsypaliśmy ją pocałunkami, ona zaś odwzajemniała je czule.

-1 cóż, jaki jest plan? - Alice zapytała lady Berthę.

- Obaj, St. Aldegonde i Montairy, oszczędzają się na późniejszą, główną ceremonię - odrzekła z ironią. -Ależ z tych mężczyzn słabeusze, nam nie przyjdzie do głowy, żeby się oszczędzać. Bo i z jakiej niby racji, Victo-rii i mnie nigdy tego nie dosyć, im więcej mamy, tym więcej pragniemy i wymagamy, podczas gdy oni stają się coraz mniej zdolni do tego, żeby nas zadowolić. Ta cała gadanina o prawach kobiet - powinny nakazywać mężom, by aprobowali jakieś środki zastępcze, skoro sami nie potrafią nas zaspokoić.

- Cóż, jeśli dysponujesz parą odpowiednich godmi-szów, ja oraz Beatrice postaramy się nieco ci dogodzić, podczas gdy nasza kochana Corisande podtrzyma nasz zapał ku temu za pomocą tegiej różgi - zaproponowała Alice.

Wydobyto godmisze, które okazały się monstrualnej wielkości; sporządzono je z najlepszego wulkanizowanego kauczuku, były bardzo zgrabnie wymodelowane i wykończone - wraz ze wszelkimi przydatkami; gdy tylko wypełniłyśmy je obficie kremową mieszaniną mleka i żelatyny, każda z nas przytoczyła sobie ów instrument. Oczywiście wszystkie rozebrałyśmy się do naga.

Lady Bertha posadziła mnie sobie na kolanach, okrywając me ciało pocałunkami i pieszcząc swój sztuczny

fallus, zupełnie jakby był żywą istotą. - Ależ to wspaniały jegomość - zachichotała - jednak bynajmniej nie za okazały jak na potrzeby bachantki takiej jak ja i na pewno sprawi mi rozkosz. — Tymczasem moje palce igrały z jej łechtaczką, ugniatając ją i delikatnie podszczypując; lady Bertha przywarła ustami do moich ust, niemal pozbawiając mnie możliwości oddychania, rozgorączkowana pieścotami, które sprawiły, iż jej okazałych rozmiarów klitoris nabrzmiała i lekko się uniosła. Pociągnęła mnie na kanapę, ja zaś wraziłam ów zastępujący nam męczyzną instrument w jej obficie zwilgotniałą szparkę; poruszeniami pośladków odpowiadała na każde pchnięcie, podczas gdy na mnie spadały palące razy wymierzane różgą przez Corisande, okładającą na przemian mnie i Alice; doznanie było nie do opisanego. Żarliwie dawałam respons czułym pieścotom lady Berthy, która mocno objęła dłońmi me pośladki, kciukiem i palcem wskazującym prawej ręki drażniąc jednocześnie mój srom i anus; Alice i jej partnerka jakby odeszły dla mnie w niebyt; po raz pierwszy, pomyślałam, doświadczam czegoś równie cudownego. Ta kombinacja zmysłowych wrażeń wynosiła mnie na szczyty uniesienia: cudowna kobieta wijąca się przede mną w miłosnej ekstazie, nasze namiętne pocałunki, rozlewające się w ciele gorąco i rozkoszne łaskotanie dolnych partii - wszystko to wypełniało mnie najwyższym upojeniem do tego stopnia, iż wtryskując w jej wnętrze zawartość godmi-sza, czułam pomiędzy nogami bezmiar wilgotności. Po kilku chwilach poprosiłam kochankę, by teraz ona objęła męską rolę i natarła na mnie swą sztywną łechtaczką, która, byłam tego pewna, sprawi mi wielką przyjemność. — Z największą chęcią, kochanie

- rzekła. - Często igram w taki sposób z Victorią, odrzuć precz dildo.

Zamieniłyśmy się zatem miejscami; najpierw poprosiłam ją, by odpowiednio się przesunęła, tak bym mogła całować jej intymności i pieścić napiętą klitoris. Moja prośba została spełniona natychmiast i ujrzałam w całej wspaniałości jej miłosne instrumentarium. Apetyczny wznórek Wenerę pokryty lśniącem ciemnym runem; sfałdowane, lekko rozchylone i karminowe wargi jej sromu, pomiędzy których wysuwała się na dobre dwa cale sztywna i jędrna łechtaczka, dorównująca wielkością członowi męskiego kciuka. Bertha rozwarła brzegi palcami, a ja przez niejaki czas lizałam jej najbardziej czułe i wrażliwe zakamarki, po czym chwyciłam wargami ów wspaniały miniczłonek, obracając językiem wokół jego nasady i leciutko zacisnęłam na nim zęby, co było ponad wytrzymałość lady Berthy, która z okrzykiem „Och! Och! Już, mam to, najdroższa!” - pokryła me usta i podbródek morzem wilgoci.

Teraz ona legła na mnie, ja zaś szeroko rozchyliłam uda, by przyjąć ją jak najgościnniej. - Jestem twą dłużniczką. Moja kolej, by odwzajemnić ci te rozkosze

- westchnęła, całując mnie namiętnie i wsysając mój język tak łapczywie, że aż odebrało mi dech w piersiach; jednocześnie rozwarła palcami me nabrzmiące wargi i wcisnęła między nie swą klitoris jak najgłębiej zdołała, tak że nasze rozpalone szczeliny zwały się i złączyły niczym dwie połowy ostrygowej muszli. Nie podejmuję się wyrazić słowami, jak bardzo owo pierwsze doświadczenie zespolenia ciał na taką modłę było dla mnie upojne i ekscytujące; trawił nas miłosny żar, a miłosne soki jej i moje wydawały się zlewać ze sobą,

wzmagając go niepomieranie; przez cały czas, przytulona do mnie, poruszała w mym wnętrzu łechtaczką, pocierając łonem o moje, tak że jej wzgórek łonowy i jego kędziorki drażniły me czułe miejsca, wznosząc mnie na szczyty ekstazy. Pławiłyśmy się w oceanie naszych miłosnych soków, a jednocześnie Corisande różgą podsycala uniesienia siostry.

Gdy wreszcie zabawa dobiegła końca, udałyśmy się na spoczynek, by wstać z łóżek dopiero późnym rankiem.

Odświeżywszy ciała chłodną kąpielą, miałyśmy tylko tyle czasu, żeby spożyć śniadanie i przygotować się do wizyty w Akademii.

Pojechałyśmy do Burlington House, przebywając tam jednak zaledwie pół godziny; potem wsiadłyśmy do powozu, który odwiózł nas do dużego domu skierowanego frontem do Tamizy, przy Cheyne Walk¹⁴; był to pojedynczy, cofnięty budynek.

Powitała nas u drzwi skromnie przyodziana starsza niewiasta pełniąca jednocześnie rolę gospodyni oraz zarządzającej Kręgu Pafijskiego; wprowadziła nas do przestronnego salonu, zajmującego niemal całą przestrzeń pierwszego piętra; jego sufit podtrzymywały pośrodku żłobione, czarno-złote kolumny; cały zaś apartament przypominał zaiste komnatę Alhambry; okna zasłaniały wspaniałe czarno-złote kotary, więc choć był dzień, pomieszczenie oświetlała

¹⁴Istniejąca do dziś, znana z tego, że zamieszkiwało przy niej (i nadal mieszka) wiele sławnych osobistości, historyczna ulica w londyńskiej dzielnicy Chelsea nad Tamizą, zabudowana wówczas w większości luksusowymi osiemnastowiecznymi budynkami stojącymi frontem do rzeki, co trwało aż do XIX wieku, kiedy to zbudowano nadbrzeżną aleję, tzw. Embankment.

mnożość osadzonych w kinkietach wzdłuż ścian świec woskowych.

Oczekiwał tam, w charakterze nowicjusza, księżę Brecon, jako wprowadzający zaś - Bertram i lord Carisbrooke; byli również obecni lordowie Montairy i St. Aldegonde oraz kilkoro innych dżentelmenów i dam. Mnie i Alice, jako założycielkom stowarzyszenia, nie szczędzono komplementów.

Lord St. Aldegonde, przewodniczący zgromadzeniu, zapytał Corisande i księcia, czy dochowali tajemnicy i nikomu nie zdradzili sekretów Kręgu Pafijskiego, zastrzegając jednocześnie, iż składanie przysięg jest w ich wypadku zbędne, jako że żywi niezachwiane przeświadczenie, iż oboje są osobami honoru. Usłyszawszy odpowiedź potwierdzającą i uściskawszy dłonie obojgu, polecił, by rozpoczęto przygotowania do tańców, jako że nikogo więcej już nie oczekiwano.

Towarzystwo udało się do ubieralni; kilka minut później wszyscy powrócili do salonu jak ich Pan Bóg stworzył, wyjąwszy jedwabne pończochy, podwiązki i wytworne pantofelki do tańca u dam. By wykluczyć zazdrość, czy też przyznawanie komukolwiek nadmiernej preferencji, obok przekąsek i trunków ustawiono na kredensie spore pudełko; znajdowały się w nim kawałki pergaminu z wypisanymi imionami i nazwiskami obecnych dżentelmenów - damy miały ciągnąć losy, z kim zatańczą pierwszego walca, a następnie *pas de deux*. Corisande przypadł w udziale lord Carisbrooke, moim partnerem zaś został St.

Aldegonde.

Nie mogę też, gwoli uciechy, pominąć milczeniem tego, iż jednej z dam dostał się karteluszek z napisem „Pianino”, a ostatniemu niewylosowanemu dżentelmenowi

przypadło zadanie przewracania grającej nut. Wyrokiem Fortuny rzeczony wyrok wyciągnęła lady Bertha (skądinąd znakomicie grająca na pianinie), która też natychmiast dobyła z instrumentu popularny szlagier z Argyll Rooms¹⁵, żeby nas rozruszać. Było to znacznie bardziej ekscytujące, aniżeli owa pamiętna i rozkoszna ciuciubabka na urodzinach Freda; muzyka płynąca spod palców Berthy pobudziła nas to tańca, stopniowo jednak każda z par opadała na wygodne kanapy, nęcąco oczekujące wokół pod ścianami; członek mego partnera wzniosł się wspaniale i majestatycznie, on sam szepnął mi jednak: -Jeszcze nie, jeszcze chwilę, moja Beatrice, przyjrzyjmy się Corisande. - Nikt nie potrzebował żadnych wskazówek czy poleceń; wszystkie pary otoczyły półkolem sofę, na której Carisbrooke pieścił i całował Corisande, podczas gdy piękna dziewczyna ze spojrzeniem tchnącym miłością wzdychała, nie odrywając wzroku od jego wspaniałego wojownika, którego ścisnęła w dłoni. - Teraz, pani - rzekł jej kochanek - jako że jesteś nowicjuską, musisz ucałować oręż każdego z obecnych tu panów, po czym zostaniesz wprowadzona w tajniki Weneri.

¹⁵Nazwa eleganckiego, bogato zdobionego budynku usytuowanego w wiktoriańskim Londynie na rogu Little Argyll Street i King Street opodal Picadilly Circus; w latach, gdy rozgrywa się akcja opowieści, mieściły się w nim sale koncertowe, lecz przede wszystkim reatry i teatrzyki, sale zabaw, tańca i (na ogół niewybrednej) rozrywki, bary z wyszynkiem oraz „salony”, uczęszczane przez klasy średnie oraz publiczność podejrzanego autoramentu, m.in. liczne prostytutki. W trosce o moralność publiczną ten (działający od roku 1851) „przybytek rozpusty” zamknięto w 1878 roku, lecz otwarto go ponownie cztery lata później jako Trocade-ro Music Hall.

- Corisande, cała w pąsach, chwyciła kolejno wyprężone i pulsujące berła i całowała delikatnie ich gładkie karminowe główki. - A teraz, książę - rzekł mój partner - by zakończyć tę część ceremonii, poddaj tej samej procedurze damy.

- Z największą przyjemnością, na kolanach - odparł książę i każda z nas kolejno podawała jego ustom swą muszelkę.

Następnie Carisbrooke nakazał łagodnie Corisande, by ułożyła się na plecach; pod jej pośladkami umieścił poduszkę. Zamierzał pojąć partnerkę, lecz nie będąc zdolny opanować podniecenia, wystrzelił tak mocno na jej dolną fryzurkę i brzuch, że niektóre strumyki nasienia spadły aż na alabastrowe, krągłe piersi, poruszane gorączkowym, urywanym oddechem.

Poczerwieniał z konfuzji i złości; Corisande również się zarumieniła, dysząc z szalonej gorączki niespełnienia.

Lady Bertha najbardziej, jak się okazało, opanowana z całego towarzystwa, natychmiast starła palcami całą spermę z brzucha siostry, następnie zaś, ująwszy w dłoń instrument jego lordowskiej mości, nakierowała go należycie w wyczekującą grootę miłości.

- Odsuń się nieco chłopcze, odsuń. A ty, dziecko, unieś zadek, żeby godnie go przyjąć - zaśmiała się, wymierzając Corisande drugą ręką mocnego klapsa w bok pośladka.

Po czym berło Priapa wdarło się bezlitośnie w wyznaczone mu miejsce, roznosząc hymen i obracając w gruzy bastion dziewictwa, a Corisande, wydając okrzyk bólu, omdlała. Lord zaś, dopełniwszy dzieła podboju, legł na swej ofierze, usiłując przywrócić jej przytomność lubieżnymi poruszeniami swej lordowskiej laski, nadal tkwiącej w obolałej jamce, podczas gdy kilkoro z nas próbowało

przywrócić Corisande do zmysłów za pomocą soli trzeźwiących i kordiałów.

Rychło też oprzytomniała, zdając się zapominać o bólu towarzyszącym utracie dziewictwa; oczy jej zabłyśły tkliwym rozmarzeniem, gdy poklepywała pośladki swego kochanka, tuląc go jednocześnie do siebie, na co on, odpowiadając na tę subtelną zachętę, ofiarował Corisande ponowne złączenie ciał i wycofał z jej norki splamionego priapa dopiero wtedy, gdy oboje kilkakrotnie szczytowali.

Mój partner wzorem pozostałych par powiódł mnie na kanapę. Jego nadziewacz był nadal sztywny i pragnęłam poczuć go w sobie, lecz ku mojemu zdziwieniu, St. Aldegonde okraczył mnie odwrotnie, zwrócony twarzą ku memu łonu, po czym nakazał, żebym ścisnęła dłońmi me jędrne piersi, włożył pomiędzy nie swój pal i jał nim toczyć, zupełnie jakby był we mnie, jednocześnie zaspokajając mnie ustami. Była to nadzwyczaj wyuzdana pozycja, ja zaś nie szczędziłam wysiłków, by zaspokoić jego pragnienia, aż zmysłowe dotknięcia jego języka doprowadziły mnie do orgazmu; wreszcie spłynęłam nasieniem, które hojnie wytoczył na me piersi i brzuch.

Alice posiadł zaś lord Montairy.

Następnie karteluszek z nazwiskami panów znalazły się ponownie w pudle, a damy po raz wtóry przystąpiły do ciągnięcia, gdy jednak los zetknął ponownie ze sobą dwoje tych samych co poprzednio partnerów, pani musiała wrzucić karteczkę z powrotem i wyjąć inną.

W ten sposób spędziliśmy czarowne popołudnie, racząc się od czasu do czasu szampanem oraz lodami, ale też bardziej konkretnym jadłem, jako że kult Wenery i Priapa wielce absorbuje siły cielesne, które

z tego względu często trzeba krzepić wzmacniającym pożywieniem.

Z uwagi na to, iż jest to jedynie krótki opis, nie jestem w stanie wdawać się w detale wszystkich moich przygód, zapewniam wszakże, iż damy - nim zezwoliły, by odwieziono je do domu na obiad - przyprawiły dżentelmenów o wielkie wyczerpanie.

Muszę teraz powrócić do Lothaira, który obiecał mi, że spotkamy się za tydzień i wtedy — na co liczyłam — opowie mi szczegółowo o wyjeździe do Richmond.

Ponownie zatem spożywaliśmy lunch w hotelu Bristol, ja zaś nie musiałam stosować wiadomej tynktury, ponieważ Lothair okazał się równie roznamiętniony i zapalczywy jak poprzednio. — Ach, Beatrice — rzekł mi, gdy oboje odpoczywaliśmy na sofie po długich i namiętnych zmaganiach miłosnych. — Nie potrafię nawet w połowie wyrazić wdzięczności i oddania, jakie jestem ci winien za to, że, widać niekontenta z mego uszczęśliwienia cię, całkiem bezinteresownie poddałaś mi myśl, bym zakosztował rozkoszy z dwiema mniszkami. Pierwej wszakże rad bym usłyszeć z twoich ust o Towarzystwie Miłości, do którego przyrzekłaś mnie wprowadzić; potem opowiem ci o swoich przygodach.

Opisałam mu pokrótce Krąg Pafijski i usłyszałam zapewnienie, iż zgodzi się, bym przy najbliższym spotkaniu wprowadziła go w owe grono.

- Wiem - rzekł - iż mogłaś odnieść wrażenie, że zostałem urzeczony Miss Arundel, jednak ani na chwilę nie zapomniałem o twoich radach, dlatego też postanowiłem pozornie skłaniać się ku nawróceniu i przyjmować wszelkie korzyści, jakie mogłyby zostać mi ofiarowane na przynętę, lecz i przejrzeć na wskroś zamiary jezuitów, nim ich zaskoczę, pomny, iż takowa gra może trwać długo. Teraz zaś, co się tyczy wycieczki do Richmond; gdy tam zmierzaliśmy, lady St. Jerome i Miss Arundel były nadzwyczaj ożywione i czarujące, potem, w oczekiwaniu na posiłek, odbyliśmy miłą przejażdżkę łodzią po rzece, tak że siadaliśmy do stołu z ogromnym apetytem. Raczyłem obie damy obficie winem i poprosiłem, by wyświadczyły mi szczególną łaskę, pozwalając dotrzymać sobie towarzystwa aż do deseru, jako że nie palę, a jestem w ich towarzystwie jedynym mężczyzną. Było miło i uroczo; za obopólnym porozumieniem nie poruszaliśmy w rozmowie spraw religijnych; damy przesiadły się następnie na sofę ustawioną w zacisznym zakątku pokoju, gdzie nie docierało jaskrawe światło żyrandola; każda wypła kilka kielichów szampana i obie starannie baczyły, by w niczym nie uchybić etykietce towarzyskiej; gdy otwarto nową butelkę trunku, zaproponowałem spełnienie toastu za pomyślność chrześcijańskiego Kościoła.

- Ach! - wykrzyknęła Miss Arundel, spoglądając roziskrzonym spojrzeniem - jednakże, o jakim Kościele pan mówisz?

- Drogie panie - odparłem - tłumaczcie to sobie wedle życzenia, ja zaś wychylę na tę intencję wraz z wami do dna pełen puchar.

- A zatem - rzekła Clare - pijemy za pomyślność Świętego Rzymskiego Kościoła Katolickiego i za długie życie Jego Świątobliwości Piusa IX.

Błyszczały im oczy i obie wydawały się niezmiernie podekscytowane.

- Uczyniliśmy doprawdy wszystko, by pańska konwersja stała się faktem - oświadczyła lady St. Jerome. - Pozwól pan więc tutaj i usiądź pomiędzy nami, albowiem pragniemy poważnie porozmawiać.

Usiadłem na sofie, a ponieważ zdążyłem już wlać w siebie sporą ilość wina, otoczyłem zuchwale ramionami talię każdej z dam i rzekłem bez zastanowienia: - Och! To zwykła nedorzeczność, by jednak rzec prawdę, oddałbym ciało i duszę w zamian za rozkosz, jaką pani i pani siostrzenica mogłybyście mnie obdarzyć.

Miss Arundel westchnęła głęboko, lecz lady St. Jerome cicho szepnęła, kładąc dłoń na moim udzie w nader krepującej bliskości arcyważnej części ciała: - Cóż masz pan na myśli?! Wstąp w szeregi naszego Kościoła, a nic nie zostanie ci przez nas odmówione.

- Nic! Nic! Otrzymaś odpuszczenie i dyspensę na wszystko - szepnęła Clare, składając głowę na moim ramieniu.

- Nie! Nie chcę żadnych konszachtów z duchownymi - zaprotestowałem. - Pragnę otrzymać to odpuszczenie od was, moje panie, jeśli zaś ważne jest dla was zbawienie mej duszy, oto nastęcza się wam sposobność, byście ją ocaliły; gdybym teraz odszedł w poczuciu niespełnienia i rozpacz, taka sposobność nigdy się już wam nie powtórzy. Na jakież to pokusy mnie wystawia obcowanie z takimi czarami! — wykrzyknąłem,

osuwając się na kolana, obejmując nogi obu dam i wtulając twarz w podolek Clare.

Obie drżały ze wzruszenia, ja zaś byłem w równej mierze podekscytowany, jednak coś w ich spojrzeniach i obejściu mówiło mi, iż uznały, że szansa jest nazbyt sprzyjająca, by ją zaprzepaścić.

Pierwsza przemówiła lady St. Jerome. — Drogi Lo-thairze, szczerze ci współczujemy... Och! Och! Mój panie, na cóż to jednak pan sobie pozwala, wstyd, dalibóg, wstyd! Lecz...? Lecz czy nam przyobiecasz? — jednocześnie wierzili się, zawstydzone, gdyż me dłonie z wolna sunęły powoli pod sukniemi po ich nogach; Clare zacisnęła uda, stanowczo i w milczeniu kontrując moje zapędy, jednak protesty jej ciotki jeszcze bardziej skłaniały mnie do działania.

— Na to, co uświęcone, przyrzekam czynić wszystko, czego możecie ode mnie zażądać; zgodzę się wstąpić na łono Kościoła o każdym czasie, pod warunkiem iż wy obie zajmiecie się, niczym dwa opiekuńcze anioły, moją żarliwą namiętnością — wykrzyknąłem, wykorzystując jej zmieszanie, by zawładnąć grota miłości.

— Droga Clare — westchnęła lady - czyż w jakikolwiek inny sposób zdołamy osiągnąć tak szlachetny cel? Ulegając teraz jego żądom, zdołamy przywieść zbłąkaną owieczkę do stóp Krzyża. Poczulem, jak ściśle dotychczas zwarte uda Miss Arundel rozluźniają się powoli, ona zaś wzdycha spazmatycznie, gdy triumfująco i brutalnie pomknąłem dłonią również ku jej najtajniejszym zakamarkom. — Ach! Jakaż to rozkosz wziąć w podwójne posiadanie tak

słodkie klejnoty; będę teraz pieścić was i zażywać kolejno z każdą upojenia — oznajmiłem, podniecony tym, co mnie oczekiwało.

Lady St. Jerome: — Wybacz na moment, drogi Lotha-irze. Clare ze sromoty cała płonie, pozwól mi przeto uczynić wszystko, by uszanować jej skromność. — Wstała, podeszła do drzwi, zatrzęsnęła je, po czym niemal zupełnie zmniejszyła dopływ gazu do lampy.

Uniosłem suknię Miss Arundel, po czym pchnąłem ją na wznak na sofę i dobywając mego spęcz-niałego oreża, rzuciłem się pomiędzy jej rozchylone uda, wykrzykując do lady St. Jerome: — Zaprawdę, uwolniłaś mnie, pani, od konieczności dokonania niewdzięcznego wyboru w chwili, gdy nie jestem zdolny powściągnąć swych pasji. Zatem Clare pierwsza musi mi ulec! Tę część pokoju, w której się znajdowaliśmy, spowijał gęsty mrok, lecz usta me wytrwale szukały warg tej uroczej dziewczyny; wydawała się drzeć na całym ciełe pod moim naciskiem, gdy zaś główka fallusa dotknęła jej sromu, cichutko pisnęła.

— Odwagi, pani - szepnąłem jej do ucha. - Sprawię ci tylko tyle bólu, ile to niezbędne, rozszerz nogi i bądź mi powolna, na ile tylko zdołasz; cierpisz w szlachetnej sprawie. - Zupełnie jakbym nie wiedział, że już od dawna nie jest dziewicą.

Tymczasem lady St. Jerome powróciła ku sofie i poczęła zachęcać Clare, by wykazała hart ducha i starała się wytrzymać ów okrutny ból, a w następnej chwili ujęła w dłoń mojego stojącego dęba konia, mówiąc: — Proszę, drogi Lothairze, pozwól mi właściwie go nakierować. Jako że jestem mężatką, wiem dobrze, jak to uczynić.

-Jej dotyk jeszcze wzmógł moje podniecenie. Ściągnęła skórę z mej laski, starając się umieścić jej główkę ponad właściwym wejściem wiodącym w głąb waginy, bym uznał, że opór, jaki odczuwam, jest prawdziwej natury; sprawiło mi to jednak taką rozkosz, że wraz wytrysnąłem z mocą na cały przedsiónek spragnionej szparki Clare. Wreszcie, po wielu udrękach, zostałem w pełni dopuszczony do klejnotu; błagałem jednak lady St. Jerome, by nie wypuszczała z dłoni mego oszczepu, gdyż dawało mi to podniecie do ponawiania wysiłków. Wytrysnąłem też trzykrotnie - za każdym razem towarzyszyło temu coraz większe podniecenie, podczas gdy moja słodka partnerka dosłownie spływała swymi sokami, rozpalona miłosnym żarem, kurczowo trzymając mnie w objęciach, gdyż burza zmysłów udzielała jej mięśniom niezbędnej ku temu siły.

Wreszcie, pomimo próśb, bym robił tak dalej, dalej, dalej... wycofałem się, tłumacząc, że wtedy nie miałbym czym odplacić jej drogiej cioteczce za okazaną mi pomoc i życzliwość. - Jednakowoż, moja droga Clare -pocieszyłem ją - dogodzę ci jeszcze językiem. - Po czym nakazałem, by ustąpiła miejsca lady St. Jerome, która też ochoczo zrzuciła część okrywających ją sukien, po to, jak wyjaśniła, bym zyskał większą swobodę działania, w rzeczywistości wszelako, by sama mogła zażyć większej przyjemności. I w rzeczy samej, w środku była nadzwyczaj wilgotna, a soków tych przybywało wraz z naszą rosnącą rozkoszą.

Miss Claire okazała się nader uzdolnioną uczennicą, szybko bowiem umieściła się na ciotce w ten sposób, iż jej rozgorączkowana szczelina znalazła się naprzeciw mych ust.

Lady Sr. Jerome posiadała osobliwą umiejętność kurczenia mięśni pochwy, która teraz pochwyciła mojego wojownika niczym delikatna, miękka dłoń, zaciskając się na nim i zachwycająco go dręcząc, i gdy tak wiła się pod moimi pchnięciami, chwyciłem i pieściłem dłońmi cudne piersi partnerki, gdyż, jako że przyciskała mnie do siebie z niepohamowaną mocą, nie musiałem jej tulić. Nasze złączenie cielesne okazało się tak frapujące, że w uchwycie tej, że tak powiem, niewidzialnej dłoni wytrysnąłem gejzerem spermy, by zebrawszy się nieco w sobie, upajać się uczuciem i jej wilgocią jeszcze przez ponad pół godziny; obie cudowne damy dyszały spazmatycznie przez ów czas i pojękiwały, a ilekroć osiągały szczyt rozkoszy, krzyczały w uniesieniu. Clare wydawała się podekscytowana w równej mierze co jej ciotka, która, jak skonstatowałem, drażniła sobie palcem anus, bez zahamowania dając ujście lubieżnym skłonnościom i posługując się w tym celu wolną dłonią — gdy tylko uznała, iż zagłębiłem się w niej na tyle mocno, że wystarczy, by obejmowała mnie jednym ramieniem. Nie mogę ci rzec, jak zakończyliśmy, albowiem nasze zespolenie wydawało się nie mieć końca, jednakże około jedenastej wieczór, jak się zdaje, ocknęliśmy się ze stanu przypominającego rozkoszny letarg; rychło też nasze namiętności ochłodziły na tyle, iż zadzwoniliśmy po powóz i wyruszyliśmy do miasta; pod pretekstem nocnego chłodu zaciągnęliśmy w oknach zasłony i podczas podróży obie towarzyszące mi damy na przemian siadały na mnie okrakiem, by nadzieć się na mój pal, aż wreszcie turkot kół toczących się po granitowym trotuarze ostrzegł nas, że zbliżamy się do St. James's Square.

Wprawdzie przyrzekłem sobie nigdy się nie żenić, wyraziłem jednak życzenie, by na łono Kościoła przyjął mnie, tuż po Bożym Narodzeniu, sam Ojciec Święty, w którym to celu zamierzałem specjalnie udać się do Rzymu; dzięki temu miałem dysponować, jak zaplanowałem, odpowiednią ilością czasu, by kontynuować grę i dowieść jezuitom, iż potrafię przejrzeć wszystkie ich sztuczki, jakimi mnie uczęstowali, skłaniając do przyjazdu do Vauxe* i grając ram na jeszcze nie w pełni dojrzałych uczuciach nieszczęśliwego młodzieniaszka, zupełnie nieznającego zawiłych spraw tego świata. Wprawdzie, gdy o tym nie myślę, kocham Clare, gdybym jednak powracał do tych spraw, moje dla niej uwielbienie powinno przejść w nienawiść, nawet podczas najbardziej szalonych uniesień miłosnych.

Z uwagi na to, iż czas naszego pobytu w mieście dobiegał końca, za mą sugestią Bertram i St. Aldegonde wyznaczili inicjację Lothaira do Pafijskiego Kręgu na wczesną porę dnia.

Przebywaliśmy nadal w Crecy House, tym razem wszelako ceremonia miała się odbyć pod przykrywką prywatnej fety u księcia Brecon, dokąd odesłaliśmy nasze powozy, przesiadając się do tych służących Jego Miłości do wycieczek na wieś, których celem była nieodmiennie Cheyne Walk. Wszystko oczekiwało w gotowości, a inicjacja Lothaira miała dokonać się wedle zwykłej procedury; szybko, tak jak poprzednio, zgromadziliśmy się w sali przyodziani tylko w szaty otrzymane

* Oto przykład prześmiewczych zapożyczeń ze wspomnianej powieści *Lothair* B. Disraeliego; Vauxe jest tam rezydencją rodu St. Jerome'ów...

przy narodzeniu od Boga. Damy losowały partnerów do pierwszego tańca - mnie przypadł w udziale książę Brecon, podczas gdy Lothair los zetknął z Alice; przy pianinie zasiadła lady Corisande, której niezrównany kunszt gry wzmógł jeszcze nasze podniecenie wywołane lubieżnymi figurami tanecznymi; ilekroć panowie po wykonaniu odpowiedniego układu zmieniali partnerki, raczyli nasze pośladki mocnym i jakże podniecającym kłapsem - w zamian uderzałyśmy lekko dłońmi ich sterczące dumnie pyty; niebawem więc kadryl rozpałił w nas takie emocje i żądze, że z trudem tylko byliśmy zdolne opanować się na tyle, by umożliwić Lothairowi całowanie po kolei, wedle rytuału, naszych pulsujących pożądaniem kroczy.

Dostrzegłam, że lady Bertha przesuwając się od jednej osoby do drugiej niczym pracownika pszczołka i szepce jej coś do ucha; okazało się, iż proponuje nam drobną dodatkową zabawę, której ofiarą miał oczywiście paść nasz nowicjusz, podczas gdy wszelka przyjemność i wszelkie profity miały przypaść naszemu Kręgowi.

I tak po zakończeniu ceremonii pocałunków Alice oznajmiła Lothairowi, że nim zostanie pełnoprawnym członkiem Kręgu, musi jeszcze odbyć niewielką pokutę, wskazując przy tym na wspaniałego „konia pani Berkeley”¹⁶, którego właśnie wroczone na środek salonu; był

¹⁶W oryg. „Berkeley horse”; chodzi o urządzenie przeznaczone do praktyk sado-masochistycznych, przypominające istotnie niewielką drabinkę, czy też rodzaj ramki z otworami, przez które rozciągnięty na niej pod kątem 45 stopni i chłostany w pośladki mężczyzna wysuwał na drugą stronę genitalia. Sporządziła je w 1828 roku niejaka Theresa Berkeley (?-1836), zarządzająca największym

to przyrząd przypominający wyglądem rodzaj zwyczajnej niewysokiej drabinki, pokrytej purpurowym rypsem i zaopatrzonej w wyściełany podnózek, na którym winna stanąć ofiara, trzymając ręce wyciągnięte wysoko w górę, tak że mogła stać wyłącznie na palcach. Lothair, w swej naiwnej ignorancji, wstąpił zgrabnie na podnózek, po czym natychmiast jego dłonie zostały unieruchomione w nadgarstkach i przywiązane do obręczy umieszczonych na szczycie „konia”.

St. Aldegonde, szczerząc zęby w uśmiechu, bezlitośnie zacisnął węzły: pod wpływem bólu Lothair jął czynić mu wyrzuty.

— Spokojnie, mój chłopcze, tylko spokojnie — szydził St.

Aldegonde — nie krzycz, bo jeszcze nie dzieje ci się krzywda.

Poczekaj, aż połaskoczą twój tyłek i nieco go ogrzeją brzozowe różgi. Wyjdzie ci to tylko na dobre, tak jak i mnie wyszło; coś takiego ożywia ciało najlepiej na świecie, zapytaj Berthy, czy nie

dałem jej tamtej nocy wszystkiego, czego ode mnie zażądała.

Całe towarzystwo zaopatrzyło się teraz w okazałe pęki długich i cienkich, elegancko przewiązanych witek.

Alice (występując przed obecnymi): — A teraz musisz pan odpowiedzieć na wszystkie moje pytania, w przeciwnym wypadku spotka cię okrutna kara. Przede wszystkim do Kręgu Pafijskiego mogą należeć tylko

londyńskim domem publicznym w dzielnicy Marylebone, którego pracownice specjalizowały się w biczowaniu i upokarzaniu na rozmaite inne sposoby żądnych tego rodzaju rozrywki mężczyzn (w przedwiktoriańskiej oraz wiktoriańskiej Anglii była ich znaczna liczba). Oryginalny „Berkeley horse” został po śmierci konstruktorki przekazany The Royal Society of Arts, jednak potem zaginął.

i wyłącznie prawowierni członkowie Kościoła anglikańskiego, a jeden z naszych członków ujawnił mi dopiero co, iż wybierasz się do Rzymu i możesz być zamaskowanym jezuitą. Zatem, co na to rzekniesz, milordzie?

— i mówiąc to, mocno smagnęła różgą jego pośladki, aż z bólu wykrzywił twarz, zaś na bladej skórze jego zadka wykwitła długa purpurowa pręga.

Lothair: — Mój Boże! Ukarłaś mnie, pani, nie dając czasu na odpowiedź.

Jednak nawet nie zdołał dokończyć wypowiedzanego zdania, gdy wszystkie damy przypuściły atak różgami; na jego bezbronne pośladki spadła istna ulewa bolesnych razów. — Odpowiadaj! Odpowiadaj!! Odpowiadaj!!! Tylko bez krętactw! Nie oszczędzać go! — rozbrzmiewało wokół, podczas gdy stojący za damami dżentelmeni uderzali różgami ich białe tyłeczki, wołając przy tym:

- Podaj dalej; tnijcie od ucha, z życiem, moje panie, to jezuita — i dalej w tym duchu. Lothair początkowo aż stracił dech w piersiach, zaraz jednak zakrzyczał z pasją: - Przestańcie! Przestańcie!! To nieprawda! Zabijacie mnie!

Miał zorany pręgami zadek i plecy, a miejsca, w których skóra została przecięta, spływały kropelkami krwi.

Alice: — Cóż, milordzie, zechciej wybaczyć nam to święte oburzenie; to bardzo dobrze, że nie jesteś jezuitą, lecz cóż z tą katedrą, którą zamierzasz im wznieść... co o tym rzekniesz? — mówiąc te słowa, wymierzyła mu kilka potężnych razów, po których zadrżał na całym ciele.

Lothair: — Och! Na miły Bóg! Skąd ci to jest, pani, wiadome? Na razie mam przygotowane tylko plany.

Alice: — Zatem pozwól, milordzie, żebym wybiła ci z głowy takie niedorzeczne pomysły. Czyż nie

dostrzegasz pan pożyteczniejszych zastosowań dla własnych pieniędzy? Czy zatem przyrzekniesz mi, że nie będziesz robił z siebie głupca? - za każdym razem uderzała coraz mocniej, aż Lothair zaczął bez mała wyć z bólu.

— Ach! Och! — krzyczał rozpaczliwie — do kaduka! Jakże jesteś okrutna, Miss Marchmont! Ach — na litość boską, uwolnijcie mnie! Nie... nie uczynię tego! Ręczę słowem, nie uczynię!

Alice: — Błagaj natychmiast o łaskę, milordzie, albo doświadczysz na własnej skórze prawdziwego okrucieństwa! Też mi coś — okrucieństwo! Żeby rzec coś takiego młodej damie, która wykonuje jedynie bolesny obowiązek! — jednocześnie ujęła w dłoń nową różgę i z całej siły wymierzyła cios w krwawiące półkule.

Lothair wił się, dręczony straszliwym bólem, lecz okazały fallus wznosił się wyniośle, osiągając stan istic horrendalnej sztywności; jego główka przybrała barwę nasyconej purpury, wypełniona napływającą krwią: — Ach! Ach! Och! Och! Błagam o wybaczenie. Na pewno przebaczysz mi, pani, a teraz uwolnijcie mnie! — jęczał umęczony.

Alice: - Teraz, gdy wyraziłeś pan skrucę, pozostała mi jeszcze tylko pewna bagatelka. Ma powinność jest bodaj bardziej bolesna i przykra dla mnie, aniżeli może być dla ciebie, milordzie; udręki cielesnej żadną miarą nie sposób porównać z cierpieniem duchowym - mówiąc te słowa, wciąż okładała poharatane pośladki, tocząc wzrokiem tchnącym radością i upojeniem po świadkach tej sceny i szukając zachęty; potem ciągnęła: — Jeśli nie zamierzasz pan budować tej katedry, czy zgadzasz się przeznaczyć ćwierć kwoty, jaką kosztowałyby

ów gmach, na wzniesienie odpowiedniej świątyni dla potrzeb naszego Kręgu Pafijskiego?

Lothair (jęcząc z bólu): — *Och! Och! Tak! Uczynię to* — pięćdziesiąt tysięcy funtów, jeśli natychmiast mnie uwolnicie! Wokół rozległy się oklaski i okrzyki: - Dostyc! Dostyc! Dobry z niego chłopiec! — potem zaś wśród towarzystwa wszczął się ruch: wybierano sobie ofiary, w większości słabszej płci, aroli lady Bertha oraz Victoria, posługując się umiejętną taktyką, spowodowały, iż obaj ich małżonkowie legli na sofach, one same zaś wymierzały im bezlitosne uderzenia, śmiejąc się i wołając: — Niechaj trwa zabawa! Niechaj trwa zabawa!

Tymczasem Alice uwolniła biednego Lothaira, który po chwili wszedł w nią ku wielkiej uciechu zadowolonej dziewczyny; oboje szczytowali raz po raz, krzycząc w ekstazie.

Mój partner przrzucił mnie sobie przez kolana i obłożył me pośladki gwałtownymi klapsami. Krzyczałam i gorączkowo wyrываłam się, by wreszcie, chcąc odpłacić mu pięknym za nadobne, mocno ścisnęłam jego sztywny pał, co w mgnieniu oka nauczyło go, że dwoje może łącznie w igraszkach ze sobą sprawiać jedno drugiemu ból. Usłyszawszy prośbę o rozejm, szybko się wyprostowałam i siadłam na nim okrakiem, gładko się nań nasuwając. On natychmiast uchwycił w dłonie me piersi i ścisnął je w upojeniu, gdy ja sama unosiłam i opuszczałam się na jego

mocarnym koniu, galopując w najlepsze. Jednocześnie odchyliłam do tyłu głowę, by mógł wygodnie mnie całować, i wsunęłam mu język do ust. Była to zaiste znakomita pozycja: nasienie tryskało w moją waginę z niezwykłą mocą, mieszając się z mą własną tłustością; okazały strumień miłosnych soków skrapiał mu po każdym pchnięciu uda; włosy u nasady jego dziobaka były mokrusieńkie.

Tymczasem Aldegonde i Montairy zajęli się każdy żoną drugiego, tyle tylko, że tym razem szparki popadły w przejściową niełaszkę; obaj skupili się bowiem na ich anusach, sprawiając tym niewymowną rozkosz obu damom; zmysłowość tej sceny pogłębiała jeszcze luba Corisande, intonując pieśń „Wszyscy to robią” na melodię „A właśnie tak!”¹⁷.

Robią to tłusci, mizeracy, Robią szczęśliwi i biedacy, Czarni i biali, właśnie tak! Pany i kmioty, niech to szlag!

Robi to bogacz, żebrak robi, Robili także ci, co w grobie,

¹⁷ Pierwowzorem tego tekstu (dalekiego zresztą od wzorca zarówno pod względem struktury wersyfikacyjnej, jak i rytmiki i będącego jego jakby parodią) jest bardzo popularna pieśń z 1795 roku „Is There for Honest Poverty” (znana powszechnie jako „A Man’s a Man for A’ That”, którego to tytułu używa narratorka opowieści) największego z poetów Szkocji - Roberta Burnsa (1759-1796). Przetłumaczyła ją mistrzowsko na język polski Zofia Kierszys (w: Robert Burns, *Z wierszy szkockich*, Warszawa 1956, ss. 208—209) pod tytułem „A właśnie tak!”, z którego to tłumaczenia zapożyczyłem pewne rozwiązania stylistyczne. Tekst oryginalnej pieśni wyraża idee równościowe, według niektórych źródeł związane z ideologią masońską, i nie ma nic wspólnego z seksem. W Szkocji utwór Burnsa jest często wykonywany podczas rozmaitych uroczystości, a jego oryginalna melodia (którą grała niewątpliwie Corisande) nawiązuje do melodii pochodzącego z 1759 roku szkockiego ludowego utworu „Lady Macintosh Reel”.

I ci, co żyją, właśnie tak!
Ci, co się zrodzą, niech to szlag!
Próbują starcy, robią młodzi, Ślepcom, kulawym też wychodzi.
Raptusy, cisi, właśnie tak. W mrozach, w tropikach, niech to szlag!
I ci, co prawo im dozwala,
Nie gorsi ci, co muszą z dala...
Biskup i ksieni,
To się nie zmieni,
Lubią na wznak, a właśnie tak!
Zawsze na „tak”, a niech to szlag.
Ślimaki, skorki i przepiórki,
Dzkie gołębie i wiewiórki.
Psy i kocury,
Myszy i szczury,
Nawet wieloryb, niech go szlag!
Słoń też to robi, właśnie tak!
Kurki to robią, koguciki, Sójki, rudziki i strzyżyki. Niedźwiedź i pająk, Ropucha, zając, Żaby w bajorach, właśnie tak! Padalce, żmije, niech to szlag.
Dziki, kangury i jelenie,
I wśród kukulek jest to w cenie.
Wróbel maluchny,

Królik bieluchny.

W stadzie i w chmarze, właśnie tak. Mrowiem, gromadą, niech to szlag!

Pszczoły, komary — też je bierze,

Pchły, skorki, muchy, liszki w serze.

Obłe robaki

Pełzają w krzaki,

Leżą pod drzewa, one wszak

Także to robią, niech to szlag!

Robią to króle, cesarzowie, Sułtan turecki i baszowie, Hiszpański grand też szaty ściąga, By dobyć wspaniałego drąga.

Wszyscy to robią, właśnie tak! Wielcy i mali, niech to szlag!

Najdostojniejsi I najmarniejsi.

Ich znój wytrwały, właśnie tak!

Jej czysty, melodyjny głos był tak porywający, że wszyscy śpiewaliśmy chórem refren wieńczący każdą strofę, podnieceni przy tym jak nigdy, nasze oczy bowiem dotychczas nie oglądały równie smakowitej i równie lubieżnej swawoli, jakiej się oddawaliśmy — aż wreszcie wyczerpanie zmusiło nas do zakończenia igraszek (uczyniliśmy to zresztą nader niechętnie), po czym, po krótkim wytchnieniu, powróciliśmy powozami do rezydencji księcia, stwarzając wrażenie, że opuściliśmy ją tylko gwoli odbycia popołudniowej przejażdżki.

Był to, ogólnie rzecz wzięwszy, pamiętny dzień, ledwie bowiem znaleźliśmy się w Crecy House, Corisande szepnęła mi do ucha, że ponieważ nasi panowie są do cna wymęczeni, jej siostry postanowiły przeznaczyć wieczór wyłącznie dla siebie, gdy dżentelmeni, już to w Parlamencie, już to w klubach, będą wzmacniać nadwątlone siły przy winie, lulce i zielonym stoliku. Możemy być pewne, przekonywała, iż nie powrócą przynajmniej do godziny szóstej rano, że zaś popołudniowe zajęcia nie przyniosły nam, damom, spełnienia, przeznaczyli do naszych usług czterech dorodnych młodzieńców: dwóch lokajów i dwóch służących; wprawdzie nigdy dotychczas nie dopuszczano ich do jakiegokolwiek zażyłości z państwem, jednakże lady St.

Aldegonde zaprzysięgła wszystkich do zachowania w sekrecie tego, czego mogliby być świadkami wieczorem, oraz nakazała, żeby przygotowali wszystko, co niezbędne, w jej prywatnym salonie i by sami również oczekiwali w gotowości, gdy reszta służby uda się na spoczynek.

Kiedy powróciliśmy do domu, minęła już wprawdzie dziesiąta wieczór, jednak Bertha, dając tym dowody sprytu, szybko wydała odpowiednie polecenia — dodam, że zarówno lokaje, jak i służący doprawdy nie spodziewali się, iż złożona przez nich przysięga będzie dotyczyć sytuacji, w której sami niebawem się znajdą. Zapowiadała się zatem wspaniała i ekscytująca zabawa, zważywszy na postanowienie uwiedzenia naszych ponętnych sług.

Przygotowano wszystko w niespełna pół godziny; księżna nadal przebywała w odosobnieniu swych apartamentów, toteż Bertha dała wolne służbie, wyjąwszy Johna, Jamesa, Charlesa i Luciena - postawnego i pięknego Francuza, jak również dwie ładniutki pokojówki

- Fanny i Bridget. Nas, dam, było pięć; zasiadłyśmy do kart, w którym to pozornie celu się spotkałyśmy, wszystkie w strojach nader swobodnych, najbardziej jak tylko można *négligé*, ostentacyjnie nie bacząc na to, iż tu i ówdzie odsłaniały nasze kobiece najintymniej-sze wdzięki.

— Fortuna mi nie sprzyja — wykrzyknęła lady Montairy, ciskając karty na stół. — Nie chcę dłużej grać, gdyż będę zrujnowana, co zatem powiecie na trochę tańca? Niechże naszymi partnerami będą służący, ejże, Lucien, zatańcz ze mną walca, jestem tak przygnębiona, że jest mi obojętne, w jaki sposób rozegnam te smutki.

— Wstyd, siostró, ależ ten chłopak spiekł przez ciebie raka; jednak ja również chętnie bym zatańczyła, pod warunkiem wszakże, iż nasze postęпки nie wyjdą na jaw.

- Zabawmy się uczciwie przynajmniej ten jeden raz. John, James i wszyscy inni zachowają całą rzecz w sekrecie; tak bardzo pragnę ujrzeć, jak wy, służba, zabawiacie się we własnym gronie na dole - roześmiała się Bertha.

- Każde życzenie jej lordowskiej mości jest dla nas rozkazem - rzekł John z największym respektem, zabierając głos w imieniu pozostałych — ja sam ręczę, że żadne z nas nie ujawni sekretu, skoro panie podczas zabawy zechcą łaskawie dopuścić nieco do komitywy służbę.

Bertha zasiadła do pianina; z salonu usunięto wszystkie sprzęty mogące przeszkadzać w walcu. Lady Montairy szła w pierwszej parze z Lucieniem; ja zaprosiłam Charlesa, niezmiernie przystojnego młodzieńca liczącego sobie siedemnaście lat, podczas gdy Alice i Corisande ruszyły do tańca, mając za partnerów równie urodziwych Johna i Jamesa; parę żeńską tworzyły Bridget i Fanny.

Jakże wspaniale się bawiliśmy, jak bardzo nasi partnerzy rumienili się i ekscytowali, gdy tuliłyśmy się do nich w zmysłowych figurach inspirującego walca, podczas gdy cudowne dźwięki dobywające się spod palców Berthy wydawały się przenikać dusze; młodzieńcy dostarczali nam mnóstwa przyjemności swymi powściągliwymi i pełnymi gracji ruchami i wytwornym obejściem; niewątpliwie zawdzięczali to swoim codziennym doświadczeniom z usługiwania chlebodawcom w dystygowanym towarzystwie.

Wreszcie przerwaliśmy z czystego wyczerpania; lady Montairy uraczyła Luciena namiętym pocałunkiem, po czym poprowadziła go ku sofie i zachęciła, by spoczął, co uczyniła pozornie po to, by uspokoić go i obłaskawić — my wszystkie poszłyśmy za jej przykładem, mój wyraźnie podniecony partner odwzajemnił me objęcia całkiem żwawo, zaś jego płonące pożądaniem usta i mnie wprawiły w drzenie.

Pozornie, by zażyć nieco ochłody, powiodłam go do sąsiedniego pokoju rozjaśnionego jedynie jasną poświatą księżyca; otworzyliśmy okno wychodzące na bujny ogród, po czym usiedliśmy w ciemnym zakątku pomieszczenia, by delektować się lekkim zefirkiem przesyconym upajającą wonią kwiatów, który nieco uśmierzył me pobudzone zmysły.

Pragnęłam jak najrychlej zażyć rozkoszy z młodym partnerem, atoli niezbyt mi się uśmiechało być pierwszą z naszej damskiej grupy przełamującą niejaki, nadal istniejące, bariery ustanowione na pożytek cnocie; jednakowoż doskonale było mi wiadome, iż to samo zamierzają uczynić lady oraz jej siostry. One jednak, jak mi się zdało, tak marudziły z ujawnieniem swych

intencji chłopcom, iż uznałam, że sama nie będę dłużej zwlekać.

- Charlesie — szepnęłam mu — czy wiesz, co to jest miłość? Czy miałeś kiedykolwiek ukochaną?

- Nie, pani, nigdy jeszcze nie miałem ku temu sposobności, ilekroć bowiem spoglądałam na którąś z tych cudownych istot, robi mi się ciężko na duszy, bo brakuje mi śmiałości, żeby ją pocałować. O pani, gdybyś tylko wiedziała, jak niewysłowioną przyjemność sprawił mi twój pocałunek, nie sądziłabyś, tak jak zapewne sądzisz, iż raczysz nim mężczyznę niegodnego ciebie, bo niestety uczyniłaś to zapewne li tylko dla pustej zabawy - rzekł, rozgorączkowany.

- O, dzieciaku - roześmiałam się cichuteńko - no i kto by pomyślał, że aż tak cię uszczęśliwiłam; cóż, chętnie uraczę cię ponownie pocałunkiem tutaj, w tym mroku, jeśli sprawiło ci to taką przyjemność, nic mnie to nie kosztuje - i ucałowałam go niezwykle namiętnie. Oddychałam spazmatycznie, on zaś przytulił mnie do piersi; czułam, jak dreszcz upojenia przenika jego drżące ciało.

- Czemu drżysz, Charlesie? - zapytałam jak najniewinniejszym tonem, kładąc mu niedbale dłoń na udzie w miejscu, w którym spodziewałam się natknąć na coś ciekawego. Nie mogę też rzec, by nie dostarczyło mi przyjemności dotknięcie jego narzędzia miłości, które delikatnie szturchnęłam dłonią, utrzymując zarazem pozór, iż nie czynię nic zdrożnego. Jakże się strwożył! - Och, jak mi wstyd, pani - wykrzyknął - wprawiasz mnie w szaleństwo! — Potem nieopanowanie wydobył swój dzirynt, dumnie wyprężony, pulsujący i trysnął w mą dłoń nasieniem. Ja zaś udawałam, iż nie jestem w pełni świadoma tego, co czynię.

— Och, najdroższa! Och, panno Beatrice! Wybacz mi! Och, jak cudownie! — krzyczał, całując mnie w uniesieniu i pozwalając sobie na rozliczne śmiałości wobec mej górnej połowy ciała, którą obłapiał i ścisnął dłońmi.

— Boże, co ja czynię najlepszego! Proszę, Charlesie, powściągnij swe grubiaństwo! - rzuciłam pośpiesznie, wypuszczając z dłoni jego instrument i czyniąc pozorne wysiłki, by wyzwolić się z uścisków; jednak rozogniony młodzieniec posunął się już zbyt daleko, by poniechać ofiary i w jednej chwili, szybciej niemal, nim mogłabym wyrazić to słowami, jego dłonie znalazły się pod moją suknią, zmierzając wprost ku świątyni miłości.

Mój partner okazał się zbyt popędliwy, by zważać na wątle protesty, więc choć starałam się ze wszystkich sił ścisnąć uda, jego zaborcza dłoń objęła niebawem w posiadanie moją rozgrzaną Wenerę. — Jestem gotów nawet umrzeć, lecz muszę cię posiadać, najdroższa pani - wysapał Charles, popychając mnie nagle na sofę i usiłując podciągnąć mi suknie.

— Ach! Nie! Nie! Nie! Mdleję! W jakież przerażenie wprawia mnie twa gwałtowność! — cicho krzyknęłam, próbując uśmierzyć pragnienia pozorowaniem bezwolności; potem zaś, udając zemdloną, obiecywałam sobie wielką rozkosz, której niewątpliwie zaznam, o ile on będzie przekonany, że w istocie odeszłam od zmysłów, co niewątpliwie skłoni go do wykotzystania chwili, by bez przeszkód wziąć w rozpustne władanie moje najsekretniejsze skarby.

W oddalonym zakątku pokoju, gdzie stała sofa, panował gęsty mrok. - Omdlała, moja najukochańsza - usłyszałam jego słowa; jednocześnie rozsunął łagodnie me pozornie bezwolne uda. - Najpierw ucałuję jej żabkę.

- Poczulałam, jak klęka pomiędzy moimi nogami, po czym palcami rozchyła delikarnie brzegi szparki. - Oho, ależ ją podnieciłem, roni soki miłości - kontynuował, po czym jego usta dotknęły mego sromu; jał namiętnie całować maleńką i czułą klitoris. Poczulałam taki przyływ podniecenia, że aż zaczęłam dygotać z emocji; nie mogłam się też powstrzymać, by nie przytulić do łona jego głowy i nie wcisnąć pomiędzy uda jego słodkiej twarzy. Trwało to bardzo krótko, jednak wskutek rozgorączkowania miałam wrażenie, że pieszczota nadmiernie się przedłuża, mój srom spływał wilgocią i pulsował, pobudzany lubieżnym łaskotaniem jedwabistego języka. Bóg jedyny wie, jak bardzo pragnęłam poczuć w sobie jego spęczniałego wojownika! Czulałam też, że dłużej już nie potrafię pozorować omdlenia; gdy moja muszelka rozchyliła się, ów niekontrolowany odruch stał się naturalną zachętą do szturmu. Charles w jednej chwili powstał i rozsunął mi, jak tylko zdołał najszerzej, uda; poczułam dotyk rozpalonej do czerwoności gałki jego laski; nieśpiesznie, stopniowo wpychał go we mnie, gdyż kurcząc - tak jak to potrafiłam - mą i tak ciasną na co dzień cipkę, utrudniałam mu pełne mną zawładnięcie dokąd tylko mogłam. Och, jak upojnie mnie całował, powtarzając: - Najdroższa pani, ukochana Beatrice, och, moja miłości, jak mi bosko!

Poczulałam, jak mocny strumień gorącego nasienia wdziera się w moją pochwę, po czym Charles legł na mnie na niejaki czas, najwyraźniej wyczerpany gwałtownością wytrysku. Nadal stwarzając pozory omdlenia i nie podnosząc powiek, zacisnęłam mięśnie wokół jego pulsującego, moczącego się we mnie kutasa, co niemal natychmiast

wyrwało go z rozkosznego letargu i skłoniło do wznowienia ruchów.

- Ależ wspaniała z niej dziewczyna - szepnął - trwa w omdleniu nawet teraz, gdy moje poruszenia pobudziły jej jamkę do miłosnej obłąki. Jakaż by to była rozkosz, gdybym zdołał przywrócić ją do zmysłów! -i znów zaczął mnie obsypywać namiętnymi pocałunkami, dżgając przy tym niestrudzenie, co pobudzało mą krew do wrzenia tak, że dłużej nie byłam już w stanie udawać; nieoczekiwanie dla Charlesa objęłam go za szyję, a ogniste pocałunki - którymi odwzajemniłam jego pieśczoły - utwierdziły go w przeświadczeniu, że sprawia mi przeogromną rozkosz.

- Mamy ich, a to szczone bestyjki, no i któż jest z nas wszystkich najbardziej chutliwy, spójrzcie tylko, jak głęboko Beatrice wzięła w siebie Charlesa - usłyszałam śmiech lady Berthy. Wniosła do pokoju światło, a za nią weszli pozostali; wydawali się niezmiernie podekscytowani, zupełnie jakby przynajmniej kilkoro z nich nie czyniło wcześniej tego samego co my; dostrzegłam bowiem rozpięte spodnie Johna, podczas gdy rozognione oblicze lady Montaity oraz czarujący sposób, w jaki tuliła się do dorodnego Francuzika, upewniły mnie, że pozostaje z nim w jak najściślejszej komitywie; stojące z tyłu Bridget i Fanny również - na co wskazywały ich zaróżowione policzki i błyszczące oczy - zakosztowały igraszek miłosnych.

Charles był tak ogromnie skonfundowany tym niespodziewanym wtargnięciem, że odjęło mu ono wszelki wigor, dlatego też, wykazując wielką przytomność umysłu, otoczyłam jego pośladki łydkami i mocno przygarnełam do siebie, jednocześnie wykrzykując:

- To ten niegrzeczny chłopiec, moje drogie, który tak mnie wykorzystał, że aż odeszłam od przytomności, a teraz, gdy posiadał me dziewictwo i rozpałił mnie do ostatecznych granic, chce się wycofać; dalejże, spuście mu za to na tyłek kilka solidnych razów, niechże to go skłoni do zwieńczenia mej rozkoszy, gdy sam już zaspokoił nienasyconą pożądlivość! Czynił szalone wysiłki, żeby się uwolnić, ale trzymałam go mocno, podczas gdy pozostali bezlitośnie chłostali mu zadek, co jednakowoż przysparzało mi radości, powodowało bowiem, iż mocno trzymał się w siodle, zwłaszcza gdy jego męskość rychło nabrała tak niebywałej sztywności, aż zdało mi się, że czuję ją w gardle; Charles pchał mnie z mocą i pasją, błagając towarzystwo, by od nas odstąpiło, iżby mógł czynić to należycie.

Świst razów spadających na jego pośladki sprawiał mi niewymowną rozkosz; doprawdy nie pomnę, bym kiedykolwiek wcześniej otrzymała tak wspaniałe chędożenie, które z tej racji, iż dwukrotnie we mnie wytrysnął, trwało czas niejaki, aż wreszcie szczytowaliśmy wspólnie, rozpaleni namiętnością, a nasze soki miłosne w jednej chwili się zmieszały.

- Ejże, niech to się nie powtórzy, żebyś was znów przypadkiem nie złapała na wymykaniu się z towarzystwa - rzekła lady Montairy, wymierzając jednocześnie ostatnie potężne uderzenie, pod którym mój nieborak dosłownie aż się wygiął, mimo że akurat tryskał obficie. - To psuje całą zabawę, gdy niektórzy chcą być przebiegli, udając skromnisiów, choć tak samo jak my, lub nawet jeszcze bardziej, lubią się zabawiać.

Powróciliśmy do salonu, by pokrzepić się szampanem, galaretką owocową oraz innymi specjałami

przywracającymi ciału wigor, śmiejąc się i szydząc dobrotliwie z naszych czterech młodzieńców i dwóch pokojówek, za przedmiot kpin obierając ich lube i lubych jako też doświadczenia miłosne; wreszcie Bertha wypisała na skrawkach papieru imiona wszystkich obecnych kobiet, zapowiadając, że podsunie je chłopcom do losowani! oraz że jeśli któremuś przypadnie Bridget i Fanny, będą bezwzględnie musiały udostępnić swe szparki do spenetrowania. Pokojówki zaprotestowały na takie dictum, bo choć rade wszelkim innym igraszkom, pragnęły jeszcze zachować klejnot dziewiczy.

Potem poprosiła nas o pomoc w rozebraniu do naga naszych kawalerów, byśmy mogły w pełni delektować się widokiem ich młodzieńczych powabów (najstarszy wiekiem, John, miał zaledwie dziewiętnaście lat). Młodzieńcy mieli wspaniale uformowane ciała, jednakże przedmiotem ogólnego podziwu stał się penis Charliego, który mierzył ponad osiem cali długości i był nadzwyczaj pękaty. Moje przyjaciółki, zachwycając się nim, wpadły w ekstazę, niemal wywołując zawiść u trzech pozostałych chłopców, jako że każdy z nich upatrzył sobie za partnerkę jedną z nich i pragnął, by przypadła właśnie jemu.

- Nie będzie żadnych matactw ani oszustw, ponieważ wymyśliłam całkiem nowy sposób ciągnięcia - rzekła Bertha, unosząc suknie, aż ukazała się jej prześliczna, soczysta szparka; gdy rozstawiła szeroko nogi, jej brzegi wychyliły się nieco z rozcięcia w reformach; potem pociągnęła mnie ku sobie, wręczyła papierki z wypisanymi imionami i szepnęła mi do ucha, bym wsunęła wszystkie siedem w jej dziurkę tak, by ich końce lekko wystawały na zewnątrz. Czym prędzej uczyniłam zadość

tej prośbie, po czym nasi samczykowie musieli uklęknąć przed Berthą i ciągnąć losy ustami.

Ależ to była pyszna zabawa! Bertha najwyraźniej miała chętkę, by zamiast wyciągać te karteluszkę, wszyscy czterej wraz ją wychędożyli; nowa procedura okazała się tak rozkoszna, że nasza przyjaciółka podczas niej przeżyła ekstazę.

Johnowi przypadła Bridget, lady Montairy los połączył w parę z Jamesem, a Charlesa - z Berthą. Mnie zaś się poszczęściło, albowiem karteczkę z moim imieniem wyciągnął śliczny Lucien, który już od dłuższego czasu spoglądał na mnie pożądliwym wzrokiem, co żadną miarą nie mogło mi być niemiłe.

Corisande i Fanny polecono, by przypasały sobie nader artystycznie wymodelowane z elastycznego kauczuku sztuczne fallusy, naturalnego kształtu, acz niezbyt okazałe; sporządził te rekwizyty, jak wyjaśniła lady St. Aldegonde, jej małżonek, który niekiedy używał ich do penetrowania jej tyłeczka, ilekroć zapragnęła dodatkowej podniety. - A teraz, moje kochane, bardzo się wam przydadzą, bo z ich pomocą będziecie mogły sprawić, iż te oto zacne młódki doświadczą podwójnej przyjemności.

Damy pozbyły się teraz wszelkiej odzieży, tak że wszyscy zostaliśmy tak jak nas Pan Bóg stworzył, wyjąwszy wdzięczne pantofelki i pończoszki u pań: obleczone w nie nóżki i stopy wyglądają zawsze, w moim mniemaniu, znacznie apetyczniej i rozkoszniej, aniżeli ich pozbawione.

Ogólne zainteresowanie skupiło się na Berthcie i Charlesie, albowiem całe towarzystwo pragnęło ujrzeć, jak jego spięty do skoku ogier poczyną sobie z tą wspaniałą klaczką. Jako że Charles znajdował się już w gotowości,

Bertha pchnęła go na miękko wyściełaną i sprężystą sofę, tak że legł na wznak, po czym sama go dosiadła, przedtem jednak pochyliła się, by wycałować i zwilżyć śliną jego główkę, następnie, okraczywszy kochanka, jęła stopniowo się nań nadziewać, napierając na Charlesa całym ciężarem ciała, przyciskając usta do jego ust i najwyraźniej radując się braniem w posiadanie i w siebie jego męskiego uroku. Wskazałam palcem jej kuperek, a Fanny, pojmując w lot me intencje, natychmiast przyłgnęła z ryłu do swojej pani i wcisnęła koniuszek solidnie pokrytego wazeliną dildo w jej lekko sfałdowaną brązową dziurkę; jednocześnie też, otaczając Berthę ramionami, jedną dłonią jęła pieścić imponujące narzędzie Charliego, palcami zaś drugiej drażniła nabrzmiałą klitoris naszej mistrzyni ceremonii. Utworzył się doprawdy rozkoszny żywy obraz, który - gdy cała trójka rozpoczęła gwałtownie wyuzdaną jazdę - wprowadził nas wszystkich w ogromne podniecenie. Fanny, równie podeksycytowana jak tamtych dwoje, energicznie sodomizowała swoją panią, podczas gdy jej dłonie pracowały nad klejnotami tych dwojga. Teraz Corisande swoim dildo przypuściła od tyłu atak na Fanny, i zaczęła pieścić dłonią jej krocze, sprawiając dziewczynie zdwojoną rozkosz.

Trudno doprawdy opisać, jak krzyczeli z rozkoszy, szczytując raz po raz; co do mnie, to pieszcząc się z Lucie-nem i całując go, trzymałam przez cały czas w dłoni jego okazały oręż. Poruszając nim rytmicznie, czułam jak pulsuje, aż wreszcie, powodowana obawą, że wytryśnie mi na rękę, opadłam na sofę, pociągając kochanka za sobą i kierując jego rydel wprost w mą wilgotną bruzdkę, on zaś wziął mnie mocno w objęcia i wzmógł namiętność pocałunków. Z mej pozycji mogłam widzieć wszystko, co działo się w salonie (miotająca się gwałtownie lady Bertha, jednocześnie pobudzana dodatkowo przez Fanny i

Corisande) i z przyjemnością obserwowałam porwaną podnieceniem pokojówkę, dopieszczającą od przodu Charlesa i sprawującą kontrolę nad jego poczynaniami z Berthą, niemal samą odchodzącą od zmysłów za przyczyną upojnych ruchów dildo w swoim anusie. Lady Montairy wykonywała gwałtowne ruchy, wbita na pal usadowionego w fotelu Jamesa; Johna natomiast potężnie zaskoczyło zachowanie jego partnerki Bridget, która wyrywała się, wiała, nie pozwalając, by w nią wszedł; okrywała wprawdzie kochanka pocałunkami i pozwalała mu niemal na wszystko, z wyjątkiem wszakże ukoronowania tych zmagañ.

Wreszcie skończyliśmy. - A teraz - oznajmiła lady Bertha - odpoczniemy nieco i wzmocnimy ciała, po czym zadbamy, by pozbawienie hymenu Bridget i Fanny odbyło się należycie; tymczasem opowiem wam pewną przygodę, jaka przydarzyła mi się niegdyś w Brentham, kilka miesięcy po ślubie.

Musicie wiedzieć, że St. Aldegonde pragnął posłować do Parlamentu z naszego hrabstwa, a oczekiwano lada chwila ogłoszenia wyborów powszechnych; ponadto zaczęły krążyć pogłoski o bliskim rozwiązaniu Parlamentu, dlatego też liczyła się każda chwila. Był zaś pewien wielki właściciel ziemski, który, gdybyśmy zdołali go skaptować, pomógłby mężowi osiągnąć cel. Ówże ziemianin był od dawna moim wielbicielem i bardzo go zasmuciło, że to St. Aldegonde, a nie on zdobył moją rękę; oboje z mężem dobrze zatem wiedzieliśmy, iż niewątpliwie użyje wszelkich wpływów, by poprzeć rywala mego małżonka. Cóż, gdy pewnej nocy

udaliśmy się na spoczynek i już oczy się nam kleiły po fantastycznym pieprzeniu, które to zajęcie szczególnie jest miłe świeżo poślubionym parom, nagle przyszedł mi do głowy pewien pomysł; a wydał mi się tak dobry, że aż się roześmiałam.

St. Aldegonde bardzo zapragnął poznać powód mej uciechy. — Mój kusiu - rzekłam, całując go (teraz już odeszłam od praktykowania tego sposobu, chyba że się przymilam do męża, by go od czegoś odwieść), czy miałbyś coś przeciw temu, bym uraczyła kogoś swoją pipcią, byś został wybrany z naszego hrabstwa?

- No cóż, najdroższa Bertho, w takiej chwili doprawdy nie potrafię być zazdrosny, jako że przed chwilą wyszałaś ze mnie ostatnią kropelkę spermy — rzekł, ziewając przy tym, potem zaś, gdy zrozumiał, o co mi chodzi, dodał: -Czy masz na myśli Mr Stiffingtona, złotko? To doprawdy genialny pomysł, o ile zdołasz wprowadzić go w czyn; do diaska, tanio byśmy go wtedy mieli po swojej stronie, co zaś najważniejsze, nikt nigdy nie powie, że posłużenie się cipą to przekupstwo.

Perspektywa przeżycia ekscytującej przygody, w połączeniu z poczuciem, iż zdobędę dla męża korzyść, skłaniały mnie do podjęcia się tej misji, a ponieważ kwestią o kardynalnym znaczeniu było zachowanie wszystkiego w jak najściślejszym sekrecie, wspólnie postanowiliśmy, że pojedę do Brentham w przebraniu służącej.

Nazajutrz wybraliśmy się — pozornie — w podróż do Paryża, jednak na dworcu opuściłam skrycie męża i podążyłam do Brentham w pojedynkę. Gospodyni tamtejszego domu była jedyną osobą, którą dopuściłam do konfidencji, lecz, ma się rozumieć, nawet ona nie wiedziała o wszystkim.

Przedstawiła mnie jako siostrzenicę zamieszkałą w mieście, która przyjechała do niej na kilka dni w odwiedziny; dołączyłam w ten sposób bez przeszkód do grona domowych; nikomu z nich ani przez myśl nie przeszło, iż mogę być lady Berthą, albowiem było im wiadomo, iż ta wyjechała za granicę.

Bezzwłocznie poleciła stangretowi, by zawiózł mnie do Manly Hall, rezydencji pana Stiffingtona, mnie zaś, bym przekazała temu dżentelmenowi przeznaczoną dla niego wiadomość dotyczącą jakichś szczególnych spraw — miałam mu ją wręczyć osobiście.

On sam przebywał akurat w domu, toteż niebawem wprowadzono mnie do biblioteki, gdzie zajmował się korespondencją albo czymś takim; pora była pośniadaniowa, około godziny jedenastej.

— No cóż, moja droga niewiasto, daj mi ów list, który przywiozłaś z Brentham, ale dlaczego nie wysłali z tym grooma? Na Jowisza, ależ z ciebie ładniutka dzierlatka! -dodał nagle, najwyraźniej dokładnie mi się przyjrząwszy.

- Za pańskim pozwoleniem - rzekłam, wstydliwie rumieniąc się po uszy - jestem pokojówką lady Berthy, a przywożę ważne pismo od lorda St. Aldegonde a.

Pan Stiffington był dorodnym, przystojnym mężczyzną, liczącym sobie około trzydziestu pięciu lat, pełnym życia i energii; przeszywał mnie spojrzeniem, po czym nieoczekiwanie - rozpoznając snadź mnie pod przebraniem — wykrzyknął: - Ach, coś podobnego, toż ty, pani, jesteś lady Berthą we własnej osobie, czy wolno zapytać, jaki cel ma ta maskarada?

Wielce mnie to skonfundowało, on jednak poprosił, bym usiadła i spokojnie wyjawiała mu, czego chcę. Sam zajął miejsce obok.

- Pańskiego głosu oraz poparcia, żeby mąż mój zyskał mandat z tego hrabstwa - wyjaśniłam cicho. - Wiemy, iż pański głos może w tym wypadku zaważyć, dlatego też postanowiłam poprosić pana osobiście o użycie swoich wpływów.

- Czy jednak spodziewasz się, pani, że mogę żywić wobec pani małżonka, który pozbawił mnie tak pięknej kobiety, inne uczucie aniżeli tylko niechęć? - zapytał. - Dlaczego przedłożyłaś ponad mnie takiego gogusia?

Opuściłam wzrok, udając smutek, po czym rzekłam ledwie słyszalnie. - Och, gdybyś tylko znał pan potrzeby mojej rodziny, wprędce uśmierzyłoby to pańską urażoną ambicję; perspektywa wyniesienia go do godności księżęcej przypieczętowała mój los, na nic się zdał sprzeciw, a teraz powinnością mą jest wspierać go w każdej okoliczności.

- Droga Bertho! - wykrzyknął podekscytowany -doprawdy, czy dobrze słyszę, skoro niegdyś twe serce skłaniało się ku mnie, czy nie okażesz teraz bodaj niewielkiego żalu i nie ulitujesz się nad nieodwzajemnioną miłością, nie wynagrodzisz mnie bodaj uśmiechem? -jednocześnie ujął mą doń i zaczął okrywać ją namiętными pocałunkami.

- Cóż, może bym poparł ciebie i twego męża, lecz... lecz nie za darmo; pozwól, niech się zastanowię, czego mógłbym zażądać od ciebie, moja droga; oczywiście, to on wziął twoje dziewictwo, lecz ja sam też wszak mogę osiąść co nieco - on nic nie straci, a cała rzecz zostanie zachowana w najściślejszym sekrecie.

Rosła w nim namiętność, okrywał mą zarumienioną twarz gorącymi pocałunkami, jednocześnie jego dłoń uciskała najpierw me nabrzmiewające piersi, a potem uda,

które pieścił przez suknię; wraz też chwycił mnie za rękę i skierował ku sterczącemu jak dzida fallusowi, którego wydobył z rozcięcia w spodniach; już samo dotknięcie tego rozedrganego ogiera sprawiło, że poczułam jak przechodzi mnie dreszcz pożądania; opadłam na sofę, pozorując omdlenie.

Zerwał się, zatrzasnął drzwi i wydobył z szuflady biurka niewielką książeczkę oraz małe pudierko; potem uklęknął przy mnie, uniósł mi suknię, całując przy tym nogi, a gdy dotarł do reform - również przez ich matetiał. Następnie rozsunął mi szeroko uda i rozchylił rozcięcie w kroku, aż moja wręcz śliniąca się z łakomstwa szczelinka wychyłała na światło dzienne.

- Ależ śliczna szpareczka, a jaki mięciutki puszek ją zdobi - usłyszałam jego słowa, a w następnej chwili przywarł ustami do mego krocza; wreszcie poczułam, jak delikatnie rozchyła palcami wargi sromowe, by móc ucałować pęczniejący koralik rozkoszy. Nie mogłam już dłużej wytrzymać; mocno przycisnęłam jego głowę do swego podbrzusza, pod wpływem pieśczoć przeżywając głęboki orgazm wśród westchnień i jęków. - Jest moja

- wykrzyknął - tak, językiem wzniosłem ją na wyżyny rozkoszy!

- Oto, pani - kontynuował, podnosząc się z klęczek

- pomyślałem, że kilka subtelnych pocałunków, złożonych w należyty sposób w twych najczulszych miejscach, wprędce cię rozbudzi, wiedz jednak, że to nie tą częścią twego boskiego ciała będę się dalej zajmował. Spójrz, proszę, tutaj, na kartach tej oto książeczki ujrzysz osobliwą drogę wiodącą na szczyty upojenia, na których zaznasz niebiańskiej ekstazy, o jakiej dotychczas być może nie miałaś najmniejszego wyobrażenia.

Nakazując, bym pozostała w zadartych sukniach, a w dłoń ujęła jego sterczący pal, pokazał mi w książeczce serię frapujących niewielkich ilustracji ukazujących sposoby czerpania przyjemności z rozkosznego zażywania analnego Amora. Gdy zaś ujrzał me ogromne podniecenie, nie zwlekając kazał, bym uklękła na sofie, obrócona tyłem do niego, po czym, namaściwszy moje tylne wejście jakimś smarowidłem, które dobywał z puzderka, i rozprowadziwszy też pewną ilość tego specyfiku na swej lancy, polecił, abym uniosła w górę i wypięła ku niemu zadek; jednocześnie rozsunął mi nogi, by jak najbardziej ułatwić sobie zadanie. - Ach! Ach! Nie, nie, sprawiasz mi pan ból! — wykrzyknęłam, a oczy wezbrały mi łzami, gdy poczułam, jak jego drąg wpycha się w mój ciałuś otworek; towarzyszyło temu wrażenie, jakby w tę część ciała wkłuwało się jednocześnie mnóstwo igieł. Ale też stopniowo mój zwieracz wiotczał, za inną przyczyną aniżeli naturalna, a mój luby dręczyciel pieścił rozkosznie dłonią mój srom, wciskając się w moje wnętrze silnie, jednocześnie jednak w sposób daleki od brutalności; z tego też powodu me uczucie doń nieustannie wzrastało, pragnęłam, by osiągnął swój cel, a równocześnie zwięćzył rozkosz, albowiem ból, jaki odczuwałam, wydawał się zwiastunem jakiegoś niezwykłego, jeszcze niedoświadczanego uniesienia; nie doznałam też rozczarowania, ponieważ przykre odczucie ustąpiło rychło najwspanialszej rozkoszy wywołanej ruchami członka w mym anusie. Pan Stiffington wycofał się ze mnie dopiero wtedy, gdy oboje po raz trzeci szczytowaliśmy w upojnym uniesieniu, niemal odchodząc od zmysłów z obopólnej rozkoszy.

W ten sposób wypełniłam misję, a jego lordowska mość został posłem.

Opowieść Berthy wprowadziła wszystkich nas w stan podniecenia, doszło zatem do ogólnych, nader lubieżnych pieszczot; a gdy tylko nasza mistrzyni ceremonii skończyła, chwyciliśmy Fanny i Bridget, ponieważ jednak opis tego, co nastąpiło potem, byłby zapewne nużący (jako że powtórzyłoby się wiele szczegółów); porzucę zatem tylko na tym, że John wspólnie z Charlesem pozbawili dziewczęta hymenu w imponującym stylu, gdy obie wreszcie uznały, że żadne dalsze wykręty nie będą tolerowane.

Była to moja ostatnia przygoda w Londynie; w kolejnym rozdziale opowiem zaś o tym, co się wydarzyło po moim zamążpójściu za lorda Crim-Cona¹⁸, co nastąpiło wkrótce potem.

¹⁸ Nazwiska niektórych bohaterów powieści mają znaczenie symboliczne, np. źródłostów nazwiska Mr Stiffingrona to słowo „stiff”, czyli „sztywny”, nazwisko zaś Crim-Con to skrót (używany już w czasach powstania *Perły*) od „criminal conversation”, prawniczego terminu anglosaskiego oznaczającego - ogólnie rzecz biorąc - cudzołóstwo, nielegalny (wówczas podlegający karze) stosunek cielesny z osobą pozostającą w związku małżeńskim, wykonany w rozmyślnie złych zamiarach, z pełną wiedzą, że partner (partnerka) nie jest stanu wolnego. W ówczesnej Anglii był to czyn niedozwolony, z tym jednak, że ściganie sądowe sprawcy w celu uzyskania od kochanka bardzo niekiedy wysokiego odszkodowania przysługiwało jedynie mężowi wiarolomnej żony; zdradzana żona pozostawała - z dość skomplikowanych przyczyn prawnych - bezradna. W roku 1857 zniesiono w Anglii kwalifikację „criminal conversation” jako czynu niedozwolonego.

5

Teraz opowiem o swym najważniejszym okresie życia, który zarazem ukształtował moje życie małżeńskie.

Następnego dnia miałyśmy wyjechać z miasta i odbywałyśmy poranną przechadzkę w Kensington Gardens w towarzystwie lady St. Jerome, gdy nagle pokłonił się jej starszy i hoży trzydziestolatek o najbardziej szelmowskim spojrzeniu ciemnych oczu, jakie kiedykolwiek zdarzyło mi się widzieć, i zażądał od niej, by przedstawiła go swoim młodziutkim i czarującym przyjaciółkom (czyli mnie i Alice).

Lady St. Jerome przywołała na twarz nader kwaśny uśmiech i rzekła: - Moje drogie, pozwólcie przedstawić sobie earla Crim-Cona, największego galanta w mieście, ostrożnie jednak przyjmujcie jego uprzejmości. - Potem, widząc marsa na obliczu mężczyzny, dodała: - Zechciej mi wybaczyć, milordzie, jeśli przedstawiając pana tu obecnym lady Pokingham oraz Miss Alice Marchmont, udzielam im jednocześnie ostrzeżenia przed kimś tak

niebezpiecznym w sprawach miłosnych jak pan; obecnie obie te panny pozostają pod moją kuratelą, toteż gdybym tego zaniedbała, uchybiłabym swoim powinnościom.

Gniewny wyraz naznaczył oblicze lorda jedynie przelotnie, ustępując natychmiast miejsca nader sympatycznemu uśmiechowi. - Dziękuję ci, dziękuję, ma droga kuzynko, lecz twoje oddanie zawsze skłania cię do ganienia moich słabostek. Czemuż wciąż wątpisz w czystość mych szlachejnych intencji, wszak pamiętasz, że często prosiłem cię o wyszukanie ślicznej i czarującej żonki, która powiodłaby mnie przez życie na jedwabnym postronku i ukróciła me szelmostwa?

- Dawno już mogłeś mieć zacną żonkę, niecny hipokryto - odparowała lady - dobrze wiesz, że powiadają, iż pewne miejsce jest dobrymi chęciami brukowane, i to nie gdzie indziej, a tam właśnie trafisz, milordzie; ja tylko ostrzegam me niewinne przyjaciółki.

- Hm, mniemam, iż wiem, o jakim miejscu wspomniałaś, o tym pomiędzy udami, czyż nie tak, pani?

Lady St. Jerome spiekła raka i wykrzyknęła pozornie zagniewanym tonem: - No, to już przekracza wszelkie granice, czy naprawdę musisz, milordzie, natychmiast rozpocząć swe sprośne aluzje; moje kochane, jakże mi wstyd, że przedstawiłam was tak obrzydliwej osobie z towarzystwa.

- Dalibóg, przyrzekam, że będę już zachowywać się i postępować jak najwytworniej i dołożę starań, by w niczym nie urazić twych delikatnych uczuć - rzekł z największą, wszakże pozorowaną, skwapliwością - jednakże, droga kuzynko, naprawdę pragnę się ożenić i poniechać zła. Jak mniemam, te dwie młode damy są

do wzięcia, czy zatem sądzisz, że któraś z nich zechciałaby pojąć za męża takiego *rouejak* ja?

- Zaiste, milordzie, jesteś niepoprawny, żeby wygadywać takie rzeczy w przytomności obu tych młodych dam - odparowała nasza opiekunka tonem wymówki.

- Ha, a zatem nie dajesz wiary moim słowom, jednakże, na Jowisza, bynajmniej nie żartuję, sama niebawem się przekonasz, zaczekaj chwilkę - powiedział, po czym wydobył z kieszeni notes i napisał coś ołówkiem na dwóch karteczkach, które następnie zamknął w dłoni tak, że spomiędzy palców wystawały tylko ich końce, po czym podsunął je Berthcie.

- A teraz, droga kuzynko, wyciągnij jeden i zobacz, co się na nim znajduje.

- Uczynię to tylko dla żartu, żeby się przekonać, cóż to znowu nowego wykoncypowałeś. - Potem, wyciągnąwszy jeden z karteluszków, spojrziała nań i się roześmiała.

- Beatrice, możesz zostać lady Crim-Con, jeśli zdecydujesz się oddać rękę na dobre i na złe takiemu nicponiowi jak on.

Jego lordowska mość: - Bynajmniej nie żartuję; jeśli mnie zechcesz, droga pani... czy pozwolisz, bym nazywał cię Beatrice? Cóż za szczęśliwe imię, zwłaszcza gdybyś sama zechciała mnie uszczęśliwić.

Nie potrafię doprawdy oddać piórem tego, co wtedy czułam; wiedziałam, że Crim-Con jest człowiekiem zamożnym i posiada arystokratyczny tytuł, to zaś, pomimo jego złej reputacji, stanowiło nader łakomy kąsek dla kogoś takiego jak ja, dziewczęcia właściwie bez posagu.

Tak czy inaczej, usłużył mi wtedy ramieniem, ja zaś doznałam wrażenia, iż poprzedzające nas lady St. Jerome

wraz z Alice kierowały kroki dokądkolwiek, byle nie do domu, by jak najbardziej ułatwić lordowi kierowane do mnie nieoczekiwane umizgi. Nie mogę opisać, jak do tego doszło, lecz nim wróciliśmy do rezydencji, obiecałam przyjąć jego oświadczenia, no i nie upłynął nawet miesiąc, gdy wzięliśmy ślub. Pominę opis tego ślubu i wesela, lecz od razu przejdę do pierwszej nocy, którą spędziłam u boku małżonka. Wspominając o nim po raz pierwszy, nazwałam go starym trzydziestolatkiem, bo też istotnie liczył sobie właśnie tyle wiosen, lecz choć nadal był przystojny, mógł być wzięty za co najmniej pięćdziesięciolatka.

Już dawno uszedł zeń młodzięczy wigoi za przyczyną wyczerpującej ciała rozpusty, jakiej się ustawicznie oddawał; obecnie zaś, miast wchodzić w miłosne szranki na ogólnie przyjętą i praktykowaną modłę, miał w zanadrzu multum obrzydliwie rozwiązłych zberezeństw, od których musiał rozpocząć cielesne złączenie, by potem móc doświadczyć zmysłowych uniesień.

Noc poślubną spędziliśmy w Lord Warden Hotel w Dover¹⁹, skąd mieliśmy wyruszyć w podróż na Kontynent.

Podczas naszego krótkiego czasu przedślubnego trzymałam go na dystans, kierując się zdrowym rozsądkiem,

¹⁹ Znany elegancki hotel w Dover, otwarty w 1853 roku, w którym często zatrzymywali się zamożniejsi goście podróżujący na Kontynent. Podczas II wojny światowej został przejęty przez Royal Navy; po wojnie w użytkowaniu przez Koleje Brytyjskie oraz Urząd Cel i Akcyzy; obecnie (2011) pod zarządkiem kapitanatu portu Dover, służy agentom frachtowym i służbom celnym.

który podpowiadał mi, iż osobnik jego pokroju może łącno porzucić nawet najpiękniejszą dziewczę, gdy wykorzysta je przed ślubem.

No i cóż, ledwie zakończyła się uroczystość w kościele St. George's przy Hanover Square²⁰, gdzie zawiązano nasz węzeł małżeński, i kiedy wsiedliśmy do powozu, który miał nas zawieźć do rezydencji lady St. Jerome, skąd wyruszyłam do świątyni, brutalnie wymógł na mnie pocałunek, po czym, wciskając bezceremonialnie ręce pod suknię, grubiańsko ułapił mnie za krocze i rechocząc, zażądał, bym przestała udawać świętoszkę, ponieważ on, lord Crim-Con, wie doskonale, że jestem małą bezwstydnicą, którą miał nie tylko Lothair, lecz i cały tabun innych ogierów, lecz właśnie to zadecydowało, że mnie poślubił i że bardzo mu zależy, bym zachowywała się wobec niego jak goniąca się suczka i wykonywała wszelkie polecenia, które przyzwoira dziewczyna odrzuciłaby ze wstrętem.

- Poza tym - dodał - od dawna poszukiwałem sieroty pozbawionej przeklętych rodziców, którym mogłaby się poskarżyć. Ejże, tylko mi tu głupio nie becz -warknął, widząc, jak po mej zabarwionej rumieńcem wstydu twarzy płyną łzy upokorzenia - musisz tylko trochę zaspokoić me specyficzne gusta, a oboje będziemy szczęśliwi.

20 Piękny anglikański kościół parafialny w Londynie, wzniesiony w latach 1721-1724 wg projektu Johna Jamesa, usytuowany opodal Oxford Circus; z uwagi na położenie w luksusowej dzielnicy miasta (Mayfair) bardzo często odbywały się w nim śluby par z najwyższego towarzystwa. Obecnie organizowane są w nim koncerty w ramach Festiwalu Haendlowskiego, jako że kompozytor regularnie uczęszczał doń za życia.

Uznałam, iż postąpię najwłaściwiej nie sprzeciwiając mu się: to, iż wyraźnie dysponował wiedzą o moich miłostkach, dawało mu tak znaczną przewagę nade mną, że otarłam łzy i postanowiłam wyjść jak najlepiej na tym chyba nie specjalnie dobrym interesie, dlatego też oddałam pocałunek najwdzięczniej jak potrafiłam, prosząc, by „nie był dla mnie bardziej niegrzecznym chłopcem, niż inni”, i zapewniając, że postaram się spełniać do joty wszelkie jego życzenia.

Zanim tego wieczora poszłam do łóżka, by oczekiwać tam na małżonka, miałam wtażenie, jakby niemal już mnie nadużył. Położyłam się tak jak mi nakazał, czyli zupełnie nago, po czym natychmiast zaczęłam bawić się sama ze sobą, rozogniona mnóstwem szampana, który wcześniej musiałam z nim wypić, wznosząc - wspólnie i z jego poduszczenia - rozmaite sprośne toasty, na przykład: „Za sztywny pał dla chętej dziury”, „Za zdrowie dziewczyny, która da sobie włożyć nawet w tylne wrota, byle doświadczyć chędożenia”; zwłaszcza zaś jeden z nich wielce mnie podekscytował, mianowicie: „Za zdrowie dziewczęcia, które lubi sobie dogadzać na oczach ogiera, aż dojdzie, potem go possać, by stanął jak dzida i woli wziąć go w swoją ciasną dupcię, niż w rozklepaną szparę”.

Wszedł do pokoju nękany czkawką, gdy zaś zerwał ze mnie kołdrę, wykrzyknął: - Do kata, ależ z ciebie śliczna mała sunia!, Beatrice, jesteś rozmięczona trunkiem, a jak sama widzisz i mnie pięknie stanął, wykorzystajmy to więc do imentu. Rankiem spożyłem rozbełtane z mlekiem białka z tuzina surowych jaj, przed chwilą zaś wypilem filiżankę czekolady z sześcioma kropelkami tynktury z hiszpańskiej muchy, dla przydania sobie jurności.

W mgnieniu oka zrzucił surdut, s'ciągnął spodnie i pozbył się pozostałej garderoby, aż stanął przede mną nagusieńki; jego oczy połyskiwały niemal demonicznie; ach, jakże osobliwie się jarzyły!

— Ha! - wykrzyknął chrapliwie, wskakując do łóżka - moja mała ślicznotka bawiła się rączką i myśli, że już dostała swoje! Teraz ssij mego kutasa, albo cię zabiję, ty mała suko! — zażądał brutalnie, rzucając się na mnie w ten sposób, że jego głowa znalazła się między moimi udami, i zaczął natychmiast ssać nadzwyczaj rozkosznie moje dolne wargi, podczas gdy ja umieściłam jego dość długi, acz niezbyt gruby pręt między piersiami, ściskając me jabłuszka, by mógł sobie swobodnie w ów sposób używać. A byłam tak podniecona, że ochoczo całowałam mu jądra i ssałam je ustami.

Obrabiał mnie językiem zapamiętałe, lekko kęsając przy tym klitoris i wargi sromowe, tak że nieustannie odczuwałam, i to dość boleśnie, nacisk jego zębów. Mruczał przy tym: - No, dochodź wreszcie, dochodź, dlaczego nie dochodzisz, ty zdiro? — z każdą chwilą coraz bardziej sierzając się i sroząc, aż ból wywołany jego ugryzieniami skłonił mnie do krzyku; jednocześnie wilałam się, zwilżając jego usta obfitością mych wewnętrznych soków.

— Diabło wspaniała wilgotność — mruknął z twarzą ukrytą pomiędzy moimi udami - ale nieco nadgryzłem twoją słodyczkę! - zarechotał na koniec, najwyraźniej znajdując rozkosz w wylizywaniu ze mnie krwistego melanżu.

— No a teraz, suczko, possij mi drąga — rozkazał ponownie ostrym i zawziętym tonem, obracając się i zbliżając ów instrument w całej okazałości do mojej twarzy. — Bo zamierzam, mała, cwana oszustko, wyłomotać cię od tyłu.

Ujęłam więc w dłonie długi pał, przesuwając na nim skórkę tam i z powrotem najszybciej i najenergiczniej jak mogłam, a równocześnie drażniąc językiem jego rubinową główkę, aż spęczniał potężnie i nabrał twardości żelaza.

- A teraz szybko, ladacznico, chcę cię widzieć na łokciach i kolanach - mówiąc te słowa, wymierzył mi w pośladki kilka przeraźliwie bolesnych razów, ich kłaśnięcia były tak głośne, że na pewno dawały się słyszeć z daleka, tyle że nasza sypialnia znajdowała się u wylotu korytarza, a w tej części hotelu wszystkie pokoje przeznaczono do naszej wyłącznej dyspozycji *en suite*.

Unosząc tyłek w sposób, jakiego zażądał, pomyślałam, iż to tylko powodowany kaprysem zapragnął wejść we mnie na tę osobliwą modłę, on jednak nieoczekiwanie popluł na główkę swej długiej i sztywnej laski, którą następnie - ku memu wielkiemu zdziwieniu - przycisnął do otworu między moimi pośladkami, po czym, chichocząc, objaśnił mi swe poczynania:

- Będę sobie teraz wyobrażać, że jesteś chłopcem, i pozbawię cię jedyne go dziewictwa, jakie ci pozostało, twą używaną dziurą zajmę się kiedy indziej, ale noc poślubna nie może się wszak dokonać bez rozdziwienia!

- Ach, nie, nie, nie, nie zrobisz mi tego! - trwożnie krzyknęłam.

- Przestań skamleć, ty mała wszeteczniczo, ty suko, wypnij teraz zad i nadstaw mi się dobf ze, albo straszliwie cię ukarzę; otóż wiedz, że wyrzucę cię oknem, wprost w morskie fale, a potem oświadczę, że skłonił cię do takiego kroku nadmiar podniecenia.

Moje przerażenie sięgnęło zenitu; poważnie obawiałam się, że mnie zamorduje, dlatego też, zrezygnowana, uległam losowi, zaciskając zęby, gdy poczułam, jak główka jego pały wciska się we mnie, pokonując opór ciasnego i kurczowo zaciskającego się odbytu, przysparzając mi bólu podobnego do wbijania w ciało setek szpileczek. Gdy wreszcie wtłoczył się we mnie, zdjął z mego łona dłonie, którymi szarpał i wrywał owłosienie, by wzmóc zadawany mi ból, chwycił mnie za kark i powolnymi ruchami zaczął bezlitośnie rozpychać mój bezbronny tyłek, aż szczytowałam w najwyższej ekstazie, czując rozkoszne ciepło jego spermy wtłaczanej wprost w me wnętrzności.

Zdjęty ponad miarę podnieceniem, w jakie wprowadziły go najwyraźniej przygotowania poczynione przed naszymi *noces*, wbił znów między me pośladki swój sztywny pał, a wyciągnął go dopiero po tym, gdy wspólnie osiągnęliśmy orgazm po raz trzeci. Ledwie jednak wycofał ze mnie długi i już nie tak jurny teraz penis, ostro do tego cuchnący mieszaniną spermy i mego kawioru, natychmiast mnie unieruchomił, przywiązując do słupków łoża jedwabnym sznurem — nim zdołałam czmychnąć czy bodaj połapać się, co zamierza.

-A teraz, mój nadobny chłoptasiu, słowo daję, cudownie było tak cię przygwoździć, szykuj się na lanie, bo mam zamiar zmusić cię do dalszych igraszek, gdy tylko usunę pozostałości naszej ostatniej *enculade* — rzekł, po czym przyniósł w misce nieco chłodnej wody oraz gąbkę, umył i ochłodził me rozognione części ciała, czym sprawił mi taką ulgę, że aż poczułam doń wdzięczność. Wreszcie sam obmył się gąbką, po czym osuszył nas

oboje grubym, miękkim ręcznikiem; w końcu przystąpił do wybierania narzędzi chłosty, które, jak się okazało, przechowywał w długim skórzanym pokrowcu, co do którego błędnie mniemałam, że zawiera myśliwską fuzję. Pokazywał mi je kolejno z uciechą, wreszcie wybrał piękny biczyk z końskiego włosa osadzonego w rękojeści wykonanej z trzciny i zaczął mnie nim chłostać, najpierw po udach, a potem po kroczu, czym wprowadził mnie w najwyższe podniecenie, aż doznałam tak ogromnego upojenia, że zaczęłam go błagać, by wychędożył mnie należycie gwoli zaspokojenia mej rozpalonej do białości piczki.

- Mój zaganiacz nie jest jeszcze w pełnej dyspozycji, lecz zamierzam wyssać z ciebie soki, moja mała lubieżnico — zawołał, opadając na kolana i obracając me ciało tak, by mieć swobodny dostęp do szparki, a wpychając w nią język, jeszcze bardziej podsycał me podniecenie. Wiłam się, porwana ekstazą; dotknęłam podeszwą stopy jego fallusa i zaczęłam delikatnie go masować, czując jak instrument ów ponownie niebywale sztywnieje; jednocześnie przesyt upojenia sprawił, iż niemal odeszłam od zmysłów; w każdym razie uszczęśliwiłam mego świeżo poślubionego małżonka kolejnym gwałtownym szczytowaniem. Teraz, gdy jego organ ponownie zyskał jurną i prężną gotowość, oczekiwałam zwykłego pierdolenia, on jednak ponownie obrócił mnie tyłem ku sobie, po czym, wybrawszy cienką i wiotką różgę brzozową, sporządzoną z zaledwie kilku witek, wytwornie przewiązanych granatowymi i szkarłatnymi wstążeczkami, jął chłostać mój i tak już sponiewierany zadek.

O, jakże ta lekka różga przy każdym uderzeniu cięła i raniła me ciało! Na próżno z krzykiem błagałam o litość, oblewając policzki łzami dojmującego bólu; na próżno - albowiem im mocniej błagałam, tym większą uciechę sprawiało to mężowi, który po każdym zadanym uderzeniu drwił ze mnie; najpierw opisywał mi, jakie mam zaróżowione pośladki — mówiąc również, „a teraz, suko, twój tyłek nabiera intensywnej barwy, czerwienieje ci zad, o, już krwawi, jak cudownie krwawi!” — aż wreszcie różga się zużyła, a jej szczątki spadły na podłogę i na łóżko; odrzucił więc nieprzydatne już narzędzie, po czym ponowił dręczenie mego nieszczęsnego anusika; najwyraźniej znajdując coraz większe upodobanie w zadawaniu mi bólu, rozpychał mnie bezlitośnie i z bezprzykładną brutalnością. Skądinąd, gdy wszedł już we mnie dostatecznie głęboko, jego ekstatyczne poruszenia sprawiły, iż zapomniałam o wszystkim, aż wreszcie zatraciłam się bez reszty w upojeniu i - jak mniemam - omdlałam z rozkoszy; gdy znajdowałam się w tym stanie, uwolnił mnie z więzów i pozwolił leć swobodnie w pościeli, kiedy bowiem doszłam do przytomności, przez okno wpadały jasne promienie słoneczne, a jego lordowska mość chrapał obok mnie.

W ową noc poślubną i tak ztesztą potraktował mnie stosunkowo łagodnie, zważywszy na praktyki, do jakich byłam zmuszana później, niemniej z biegiem czasu jego pociąg do czerpania rozkoszy z podobnych wspólnych igraszek wydawał się słabnąć - tyle tylko, że co jakiś czas nakazywał, bym przypasywała sobie dildo i sodomizowała go od tyłu, jednocześnie onanizując dłońią aż do wytrysku.

Inną jego rozrywką, która wydawała się dostarczać mu szczególnej radości, było pokazywanie mi swojej kolekcji sprośnych książek, grawiur oraz dagerotypów; przeglądaliśmy je wspólnie, on zaś, gdy dostrzegał moje podniecenie, zaczynał sobie ze mnie dworować — na przykład, że wyszłam za mąż za takiego zużytego starego capa jak on; wypytywał też, czy nie marzę o tym, żeby wziął mnie teraz Lothair - i tym podobnie. Pewnego dnia, zabawiwszy się ze mną w ten sposób przez niejaki czas, zmusił mnie, bym położyła się na sofie; zawiązał mi oczy przepaską, skrępował kończyny tak, że nie mogłam się poruszać, zadarł suknię, po czym łaskotał i pieścił mą szparkę palcami, aż - rozpalona niemal do białości za przyczyną niespełnionego pragnienia - zaczęłam wręcz błagać go usilnie, by mnie wyobracał albo przynajmniej, by wziął dildo i nim mnie zaspokoił.

— O tak, to istotnie dyshonor, żeby drażnić w ten sposób twoje zmysły, moje ty kurwiątko — zarechotał -dlatego też przyniosę dildo z sąsiedniego pokoju; przechowuję je w sekretarzyku. Powrócił dosłownie po chwili: poczułam, jak męskie palce otwierają wargi mego sromu, by—jak oczekiwałam -wepchnąć weń dildo, okazało się wszelako, że wchodzi we mnie członek; Crim-Con objął mnie i zdawał się mieć w sobie więcej wigoru niż zazwyczaj; jego instrument spęczniał tak potężnie i wypełnił spragnioną norkę tak chyżo, jak nigdy dotychczas. Pograżyłam się w odmętach niewysłowionej rozkoszy, mrużąc mu do ucha czułe słówka w podziękę za to, że wprowadził mnie w takie upojenie, dając jednocześnie świadectwo wspaniałej męskości.

Niebawem wszakże członka zaczęła dotykać jakaś obca ręka, po czym w sobie - obok nadal wykonującego posuwiste ruchy draga — wyczułam dwa palce.

-Ach! Och! Och! Och! Kto to? - wykrzyknęłam spod zarzuconej mi na głowę i twarz sukni.

- Ha, ha, ha! Ona niby to myśli, że to ja ją szturcham, a przecież musiała od początku wiedzieć, że to James! — roześmiał się donośnie i rubasznie, a jednocześnie odsłonięto mi twarz.

Ujrzałam wtedy, że spoczywa na mnie młody lokaj, z członkiem tkwiącym we mnie aż po nasadę; właśnie gotował się do rozpoczęcia następnej tury.

- Pocałuj ją, pchaj jej język do ust, mój chłopcze! Dźgaj ją! Dźgaj z całą mocą, bo jak nie, to ucierpi na tym twój zad! - wykrzyknął jego lordowska mość, jedną dłonią macając lokajowi jądra, drugą zaś okładając siarczystymi razami jego tyłek.

- Widzisz, jak ona doskonale udaje wstyd? Ależ to boskie uczucie, Beatrice, wiedzieć, że jeszcze potrafisz się rumienić! Krzyczałam i protestowałam przeciw tej zniewadze, jednakże rozkoszne ruchy członka Jamesa rychło sprawiły, że zapomniałam o bożym świecie, przywołując jedynie na pamięć przelotne wspomnienia orgii, jaką urządziliśmy ze służącymi w Crecy House; wyobrażałam sobie, że oto trzyma mnie w objęciach wspaniale zbudowany Charles.

Oboje znowu doszliśmy, James jednak wciąż rzywał się krzepko, kontynuując miłosny *parcour* z niesłabnącą energią; jego lordowska mość zaś, widząc, że pozwoliłam ze szczerem ponieść się uczuciom, przyjmując ów szturm jego służącego ochoczo i z naturalną lubieżną gorliwością, uwolnił mi z więzów ręce i nogi, bym mogła do woli uczestniczyć w igraszkach.

— Tak trzymaj, Jamesie - wykrzyknął — ona bowiem wpadła w taki amok, że łącznie może wysadzić cię z siodła, ponadto ta diaboliczka nie powinna sądzić, że zabawa jest wyłącznie dla niej! Mówiąc to, ulokował się na sofie tuż za młodym lokajem, a jego długi pal sterczał teraz nadzwyczaj sztywno; najwyraźniej wdarcie się pomiędzy pośladki służącego było dlań zadaniem łatwym i niewątpliwie praktykowanym już wcześniej, teraz jednak mój małżonek, powodowany pragnieniem zapewnienia sobie dodatkowej podniety, oddał mnie swojemu „chłopaczkowi”, by widok naszych lubieżnych zmaganiań wprowadził go w większe podniecenie.

Możecie być pewni, że po tym wydarzeniu James i ja nawiązaliśmy doskonałą komitywę; jego lordowska mość przyprowadzał go nocą do sypialni i nakazywał uczestnictwo w naszych najbardziej lubieżnych swawolach; pewnego razu zdołał nawet wsunąć do mej jamy— w której pracował już instrument Jamesa - swojego knota (leżałam wtedy na lokaju z szeroko rozłożonymi nogami), co nie tylko dostarczyło mu niezmierniej przyjemności, lecz wprowadziło w wielki zachwyt ich obu z uwagi na nowy rodzaj podniety, lecz także to, iż udała im się sztuka na pozór niewykonalna.

Po wszystkich tych igraszkach Crim-Con najwyraźniej popadł w zblazowanie; zubożętniały mu nasze dotychczasowe praktyki, a nawet zaczął sypiać samotnie w innym pokoju, pozostawiając nas samych. Skądinąd ja wraz z moim kochankiem nie byliśmy aż tacy ślepi, by nie dostrzegać, iż nie jest bynajmniej do cna wyczerpany;

uznaliśmy tedy, że jego lordowska mość zakochał się w młodziutkim chłopcu na posyłki, piętnastolatku, który dopiero od niedawna pozostawał w obowiązku, a sypiał w niewielkiej komórcie na końcu długiego korytarza, przy którym znajdowały się także nasze sypialnie.

Mój małżonek, udając się na spoczynek, zawsze zamykał od wewnątrz drzwi na klucz, najwyraźniej powodowany obawą, że będę się mu się naprzykrzała nocnymi wizytami, dlatego też, by sprawdzić, czy nasze domysły były słuszne, posypaliśmy pewnej nocy podłogę w korytarzu mąką; rankiem zaś zobaczyliśmy ślady stóp jego lordowskiej mości, zmierzające ku izdebce chłopca i z niej wychodzące.

Nie to, żebyśmy zamierzali psuć mu zabawę; pragnęliśmy po prostu nacieszyć oczy widokiem ich obu i, o ile byłoby to możliwe, zażyć nieco nowej podniety, toteż i nazajutrz rozpoznaliśmy teren; pokój sąsiadujący bezpośrednio z lokum młodzieńca, a przeznaczony na dodatkową sypialnię dla gości, odpowiadał w zupełności naszym celom; należało tylko wywiercić kilka otworków w ścianie, by siedząc lub klęcząc na łóżku, móc dojrzeć przez nie wszystko.

Po udaniu się na spoczynek (James spędził ze mną cały wieczór w salonie, gdzie oddawaliśmy się najbardziej wyuzdanym i podniecającym igraszkom gwoli dostarczenia rozrywki jego lordowskiej mości, który komentował się leniwym obserwowaniem naszych swawoli, paląc przy tym cygaro i najwyraźniej oszczędzając się na inne przyjemności) zamiast pójść do łóżek, przemknęliśmy do wspomnianego pokoju, sąsiadującego z izbą chłopca na posyłki, któremu było na imię Reuben.

Znaleźliśmy się tam na długo przedtem, nim jego lordowska mość rozpoczął swą wizytę, albowiem patrząc przez otworki, przekonaliśmy się, że sąsiednie pomieszczenie pogrążone jest w zupełnych ciemnościach; ponieważ noc była ciepła, nie zachodziła potrzeba okrywania się czymkolwiek, spoczęliśmy zatem oboje na łóżku i oczekując nadejścia Crim-Cona zabawialiśmy się troszkę, całując wzajemnie nasze intymne części i pieścąc je, co sprawiło, że mój przystojny lokaj, pomimo wyczerpujących wieczornych zajęć, osiągnął stan wyptężonej goro-wości i okazał się nader skłonny do uśmierzenia moich chuci, jednak zepsułoby to wszystko, albowiem Reuben na pewno usłyszałby odgłosy towarzyszące naszym miłosnym zapasom, a wtedy niewątpliwie ominąłby nas wyczekiwany spektakl.

Dokładnie w chwili, gdy szeptem nakłaniałam Jamesa, by zachowywał się cicho, usłyszeliśmy w sąsiedniej izdebce trzask zapalanej zapalki i ujrzeliliśmy przez otworki w ścianie - ku naszemu ogromnemu zaskoczeniu - że Reuben nie jest sam; towarzystwa dotrzymać mu przybył pomocnik lokaja, dość wysoki, hoży szesnastolatek, którego nigdy nie braliśmy pod uwagę z uwagi na to, iż był zawsze chłodny, powściągliwy i pełen dystansu w obejściu - nawet w stosunku do Jamesa. Nie, jeśli chodzi o udział w igraszkach jego lordowskiej mości, kogo jak kogo, lecz akurat jego ani przez chwilę nie uwzględnialiśmy. Reuben zapalił dwie świece, a potem rzekł do swego towarzysza, który leżał na łóżku i powoli masował sterczącego robociarza, jakby pragnął utrzymać go w stanie gotowości: - Will, to czas na jego lordowską mość, niebawem tu się pojawi, jak to dobrze, że zdążyłem w porę

przerwać, w przeciwnym bowiem razie niechybnie byś się spuścił i zepsuł wszystko; on lubi, gdy jesteśmy gotowi i napaleni, a jeśli uzna, że się pieptzyliśmy albo waliliśmy konie, zwymyśla nas od najgorszych i wróci do siebie.

Reuben i Will byli zupełnie nago i znacznie różnili się od siebie, ponieważ podczas gdy ten drugi był dość szczupły, wysoki i jasnowłosy, pierwszy miał figurę Adonisa o prześlicznie zaokrąglonych kształtach, różową cerę, ciemne włosy oraz ciemne, bystro patrzące oczy; jego praszek znajdował się w stanie precudownej erekcji; obu chłopcom nasadę instrumentu porastała jedynie odrobina miękkiego meszku.

- Ależ z ciebie boski chłopak, Rube; nic dziwnego, że tak przypadłeś do gustu jego lordowskiej mości, a przy tym bardzo ci się chwali, że żaden z ciebie samolub, doprosiłeś mnie wszak do waszych swawoli, ależ cię wspaniale przelecę, gdy on przyjdzie, żeby na nas popatrzeć. Kocham cię miłością gorętszą i żarliwszą niż mógłbym ofiarować najpiękniejszej dziewczynie na świecie! A oprócz tego - pomnij, jak bardzo się to opłaca!

Chłopcy legli na łóżku, pieszcząc sobie wzajemnie członki, całując się z języczkiem i lubieżnie splatając ciała, tak że oczekiwałam, iż lada moment jeden i drugi wytryśnie, lecz oto nieoczekiwanie zaprzestali karesów, na zewnątrz bowiem rozległy się kroki, skrzypnęły zawiasy drzwi, w których stanął jego lordowska mość. Trzymał w dłoni lampę stołową.

- Ejże, basta, basta, a wy sprośne łobuzy! - zawołał. - Coś mi się widzi, że już się zdążyliście zabawić! Jeśli tak, wy dranie... - syknął przez zęby tonem niedwuznaczonej groźby, co sprawiło, że chłopcy niemal zastygli ze strachu i zbledli, by za chwilę okryć się rumieńcem.

Pierwszy odezwał się Reuben: — Och nie, panie, byliśmy ostrożni, Will tylko mówił, jak bardzo mnie kocha i że chciałby ujrzeć, jak wspaniale mnie pan chędoży.

— Brawo! A zatem ujrzy to, bez wątpienia ujrzy, drogi chłopcze — a teraz possam twój cudowny rozek, by się przekonać, czy aby mnie nie ocyganiłeś.

Ustawił lampę na małym stoliku w nogach łóżka, tak że cały pokój był teraz znakomicie oświetlony; następnie usadowił się na pościeli, rozpiął szlafrok, ukazując długi i sflaczały penis i nakazał chłopcom usiąść sobie na kolanach. Obaj spoczęli na jego obnażonych udach, on zaś na przemian ich całował, wpychając im język do ust, i pieścił ich czarujące młode fiutki, porównując je ze sobą.

Była to jednak tylko krótka gra wstępna; Crim-Con zapytał Reubena, czy pod poduszką znajduje się *cold-cream*²¹, po czym zrzucił szlafrok, który okazał się jego jedynym przyodziewkiem, i wyciągnął się na wznak na łóżku.

— Teraz ty, mój mały tłuszczoszku - zwrócił się do chłopca - uklęknij nade mną tak, żebym mógł cię ssać, ty zaś Will, przysuń się do niego od tyłu, a ja włożę mu w otwór twój instrument. Pomocnikowi Jamesa nie trzeba było dwukrotnie powtarzać niewątpliwie tak miłego jego sercu polecenia; raz-dwa zajął pozycję za plecami przyjaciela z nabrzmiąłym członkiem, gotowym wedrzeć się w ciasną dziurkę Reubena.

²¹Nazwa handlowa: najczęściej gęsta i biała substancja, będąca zemułgowanym olejem, stosowana w kosmetyce zasadniczo do czyszczenia skóry oraz do zapobiegania jej wysychaniu.

Tymczasem jego lordowska mość, gorąco pragnąc przystąpić do dzieła, ledwie wziął w usta sterczące siedem cali Rubea, już zajął się nakładaniem smarowidła na dzidę Willa oraz na anus jego młodego przyjaciela, nakierowując na cel organ brunecika tak precyzyjnie, iż w jednej chwili wbił się między krągłe pośladki, aż po swą porośniętą puchatym meszkiem nasadę; Rube zaś jął się upajać błogimi doznaniem, których nie skąpił mu partner, nieustający w namiętnych pchnięciach.

Mój małżonek wyszał chciwie ofiarowany mu i tkwiący w jego ustach smakołyk; usłyszeliśmy, jak pomrukuje niewyraźnie: - Bosko! Rznij go! Szybko, szybciej. Teraz się spuszcza! Aaa... aaach! — widzieliśmy też, jak ciemne oczy Rubea rozjarzają się, członek zaś jeszcze bardziej sztywnieje i tryska w ustach jego pana; gęsta śmietanka wyciekała spomiędzy warg kroplami i strumykami, a lord wysysał je i delektował się ich smakiem, podczas gdy jego własny dyszel uniósł się zupełnie przyzwoicie.

Will zaś, dżgający obłąkańczo swego kochanka, najwyraźniej doszedł jednocześnie z nim, co przyprawiło go o takie wyczerpanie, iż niechybnie osunąłby się do tyłu, gdyby w porę nie chwycił Rubea za korpus.

My z Jamesem także nie próżnowaliśmy, oglądając rozgrywającą się przed naszymi oczami ekscytującą scenę. James odruchowo, jak mniemam, zwilżył śliną swoje berło oraz mój tyłeczek i już niebawem potężny instrument wdzierał się przez najciaśniejsze wrota do raju, bo też poczułam się jak w niebie, gdy poruszenia jego członka wprowadziły mnie w ekstazę. Doprawdy, nigdy wcześniej nie wzniosłam się na tak niebotyczne szczyty rozkoszy, gdyż trwający przede mną spektakl,

namiętne sztychy między me pośladki, jego sperma i moje zwilgocenie sprawiały, że jęczałam w najwyższym upojeniu. A gdy ujrzałam wspaniale teraz wzwiedziony członek jego lordowskiej mości, który obaj młodzieńcy na przemian całowali i ssali, ogarnęła mnie ogromna fala lubieżnej, zwierzęcej chuci. Szepnęłam do kochanka, by za mną podążał, potem zaś wybiegłam z naszego uktycia, śpiesząc do pokoju obok. Nie zamknęli drzwi na klucz, toteż, nim otrząsnęli się z zaskoczenia, rzuciłam się plecami - całym ciałem -wprost na brzuch jego lordowskiej mości, niemal pozbawiając go oddechu; nie bacząc na jego słowa „Przeklęta suka z piekła rodem” oraz inne wyzwiska, którymi hojnie mnie obsypał, chwyciłam jego sterczącego fallusa i skierowałam wprost w mój anus, wiercąc przy tym pośladkami, by wszedł należycie głęboko; równocześnie James wraził w me rozpalone krocze swoje straszliwie spęczniałe narzędzie.

Obaj chłopcy pojęli w lot me zamiary, albowiem jak na komendę przyskoczyli do mnie z obu stron, nadstawiając ptaszki do pieszczot, których im też nie szczędziłam, podczas gdy Crim-Con, nadal klnąc i obrzucając mnie epitetami w rodzaju „Cholerna zdzira”, „dupa nienażarta” - i dalej w tym duchu, stękał pod ciężarem naszych ciał; wszelako wyraźnie dostrzegłam, iż te nowe igraszki nie są mu niemiłe, bowiem jego pal sztywniał z każdą chwilą, pobudzany namiętnymi ruchami mych pośladków; nadto ścianka oddzielająca tarany kutasa jego i Jamesa okazała się nadspodziewanie cienka, tak że miałam wrażenie, iż oba pracują w mej szparce, zawzięcie ttąc się o siebie.

Nie zanedbywałam też obu chłopców, masturbując ich z zapalem i wprawiając w taką błogość, że oczy omal nie wyskoczyły im z orbit; rychło też wytrysnęli na me jędrne i pięknie zaokrąglone piersi, ja jednak, nie chcąc dopuścić do ich zbyt szybkiego zwiotczenia, całowałam na przemian purpurowe główki, podczas gdy Crim-Con pieścił młodzieńcom palcami jądra i drażnił anusy, czym oboje doprowadzaliśmy ich niemal do szaleństwa.

Nigdy wcześniej nie zdarzyło mi się tak starannie obrabiać długiego, cienkiego członka męża; narzędzie Jamesa zaś tak potężnie nabrzmiało z lubieżnej ekscytacji, że doprawdy odczuwałam już przesyt - a mimo to pragnęłam jeszcze więcej, więcej, wciąż więcej! I choćby natura wyposażyła mnie w dowolną mnogość dziur, zaiste pragnęłabym w owym momencie, by w każdą zapuszczał się kutas żwawy, okazały i sztywny jak bambus. Cóż za upojne chwile, ach! Ach! Mogłabym tam umrzeć z rozkoszy! Wydawało mi się, że oto zostałam przeniesiona do innego świata, odchodziłam od zmysłów, bo zostałam żywcem wzięta do raju!

Nic więcej już nie pamiętam z tamtej niezwykłej nocy; w każdym razie następnego dnia James powiedział mi, że wszyscy mocno się przerażili, albowiem zapadłam w omdlenie, wielce przypominające śmiertelne zejście; musieli przenieść mnie do pokoju i zaaplikować środki trzeźwiące, które przywróciły mi płytki oddech i pogrążyłam się w niespokojnym śnie; ponadto jeszcze podczas igraszek miałam ponoć do krwi pokąsać chłopcom członki. - Co do jego lordowskiej mości — dodał — obawiam się, że chyba stoi u progu śmierci, ponieważ tak dalece wyczerpały go nasze zmagania, iż

trzeba było wezwać doktora Spendlove'a, a ja obawiam się najgorszego.

Dobrze przeczuł. Jego lordowska mość żył jeszcze tylko czterdzieści osiem godzin, ja sama zaś od tamtego czasu zaczęłam podupadać na zdrowiu. Nadmierne wydzielanie wilgotności przez intymny organ nadważyło mój stan zdrowotny i, jak już rzekłam, słabłam niemal z dnia na dzień. Medycy doradzili mi, bym z jak największą ostrożnością zażywała w przyszłości uciech Wenery, pomimo jednak słabej, nerwowej i pobudliwej natury uznałam, iż żadną miarą nie wchodzi z mej strony w rachubę całkowite wyrzeczenie się przyszłego raju; nie bacząc przeto na topniejące siły, ilekroć tylko nastęczyła mi się sposobność, nurzałam się w miłosnym upojeniu albo czerpałam rozkosz z oglądania oddających się miłosnym zmaganiom innych osób.

Wykonawcy testamentu Crim-Cona zadbali o wszystko, po czym nowy earl zaopatrzył hojnie zarówno Jamesa, jak i dwóch młodzieńców, uznając ich zasługi w działaniu, jakie w rezultacie obróciło się na jego korzyść; jak powiedział mi później, pomogli mu w przejściu zarówno tytułu, jak i majątku na dobre pięć, dziesięć lat wcześniej, nim mógłby wejść w ich posiadanie naturalną kolejną rzeczą.

- A czy nie wydaje ci się, milordzie - zapytałam go wtedy - że również ja zasłużyłam na twe podziękowania; gdzież jest twa wdzięczność względem małej Beatrice?

Rzucił mi osobliwe spojrzenie. Był przystojnym mężczyzną liczącym sobie dwadzieścia osiem wiosen, związał się wszelako dozgonnym węzłem małżeńskim z pewną kobietą obfitej tuszy, która, oprócz tego, że wniosła mu w posagu fortunę, zdążyła go też obdatować

dziewięciorgiem potomstwa, w perspektywie zaś miało być go znacznie więcej.

- Doprawdy, nie mogę tego pojąć, Robercie - kontynuowałam - skrajnie różnisz się od swego nieszczęsnego brata, uparcie kontentując się co dzień tym samym; każde twoje spojrzenie, każdy uśmiech przeznaczone są dla twej okazałej małżonki. A twój brat nigdy nie omieszkął wdać się we flirt z każdą ładniejszą kobietą, jaka mu się nawinęła i zawsze starał się ją posiadać; ty chyba masz serce z kamienia, że nigdy mnie nie pożałowałeś, mnie, nieszczęsnej wdowy?

Był tak przystojny, ja zaś darzyłam tak głęboką awersją nową panią Crim-Con, że postanowiłam go uwieść, by jednocześnie powetować tym sobie doznaną urazę oraz rozgoryczenie, a także zaspokoić pożądanie.

- Do czego zmierzasz, kochana Beatrice? Zaskakujesz mnie...

- Ach! Wiesz przecież doskonale, jak bardzo jestem wrażliwa i jak bardzo samotna, więc mi nie odmówisz bodaj braterskiego, współczującego pocałunku... Wiem, że nowa lady mnie nienawidzi, lecz za kilka dni i tak wyjeżdżam do Hastings - rzekłam, wstrząsana szlochem i czując się tak, jakby za chwilę miało mi pęknąć serce; łzy płynące z mych spuszczonej oczu kapały na jego rękę, którą złożył niedbałym gestem na moim podołku, siadając tuż obok.

Ucałował mnie tkliwie w czoło, powodowany raczej ojcowskim odruchem, i rzekł: - O, gdybym tylko wiedział, jak mógłbym cię pocieszyć, moja droga.

To „moja droga” zabrzmiało na tyle ciepło i zachęcająco, że otoczyłam jego szyję ramionami i pocałowałam namiętnie, odwzajemniając ojcowski pocałunek,

a równocześnie wyznając mu cicho, wśród szlochów, urywanymi zdaniami:

- Och, Robercie, nawet sobie nie wyobrażasz, co to znaczy być pozostawioną samą sobie w tak posepnym i żalnym stanie, a na dobitkę czuję się taka osamotniona w tym zimnym, jakże nieczułym świecie; czy nie mógłbyś udzielić mi bodaj niewielkiej części tych czarujących uśmiechów, którymi twa żona raduje się przecież w nadmiarze?

Westchnął lekko i obejmując mnie dyskretnie w talii, z lekka przysunął do siebie, bynajmniej nie gardząc pocałunkami, które stawały się coraz bardziej namiętne.

- Jeśli mnie pocałujesz, jakiego uszczerbku dozna z tego powodu contessa²²? - szepnęłam mu do ucha.

Wyraźnie poczułam, jak przez jego ciało przeszło silne drzenie, kiedy nasze usta złączyły się w długim miłosnym pocałunku.

Ponad wszelką wątpliwość zdołałam w końcu rozbudzić w nim miłosną zmysłowość, tak mocno dotychczas uspioną w jego szacownej piersi żonatego mężczyzny.

- Kocham cię, mój słodki Robercie - szepnęłam, gdy wreszcie oderwaliśmy się od siebie - i nie ma potrzeby, byś tak błahą rzecz powtarzał lady Cecilii.

- Nie żałuje się wszak jednej kromki z pokrojonego bochenka chleba, dobrze ci to jest wiadome, Beatrice - rzekł z uśmiechem, trzymając się ode mnie na niejaki

²²Tytuł (zwyczajowy) przysługujący w Anglii żonie earla to „countness”, czyli hrabina. W oryginale jednak, tutaj, jak i wcześniej, autor(ka?) z gruntu niepoprawnie używa tytułu „jej lordow-ska mość”, co dowodzi dość mętnej znajomości rytuałów arystokratycznych. Stąd w tłumaczeniu zmieniono go na „lady”.

dystans i spoglądając wprost w mą zarumienioną twarz, po czym kontynuował: — No a poza tym łatwo mogę jej to wynagrodzić, więc nic nie straci.

— Twój bochenek został bardzo dokładnie pokrojony, Robercie - zauważyłam - zważywszy na to, jak licznej gromadce dzieci musisz zapewnić chlebek z masłem.

Znów przyciągnął mnie ku sobie, więc siadłam mu na kolanach i zaczęliśmy niezmiernie namiętnie się całować. To nasze gruchanie okazało się tak skuteczne, że rychło poczułam pod pośladkami stojącego dęba ogiera. Oblicze Roberta spurpurowiało, a w jego zwykle patrzących spokojnie oczach zajaśniały osobliwe ogniki; natychmiast zrozumieliśmy się wzajemnie. Nie stawiałam mu oporu, kiedy popchnął mnie na sofę; zamknęłam oczy, gdy zadarł mi suknię, a jego dłonie zaczęły się przesuwac po udach, docierając w końcu do ich gorącego złączenia. Odruchowo rozchyliłam nogi, by ofiarować mu jak największą swobodę działania, on zaś z miejsca skorzystał z tego milczącego zaproszenia — niebawem też wspaniały taran jął szturmować wejście do mej wdowiej szparki.

Pragnienie doświadczenia naprawdę solidnej obłapki owładnęło mną już kilka dni wcześniej, dlatego też nie mogłam uśmierzyć w sobie porywu namiętności, nieistotne, jak dalece bezwstydne, nakazujące mi chwycić w dłoń jego wyprężony nadziak, po czym skierować go prosto w głąb mej groty. Gdy wbił się tam po fundament, upojenie wypełniło mą duszę tak dalece, że jęcząc z rozkoszy, wleciałam na szczyty, nim jeszcze Robert zdążył wykonać pierwsze poruszenie.

Gdy otwarłam oczy, przekonałam się, iż wielce go uszczęśliwił widok mej ekstazy. - Ach, mój najdroższy,

mój luby Robercie, nie wiesz, jakie to przykre brzemię dla młodej wdowy zostać pozbawioną tej naturalnej pociechy tak właściwej jej płci. Wejdz zatem we mnie, drogi, i zażyjmy oboje szczęścia, skąpmy się w blasku miłości, a potem sam mi rzekniesz, czy miałbyś ochotę ofiarować mi od czasu do czasu kilka okruszynek z twego pokrojonego bochenka.

Wystarczyło zaledwie kilka pchnięć, żebym znów trysnęła sokami miłości; poczułam zarazem, jak w głąb mej rozpalonej żądzą szczeliny wlewa się gorący eliksir. Usta nasze zwały się w ognistych, długich pocałunkach z języczkiem; równocześnie zarzuciłam mu nogi na biodra, unosząc przy tym pośladki, by ulec jego poczynaniom z najbardziej zmysłowym zatraceniem. Ponieważ lady Cecilia wyjechała ekwipażem, byliśmy zupełnie bezpieczni przynajmniej przez kilka godzin; pomimo to, wykazując dbałość o jego mężowskie obowiązki, skłoniłam go do zaoszczędzenia kilku porcji spermy z przeznaczeniem na najbliższą noc małżeńską, on zaś ukontentował się oddawaniem na klęczkach czci mej świątyni miłości, w której dopiero co składał hołd Wenerze, wołając, porwany rozkoszą, gdy oglądał wszystkie me powaby: - Cóż za przeurocza cipka! Jaka zwarta i ciasna! Jakaż czarująca *chevelure* - i tym podobne.

Kilka dni po tym wydarzeniu, ku naszej obopólnej radości, lady Cecilia udała się na wieś do łóża chorej matki.

Mój pokój sąsiadował z ich sypialnią, toteż łatwo mu było przekraść się niepostrzeżenie do mego łóżka. Jak się przekonałam, niewiele wiedział o uprawianiu miłości z figurami, albowiem oboje z żoną preferowali w tej mierze wyłącznie prosty i konserwatywny styl klasyczny.

Me kpiny z jego ignorancji w tym przedmiocie mocno go skonfundowały, zwłaszcza gdy wprowadziłam go w tajniki zażywania analnej rozkoszy; przyrzekł mi solennie, iż po powrocie małżonki postara się wyegzekwować na niej mężowskie prawa w odniesieniu do *wszystkich* jej otworów, by w przyszłości uniknąć poczynania potomstwa; zaproponował też, że gdybym wyborowała odpowiednią dziurkę w ścianie, mogłabym sobie popatrzeć na jego igraszki z lady Cecilią. Uradowana dokonany podbojem, postanowiłam nakłonić go, by zadał swej żonce upokorzenie w każdy możliwy sposób, żebym mogła napawać się tym widokiem. W tym celu zapoznałam go ze wszelkimi znanymi mi rodzajami zabaw łóżkowych, aż wreszcie, ku mej satysfakcji, ten dotychczas szacowny małżonek przeistoczył się w sprośnego libertyna. Earl dotrzymał złożonej mi obietnicy. On sam — „mój Robert”, jak go nazywałam podczas miłosnych zbliżeń - został tak świetnie przeze mnie wyedukowany, że gdy lady Cecilia powróciła do domu, dał swoim postępowaniem niezbite dowody, iż potrafi dochodzić mężowskich praw.

Wieczorem tego samego dnia, w którym jego małżonka powróciła ze wsi, po późnym obiedzie zastał mnie samotną w oranżerii; siadł obok mnie i szepnął mi do ucha, jak bardzo jest szczęśliwy, iż udzieliłam mu ostatnich porad, nim uda się na spoczynek u boku swej niewątpliwie wyposzczonej cieleśnie żony.

- Wyczerpałaś mnie niepomnie ostatniej nocy oraz wczesnym rankiem, moja droga Beatrice - rzekł, obejmując mą kibić ramieniem, a równocześnie składając gorący pocałunek na ustach. - Lecz tylko nadzwyczajna

podnieta umożliwi spełnienie jej oczekiwań. Po tak długiej rozłące moją powinnością jest wzięcie jej przynajmniej trzy- lub czterokrotne; czy jednak sprostam temu zadaniu?

- Weź wpierw mnie - zaproponowałam - dogłębne ukiadanie dzieci do snu zajmie jej bowiem sporo czasu, w którym ty zyskasz wigor niezbędny do oczekujących cię igraszek; już sama myśl, że pierwszy wejdziesz w jej jeszcze nietknięty anus, wprawi cię w stan należytego podniecenia, im mocniej zaś lady Cecilia będzie się opierała oraz im bardziej będzie oburzona, tym większą zyskasz radość.

Już wcześniej zaczęłam delikatnie i czule gładzić jego gladiatora przez materiał spodni, a dotyk miał zaiste magiczne właściwości, albowiem pieszczony instument momentalnie zesztyniał, gdy zaś uwolniłam z zamknięcia niecierpliwego aresztanta, pomyślałam, iż chyba nigdy dotychczas nie zdażyło mi się oglądać równie spęczniałego i rozpalonego żądzą priapa.

Unosząc się z ławeczki, najpierw się pochyliłam, by tkliwie ucałować to natężenie miłości, potem zaś, trzymając je przez cały czas w dłoni, drugą ręką uniosłam z przodu suknię, po czym zbliżywszy łono do podbrzusza Roberta, nabiłam się na jego szpikulec, rozstawionymi nogami okraczając kochanka tak, by jego dzida aż po jądra zagłębiła się w mej rozpalonej cipce. Przez chwilę siedzieliśmy nieruchomo, delektując się wspólnym doznaniem zmysłowego połączenia i wzajemnego posiadania; rychło jednak rozpoczęliśmy te tak miłe nam obojgu poruszenia, stopniowo przeistaczające nasze lubieżne pragnienia w ów stan szaleństwa, który może uśmierzyć jedynie boska ekstaza szczytowania, połączona

ze zmieszaniem się pochodzących z samej istoty naszej natury soków miłosnych.

To, iż właśnie za moją przyczyną uzasadnione oczekiwania jego znieawidzonej przeze mnie żony pozostaną niezaspokojone, przydało tyle pikanterii naszemu miłosnemu zbliżeniu, że dosłownie jęczałam i wiłam się z rozkoszy, u jej szczytu tak odwróciwszy głowę, by nasze usta złączyły się w upojnym pocałunku, dopełniającym najwyższy moment naszego szczęścia. On sam nie doszedł jednak wraz ze mną, lecz zaprzestawszy na chwilę ruchów wstał i trzymając mnie na swym rożnie tak, iż nie wysunął się z norki bodaj na cal, skłonił mnie do zmiany pozycji. Teraz byłam zwrócona tyłem do niego, na wpół zgięta, wspierając się na małym stoliku do herbaty, Robert zaś wznowił swe przysparzające mi tyle rozkoszy posuwu, jednocześnie pieszcząc i łaskocząc dłonią mą cipkę; rozogniona do ostateczności, zaczęłam się wiercić tak gwałtownie i konwulsyjnie, iż zdjęła mnie obawa, że zgubię jego berło. On wszelako, zgoła nieoczekiwanie, wysunął ze mnie członek do cna, by zaraz jednym pchnięciem wrazić jego główkę w mniejszy otworek, usytuowany w tak rozkosznym sąsiedztwie i - przy moim ułożeniu ciała - tak dogodnie.

- Ach! Och, och, och, o.....ooooo!! - krzyczałam, pławiąc się w swej wilgoci, gdy czułam, jak członek penetruje mój tyłeczek; równocześnie ruchliwe palce Roberta podsycaly narastający we mnie szal zmysłów, grał nimi bowiem na rozpalonej żądzą szparce niczym wirtuoz na fortepianie. - Och, o niebiosa, Robercie! Robercie! Błagam cię, dochodź, dochodź, najdroższy, och, tak, o....oooch tak, czuję to, czuję, jak wspaniale, jak gorąco, aż parzy! - zachłystywałam się, w najwyższym stopniu

rozogniona, podczas gdy fala kipiącego nasienia nasyciała zarazem i zaspokajała owo delikatne i ciasne zarazem, okolenie jego fallusa.

Odpoczywając po tych uniesieniach, omawialiśmy sposoby, na jakie winien poczynać sobie z żoną, przez co jego dziryty był cały czas sztywny niczym pałka konstabla, aż wreszcie, powodowana obawą, że lady Cecilia może niespodziewanie nadejść i nas zaskoczyć, odeszłam do bawialni i zasiadłam do pianina, podczas gdy Robert pozostał, by wypalić cygaro wśród kwiatów w oranżerii.

Wieczorem pani domu, pozorując znużenie (oboje jednak wiedzieliśmy, do czego było jej śpieszno), zadysponowała, by cała rodzina udała się na spoczynek o wcześniejszej porze niż zazwyczaj; ja jednak zadbałam, żeby znaleźć się przy wyborowanym w ścianie otworku, nim lady Cecilia wkroczyła do sypialni, jeszcze sama, jako że jej mążnek miał w zwyczaju dokonywać przed spoczynkiem obchodu parteru domu, by sprawdzić, czy wszystko jest w porządku.

Wiekami dorównywała mniej więcej mężowi, była bardzo piękną i czarującą kobietą, wzrostu nieco powyżej średniego, o płowokasztanowych włosach, których kolor przechodził w barwę jasnego złota, głęboko osadzonych błękitnych oczach, których urodę podkreślały ciemne brwi oraz długie, ciemne rzęsy; o pełnych ustach i wydatnych koralowych wargach — i prześlicznych perłowych ząbkach; a gdy stopniowo pozbywała się ubiotu, odsłaniała mým żarliwie wpatrzonym w nią źrenicom wielorakie wdzięki, rozpalając we mnie krew.

Cóż za wspaniałe pełne piersi ujrzałam, wciąż nieskazitelnie kształtne i twarde; następnie, gdy zdjęła przez głowę koszulę, moim oczom ukazała się gładka biel jej

brzucha (pozbawionego najmniejszej fałdki; lady Cecilia bowiem miała łatwe połogi, nigdy też nie karmiła piersią, żeby nie zepsuć sobie figury), zbiegającego się w dole do wzgórka Wenery, gęsto pokrytego lekko kręconymi rudymi włoskami, w gąszczu których rysował się zarys jej szparki.

Gdy stanęła przed wielkim psyche, oglądając szczegółowo swoje odbicie, dostrzegłam, jak jej twarz pokrywa się rumieńcem wywołanym, jak mniemam, przez zawstydzenie widokiem własnego obnażonego ciała. Rychło jednak koralowe usta rozchyliły się w uśmiechu wyrażającym zadowolenie z siebie, odsłaniając perełki drobnych zębów, dama zaś jęła poklepywać lekko białą jak marmur skórę na brzuchu i na łonie, najwyraźniej wyobrażając sobie zaskoczenie Roberta, gdy ujrzy ją w takim dezabilu, w następnej chwili rozchyliła wdzięcznie cipkę i przyjrzała się uważnie jej odbiciu w lustrze. Dotknięcie to przywołało na jej twarz kolejny rumieniec; najwidoczniej nie potrafiła oprzeć się pokusie, by popieścić sobie troszeczkę norkę, przesunęła bowiem kilkakrotnie po niej palcami - w dół i w górę - dotykając szparki rozdzielającej cynobrową muszlę.

Poczułam ukłucie zmysłów i mimo iż darzyłam tę kobietę tak wielką awersją, czułam jednocześnie, że z największą rozkoszą popracowałabym nad nią językiem - tu i tam. Jednak nieoczekiwanie drzwi do sypialni się otwały. Robert zastygł w progu i zaskoczony wykrzyczał: - Cecilio, gdzież twa wstydlivość? Dlaczego nigdy do tej pory nie mogłem oglądać cię w tej pozie?

- Och, drogi Robercie, ależ mnie wystraszyłeś, zjawiłeś się tak szybko, a ja tylko oglądałam sobie tę rzecz,

którą, jestem pewna, pragniesz popieścić, gdy tylko światło zgaśnie.

- No cóż, doprawdy nie wiedziałem, że masz takie ciekawe upodobania, Cecilio; teraz jednak, kiedy stoisz przede mną obnażona, zamierzam napawać wzrok tym widokiem, toteż nie wygasimy świateł, moja droga, co to, to nie. Muszę przyjrzeć się dokładniej wszystkim twoim czarom. Ach, przy sposobności - zdradzę ci, iż podczas twej nieobecności wpadło mi w ręce kilka bezcennych ksiąg należących do zmarłego brata. Mą wyobraźnię tak dalece rozpały zawarte w nich niezwykle opisy rozmaitych sposobów zażywania uciech cielesnych, że aż sam się skonfundowałem, pomyślawszy o naszej niewinnej ignorancji; pilno mi tedy wypróbować z tobą niektóre z nich.

Mówiąc te słowa, niemal zdarł z siebie ubranie; ujrzałam jego sterczący stromo członek; faktycznie, jak przypuszczałam, w ogóle nie utracił swej sztywności od czasu, gdy oddawaliśmy się wspólnie jakże ekscytującym igraszkom.

Chwytał ją w ramiona i zaczął namiętnie ścisnąć i całować; Cecilia zaś, ująwszy w dłoń jego dzidę, zaczęła, cofając się tyłem, prowadzić go powoli ku łożu, kierując zarazem jej grot na właściwy cel.

- Nie, nie tak, Cecilio, moja najdroższa żono, posiadasz wszak jeszcze inną, dziewiczą dziurkę, którą chciałbym spenetrować tej nocy; to, iż robimy to na prostacką i bezmyślną modłę, doprowadziło tylko do tego, że posiadamy liczne potomstwo, którego jest już w nadmiarze. Toteż więcej nie pragnę, prowadzi to bowiem bezsprzecznie do ruinacji, niezależnie od tego, jak zamożny byłby ojciec. Nie, nie - w przyszłości będziemy to czynić już

tylko na sposób francuski, pojmujesz, innymi słowy, chcę używać twych pośladków - mówił, próbując usilnie nadać swym słowom ton rzeczowości, był jednak wyraźnie podniecony.

- Cóż za bezceństwo! Nigdy tego w ten sposób nie zrobię,

Robercie! - wykrzyknęła, czerwieniąc się aż po cebulki włosów.

- Jednak muszę to zrobić - i zrobię, Cecilio. Popatrz, o tu, ta

książka przedstawia najrozmaitsze sposoby „robienia tego”. O tu,

proszę, ssą się wzajemnie, tu znów pierdołą - ach, wzdrygasz się

na to wulgarne słowo, lecz to właśnie jest pierdolenie,

pierdolenie, pierdolenie - tak się ta czynność nazywa. Pierdołą się

w tyłek, pod pachę, między cycki - to sprośna nazwa piersi -

wszędzie, wszędzie; mężczyźni naprawdę wszystko jedno,

wszystko może stać się dlań tym, co zwą **PIZDA**, jest to zaś słowo,

które, jestem pewien, widywałeś wypisane na okiennicach, na

drzwiach, a nawet na trotuarze - soczyście wulgarne słowo,

Cecilio; jednak za tę rzecz mężczyźni wznoszą toast, ilekroć

spotykają się we własnej kompanii.

Widziałam, że próbuje skłonić ją do spojrzenia na niewielkich

rozmiarów francuski tomik pod tytułem *La Science Pratique*,

zawierający czterdzieści małych urzekających grawiur²³. - Ależ

burzyła się we mnie krew, gdy wyobrażałem sobie, jak wszystko

to z tobą wypróbuję, kiedy powrócisz do domu.

- Robercie, zmysły chyba postradałeś! Cisnę w ogień tę ohydną

książkę, nie chcę słyszeć o tych plugastwach!

- wykrzyknęła, próbując wyrwać mu tomik z rąk.

- Jesteś moją żoną, a więc każdy cal twego ciała należy do mnie i

mogę poczynać sobie z nim wedle woli, nie doprowadzaj mnie

zatem do ostateczności, Cecilio, bo mogę stać się brutalny,

²³ Chodzi o anonimową, bardzo popularną w dziewiętnastowiecznym „podziemiu” erotycznym książkę (wydawaną również współcześnie jako reprint albo nowa edycja) o pełnym tytule *L'Art de foutre en quarante manières ou la Science-pratique des filles du monde* (niekiedy znaną też w niepełnej wersji tytułowej *L'Art de foutre en quarante manières*). Zawiera 40 rycin przedstawiających wyrafinowane pozycje seksualne wraz z opisami. Po raz pierwszy wydana ok. roku 1830, potem wielokrotnie przedrukowywana.

postanowiłem bowiem wrazić ci mój dyszel w rylek - tu i teraz - zakrzyknął, próbując przewrócić ją na brzuch.

- Robercie, Robercie, wstydziłbyś się, Beatrice usłyszy, jakich grubiańskich słów używasz. Nie pozwolę ci na takie obrzydlistwa — ukryła twarz w dłoniach i zaczęła szlochać.

- Oczywiście, że pozwolisz, choćbyś miała mazać się jak dzieciuch. Twe łzy tylko mnie podniecają; jeśli będziesz się opierać, wychłostam cię tak, że staniesz się posłuszna!

Walczyła jak lwica i szamotała się, jednak siły kobiece szybko się wyczerpują, toteż w końcu zdołał ją zmusić, by legła na łożu na brzuchu z zadkiem przewieszonym przez krawędź, na wpół klęcząc na podłodze; potem wymierzył jej straszliwego klapsa w tyłek i rozsunął szeroko nogi, namaścił główkę wyprężonego członka oraz wyglądające na mocno zaciśnięte oczko odbytu, wreszcie, rozchylając gładkie pośladki, napał na dziewiczą fortecę.

Słyszałam, jak Cecilia jęczy z bólu, gdy bezlitosny drąg wpychał się w jej ciało, pokonując opór zwieracza.

- Ach - to rani - och, och - rozerwiesz mnie, Robercie

- och, proszę, nie - Ach....aaaaaoooooch - Och! Och!

Wreszcie znalazł się w środku i znieruchomiał na chwilę, po czym wznowił poruszenia.

Teraz jednak sposób, w jaki wierciła zadkiem, jął wskazywać, iż zaczyna odczuwać przyjemność. On zaś pracowicie obmacywał i miętosił ją z przodu. Jakież ogarnęło ich podniecenie!

Szczytowali najwyraźniej jednocześnie, jednak klucz Roberta ani na chwilę nie wyskoczył z jej naoliwionego zamka, drugi zaś orgazm wprowadził ich w taką ekstazę, że zaczęli krzyczeć; wreszcie Cecilia zapadła w omdlenie, a Robert legł wyczerpany na jej bezwładnym ciele.

Niebawem jednak na tyle zebrał się w sobie, że mógł podać żonie sole trzeźwiące, a gdy tylko doszła do siebie i zaczęła pojmować, co do niej mówi, oznajmił jej: — W przyszłości będę próbować wszystkich nowych rzeczy, które znalazłem w tej arcypożytecznej książeczce; ty zaś, Cecilio, już nigdy nie będziesz brzemienna, bo też i żadne z nas nie pożąda już nowego potomstwa. A teraz musisz, droga żono, possać mego lizaczka, by odzyskał odpowiednią sztywność. - I z tymi słowy próbował wrazić jej swój instrumenr do ust.

— Nie, nie, nigdy nie zrobię czegoś tak ohydneho, to aż podwójna ohyda, boś go nawet nie obmył po zhańbieniu mej sempiterny - wykrzyknęła, a jej oczy, nie dostrzegając na jego obliczu bodaj śladu współczucia, napłynęły łzami.

— A cóż to za fanaberie, masz go ssać, więc bierz się do dzieła, moja droga, i bacz proszę, że twe fochy tylko wzmagają me podniecenie, w istocie nigdy nie bawiłem się tak doskonale jak teraz, gdy zmuszam cię do spełniania moich zachcianek.

Przyznaję, od ślubu jak jakiś głupiec nie egzekwowałem prawa

do poczynania sobie wedle woli z każdą częścią twojego ciała, lecz teraz wszystkie one - tyłek, usta, cycki uprzyjemnią mi czas, ty zaś nie zaciążysz. Więc zacznaj, ja zaś dogodzę ci tym wielkim i wspaniałym dildo. Bacz tylko, żebyś połknęła co do ostatniej kropelki me nasienie, gdy już wytrysnę.

Wetknął dyszel między jej oporne wargi, śliski i zbrukany pozostałościami po poprzedniej *enculade* i sięgnął po niesamowite dildo, długie na blisko dwanaście cali i odpowiednio tegie; namaścił je odrobiną *cold-creamu* i zbliżył jego czub do jej szparki, próbując go tam wrazić.

-Ach! Nie! Nie! Przecież to okropnie wielkie! - niemal wrzasnęła, jednak główka sztucznego członka częściowo już w niej tkwiła; pomimo szlochów i jęków bólu zdołał wepchnąć w jej cierpiącą z rozepchania pochwę przynajmniej dziesięć cali narzędzia.

Ponieważ leżała zwrócona kroczem w moim kierunku, widziałam, jak rozpycha ją ów przepotężny instrument, wykonany z elastycznego kauczuku; widok wypełnionej do granic naturalnej wytrzymałości waginy wywołał we mnie wzbierającą falę takiego pożądania, że niemal uległam pokusie, by uczynić coś na kształt demonstracji. Jakże bowiem pragnęłam być wraz z nimi i uczestniczyć w tej orgii chuci! Każde pchnięcie kauczukowego olbrzyma wznosiło Cecilie na szczyty ekstazy. W podnieceniu ssała zachłannie mężowskiego fiuta; pierzchły gdzieś bezpowrotnie jej naturalna subtelność i delikatność, a wraz z nimi poczucie wstydu i odrazy, które jeszcze niedawno odstręczyłyby zapewne ją od tej czynności. Ja tymczasem masturbowałam się jak oszalała, a oni krzyczeli, jęczeli i szczytowali, aż wreszcie dwoje aktorów i jedną spektatorkę ogarnęło znużenie i wyczerpanie.

Kiedy nazajutrz rano zbudziłam się i zbliżyłam oko do dziurki w ścianie, jaśnie pani już nie spała. Obmacywała sobie szparkę, jakby chcąc się upewnić, że jej narząd nie ucierpiał w nocy i czy nie został rozerwany przez ogromne dildo. Oczy Cecilii połyskiwały pożądaniem; jej twarz i szyję pokrywał rumieniec wywołany, jak sądziłam, wspomnieniem tego, co się wydarzyło. Odkrywając całkowicie śpiącego obok męża, przez niejaki czas pieściła dłonią jego również uśpionego pomocnika, po czym pochyliła się i ujęła ponętnymi ustami główkę berła, którą zaczęła ssać z wyraźnym upodobaniem, aż laska wspaniale się wyprężyła, i już-już gotowała się, by ją okraczyć, gdy nagle Robert, który udawał tylko, że śpi, zażądał od niej, żeby nadstawiła mu zadek, który też zaraz zwilżył śliną.

Jego pał wciskał się między uległe pośladki powoli, lecz pewnie, choć wyraz twarzy Cecilii mówił, iż jest to operacja nader bolesna. Gdy jednak zakotwiczył się w niej na dobre, oboje z wyraźną rozkoszą rozpoczęli jazdę. Nawet kiedy Robert już sobie ulżył, kontynuował poruszenia, aż szczytował po raz drugi — tym razem jednocześnie z nią; całowali się namiętnie, porwani zmysłowym szaleństwem.

Dzięki mojemu otworkowi w ścianie dane mi było widywać znacznie więcej takich lubieżnych zmagania lady Cecilii z mężem, aż wreszcie wyjechałam z Londynu, by z przyczyn zdrowotnych osiaść w Hastings.

Mój agent wyszukał i przygotował dla mnie piękną willę, liczącą trzynaście albo czternaście pokoi, położoną wśród ogrodów i sadów zapewniających upragnioną izolację od sąsiedzkiego wścibstwa.

Do służby należeli kucharz i gospodyni, oboje młodzi, około dwudziestego piątego roku życia; gospodyni była córką zubożalego kupca, niewiastą nad wyraz miłą i bystrą, jednakowoż w obejściu - nim ją zaangażowałam - czyniła wrażenie osoby wysoce pruderyjnej i cnotliwej.

Folgując swemu upodobaniu do młodziutek chłopaczków i dziewcząt, przyjąłam do obowiązku również dwóch ślicznych chłopców do posług, liczących sobie piętnaście, może szesnaście lat, oraz dwie piękne panienki mniej więcej w podobnym wieku - w charakterze pokojówki i garderobianej.

Początkowo czułam się wielce wyczerpana drobnymi ekscesami, w których albo sama uczestniczyłam, albo którym się przypatrywałam, zamieszkując pod jednym dachem z nowym earlem, wpływ jednak łagodnego i orzeźwiającego powietrza południowego wybrzeża Anglii sprawił, że niemal w pełni powróciłam do dawnej formy i zaczęłam tęsknić za rozkosznym cielesnym figlowaniem, do którego skłaniał mnie mój przyrodzony gorący temperament.

W efekcie postanowiłam uwieść każde z dziewiczej służby, wszyscy bowiem, wedle mego mniemania, do chwili przyścia do obowiązku zachowali cnotę cielesną.

Dwie najmłodsze dziewczyny, którym poleciłam zawsze znajdować się blisko mnie, sypiały w pokoiku sąsiadującym z moim; oba te pomieszczenia łączyły drzwi, toteż można było przechodzić swobodnie z jednego do drugiego bez konieczności korzystania z korytarza.

Miałam ogromną chętkę popieścić językiem te dwie młodziutkie istoty i uczynić z nich parkę pokornych i uległych niewolnic.

Możecie być pewni, iż kiedy tylko ów pomysł zagościł w mej głowie, nie upłynęło wiele czasu, gdy zaczęłam wcielać go w życie. Wieczorem dwie wspomniane piękne panienki ukończyły mi wieczorną toaletę, pozostawiając mnie przyodzianą w *chemise de nuit* i siedzącą przed kominkiem, na którym płonął przyjemny ogień. Stopy wsparłam na metalowej kracie ochronnej i udawałam pochłoniętą lekturą pasjonującego romansu.

— Niech te drzwi pozostaną otwarte - nakazałam, gdy obie z uszanowaniem życzyły mi dobrej nocy. — Czuję taką melancholię, że być może, jeśli nie zdołam zasnąć, przywołam was, żebyście dotrzymały mi towarzystwa.

Niebawem dotarły do moich uszu ich chichoty.

— Ejże, panny — zawołałam — pozwólcie no tutaj na chwileczkę. Chciałabym wiedzieć, co was tak rozbawiło.

Przyjdźcie tak jak jesteście, nie wkładajcie nic na siebie i żeby mi to było szybko, nie czekajcie, aż zbledną wam rumieńce. Annie! Patty! Czy mnie słyszycie?

Dziewczęta, obawiając się mojego gniewu, wraz wbiegły do pokoju w samych koszulach.

— I cóż to was tak rozbawiło?

— Proszę pani, to nie ja, to Patty - zawołała Annie, rzucając tamtej złośliwe spojrzenie.

— Ach nie, ty kłamczucho! Proszę pani, to Annie zaczęła - pisnęła Patty, która wydawała się mocno speszona.

Nie mogłam niczego z nich wydobyć; wzajemnie obarczały się winą.

W końcu rzekłam: — Chyba wiem, czym to się tak zabawiałyście, moje drogie — oglądałyście w lusterku swoje pipusie, prawda?

Trafiłam w dziesiątkę, widząc zaś ich zawstydzenie objawiające się pod postacią rumieńców, kontynuowałam: - Niewątpliwie chciałyście sptawdzić, której z was puszcza ją się już tam kędziorki. Pokaż więc, Annie - niespodziewanie dla dziewczyny chwyciłam dolny skraj jej koszuli i błyskawicznie zadarłam ją wysoko, zakrywając jej głowę tak, by nic nie widziała, a jednocześnie, by odsłonić całą resztę jej ślicznego, drobnego ciała. - No i cóż widzę, to zuchwałe stworzonko jeszcze nie może się pochwalić bodaj jednym włoskiem! Patty, objij jej solidnie pupę!

Nie musiałam tego dwa razy powtarzać i wkrótce rozległy się w pokoju odgłosy razów, mieszając się z żalnymi jękami Annie. Zawrzała we mnie krew. Widok ślicznego młodego tyłeczka czerwieniejącego pod mocno wymierzanymi klapsami spowodował, że z całej duszy zapragnęłam na tym nie poprzestawać. Toteż nakazałam Patty przerwać lanie i szepnęłam coś do ucha nieszczęśliwej ofierze, której załzawione oczęta natychmiast pojaśniały. Dziewczę skoczyło ku Patty szybciej aniżeli zdołałam przelać te słowa na papier, chwyciła ją i zaczęła wlec zaskoczoną przez pokój; zupełnie przy tym obnażoną, gdyż jej głowę i ramiona unieruchomiła zadarta w górę i oplatająca je nocna koszula.

Bawiłam się, nie szczędząc razów ładniutkiemu tyłeczkowi Patty, aż poczerwieniał, nie zważając na łkanie dziewczyny i na błagania o litość.

Wreszcie puściłyśmy wolno naszą ofiarę, którą posadziłam sobie na kolanach, żeby scałować z jej twarzy łzy. Szybko powrócił jej uśmiech i przywarła do mego ciała nad wyraz czule. Jej towarzysza poczuła się zazdrosna, dlatego też, płonąć rumieńcem, poprosiła, bym ją także ucałowała, a ja skwapliwie uczyniłam zadość tej

proście, wkładając w pocałunek moc czułości, po czym poleciłam jej, by przyniosła z gabinetu karafkę z winem oraz kieliszki; wyjaśniłam, że dolega mi chandra, która nie daje mi zasnąć, dlatego też muszę jakoś się pocieszyć.

- Och — wykrzyknęła Patty, raz po raz mnie całując — nie wyobrażasz sobie, pani, jak bardzo my tu wszyscy panią kochamy i jak bardzo współczujemy z powodu tej samotności i tego, że jest pani nieszczęśliwa. Dalibóg, uczynilibyśmy wszystko, co w naszej mocy, byleby tylko pani się uśmiechnęła.

- A zatem będziemy spały razem, a w pościeli trochę sobie pobaraszkujemy. Tylko pamiętajcie obie - bardzo was lubię, ale nie wolno wam pisać komukolwiek o tym choćby słówkiem - rzekłam, ujmując w dłoń kieliszek wina, po czym nakazałam im również wypić trochę.

Drugi, a potem trzeci kieliszek trunku wyraźnie odpowiednio na nie podziałał; byle słowo rzucone przeze mnie, z lekka tylko zabarwione dowcipem powodowało, że zaśmiewały się do rozpuku, rumieniły i wyglądały na wielce podekscytowane. Zwłaszcza Patty, która wciąż siedziała mi na kolanach, była półprzytomna z emocji

- głaskała mnie po twarzy i piersiach, w podniecenie bowiem wprawiała dziewczynę ma dłoń, którą ukradkiem wsunęłam pod jej nocną koszulę, łaskocząca i pieszcząca prawie jeszcze bezwłosą szpareczkę, co jej właścicielkę stopniowo doprowadzało do rozkoszy, której źródła jeszcze nie potrafiła dociec.

- Rozbierzmy się teraz. Uwaga, zrzucamy wszystkie szatki, moje kochane, pragnę bowiem poczuć ciepły dotyk waszych ciał i je pieścić. Chciałabym wam przeczytać uroczy wierszyk o pewnym garncarzu, który

poślubił twoją imienniczkę, Patty - zaproponowałam i widząc, że moje panienki gotowe są na wszystko, poleciłam Annie, by wyjęła z szuflady komódki w gabinecie wolumin zatytułowany *The Haunted House*.

- Teraz posłuchajcie „Opowieści o garncarzu” i nie śmiejcie się, dopóki nie skończę czytać. Wierszyk jest nader frywolny, nie zawiera jednakowoż niczego ponad to, o czym młode dziewczęta wiedzieć powinny. -1 zaczęłam czytać:

Pocciwy Hodge garncarzem był, Cudeńka z gliny czynił.

Zakochał się w cnej Marthcie Price, Pastora gospodyni.

Kiedyś, przy kole, do się rzekł Wśród garnków, rynek, dzież.

- Nieszczęsny żywot, gdy człek sam, Więc Hodge, ty żonę bierz!

Poślubię wprędce Marthę Price, Samotność jak cień zniknie,

Połączy pastor węzłem nas I w jeden nocnik sikniem.

Wytoczył nocnik kształtny wnet I takie rzecze słowa:

- Spójrz tylko, Martho - kochasz mnie? Wyjść za mnie czyś gotowa?

Kiedy wesele, kiedy ślub? Dla nas to jest naczynie,

Potem twa cipa i mój chwost Połączą w nim swą szczynę.
Nie upłynęło siedem dni, Gdy byli poślubieni. Rozdziewiczło
Patty gar Już pierwsze chędożenie.

Strudzony Hodge rychło legł, W objęciach słodkich zasnął.

Wszak nie na długo - zbudził się, Usiadł i gromko wrzasnął.

— Ach, luba, koszmar dręczył mnie, Trwożyłem się i bałem.

A śniłem, że w garncami mej Tęgo cię obłapiałem.

Chłonałem namiętności żar Z twych ust i z twej pizdeczki, Lecz
rondle, garnki, fajans, szkło Potłukłem w kawałeczki!

Martha tak rzecze, śmiejąc się:

- Wyjaśnię ci to zaraz, Naczynia całe są, lecz ty Rozbiłeś mi mój
fajans.

Od tamtej pory aż do dziś Tka priapa Hodge w ów czerep, I nie
jest władny zlepić go, Możebne to już nie jest.

Morał dla panien i dla dam -Na co dzień, przy niedzieli — Gdy
chuj rozkruszy fajans wasz Nikt potem go nie sklei!

Cisnęłam tomik na podłogę i nie wiedzieć kiedy w szparce każdej
z dziewcząt tkwił już mój palec. -Moje aniołki, jakie macie
słodkie, cacane fajansiki! Mam ochotę cisnąć was na łóżko i je
obcałować. No, a jak wam się podoba mój, spójrzcie tylko, jakie
rosną tam jedwabiste, kręcone włoski. Tylko że mój fajans już
dawno rozbity, no bo, koteczki, byłam przecież mężatką!

-A czy to naprawdę jest takie przyjemne, proszę pani? Och, jak ja
panią uwielbiam, proszę koniecznie pozwolić mi tam popatrzeć -
wykrzyknęła Patty, zsuwając się z mych kolan i klękając mi

pomiędzy udami, by zyskać lepszy widok na to, co tak ją zaciekało i pochłoneło; najpierw ucałowała tę rzecz namiętne, potem zaś, rozsuwając koperek, włożyła mi do środka dwa palce. Tak bardzo mnie to łaskotało i podniecało, że odchyliłam się do tyłu na fotelu i przycisnęłam do piersi Annie, którą też natychmiast zaczęłam ścisnąć i całować, wkładając jednocześnie w jej maluchną pipcię palec - jak tylko zdołałam najgłębiej. Również bezwiednie rozłożyłam nogi, by ułatwić Patty oglądanie, dziewczyna zaś wykrzyknęła: - Ależ głęboko wchodzi mi do środka dwa paluszki, jest tam tak ciepłutko i wilgotnie. Ach, mogłabym tam panią zjeść! Niebawem wszystkie trzy miałyśmy się dziko na łóżku jak nas Pan Bóg stworzył, dziewczęta rumieniły się, zaśmiewały i piszczwały, gdy ja, podniecona do

ostateczności, pieściłam i całowałam ich cipki. Pracowałam też wytrwale językiem nad ich pączkom kwieciami podobnymi łąchaczkami, aż uzyskałam dubeltową nagrodę w postaci pierwszych dziewiczych tłustości, zawsze tak smakowicie gęściutkich i kremowych. Jakże namiętnie odwzajemniały moje pieścizoty! Patty zajmowała się — żarliwie i namiętnie — moją szparką, co wprawiało ją w coraz większe podniecenie, Annie zaś skupiała się na ssaniu mych sutków, podczas gdy ja pieściłam jej muszelkę językiem.

-Ależ to byłaby rozkosz ujrzeć, jak obie jednocześnie staje się kobietami! - wykrzyknęłam.

— Ach! A czy nie mogłybyśmy zrobić tego z naszymi chłopcami, proszę pani? Tak mi się podoba ten Charlie! — zawołała rozanielona Patty.

— Spróbuję to urządzić, nie wolno wam jednak dopuścić kogokolwiek innego do naszego sekretu, nim nie wybadam, jak dalece byliby do tego skłonni.

— Och, ten Charlie to mały i zuchwały ananas, zdolny do wszystkiego, gdyby tylko miał sposobność. Niech pani sobie tylko wyobrazi, pewnego dnia przyłapałam go w spizarni, jak miętosił sobie ręką interes, myśląc, że nikt go nie widzi, a gdy nieoczekiwanie weszłam, ta jego rzecz sterczała jak ogórek i była taka czerwona na końcu! A Charlie też był cały czerwony na twarzy i tak jakoś sapał, no proszę, cóż to za gagatek; no więc on potrzęsął nim potem ku mej buzi i chciał, żebym go tam pocałowała, a powiedział tak: „Jak ci się podoba, Patty? On robi się taki, kiedy...”. Och, proszę pani, wstydzę się powtórzyć. Przycisnęłam ją jednak i usłyszałam takie oto wyznanie: - ...to stało się, kiedy pani usługiwałyśmy. „Och,

Patty - rzekł do mnie - czy ona nie jest piękna, ta nasza pani, ma takie piękne usta, takie śliczne ząbki i cudowne oczy. Rad bym ją dopaść, o tak!"

- Znakomicie, mój drogi Charlesie - szepnęłam do siebie - być może zbytnio bym się nie opierała, gdybyś spróbował; jeśli pewnego dnia znajdziemy się gdzieś tylko we dwoje, ofiaruję ci tę sposobność, a wam, moje wiewióreczki, opowiem potem, jak było. A teraz — oznajmiłam głośno - przeczytam wam słowa innej pieśni z *The Haunted House*, jutro zaś otrzymacie je ode mnie na kartkach, bo chciałabym, żebyście wkrótce umiały śpiewać ów utwór z pamięci.

„Żyj i ucz się"

(na melodię „Drops of Brandy"²⁴)

Gdym była małą dziewczynką, Dawnymi jakże czasy,
Nieśmiałym, posłusznym dzieckiem, Obce mi były kutasy.
Cipka? Z niej jeden użytek, Na razie bez rozkoszy. Trykanie?
Cóż to za słowo... A widok pyty mnie gorszył.

²⁴Także „Braona Brannda" oraz „Braoinini Brannda", staro-szkocki, skoczny raniec ludowy, przeznaczony dla wielu uczestników, najprawdopodobniej zapisany po raz pierwszy w XVII wieku, znany w dwóch podstawowych wersjach, wywodzący się od jeszcze starszego szkockiego tańca „Hey, My Nannie".

Lecz dziś, och, jakże zmądrzałam! Wszystkim rozłożę nogi,
Choruję nie chędożona, Ruchanie to stan mój błogi!
Kocham brać w zadek sztywnego, Chociaż figurę to kazi.
Szparkę oglądam w lusterku... Dwa dyszle można tam wrazić!
Rzną się od świtu do nocy, W piątek, a także w świętek, Pchaj w
tyłek, pchaj z całej mocy, Na koniec dnia, na początek.
Gorący, letni czy chłodny, Dla mnie to bez różnicy. Starcy,
młodzieńcy - do woli Mogą korzysrać z mej piczy!
Sto razy szczytuję co dnia,
Cipa mnie pali jak ogień,
Gdy słyszę: — Szturchanie grzechem!
Odpowiem: - Nieprawda, błogie.
Włóżcie mi w dłoń po wacku, Gdy dobrze się ułożę, W
kosmatkę wezmę i w usta, I w tyłek też pałę włożę.
Posę, odwłokiem pokręcę, Rozruszam każdemu małego,

Potem znów przyjmę na stancję, Za darmo, bez komornego!
Wiwat ma wierna cipka! Ładujcie w nią z całej siły, Nim umrę,
pragnę kutasów. Oby w zaświatach też były!
Gdy obudziłyśmy się rankiem, było już zbyt późno na
powtarzanie naszych wieczornych i nocnych figli, dlatego też
nakazałam dziewczętom szybko wstać i przynieść śniadanie,
równocześnie obiecując, iż w ciągu dnia zajmę się Charlesem.

6

Po posiłku nakazałam Charlesowi przynieść do altany w ogrodzie kilka szali oraz podnózek, ponieważ, jak mu rzekłam, chciałam zażyć drzemki, a wszak wiadomo, iż w ciepły i słoneczny dzień odświeżającemu snu bardziej sprzyja otwarta przestrzeń, niż duchota zamkniętego pomieszczenia.

Gdy wydawałam mu tę dyspozycję, Annie i Patty wymieniły porozumiewawcze spojrzenia, lecz mój uniesiony w porę ostrzegawczym gestem palec ukrócił dalsze zapędy do ujawnienia znanej tylko nam tajemnicy.

Z tyłu domu znajdował się piękny i rozległy ogród, ocieniony gęstwą koron rozłożystych wiązów w szacownym wieku, zwłaszcza wokół niewielkiego okrągłego stawu o średnicy jakichś dwudziestu jardów; właśnie tam, pod drzewami na jego brzegu, stała owa altanka, do której wchodziło się od południowej strony.

Podążyłam tam za Charlesem, gdy zaś dotarliśmy na miejsce, poleciłam mu, by rozłożył szale na znajdującej

się w altance sofie, obawiając się, iż skórzane obicie mebla może okazać się wilgotne. Charles podsunął mi również poduszkę, a u stóp ustawił podnózek.

Miałam na sobie tylko luźny peniuar, a pod nim koszulę.

— Ależ tu parno — zauważyłam, wyciągając się leniwie na sofie, gdy tylko ją odpowiednio wymościł, ukazując przy tym nonszalancko całą szyję oraz, wprawdzie tylko przez ułamek chwili, piersi.

— Ach! Och, och! Na litość boską, znów złapał mnie ten straszliwy kurcz! — niemal krzyknęłam, wijąc się na sofie, jakby pod wpływem ataku gwałtownego bólu, i unosząc połą peniuaru, by wymasować prawą łydkę. - Ach! Och! Cóż za męka!

Charles natychmiast klęknął u mych stóp.

— Och, proszę pani, czy bardzo boli? Może odciągnąć pani palce u nogi?

— Nie, nie, to nic nie pomoże, wymasuj mi łydkę tak mocno, jak tylko potrafisz — poprosiłam, krzywiąc twarz pod wpływem udawanego bólu. - Bądź tak dobry, mój Charlesie, i zrób to.

Wyżej, wzdłuż nogi, o stopie zapomnij.

Niby przypadkiem wielki palec mej rzekomo porażonej skurczem stopy wsparł się na jego kroczu, dokładnie w miejscu, w którym tkanina spodni opinała najbardziej frapującą część jego anatomii; spadł mi z nogi pantofel, toteż wyraźnie wyczułam, jak jego instrument twardnieje i zaczyna pulsować, podczas gdy on zarumienił się aż po uszy - kiedy masował mi nogę pod kolanem, poczułam też, jak przez ciało przechodzi mu wyraźny dreszcz; nie muszę chyba mówić, jak bardzo podziałało to na moje z natury lubieżne usposobienie.

Tymczasem peniuar rozchylił się z przodu zupełnie, toteż mój masażysta mógł oglądać w pełnej krasie me uda, a być może dostrzegł również fragment zakątka miłos'ci.

Ja natomiast w środku aż kipiałam i już nie potrafiłam dłużej opierać się pokusie zażycia rozkoszy z tak ślicznym Adonisem.

- Wystarczy, Charlesie, już jest mi lepiej - rzekłam cicho — i proszę, nie wspominaj nikomu o tym, co przypadkowo ujrzały twe oczy. Ten skurcz przyprawił mnie o tak straszliwy ból, że już sama nie wiedziałam, co czynię!

- Jaśnie pani, przysięgam, że potrafię dochować sekretu — odparł, spuszczać bojaźliwie wzrok, gdy wstawał z klęczek. — Gotów jestem całować ziemię, po której stapałaś, pani, by dowieść swego oddania!

- Tego od ciebie nie wymagam. Tak miły z ciebie chłopiec, Charlie, że tym razem — lecz pamiętaj: wyłącznie tym razem — obdarzę cię w nagrodę pocałunkiem. No, nie bądź taki nieśmiały, naprawdę pragnę cię pocałować, jeśli obiecasz, że nikt się nie dowie.

- Ach, madame, jakaż to łaskawość ze strony pani, tak wielkiej damy, wobec mnie, zwykłego chłopca do posług! Zachowam na zawsze w pamięci tę łaskę i jestem gotów w każdej chwili życie dla pani poświęcić! - wyznał nieśmiało, lecz z zapalem.

- Cóż, zatem pójdź tu — rzekłam, ujmując dłońmi jego piękną twarz i całując go raz za razem. — Dlaczego nie oddajesz mi pocałunku, Charlesie?

- Och, jaśnie pani, czy naprawdę jest mi to dozwolone? — początkowo nie chciał uwierzyć własnemu szczęściu, lecz rychło jego ciepłe usta przywarły do mych warg

tak mocno, że niemal straciłam oddech - tak zapamiętałe mnie całował.

- Tak, tak - szeptałam - wolno ci teraz mnie całować, drogi chłopcze! Lecz czy mogłabym liczyć na to, że mnie nie zawiedziesz, Charlie, gdybym ci powierzyła swe życie, swój honor?

- Pani, te pocałunki uczyniły ze mnie twojego niewolnika na zawsze. Nikt i nic mnie nie skłoni do ujawnienia sekretu.

- Cóż, w takim razie zdradzę ci go: uwielbiam twoje ciało! Jesteś wcieleniem Kupidyna, dlatego też chciałabym rozebrać cię do naga i delektować się twoim widokiem - żywej antycznej rzeźby. Czy spełnisz moją prośbę tak, żeby nikt się nie dowiedział?

Splonął rumieńcem; widziałam, jak drży pod moim spojrzeniem.

- No, Charlesie, pośpiesz się, a jeśli uczynisz zadość memu życzeniu, otrzymasz suwerena i nowe ubranie.

Zaczęłam ściągać z niego kamizelkę, a potem rozpinać spodnie.

Opuszczając je, me gorliwe dłonie wślizgnęły się pod jego koszulę, czułam pod palcami jędrność zaokrąglonych, twardych jak kamień pośladków; memu spojrzeniu nie umknęło także wybtzuszenie z przodu przesiąkające spermą.

Najwyraźniej pojął teraz właściwie moje intencje i szybciotko - niemal tak szybko jak kreślę te słowa - stanął przede mną niczym Adam w raju.

Me ruchliwe dłonie zawładnęły teraz jego młodzieńczym rapierkiem, długim jednakowoż na przyzwoite sześć cali, zdobnym wokół nasady rzadką jeszcze kępką kręconych ciemnych włosów.

- A cóż to takiego, Charlesie, często bywasz taki mokry? - uśmiechnęłam się, pokazując mu perłowe pasemko spermy na mych palcach. - Ależ masz wspaniały oręż, godny dojrzałego mężczyzny. Czy kiedykolwiek kochałeś się z kobietą?

- Nie, proszę pani, wprawdzie chciałem kiedyś spróbować z Patty, lecz mi odmówiła.

- A zatem uczynisz to ze mną, mój Charlesie, i to zaraz. A potem spróbuję dać ci Patty. Tak bardzo pragnęłabym ujrzeć was oboje w miłosnych zmaganiach - rzekłam, po czym chwyciłam główkę jego laski w usta i jęłam ssać go namiętnie, aż wyczułam, że jeszcze chwila, a mój Adonis wystrzelił po raz wtóry.

- Teraz, Charlie, uklęknij i pocałuj mnie - nakazałam, zwracając mu wolność, wyciągając się na sofie i szeroko rozkładając nogi, on zaś posłusznie rozchylił na boki brzegi mej spragnionej szparki, przywierając do niej ustami i - ach! och! te ruchy języka doprowadziły mnie po krótkiej chwili do orgazmu; jednocześnie palcami bosej stopy pieściłam jego drag, pocierając go i przyciskając mu do uda. Ponieważ jednak nie chciałam, żeby kolejna porcja nektaru miłości została zmarnowana, delikatnie przyciągnęłam Charlesa do siebie i nakierowałam jego dziryty wprost w moją dziurkę. Nie powiem, żeby miał doświadczenie, atoli pod wpływem naturalnego instynktu wsunął go głęboko. To powolne wchodzenie dziewiczego członka doprowadziło mnie do ekstazy! Jakże pęczniał w moim ponętym etui, które przyjęło go skwapliwie i z rozkoszą.

Potem leżeliśmy nieruchomo przez niejaki czas, gruchając i prawiąc sobie czułe słówka, aż wreszcie zaczęłam lekko poruszać pośladkami, on zaś, nie leniąc się, odpowiedział mi tym samym. Ależ mi było wspaniale z tym chłopakiem! To, że miałam w sobie prawdziwie dziewiczego byczka, dodawało naszym igraszkom tyle smaku, że dosłownie krzyczałam z nadmiaru

podniecenia, szczytując i czując, jak jego balsam wlewa się falami w mą spragnioną go, niczym wysuszona ziemia deszczu, pochwę.

Musiał wziąć mnie trzykrotnie, nim pozwoliłam mu włożyć ubranie i odejść, by mógł zająć się domowymi obowiązkami. Bawiliśmy się ze sobą dobre dwie godziny z okładem, lecz nie był to bynajmniej czas zmarnowany, spędziliśmy go bowiem na nader ekscytującym zajęciu, ja zaś wydobyłam z Charlesa wszystko, co dotyczyło zarówno jego osoby, jak i drugiego chłopca do posług, z którym on sam dzielił izdebkę. Ówże chłopiec imieniem Sam, równie hoży i przystojny, miał w żyłach tyle krwi hinduskiej, że jego karnacja była niemal czarna. Odpowiadając na moje pytania, Charlie powiedział, że często obaj bawią się, pocierając o siebie kutaski, aż tryska z nich biała śmietanka. - Madame - dodał - czy da pani wiarę, iż jego fiutek jest dłuższy od mojego o dwa cale? A ponadto jest to najciemniejsza część jego ciała!

- Czy sądzisz, że Sam miałby ochotę poigrać z nami? - zapytałam.

- Och, na pewno, to morowy chłopak! Nauczył mnie tego wszystkiego, co mi wiadome, no i muszę też pani wyznać, co mi zdradził - otóż jego poprzedni pan, pułkownik Culo, który przywiózł go tu z Kalkuty, kazał mu sypiać przez cały rejs z nim w kajucie i uwiódł go, ponieważ pieścił i ssał mu banana, co jednak okazało się dlań tak przyjemne, że w końcu Sam pozwolił

pułkownikowi, by ten wcisnął się mu również w zadek. Pułkownik nie był zbytnio rozrośnięty, więc łatwo tam wszedł, natarł się bowiem też lubrykantem. Potem, gdy go oddalił, powodowany obawą, że gdyby pozostał przy rodzinie, mógłby dobierać się do jego córek, ofiarował mu na odchodne pięćdziesiąt funtów. Sam bardzo często proponuje, że mi nadstawi zadka, bo, jak powiada, bardzo to jest miłe, ja jednak obstaję, byśmy poprzestali na ręcznych zabawach.

— Wybornie, w takim razie już tej nocy, w godzinę po tym, gdy wszyscy udadzą się na spoczynek, przyjdźcie obaj pod drzwi sypialni dziewcząt. Będą uchylone, pamiętajcie tylko, żebyście byli w samych koszulach, no i nie obudźcie przypadkiem kucharza albo gospodyni.

Pocałowałam go i pozwoliłam odejść, a potem poszłam przebrać się do obiadu.

Tuż przed pójściem do łóżek uraczyłam mego kuchmistrza, a także gospodynię szklanicą porto, w którym rozpuściłam mocny środek nasenny, więc gdyby igraszki z młodzieńcami okazały się nazbyt głośne, oboje i tak mieli spać jak zabici i nie usłyszeć nic. Kiedy wtajemniczyłam Patty i Annie w szczegóły planu, wywołało to u nich przyjemny dreszczyk emocji i obie jęły wyczekiwać w napięciu nadejścia zmierzchu. A gdy ten zapadł, zastał nas wszystkie trzy nagusieńkie i podniecone do ostatecznych granic, dziewczęta zaś uległy nadarzającej się sposobności i tuliły się do mnie obnażonymi ciałkami; jednocześnie, pochlipując i rumieniąc się, szeptały, jak ogromnym lękiem napawa je myśl o bólu, niewątpliwie towarzyszącym utracie tak kłopotliwego dziewictwa.

Wreszcie usłyszałyśmy cichy szmer dobiegający z izdebki chłopców, co tak dalece zaskoczyło moje panny, że pierzchły niczym spłoszone sarenki i ukryły się pod łóżkiem; ja zaś otworzyłam drzwi i gdy wyszłam na pogrążony w ciemnościach korytarz, zastałam obydwu opodał - wahali się, czy zapukać. - Zrzućcie koszule i pantofle - szepnęłam. - Dotknijcie mnie, czujecie, że ja też nic nie mam na sobie i od tej chwili wszystko jest nam dozwolone - równocześnie moja dłoń poszukiwała w mroku ich dyszelków. Gdy je znalazła, okazało się, że są cudownie sztywne, nie mogłam się zatem powstrzymać, żeby nie przycisnąć do siebie dwóch nagich ciał, a dotyk ich nabtzmiałych, pulsujących męskości tak mnie ożywił, iż wybrawszy, o ile mogłam wnioskować to z wielkości, instrument Sama, powiodłam swą zdobycz ku łóżku dziewcząt, osunęłam się na nie i pociągnęłam chłopca, by legł na mnie. Ależ miał wspaniałego! A na dobitkę tak ogromnego, że - choć wprawiał mnie w niewątpliwą ekstazę - ledwie się we mnie zmieścił; nim jeszcze zadomowił się na dobre, już szczytowałam. Ścisakałam Sama mocno w pasie, z uwagi zaś na to, iż na wpół leżałam na krawędzi łoża, chłopiec kontynuując to rozkoszne chędożenie, nader zachęcająco wypinał się na świat, kazałam zatem Charliemu, by wziął go od tyłu, co zwiększy moc jego ruchów. Ów skwapliwie się zgodził, a choć niestety nie dysponowaliśmy żadnym smarowidłem, rychło spełnił mą prośbę, choć, co przyznaję, z niejakim trudem. W rezultacie mój kawaler zdwoił swą potencję, ja zaś wsunęłam dłonie pomiędzy chłopięce ciała i pieściłam worek Charliego, dziarsko brykającego na zadku Sama.

To był kolejny dziewiczy ogierek, który dostarczył mi tyle rozkoszy i upojenia. Niezgorszy wyczyn - rozprawiczyć jednego dnia dwóch młodzieńców! Ileż zaznałam lubieżnych doznań! Ależ pulsowała mi dziurka, rozpychana wejściami tej okazałej czarnej maczugi! Jakimiż strumieniami oboje wylewaliśmy z siebie ów eliksir miłości, którego każdy kolejny wytrysk sprawia, iż jesteśmy bliscy śmierci z ekstazy! Jakie to niebiańskie uczucie dochodzić jednocześnie z kochankiem, co stało się naszym udziałem trzykrotnie, przy czym jego ubijacz przez cały czas tkwił w mej maselnicy. Byłam świadoma, iż taki nadmiar emocji może tylko skrócić mi życie, jednakże rozum staje się bezsilny wobec takich iście kyterejskich²⁵ rozkoszy.

Gdy wreszcie zakończyliśmy igraszki, przeszliśmy do pokoju, w którym płomyki tuzina świec oświetlały jasno otoczenie.

Zwielokrotnione odbicia postaci obu młodzieńców w wiszących wokół lustrach zdawały się wypełniać apartament dziesiątkami krzepkich gładyszów - z czego połowa o ciemnej karnacji ciała, a połowa o jasnej - z oklapłymi teraz połyskującymi kielbaskami, świeżo po miłosnych zmaganiach.

- Cyt, kochani, czy nie słyszycie posapywania dwóch dziewcząt ukrytych pod łóżem? Idę o zakład, że pieściły sobie wzajemnie puzderka, podczas gdy my po sąsiedzku zażywaliśmy tak wspaniałej jazdy - wykrzyknęłam. - Wcześniej jednak odświeżmy się, opłukując nieco i krzepiąc szampanem! No a potem zobaczymy, moi chłopcy, czy wyciągniemy panienki z ich ciemnicy!

²⁵W oryg. „Cytherean”; chodzi o Kytę, wyspę na Morzu Śródziemnym, słynną w starożytności z kultu Afrodyty.

Obmyliśmy ciała, szampan zaś zdumiewająco szybko przywrócił nam nadwątlone siły. Miałam niewielki, wielce poręczny bacik, użyteczny do karcenia psów, z przytwierdzonym dość długim rzemykiem. Nakazałam młodzieńcom unieść skraj kapy okrywającej łożę, po czym zaczęłam smagać ukryte pod nim dwie zaskoczone i bojaźliwe ślicznotki, a wystarczyło ledwie kilka razów, by piszcząc wyskoczyły jak z procy z kryjówki i zaczęły uciekać po pokoju, ja zaś ścigałam je, nie szczędząc ostrych smagnień delikatnym tyłeczkom. Widok cieniutkich pręg, wykwitających na ich wrażliwej skórze, okrzyki bólu, rumieńce na licach i pośladkach dziewcząt - wszystko to działało tak podniecająco, że pytony chłopców natychmiast zadarły głowy, ja zaś zapragnęłam, by moi młodzieńcy zgwałcili swoje ofiary jak najbrutalniej. Tak, muszę się przyznać - w tamtej chwili zmieniłam się w nieptzejednaną okrutnicę i chciałam koniecznie ujrzeć, jak pozbawiane dziewictwa doświadczają obie najcięższych katuszy.

O, dobrze wiem, że u wielu mężczyzn wzmaga się rozkosz, gdy zadają niewolonej kobiecie dodatkowo fizyczny ból, jednak napawanie się takim widokiem przez kobietę jest rzeczą zgoła niepojętą. Jednak powtórzę, com rzekła - oładnęło mną szaleńcze pragnienie widoku krwi i cierpień!

Gdy więc zmęczyłam się batożeniem, zmusiłam dziewczęta, by ukłękły przed chłopcami i całowały ich wzniesione pale, błagając o pozbawienie cnoty.

Charliemu przypadła w udziale Patty, a Sam zajął się Annie. Nakazałam im ułożyć panienki na puszystym tureckim dywanie pośrodku pokoju, a pod ich pośladki wsunąć poduszki. Potem moi paziowie ukłękli, każdy

pomiędzy parą szeroko rozwartych ud, rozsunęli wargi dwóch mocno wilgotnych nerek i przysrapili do wciskania głów swych buzdyganów w cynobrowe szpareczki ofiar.

Był to nader podniecający widok; patrzyłam w upojeniu na zarumienione twarzyczki dziewcząt i delektowałam się każdym okrzykiem bólu wydawanym pod gwałtownymi ciosami taranów, ponaglanych uderzeniami biczyka, którym bezlitośnie gnałam chłopców ku wiktorii. Wreszcie było po wszystkim - patrzyłam, jak drgają w parkosyzmach wytrysku, zawiedziona, że sprawa trwała tak krótko.

Kiedy na moje polecenie cała czwórka zażyła odświeżającej kąpieli, łzy dziewcząt rychło ustąpiły promiennym uśmiechom. Potem zasiedliśmy do galaretki owocowej oraz wina, pozwalając sobie przy stole na rozmaite poufałości i żarty, aż moi młodzieńcy w pełni odżyli i, jak zauważyłam, zaczęli zerkać na mnie wzrokiem pełnym oddania i tęsknoty.

Zawrzała we mnie krew; poczułam, że muszę doświadczyć rozkoszy jednocześnie z obydwoma, dziewczęta zaś winny przyłączyć się do naszych igraszek miłosnych, dając z siebie wszystko.

Sam i Charles siedli po obu moich stronach, tak że mogłam jednocześnie potwierdzić dotykiem, iż ich włócznie wznoszą się w gotowości. Poleciałam więc Samowi, by się nie ruszał, po czym okraczyłam udami jego podbrzusze, a gdy już porządnie nadziałam się na jego wspaniałą czarną dzidę, poleciałam Charliemu, żeby wszedł we mnie od tyłu, co okazało się nieproste, jako że oręż jego przyjaciela po brzegi wypychał mi pochwę. Lecz to mnie nie zraziło i niebawem, choć z pomocą dziewcząt, Charles uczynił zadość mej lubieżnej zachciance. Wreszcie kazałam Annie i Patty, by łechtały zarówno nabrzmiąle

wargi mojej wypełnionej aż po wręby szczeliny, jak i jaja mych kochanków.

Niepohamowana zmysłowość tego miłosnego złączenia *trio in uno* wymyka się wszelkim opisom. Moja obfita tłustość tak skutecznie naoliwiła tkwiące we mnie członki, iż niebawem płynnie ocierały się o siebie, przedzielone tylko cienką ścianką, pracując pilnie w przednim i tylnym miejscu - raz-dwa! raz-dwa! - aż wreszcie: -Ach! Och! Och! Dochodzę! Umieram z rozkoszy! Gdzie ja jestem! Ach, toż to raj! Och! Boże, cóż za rozkosz! Tak właśnie krzyczałam, potem zaś niemal omdlałam z nadmiaru namiętności, gdy zaś powróciłam do zmysłów, przekonałam się, że również moich partnerów ogarnął miłosny obłąd.

Podniecenie było tak ogromne, że żaden z nich ani na chwilę nie oklapł, tkwiąc niewzruszenie w przeznaczonym mu miejscu, dziewczęta zaś, nie chcąc okazać się gorsze, żwawo wskoczyły na łóżko. Patty zwróciła się ku mnie twarzą, ssąc me sutki, a zarazem unosząc biodra ku Charliemu i wciskając mu w usta cipkę, na co ów natychmiast zapuścił język w jej waginę, Annie zaś uklękła okrakiem nad moją głową, podstawiając cipkę i tyłeczek mojemu lubieżnemu językowi; co jasne, nie pogardziłam jej wdziękami, sprawiedliwie oblizując i jej świeżo rozdziewiczoną szparkę i mały, zwarty anus.

Zabawa trwała w najlepsze, dopóki fizyczne wyczerpanie nie kazało nam się rozłączyć; uścisnęłam zatem całe towarzystwo i ucałowałam czule, po czym zezwoliłam udać się na spoczynek.

Nazajutrz poczułam się mocno niedysponowana, toteż zmuszona byłam wezwać medyka. Uczyniłam to za pośrednictwem Patty, której poleciłam, by wybrała lekarza z nader ograniczoną praktyką, a przez ro nietraktującego rutynowo, jak zakładałam, swoich pacjentek.

Natychmiast gdy przybył, oddaliłam służbę: pozostaliśmy sam na sam.

- Droga pani — rzekł doktor Loveshaft²⁶ — cóż takiego wywołało ów nienaturalny stan skrajnej ekscytacji? Proszę ujawnić mi wszystko i niczego nie ukrywać, jeżeli pragnie pani, bym coś zdziałał.

- Och, doktorze - szepnęłam - proszę zgasić lampę, wystarczy nam światło kominka, a potem proszę zbliżyć ucho do mych ust. To, co chcę rzec, mogę wyrazić tylko szeptem, a wołałabym też, by nie widział pan moich rumieńców.

Spełnił prośbę, a wtedy objęłam go kurczowo za szyję, przyciągnęłam jego twarz do gorących ust i zaczęłam lubieżnie całować do wtóru następujących słów:

- Pragnę miłości, lecz nikt nie chce mnie pokochać. Och! Och! Najpierw mnie pan weź, a dopiero potem ulecz. Wiem, że jesteś pan na pewno chwackim mężczyzną, ja zaś jestem najprawdziwszym przypadkiem nimfomanii!

Otoczyłam go ramieniem, podczas gdy wolna dłoń mknęła ku jego drągowi, który pod wpływem mej namiętnej prośby wzniósł się błyskawicznie na wysokość zadania. A miał go ów sługa Eskulapa wspaniałego, jednocześnie długiego i pękatego, co stwierdziłam,

* Nazwisko często spotykane w wiktoriańskich erotykach, gwarowe określenie członka męskiego.

gdy rozpiął posłusznie spodnie, pozwalając mi ująć swój organ palcami.

- Zrzuć pan odzienie, oto i męska miłość, niechaj toz pocznę od niego, a dopiero potem zażyję lekarstwo - zawołałam, po czym wepchnęłam mu język do ust.

Doktor okazał się nader miłym i sympatycznym jegomościem, jego konsultacja zaś trwała blisko godzinę.

Odtąd jednak stan mój zaczął szybko się pogarszać i pomimo niesłabnącej troski doktora zarówno o moje zdrowie, jak i mą chętnie otwierającą się muszlę, niedomagałam coraz bardziej, dlatego też zalecono mi zimowy wypoczynek na Maderze.

Zakończę tedy tę długą opowieść opisem przygód, jakich doświadczyłam na pokładzie statku podczas rejsu na tę wyspę.

Towarzystką mej podróży była wspomniana już wcześniej gospodyni, którą będę nazywać Miss Prude²⁷. Wynajęłam piękną i przestronną kabinę usytuowaną w rufowej części parowca, zaopatrzoną w łóżka, czy też, ściślej biorąc, w koje, dla czworga pasażerów, zamierzałam bowiem zabrać w podróż, w charakterze podręcznych, Patty i Annie. W każdym razie Miss Prude była święcie przekonana, iż to one jadą z nami, ja jednak uknułam misterny plan mający na celu uwiedzenie tej cnotliwej młodej niewiasty, za jej wolą, czy też wbrew niej. Dlatego też skwitowana drobną kwotą pieniędzy Annie pozostała na lądzie, zastąpił ją zaś przebrany za kobietę mój nadobny Charlie.

Ponieważ do Southampton wyruszyliśmy nocą, stanęliśmy w porcie o nader wczesnej porze, jeszcze przed świtem. Moja towarzyszka podróży jechała wraz ze mną

27 Dosl. kobieta pruderyjna, cnotka, itp.

w wagonie pierwszej klasy, służba natomiast w innym, sprawując pieczę nad naszym bagażem. Po wejściu na statek udałyśmy się do kabiny i usnęłyśmy w naszych kojach, powietzając wszystkie sprawy trosce dziewcząt, bo Miss Prude, dodam, ani przez chwilę nie domyślała się zamiany Annie na Charlesa.

Przez pierwsze dwa dni podróży morska choroba mocno dawała się nam we znaki, zwłaszcza mojej towarzyszce, lecz trzeciego dnia Miss Prude była już całkiem rześka, „Annie” natomiast starała się trzymać na uboczu. Gdy udałyśmy się na spoczynek, moje służki weszły na koje i wydawało się, że śpią, a Miss Prude i ja, ubrane w nocne stroje, przysiadłyśmy obok siebie na sofie. Poprosiłam, by zgasła lampę, po czym objęłam ją ręką w tali i przyciągnęłam łagodnie do siebie.

- Czy to nie cudownie, że już nie odczuwamy morskiej choroby? Ależ ten statek mocno się kołysze, nieprawdaż? Och, jaka szkoda, że nie jesteś miłym, młodym mężczyzną, złotko! - rzekłam i ucałowałam czule gospodynię, wpychając jej przy tym język w usta, a dłoń pod nocną koszulę, sięgając ku jej pokrytej delikatnym runem świątyni dziewictwa.

- Och, to doprawdy wstyd, proszę pani! Dlaczego jest pani taka... bezpośrednia? - Miss Prude głośnym szeptem dała wyraz zaskoczeniu.

Pomimo to nie odtrącała mej dłoni, choć jej przyśpieszony oddech znamionował wielką konfuzję.

- Jak ci na imię, kochanie? Bo „Miss Prude” to takie chłodne i bezosobowe - rzekłam cichutko, okrywając ją zmysłowymi pocałunkami.

- Selina, lecz proszę, nie, nie - szepnęła bez tchu, gdy me palce odnalazły pomiędzy jej wargami sromowymi koralik klitoris; rozchyliwszy uległe nogi, pozwoliła mi go łaskotać.

- Cóż za prześliczne imię - Selina! Musisz odtąd nazywać mnie „Beatrice”, och, proszę cię, dobrze, kochanie? Będziemy też spać w jednej koi, zmieścimy się obie, gdyż muszę całować twoje ciało, by pokazać, jak bardzo cię kocham, także to miejsce na dole, najdroższa. - Mówiąc to, nacisnęłam mocniej palcem jej cipkę. - A ty odwzajemnisz mi się tym samym. Och, jeśli zechcesz, pozwolę ci popatrzeć, jak namiętnie Annie mnie tu całuje. Ach! Ach! Szybko sama się przekonasz, Selino, co jest naprawdę przyjemne, choć teraz wydaje ci się, że samo myślenie o tym to wielki wstyd.

- Czy kiedykolwiek zastanawiałaś się, moja droga

-kontynuowałam - dlaczego niektóre dziewczęta znajdują w sobie wzajemnie tak bezgraniczne upodobanie? Cóż, zaraz ci to wyjawię - otóż dlatego, że obdatowują się wszelkimi zakazanymi rozkoszami, które są dozwolone jedynie zaślubionym parom. Drżała na całym ciele. Moje palce tkwiły w jej szparce tak głęboko, jak tylko mogłam bezpiecznie sięgnąć, sprawiając, że zwilgotniała nader obficie.

- Och! Och! Muszę to wyssać z ciebie, każda bowiem perłowa kropelka płynąca z twych dziewiczych zakamarków ma wartość diamentów! - rzekłam, podekscytowana, jednocześnie popychając Seline na sofę; następnie uklęknęłam pomiędzy jej ulegle rozchylonymi udami i przywarłam ustami do jej szczelinki, smakując z lubością ów gęsty, jedwabisty eliksir, który jest naturalnym produktem wyłącznie prawdziwie dziewiczych nerek. Albowiem u dziewic, gdy przez długi czas nie wydzielają tego soku miłości, ów nabiera znacznie bardziej kremowej

konsystencji, aniżeli posiada ją wydzielina kobiety często mającej cielesne stosunki lub pieszczonej dłonią.

Selina doświadczała tymczasem głębokiej rozkoszy, wiała się i gwałtownie poruszała biodrami.

Wreszcie wstałam i postawiłam na nogi „Annie”, powróciwszy zaś do mej nowej kochanki, szepnęłam jej na ucho: - Selino najdroższa, teraz się przekonasz, jak to może być z mężczyzną. Annie przytroczy sobie me dildo i wsadzi ci je, jednocześnie pieszcząc mój tylny otworek, ty zaś wyliżesz mą dziurkę. Czyż to nie rozkoszna konfiguracja, kochanie?

- Trwożysz mnie, Beatrice. Cóż to takiego „dildo”, czy to boli? - cichuteńko szepnęła.

- Dokładnie coś na kształt męskiego organu, Selino! A choć, gdy wpadniesz w ekstazę, może ono wlać w ciebie arcyprzyjemny, chłodny ładunek, nie grozi to poczęciem dziecięcia - wyjaśniłam łagodnie. - Jak widzę, Annie jest już gotowa, więc teraz klęknię nad tobą i zbliżę muszelkę do twych słodkich ust, żebyś mogła ucałować mnie w nią i possać. Na pewno bardzo ci się to spodoba, sama zobaczysz. Będiesz dzięki temu przygotowana do przyjęcia tych rozkoszy, których bez wątpienia dostarczy ci dildo, kiedy poczujesz je w sobie - mówiąc to tak zmieniłam pozycję, żeby znaleźć się, zgodnie z zapowiedzią, nad twarzą Seliny.

W niej tymczasem krew zaczęła się burzyć. Skwapliwie wepchnęła język w mą rozpaloną szparkę, która natychmiast odwzajemniła tę pieszczotę obfitą porcją soków. Selina delektowała się nimi, jakby to uczynił każdy epikurejczyk - entuzjasta francuskiej miłości; nogi rozłożyła lubieżnie szeroko, co Charlie natychmiast odpowiednio wykorzystał, a dzięki temu, że spoczywałam na niej całym ciałem, nie mogła lamentować, że oto zaraz utraci hymen.

Rozchyliwszy delikatnie palcami wargi jej spływającej wilgocią cipki, sprytny Charlie zaczął ją pocierać rubinową główką kutasa, co sprawiło nieszczęsną kobietę w tak ogromne podniecenie, że ukąsiła mnie, wijąc się, jęcząc i szlochając: - Och! Ach! Pchaj, pchaj! Głębiej, głębiej, Annie, moje kochanie! Pragnę mieć to w sobie! Och! Och! Aaa....ach! Teraz boli! Proszę, nie... nie! - te ostatnie słowa padły, gdy młodzieniec przypuścił zmasowany szturm na jej dziewictwo. Przywarłam sromem do jej twarzy, żeby nie mogła krzyczeć, sama rozkoszując się bólem, jaki jej zadawaliśmy, albowiem norka Seliny okazała się nad wyraz wąska, no a Charlie nie należał do tych, którzy łatwo rezygnują. Pchał w nią swój dziuryt, walił nim jak taranem w lubieżnej furii, uparcie nie ustając w wysiłkach - aż cała jego męskość znalazła się w pochwie; potem przerwał na chwilę: penis pulsował mu w żywym ciaśniętym etui, nasza ofiara zaś najwyraźniej przestała odczuwać jakikolwiek ból; ponownie wydalając z siebie naturalną wilgotność, odwzajemniała każde pchnięcie partnera głębokim, lubieżnym westchnieniem. Gdy jej ciasna dziurka zaznała po raz pierwszy prawdziwego, żywego kutasa, chciwie i z nienasyceniem przyjmowała następujące po sobie jego wejścia. Gdy wreszcie oboje od niej odstępiliśmy, ponownie zapaliliśmy lampy, żeby mogła ujrzeć na własne oczy owo „dildo”. No i proszę - ależ była zdumiona i zaskoczona tym, że okazało się ono jak najbardziej naturalne, żadna tam nędzna namiastka. Wszelako Selina wybaczyła nam to oszustwo, dzięki któremu zaznała tak ogromnej rozkoszy.

Potem, obmywszy nam intymne części ciała chłodną wodą, z przyjemnością obserwowała, jak Charlie chędoży uroczą Patty, nie poprzestała jednak na tym i gdy oboje tak zabawiali się ze sobą, pieściła dłońmi i łaskotała zarówno jego męskie klejnoty, jak i jej skarbczyk.

Jako że miałyśmy spędzić na pokładzie jeszcze co najwyżej dwie noce, postanowiłam wykorzystać ów czas jak najlepiej, zwłaszcza z racji swego szczególnego upodobania do przystojnych młodzieńców, których przedkładałam ponad dojrzałych mężczyzn; na statku było kilku młodych midszypmenów²⁸, a ja zapalałam do nich szczególnym uczuciem, bowiem okazywali mi mnóstwo uwagi, której tak bardzo brakowało mi przez kilka pierwszych dni.

Tuż po śniadaniu spotkałam jednego z nich na pokładzie.

— Piękny dziś mamy dzień, nie uważa pani? - pozdrowił mnie młody Simpson, unosząc dłoń do czapki z porozumiewawczym, a zarazem tęsknym uśmiechem.

— Pozwól bliżej, ty mój cacany zuchwalcze — zachęciłam go, śmiejąc się, gdy zaś się zbliżył, szepnęłam:

— Czy potrafisz dochować sekretu?

- Może mi pani powierzyć wszystko, każda tajemnica spocznie o, tu - wskazał na swą pierś - jak w żelaznej skrzyni.

- Niebawem schodzę na ląd, a chciałabym dziś wieczór sprawić tobie, a także temu młodemu Williamowi, przyjemność w mej kabinie, jeśli będziecie mogli przyjść, gdy wszyscy udadzą się już na spoczynek - będziesz wtedy po służbie, czy tak?

²⁸Niekonsekwencja autora(rkii): na pokładzie statku pasażerskiego nie mogło być midszypmenów, ponieważ jest to najniższy stopień oficerski w marynarce wojennej (ang. midshipman). Bardziej prawdopodobne jest, że dwaj wspomniani marynarze mieli pełnić - w zamyśle autora - podobną funkcję jak późniejsi asystenci pokładowi w marynarce handlowej, choć fakt noszenia przez nich mundurów oraz salutowania wskazuje na przynależność do marynarki wojennej. W każdym razie dowodzi to nieobeznania autora z realiami morskimi tamtych czasów.

- W rzeczy samej - odparł - od dziesiątej wieczór do szóstej rano, i może pani na nas polegać, będziemy zachowywać się bardzo cicho.

Kładąc palec na ustach na znak konieczności zachowania wszystkiego w ścisłej tajemnicy, odeszłam i większą część dnia spędziłam na rufie, spoglądając w fale i marząc leniwie o oczekujących mnie w nocy rozkoszach.

Poczyliłam staranne przygotowania przed ich wizytą; wręczyłam też stewardom napiwki, prosząc ich, by nie zwracali uwagi na hałasy mogące dobiegać z mej kabiny, ponieważ, jak wyjaśniłam, zamierzam wydać małe przyjęcie dla kilku młodych dam również podróżujących tym statkiem - nim zejdziemy na ląd w Funchal, porcie na Maderze.

Po wieczerzy ułożyłam się - w ubraniu - wraz z moimi towarzyszkami podróży na otomanach, pragnąc nieco wypocząć; nie zgasiłyśmy lamp, a jedzenie oraz napoje oczekiwały na stoliku. Po jakimś czasie, gdy już zapadła cisza, drzwi prowadzące do naszej kabiny otworzyły się cicho i do środka weszli, salutując, dwaj przystojni młodzieńcy w eleganckich mundurach. Nim zdołałam wstać, obaj mnie pocałowali. Patty zatrzasnęła drzwi i śmiejąc się, upomniała marynarzyków, by zachowywali

się poprawnie, gdyż jeśli uchybią w czymkolwiek przyzwoitości, zostaną wyproszeni. W odpowiedzi ją też kolejno chwycili w ramiona i ucałowali - pomimo iż pozornie się opierała.

Midszypmeni byli głodni, toteż ochoczo i wielkim apetytem pochłonęli wołowinę zapiekaną w cieście, którą splukali niezgorszą porcją wina. Pili nim zdrowie nas wszystkich - dziewcząt i moje.

Dotrzymywałam im kroku w wychylaniu kolejnych kielichów rrunku, toteż w środku płonęłam już żywym ogniem, roznieconym przez lubieżne pragnienie, by zaznać uciechy z obydwoma tak ptzystojnymi młodzieńcami; gdy więc tylko skończyli się posilać, nakazałam im usiąść przy mnie na sofie po obu stronach. Simpson już się do tego sposobiał, gdy pociągnęłam go ku sobie tak silnie, że siadł na mych kolanach.

- Ależ śl icznego dzieciaczka przyszło mi niańczyć — wykrzyknęłam z uśmiechem - puti, puti, moje słodkie maleństwo; no, daj buzi mamusi.

Nasze usta zwały się w przeciągłym pocałunku, który sprawił, że marynarzyk zadrżał na całym ciele.

- Czy miałeś kiedykolwiek ukochaną, drogi chłopcze? - zapytałam go.

- O tak, ładniutkie dziewczę na Przyładku²⁹. Gdy wychodzę na ląd, nieźle sobie figlujemy.

- Co słyszę?! Czyżbyś był tak zuchwały, że pozwalasz sobie z nią na poufałości?

- I owszem, a ona wpuszcza mnie nawet do łóżka.

- Ty bezwstydnny smatkaczu, żeby wspominać o takich rzeczach w mojej obecności! Miss Prude i wy, dziewczęta, zwiążcie go i ściągnijcie mu spodnie! Mam tu coś, co ukarze go tak, że zaraz

²⁹Niejasne (w oryg. the Cape). Jeśli statek był amerykański (choć to mało prawdopodobne), może to oznaczać np. Cape Cod, najbardziej wysuniętą na wschód część stanu Massachusetts.

spuchnie mu tyłek! — wykrzyknęłam, odpychając go od siebie z udawaną odrazą.

- A to dobre! One chcą mnie wiązać, no coś takiego! -I zaraz — Peter, chłopie, pomóż, bo inaczej one naprawdę mnie zniewolą — zmienił ton, ponieważ najwyraźniej brałyśmy nad nim górę. Wystarczył jeden mój uśmiech i jeden gest, by skłonić jego kompana, Petera Williamsa, do stanięcia po naszej stronie; jakaż to była zabawa widzieć niemądrą minę Stephena, gdyśmy wszyscy przywiązywali go do koi i pomimo iż się opierał, ściągali mu spodnie. A jak mocno się rumienił, gdy podwijaliśmy mu koszulę i naszym oczom ukazał się jędrny, blady tyłek, który jednak niebawem mocno się zaróżowił, kiedy spadły nań liczne klapsy, których mu nie szczędziłyśmy, a wszyscy świetnie się bawili.

- Odstąpcie teraz — rzekłam, przybierając srogi ton głosu - i niechaj ja wymierzę mu karę za jego zuchwalstwo. - Mówiąc te słowa, wysunęłam się naprzód z różgą w dłoni.

Okazał się zuchem - zaciął się w sobie, byleby tylko nie krzyczeć, choć dostrzegłam, że kilka dużych łez spływa mu po zaczerwienionej twarzy; ale ujrzałam też, że jego wojownik jest sztywny jak ożóg. Otrzymawszy należytą karę, został uwolniony i nawet nie podciągnął spodni, tak śpieszył się, by pomóc nam w rozciągnięciu na otomanie jego przyjaciela Petera. Potem na moje polecenie siadł mu na plecach, ja zaś, wielce rozradowana, dołożyłam

starań, by i nowy skazaniec otrzymał stosowną porcję razów, aż zaczął błagać, bym przesrała go ćwiczyć.

Potem, gdy jeden i drugi zajęli się porządkowaniem na sobie odzieży, zaczęliśmy chichotać i stroić sobie żarty z dorodnych pręg, którymi poznaczone zostały ich zadki, unosząc przy tym poły ich koszul i pozwalając sobie także na rozmaite inne poufałości, co doprowadziło do tego, iż dwaj młodzieńcy stanęli przed nami jak ich Pan Bóg stworzył, a ich sterczące członki przedstawiały doprawdy imponujący widok.

— Jeśli tylko to możecie pokazać dziewczętom, to niechaj was nie znam! — zawołałam, śmiejąc się i jednocześnie trącając różgą ich dzidy. - To nawet taka Annie ma lepszy korzeń od każdego z was. Rozbierzmy się wszyscy do naga i wówczas sami zobaczycie.

Słowa me stanowiły zawczasu uzgodniony sygnał: z tą chwilą runęły wszelkie tamy na drodze naszych wyuzdanych pasji.

Byłabym skłonna przypuszczać, iż żaden z tych dwóch hożych midszypmenów tak naprawdę nigdy nie miał dziewczyny i że obu ich rozprawiczyłam. Bo też pofolgowałam lubieżnym chuciom, przyjmując w siebie jednocześnie ich obu, podczas gdy Charlie z werwą chędożył na naszych oczach Miss Prude, wprawiając ją nieledwie w spazmy i sprawiając, że spływała sokami miłosnymi nader obficie.

Bawiliśmy się tak niemal do piątej rano, trykając się, ssąc i liżąc, a także próbując wszystkiego, co tylko przyszło nam do głowy.

Nakłoniłam Charliego, żeby wbił się między me pośladki, samemu będąc nadziewanym od tyłu na rożen Simpsona.

Również Peter Williams swym bosakiem sondował anus przyjaciela, podczas gdy Miss

Prude i Patty żarliwie nas łechtały, nie szczędząc wysiłków, żeby jak najmocniej każdego podniecić.

Wreszcie dwaj młodzieńcy musieli nas opuścić, wzywały ich bowiem obowiązki służbowe; cóż, mogę tylko rzec, iż była to ostatnia orgia, w której mogłam uczestniczyć, albowiem nawet na Maderze stan mego zdrowia się nie poprawił, tak że w maju powróciłam do Anglii. I odtąd, drogi Walterze, jesteś moim wiernym i oddanym opiekunem; widzisz, jak szybko suchoty pędzą mnie do grobu. Och! Jakże pragnęłabym mieć tyle sił, żeby przeżyć to wszystko, co tu opisałam, powtórnie, i jakżebym chciała, żebyś to właśnie ty, Walterze, został moim orędownikiem w tych rozkosznych zmaganiach, których smaku już nigdy nie będzie mi dane zaznać. Marzę, żeby moja dusza trafiła do nieba, kiedy będę przeżywać orgazm, gdy poczuję, jak wdziera się przybojem w me jestestwo twój boski eliksir; lecz - niestety - tak się nie stanie! A jednak, jeśli tam, po drugiej stronie, istnieje wiekuiste szczęście, wierzę niezłomnie, iż jest to nieprzerwane chędożenie.

Amen zatem! Nie jestem już władna utrzymać pióra w dłoni.

Perła 02

La Rose d'Amour,

czyli przypadki dżentelmena w poszukiwaniu rozkoszy

*Barwna historia młodzieńca wciągniętego przez
swych dwóch lubieżnych kuzynów do tajnego i
nielegalnego klubu organizującego wyuzdane orgie.
Jedyny dozwolony strój damski na tych imprezach
to naszyjnik z pereł i przejrzysta koszulka.*

1

Co tylko żywych stworzeń zamieszkuje ziemię: I wszystek ród
człowieczy; i zwierzęce plemię I mieszkańcy wód czystych i
powietrzne ptactwo Jest szaleństwa miłości nieuchronną pastwą.

Dryden¹

Licząc sobie siedemnaście lat życia, za przyczyną zgoła źle
pojętej, acz prawdziwej ojcowskiej troskliwości okazywanej
przez mojego rodzica, hrabiego de L..., pozostawałem wciąż
zamknięty w murach starego *chateau* na wybrzeżu Bretanii i
pozbawiony wszelkiego towarzystwa, wyjąwszy wychowawców,
bezustannie udzielających mi codziennych nauk; bez końca też
ślęczałem nad dziesiątkami opasłych tomów. Ponieważ jestem z
natury rzeczy osobnikiem nader leniwej dyspozycji, monotonna

¹Tak w oryginale, wersy te nie wyszły jednak spod pióra Dryde-na, brytyjskiego poety, dramaturga i eseisty (1631-1700); jest to fragment poematu *Georgiki* Wergiliusza, którego wszystkie dzieła Dryden sam przełożył z łaciny na angielszczyznę. Tu w przekładzie Feliksa Frankowskiego za: P. Wergiliusz Maron, *Georgiki*, Lwów-Złoczów, ok. 1924, s. 64.

rutyna życia tak dalece wypełniła mą psychikę *ennui*, iż zaiste jestem pewien, że zgnuśniałbym tam ze szczętem, gdyby nie przybycie do zamku kilku gości.

Pewnego ranka, gdym pochłonięty był przyswajaniem sobie wiedzy, przyjemnie zaskoczył mnie turkot kół powozu nadjeżdżającego brukowanym kamienną kostką podjazdem. Porzuciłem księgę i zbiegłem co tchu po schodach, by ujrzeć w drzwiach prowadzących do westybulu ojca: towarzyszyli mu mój wujaszek, hrabia C... oraz jego dwóch synów będących mniej więcej w moim wieku.

Potem, w ciągu dnia, ojciec rzekł mi, iż niebawem wyjeżdża do Rosji, gdzie ma objąć stanowisko ambasadora, oraz że wuj wraz z synami pozostaną w *chateau* przez tydzień lub dwa, nim powrócą do Paryża zabierając mnie ze sobą, jako że podczas ojcowskiej nieobecności miałem przebywać wraz z nimi.

Nazajutrz ojciec, udzieliwszy mi mnóstwa pożytecznych rad, a także błogosławieństwa, wyruszył do St. Petersburga.

Jak się rychło przekonałem, obaj kuzyni, Raoul i Julien, byli rozwydrzonymi młokosami, poczynającymi sobie wedle upodobania i kaprysów z mieszkańcami pobliskiej wioski, lekce sobie ważąc wszelkie zakazy i nakazy i skłaniając mnie - nadmienię tu, iż w tej mierze okazałem się nader pojętym uczniem - do czynienia wraz z nimi najrozmaitszych szelmostw, a wszystko to dlatego, że ojciec ich, prowadzący w okolicy jakieś interesy, nie mógł sprawować nad nimi należytej kurateli.

Pewnego zatem poranka, kiedy poszukując Raoula otwarłem drzwi jego pokoju, zgoła osłupiałem, widząc go w towarzystwie Manette, jednej z naszych *femmes*

de chambre, dziewczki jak rzepa, o krągłych kształtach i rumianych policzkach.

Gdy zajrzałem do środka, mój kuzynek z zapalem ugniatał leżącą pod nim dziewczynę; oboje zwarli się w silnym uścisku, na jego grzbiecie zaś zaciskała się para mocnych nóg o jasnej skórze; wnosząc z ruchów ciała, uznałem, iż zażywają rozkoszy dostarczającej im najwyższego zadowolenia, swoim czynnościom zaś oddawali się z takim zapalem i oddaniem, iż nawet nie dostrzegli mojego wtargnięcia.

Chociaż podczas trzymiesięcznego dotrzymywania mi towarzystwa na zamku obaj kuzyni, wciągając mnie w swobodne i lubieżne konwersacje, zburzyli wszelkie wpajane mi wcześniej pojęcia dotyczące kobiecej cnoty, to jednak ciążyło na mnie bardzo surowe wychowanie; dość rzecz, iż nigdy nie dozwolano mi, bym bodaj przez chwilę przebywał w żeńskim towarzystwie, nawet w wiosce opodal *chdteau* — toteż widząc tych dwoje wijących się na łożu, poczułem się tak dalece zdeprimowany, iż zastygłem w drzwiach jak posąg, patrząc na nich, aż Raoul zszedł z dziewczyny.

Wstał, będąc obrócony do mnie tyłem, Manette zaś leżała z zamkniętymi oczami; jej koszula i spódnica były zadarte, nie złączyła też szeroko rozwartych ud, ujawniając mojemu płomiennemu spojrzeniu wypukły biały brzuch u dołu pokryty gęstwą kruczoczarnych kręconych włosów, a jeszcze niżej, pomiędzy udami, dostrzegłem to, o czym tak często słyszałem, czego jednakże nigdy dotychczas nie było mi dane ujrzeć — czyli pizdę; pomiędzy kędziorkami porastającymi wzgórek usytuowany ponad tym organem, wokół przeuroczej, zachwycającej szpareczki, rysowały się wyraźnie dwie pokaźne,

lekko rozchylone, różowe wargi, spomiędzy których sączyła się odrobina białawej pianki.

Widok ów wprowadził mnie w wielką konfuzję, ale poczułem zarazem, iż oto wzbierają we mnie osobliwe, nieznane mi wcześniej emocje, postąpiłem więc w ich kierunku. Odgłos kroków spowodował, iż Manette ukryła się w pościeli, Raoul zaś zbliżył się do mnie, ujął za rękę i poprowadził ku łóżu.

- Drogi kuzynie, cóż takiego zobaczyłeś? Jak długo tu jesteś? Odparłem, iż przypatrywałem się ich igraszkom przez dłuższy czas.

Raoul odsłonił wtedy dziewczynę i nakazał jej, by usiadła w pościeli, po czym otoczywszy ramieniem jej kibić, rzekł:

- Kuzynie Louisie, ty, który nigdy jeszcze nie zaznałeś rozkoszy w ramionach pięknej dziewczyny, nie wiesz również, co to znaczy zwalczać w sobie pokusę wykorzystania wszelkich sposobności oraz środków, jakimi się dysponuje, by zaspokoić żądze. Spójrz tylko, jaką Manette jest piękną i czarującą kochanką, któżby temu zaprzeczył? Zaprosiwszy mnie tedy zeszłej nocy do swej komnatki, nie pozostawiła mi innego wyboru, jak tylko odwzajemnić się tego wieczora podobną grzecznością, ponosząc wszelkie tego kroku konsekwencje.

- Zaiste, wielce jest czarująca - odrzekłem i powodowany pragnieniem doświadczenia rozkoszy płynących z koniunkcji płci, położyłem dłoń na obnażonym kolanie Manette siedzącej na skraju łóża, jako że koszula ledwie przysłaniała jej łono oraz uda - a potem zacząłem ją przesuwając po ciele dziewczyny, aż spoczęła na kosmatym wzgórku, górującym nad kuszącą szpareczką.

Jednakże Raoul powstrzymał me zapędy.

— Za pozwoleniem, drogi kuzynie, lecz Manette należy do mnie, przynajmniej w chwili obecnej, dostrzegam jednak, iż masz wielką ochotę, by dostąpić wtajemniczenia w misteria cypryjskiej bogini², sędzę więc, iż z pomocą mojej ślicznotki będę mógł wyszukać ci dziewczynę na tę noc, nieprawdaż, Manette?

- O tak - zaszcebiotała, zrywając się na równe nogi i uśmiechając się promiennie — zapoznamy Monsieur Louisa z moją siostrzyczką Rose, która jest na pewno dużo ładniejsza ode mnie, ma większe piersi i jaśniejszą karnację. - Przysłoniła parę wspaniałych, okrągłych i białych pólkuł, które chciwie pożerałem wzrokiem. — Jestem pewna - kontynuowała - że będzie pan kontent z Rose, gdy ją panu dziś wieczór przyprowadzę.

Zapewniłem Manette, iż jeśli spełni obietnicę, zachowam w ścisłym sekrecie to, co ujrzałem, po czym pożegnałem oboje. Gdy wczesnym wieczorem znalazłem się w sypialni, spędziłem, wielce podekscytowany, pełną godzinę na gorączkowym oczekiwaniu, nim wreszcie weszła Manette, prowadząc siostrę za rękę. Rose okazała się śliczną dziewczyną; gdy tylko obie weszły do pokoju i zawarły za sobą drzwi, podskoczyłem ku niej, wziąłem za ramiona i powiodłem ku sofie, gdzie usiadłem, przyciągając ją do siebie. Rozwiązałem chustkę okrywającą jej biust, po czym, ponownie chwytając dziewczynę w objęcia, zacząłem ją namiętnie całować. Rose mocno pokraśniała i podjęła nieśmiałe próby wyzwolenia się z uścisków; wtedy przystąpiła do nas Manette:

² Afrodyty.

- Monsieur, Rose jest po raz pierwszy z mężczyzną, dlatego też może być jeszcze nieco oporna, pomimo to bardzo pragnie pozostać w pańskim towarzystwie, a gdy znajdziecie się tylko we dwoje, niewątpliwie spełni wszelkie pańskie oczekiwania, nieprawdaż, siostrzyczko?

- O tak - rzekła Rose, kryjąc twarz w zakamarkach leżącej na sofie poduszki.

Manette dodała, iż wino znakomicie przywraca ciału nadwątlone siły oraz zdolność do igraszek miłosnych, dlatego też zaraz przyniesie tego trunku, Rose natomiast przykazała, by obficie mnie nim napoiła. Po tych słowach wyszła, by rychło powrócić z tacą zastawioną baterią butelek i wetami, następnie zaś pożegnała nas, życząc „dobrej i wypełnionej rozkoszą nocy”.

Zamknąłem za nią drzwi, po czym, przysunąwszy stolik do sofy, poprowadziłem ku niej Rose i usiadłem obok; by zaś przedwcześnie nie spłoszyć dziewczyny, wstrzymałem się początkowo od wszelkich poufałości, natomiast skłoniłem ją do wychylenia sześciu kieliszków wina. Nie wzbraniała się przed tym, ujawniając niebawem swój przyrodzony żywy temperament i wdając się ze mną w szczerą i nader swobodną konwersację. Po krótkim czasie objąłem ją jednocześnie w pasie i za szyję, po czym, przyciągnąwszy ku sobie, obsypałem namiętymi pocałunkami jej jędrne, różowe usta. Następnie przeniósłem dłoń na biust, gładząc i ugniatając jędrne, wspaniale zaokrąglone piersi. Zaraz też pochyliłem się, wsunąłem rękę pod spódnicę Rose i zawinałem ją wraz z koszulą aż do kolan. Potem, pieszcząc jej nogi i muskając ich delikatną skórę, przesuwalem dłoń w górę i wzdłuż ud, aż w końcu palce spoczęły na kępce mięciutkich włosków,

rosnących ponad wejściem do jeszcze nigdy niepene-trowanej jamki.

Błądząc wśród jedwabistych kędziorków palcami, zsunąłem jeden z nich nieco niżej i włożywszy jego czubek pomiędzy dolne wargi, zacząłem łaskotać Rose tak udatnie, że, podekscytowana, jęła więc się i pojękiwać. Sam też nie mogłem dłużej wytrzymać, ogarnęło mnie szaleńcze podniecenie, krew dosłownie zawrzała mi w żyłach. Kazałem dziewczynie wstać i zacząłem ją rozbierać, czyniłem to zaś w tak wielkim pośpiechu, iż bez mała zdarłem z niej ubranie, aż stanęła przede mną zupełnie naga. O bogowie! Jakież uroki, jakież czary ukazały się memu zachłannemu spojrzeniu, cóż za prześliczne, zachwycające piersi, arcykształtne i choć duże, jednak okrągłutkie i twarde. Jałem więc je gładzić, ścisnąć, chwycić ustami ich brodawki, przygarniając Rose do siebie, aż poczułem dotyk jej nagiego ciała; padłem na kolana i obsypywałem pocałunkami niedużą, a jakże ponętą kosmatą szparkę. Byłem niczym w amoku, płonąłem porwany szaleństwem. W mgnieniu oka pozbyłem się odzieży; po czym, przyciskając drżącą dziewczynę mocno do siebie, wziąłem ją na ręce i przenieśliśmy na łożo.

Podsunawszy poduszkę pod pulchniutki, rozkoszne pośladki, ułożyłem ją na wznak, sam zaś tygrysim skokiem znalazłem się obok. Rozsunąłem jak najszerzej jej uda — członek mój sterczał już zadzierzyście, gotów do boju - i wskoczyłem między nie. Koniuszkami palców rozchyliłem jej jędrne wargi, po czym (co szło mi nader opornie) wcisnąłem główkę mego prawiczego berła w przedsionek jej nie mniej dziewiczej szparki.

Kiedy tylko poczułem, że tkwię we właściwej pozycji, zacząłem gwałtownie pchać i wciskać lisa w głąb norki; zrazu doznałem wprawdzie wrażenia, iż wchodzi jak w masło, rychło jednak przekonałem się, że nie osiągnąłem zamierzonego celu, wycofałem więc ogiera i zwilżywszy mu rozpalony łeb odrobiną śliny, wsunąłem go z powrotem, z takim jednak rezultatem, że utknął w przedsionku. Wreszcie moje brutalne, szalone i nieli-tościwe sztychy pokonały wszelki opór i mój drag zagłębił się w cipce do połowy długości, dostatecznie jednak głęboko, by u obojga nas tamy ustąpiły; opadłem na nią wyczerpany ekstazą, zalewając jej napoczętą i krwawiącą szparkę istnym potopem prawiczej spermy.

Nieszczęsna Rose zniosła wszystkie te katusze bohatersko; zacisnęła zęby na rąbku prześcieradła, nie chcąc wydać bodaj jednego okrzyku bólu, równocześnie przyciskając mnie do siebie — a nawet pieściła moją dzidę, rzekłbym wspomagając mordercze zamysły, z jakimi ta wyruszyła na podbój jej dziewictwa.

Leżałem na Rose, wciąż rozpalony ogromnym podnieceniem, chwytając z trudem powietrze i ciężko dysząc, me oczy zaś ciskały ogniste błyskawice; sztywność członka jęła mi wracać, początkowo nie w pełni wprawdzie, lecz całkiem wyraźnie, po czym wzrosła ze zdwojoną siłą, toteż ponownie wdarłem się gwałtownie w Rose. Sperma, którą w nią wstrzyknąłem, rozeszła się po ściankach ciemnego i wąskiego kanału niczym naturalne smarowidło, co w niejakiem mierze ułatwiło mi miłosny fech-tunek. Wzmogłem tedy zawzięte sztychy i gwałtowne wypadki, czując, iż za każdym ruchem wchodzi coraz głębiej, aż wreszcie ze straszliwym i okrutnym pchnięciem mój pal wbił się aż po nasadę. Ów ostatni akord

przysporzył Rose tak dotkliwego bólu, że wydała ostry i przenikliwy krzyk; ja jednak nie dbałem już o nic, uznawszy, iż obwieszca on ostatecznie zwycięstwo, dodając jedynie pikanterii mej rozkoszy, gdy penetrowałem coraz głębiej i głębiej, aż do naturalnych granic, gorące i soczyste zakamarki jej skarbnicy miłości. Przez krótki czas spoczywaliśmy na łożu w tak ścisłym złączeniu, że nawet nasze włosy łonowe, zda się, łączyły się w jedno.

Przycisnąłem Rose do siebie jeszcze mocniej, obsypując pocałunkami jej różane wargi i płonące rumieńcem policzki, wilgotne od płynących z jej wyrazistych oczu łez cierpienia, których nie była władna powstrzymać, i wycofałem się z niej, ale po niejakiem czasie jałem wpychać się ponownie; nieokiełznane żądze dostarczały mi podniety do wznowienia miłosnych zmagañ. Nadobna twarzyczka Rose promieniała teraz radością, dręczący ból najwyraźniej stał się wspomnieniem; odczuwałem coraz silniej miękki i soczysty ucisk pulsującej waginy, obejmującej ciasno mój dziryt; gwałtownie przyśpieszyłem jego ruchy, pocieranie to zaś - wespół z miarowym i jakże rozkosznym obijaniem się moich imponujących kastanietów o krocze Rose - rozpałiło w dziewczynie tak wielką namiętność, że objęła mnie mocno, oplatając mój tułów nogami, i złożyła swój pierwszy trybut mężczyźnie; trybut, który wymusiły na niej namiętne i poruszające do głębi tłoczenia mej maszyny miłosnej; niebawem też wystrzeliłem kolejny gorący strumień spermy w najodleglejsze zakątki jej gniazdka miłości, aż nasze soki uległy zmieszaniu, uśmierzając na krótką chwilę płonący w nas żar namiętności.

Doznania te były nam dotychczas tak dalece nieznane, tak nowe i tak niebiańsko rozkoszne, że splataliśmy

się w uścisku niczym para węży. — Och, Boże, umieram! - krzyczała Rose. - Och, jak mi bosko! Jak mi cudownie, jak wspaniale! Och! Och! Ach, ach, a.....aaach! A..... ach! - ostatni okrzyk przeszedł w głęboki jęk.

Kilkoma nagłymi, spazmatycznymi ruchami ślicznego tyłeczka doprowadziła do tego, że osłabł uścisk wagi-ny na fallusie, po czym zadrżała na całym ciele i popadła w omdlenie; ja również, dochodząc do kresu sił, doznałem zawrotu głowy i zapadłem w chwilowy niebyt.

Gdy oboje powróciliśmy do zmysłów, wstałem z łoża, napełniłem kieliszek winem i podałem go Rose; drugi sam wychyliłem duszkiem, po czym czule i delikatnie ucałowałem zmaltretowaną i krwawiącą szczelinę, mówiąc: - O ty, jedyne prawdziwe źródło miłości, jedyna siedziba radości i uniesień mężczyzny; najdroższa, precudowna kosmata szpareczko, od tej chwili tobie poświęcam całe swe życie, duszę i ciało.

Ta noc, którą spędziłem z Rose, była dla mnie zaiste jednym pasmem rozkoszy; syciłem, zda się bez końca, zmysły czarami swej ukochanej. Raz za razem ponawialiśmy uściski, nurzając się w odmętach ekstazy. Stawaliśmy zaś w miłosne szranki z takim zapalem i furją, że rychło wyczerpywaliśmy siły, zasypiając złączeni w czułym i namiętym uścisku.

Unosząc się nieco i szepcząc słowa ukojenia, nakłoniłem ją, by ujęła w dłoń moje berło; równocześnie zacząłem bawić się jej piersiami, masując je, delikatnie ściskając, ssąc różowe brodawki; niebawem dotyk dłoni dziewczyny rozniecił we mnie ponownie ogień, który szybko rozjarzał się w tysiąckrotne płomienie. Rose z ukontentowaniem spoglądała, jak to skurczone maleństwo w jej dłoni szybko sztywnieje, upodabiając

się do imponującej maczugi, gładkiej niczym wypolerowana kość słoniowa i zwieńczonej okazałą purpurową główką, połyskującą za przyczyną pulsującego w niej żaru. Uznałem, iż oto nadeszła najważniejsza pora, by Rose zebrała plon swych wysiłków i przyjęła do swego spichrza obfite, oczekujące na nią żniwo miłości.

Dlatego też ułożyłem ją łagodnie na plecach i wsunąwszy pod parę jędrnych półkul jej pośladków poduszkę, rozwarłem jak najszerzej uda, tak że ukazały się lekko rozchylone karminowe wargi, oczekujące w gotowości na przyjęcie wspaniałego gościa, który - że użyję takiego porównania - dysząc pożądaniem i dygocąc, zadarł wysoko łeb, niczym ognisty, pełen temperamentu ogier na widok klaczy.

Kładąc się na Rose, poleciłem jej, by ujęła w dłoń mój oreż i wsunęła go w siebie, atoli sterczał mi tak sztywno, iż mimo wysiłków ledwie zdołała nakierować jego główkę w szparkę. Doznałem tak wspaniałej i imponującej erekcji, iż pomimo rozpychania, jakiego doświadczyła w nocy jej dziurka, tym razem dzida uporczywie nie chciała w nią wejść. Odchyliłem więc ciało nieco do tyłu, by nanieść palcem trochę śliny na główkę tkwiącą pomiędzy wargami i wtedy powoli ją wepchnąłem. Rose, najwyraźniej niezdolna się poruszyć, spoczywała nieruchomo, aż powtarzając - równie silnie i gwałtownie - wszystko to, com dotąd czynił, sprawiłem, iż oboje znów pożeglowaliśmy łodzią rozkoszy, odchodząc od zmysłów; moje głębokie wejścia zwielokrotniły podniety zmysłowe, jakich doświadczała, dając jej również możliwość pełnego rozkoszowania się tym, czego wcześniej jedynie posmakowała.

Ledwie powróciliśmy do przytomności, gdy rozległo się stukanie do drzwi. Pośpiesznie wdziewając luźny szlafrok, otworzyłem - do środka weszli Raoul i Manette. Powiodłem ich ku łożu i odchylając kołdrę, ukazałem im spłonioną Rose, jeszcze piękniejszą rankiem po wyczerpujących nocnych doznaniach. — Spójrzcie tylko na jej koszulę — zawołałem - sami widzicie, iż jest splamiona szkarłatnym sokiem, którym spłynęła łodyżka *la rose d'amour*, gdy pozbawiałem tego kwiatu moją uroczą Rose. Raoul złożył mi powinszowania. Cieszy się niezmiernie — oznajmił — iż on sam w znacznej mierze przyczynił się do dostarczenia mi tak cudownej róży, jaką okazała się Rose; dodał też, że jest naprawdę szczęśliwy, iż poniekąd stał się sprawcą mego szczęśliwego wprowadzenia w arkana boskiej sztuki miłości, a jednocześnie, iż partnerką mych namiętnych cielesnych zmagani stała się dziewicza panna.

Również Manette powinszowała siostrze.

- Ależ jestem rada, iż poznałam cię z tak wspaniałym mężczyzną, a zarazem kochankiem, jakim jest Monsieur Louis; o, jakże oboje będziecie teraz szczęśliwi, kiedy dane wam już zostało posmakować najwyższego upojenia we wzajemnych objęciach, spijając rozkosze, których, czego jestem pewna, nigdy wam nie będzie dosyć.

Odtąd wszystkie noce spędzałem w towarzystwie Rose, zrazu w jej pokoju, potem w moim; czasem nie mając cierpliwości, by czekać nadejścia nocy, wpuszczałem ją do siebie również za dnia — i oddawaliśmy się miłosnym igraszkom.

Pewnego razu, gdy wraz z nią przebywałem akurat u siebie i Rose wyciągnęła się jak długa w nogach łóżka,

zadzierając koszulę aż po brodę, by ukazać moim oczom wszystkie wdzięki, ja zaś stałem pomiędzy jej nogami, ściskając w dłoni oręż, który muszę tu nadmienić, wielce jest okazały i niewielu mężczyzn może się poszczycić podobnym rozmiarem, do pokoju weszła nieoczekiwanie Manette, zapomniałem bowiem zamknąć drzwi na klucz.

Ujrawszy mego diabła w całej okazałości znieruchomiała, wpatrując się weń, najwyraźniej zdumiona i zaskoczona jego wielkością. Widząc wszelako, czym jestem zajęty, wycofała się dyskretnie.

2

Nazajutrz po południu weszła do mnie Manette, prosząc, bym udał się wraz z nią do jej pokoju; zaraz mnie też tam poprowadziła, mówiąc: - Chciałabym panu pokazać coś, co dostarczy mu więcej rozkoszy i zadowolenia, aniżeli władna jest ofiarować jego kochanka.

Kiedy znaleźliśmy się na miejscu, natychmiast zaryglowała drzwi. Podeszedłem do okna, wyglądając na zewnątrz, podczas gdy Manette zniknęła za zasłonką. Na odgłos drobnych kroczków zmierzających w moim kierunku, odwróciłem się - i ujrzałem Manette zupełnie nagą; rzuciła mi się w objęcia, zaplatając ramiona na szyi i powiodła ku łóżku, na którym sama też usiadła. Teraz już wiedziałem, co takiego pragnęła mi pokazać, a ponieważ bynajmniej nie byłem od tego, by wdać się z nią w zapasy miłosne, do których mnie zaprosiła, zdjąłem surdut i kamizelkę, ona zaś ściągnęła mi

pantalony³ i wydobyła pozbawiony wprawdzie ostrego zakończenia, lecz stale gotowy do boju oręż, następnie zaś, kładąc się na wznak, pociągnęła mnie na siebie. Mój pał rychło zagłębił się całkowicie w miękkim, ciepłym i wilgotnym etui, które matka natura właśnie w tym, a nie innym celu stworzyła. Nim zszedłem z Manette, dwukrotnie dałem upust namiętnościom, wtłaczając w nią potoki gorącej spermy; za każdym razem odwzajemniła mi się szczytowaniem, wylewając z siebie esencję miłosną w takiej obfitości, że zrosiła nią nasze uda. Odtąd, aż do wyjazdu mych kuzynów z zamku, codziennie na tę samą modłę zażywałem rozkoszy z Manette. Z końcem drugiego tygodnia - licząc od daty jego przyjazdu - wuj zapowiedział, iż następnego dnia wyjeżdżamy do Paryża i polecił mi, bym przygotował się odpowiednio do podróży. Dowiedziawszy się o tych planach, ja oraz kuzyni postanowiliśmy jak najlepiej wykorzystać ów dzień, spędzając go z kochankami w lesie nad brzegiem niewielkiej rzeczki. Był niedzielny poranek, kiedy Raoul, ja sam oraz Julien (choć bowiem nie wspominałem o nim, opowiadając o naszych romansach, nie należy przez to domniemywać, iż pozostawał on w tej materii bodaj przez jeden dzień bezczynny, wprost przeciwnie - podczas gdy Raoul i ja bawiliśmy się z Manette i Rose, Julien zażywał uciech w ramionach Marie, jednej z krowiarek, postawnej i krzepkiej brunetki wspaniałej urody, do której izdebki zakradał się co noc) wyruszyliśmy z zamku, po czym spotkaliśmy się z dziewczętami w umówionym

³Tu w dawnym znaczeniu: długie obcisłe spodnie.

miejscu. Przybyły tam nieco wcześniej niż my, przynosząc prowiant oraz wino.

Przywitawszy nasze piękności, zabraliśmy się do jedzenia, siedząc - a raczej na wół leżąc - na zielonej murawie i omawiając zalety poszczególnych smakołyków dostarczonych przez panny; nasyciwszy się, poczuliśmy chętkę, by skosztować również przygotowanych dla nas innych delicji, które na razie pozostawały niewidoczne.

Dlatego też, w charakterze, by tak rzec, preludium, powsuwaliśmy dłonie za dekolty partnerek, obmacując ich piersi, po czym, pobawiwszy się nimi przez czas niejaki, pchnęliśmy dziewczęta tak, że legły na plecach; jednakowoż mimo podejmowanych wysiłków zdołaliśmy zadrzeć im spódnice tylko na tyle, że ujrzeliśmy zaledwie skrawek ud, dziewczęta bowiem dawały odpór wszelkim naszym usiłowaniom, by posunąć się dalej, twierdząc, iż nie zgodzą się na podobne bezceństwa na oczach innych, więc jeśli nie powściągniemy zapędów i nie zaczniemy zachowywać się przyzwoicie, natychmiast opuszczą nasze towarzystwo.

Wówczas podsunąłem pomysł, byśmy zrzucili ubrania i zażyli kąpieli. - Rozbierzemy się teraz do koszul, po czym w nasze ślady pójda panny, również pozostając tylko w koszulkach, następnie zaś, na moją komendę, wszyscy pozbędziemy się reszty odzieży. Nasze damy z lekka oponowały, uznały bowiem, że oglądane w takim stanie będą się wstydzic - protestowała zwłaszcza Marie, którą Raoul i ja dopiero przy tej okazji ujrzeliśmy po raz pierwszy - my jednakowoż, nie zważając na ich obiekcje, rozebraliśmy się do koszul; następnie każdy z nas zbliżył się do swej wybranki i przystąpił

do rozpinania haftek oraz sznurówek, ściągając z nich suknie - aż i one pozostały tylko w bieliźnie.

- Koszule precz - zakomenderowałem wtedy. My uczyniliśmy to w jednej chwili, lecz nasze dziewczęta ani drgnęły.

Uznawszy tedy, że dobrowolnie nie zdejmą koszul, zaproponowałem, by jedna po drugiej pozbyła się tego fragmentu odzieży i stanęła przed nami jak ją Pan Bóg stworzył po to, bym ja oraz moi kuzyni mogli ją dokładnie obejrzeć, potem zaś porównać piękność wszystkich trzech. Pierwsza, która spełni me polecenie, otrzyma prześliczny pierścionek z brylancikiem.

Manette wystąpiła naprzód: oświadczyła, iż skoro już tu przyszedł, by spotkać się z kochankami i zażyć rozkoszy - i skoro ci ostatni już się obnażyli - ona nie chce psuć wszystkim przyjemności, ponieważ niczego się nie wstydzi i chętnie ukaże wszystkim wszelkie swoje wdzięki; wie na pewno, kontynuowała, iż ma kształtne nogi, a cipeczkę słodką, jak zresztą każda dziewczyna w Bretanii.

Tak dalece oczarowała mnie krzepka i pełna energii Marie, kochanka Julienu - podziwiałem jej obfite piersi, rozłożyste biodra i pełne uda, lecz nade wszystko kuszącą szparkę okrytą gęstym futerkiem kruczoczarnych włosów, z którego wychylały się dwie okazałe różowe wargi, wielce kuszące i ponętne - że zaproponowałem, by każdy z nas, mężczyzn, po pierwszej kąpieli zaznał przyjemności cielesnej z inną dziewczyną; w ten sposób każdemu z nas miały przypaść w udziale kochanki pozostałych dwóch.

Kuzyni przystali na ów plan - również dziewczęta okazały się chętne; Manette bardzo pragnęła, bym raz

jeszcze zagłębił swój instrument w ciepłe i soczyste tajniki jej szczelinki, także Marie okazała się nader chętna do takich igraszek: szepnęła mi, że choć jest tak okazałej postury, to jej cipeczka jest znacznie subtelniejsza -pomimo to, dodała, jako że ptaszek Juliana ma niezbyt imponujące rozmiary, ona, Marie, nie odczuwa należytej rozkoszy; mój zas' dziuryt jest dwukrotnie większy; pewna jest - uśmiechnęła się do mnie - iż jeśli zechcę popróbować jej wdzięków, przypadnie mi do gustu znacznie bardziej niż Rose.

Ująwszy Rose za rękę, poprowadziłem całe towarzystwo ku rzece. Gdy weszliśmy do wody, zaczęliśmy się bawić i dokazywać, płatając dziewczętom mnóstwo rozmaitych psikusów, chlapiąc na nie wodą i drażniąc na wszelkie możliwe sposoby; pod pozorem umycia naszych dorodnych partnerek, niczym już nieskrępowani, puściliśmy w ruch ręce, dotykając do woli ich ciał, ściskając i szczypiąc jędrne piersi i brzuchy, pocierając palcami uda oraz wszelkie pozostałe części anatomii; równocześnie dziewczęta odwzajemniały nam te pieszczoty na podobną modłę.

Stojąc w wodzie sięgającej zaledwie do pasa, z orężem wyprężonym jak na paradzie, usiłowałem, otoczywszy ramieniem Rose, wcisnąć jego główkę w jej palenisko, by ugasić płonący wewnątrz żar, nie zdołałem wszelako wprowadzić swych zamysłów w czyn, gdyż w wodzie trudno nam było obojgu zachować równowagę.

Tymczasem usłyszałem odgłosy gwałtownej chlapaniny, a obejrzawszy się, ujrzałem, że Raoul i Julien ułożyli swe nimfy w ten sposób, że górne połowy ich ciał spoczęły na brzegu, ponętne zadki zaś znajdowały

się w wodzie, po czym je posiadli - to właśnie gorączkowe ruchy ich pośladków rozbryzgiwały wokół wodę.

Widowisko to wprawiło mnie i Rose w tak znaczną ekscytację, że oboje też nie traciliśmy czasu. Wyprowadziłem ją z wody na trawę w cieniu drzew, gdzie usiadła na mych biodrach, oplatając mnie nogami; jej uroczy twardy brzusek o jasnej skórze ocierał się o mój. Przez dobrą chwilę bawiłem się jedną dłonią jej piersiami o rubinowych brodawkach, jędrnymi i sprężynującymi pod dotknięciem; drugą próbowałem zaś namacać grootę miłości, bym gładko mógł wrazić tam me arcydzieło natury, sterczące teraz jak kołek pomiędzy udami Rose i uciskające jej brzuch, jakby domagało się wstępu do miękkiego i mięsistego schowanka (w które szczodra natura wyposażyła kobiety, a którego cudowny egzemplarz posiadała Rose), a potem schronienia w jego ciasnych zakamarkach. Pozorując przekorę, przeciwstawiała się podejmowanym przeze mnie wysiłkom, by wejść w nią, próbując przedłużyć własną żądzę poprzez odpowiednie ruchy, które wzmagaly tylko płonący w nas obojgu żar i zdwajały me podniecenie.

Okrywałem ją żarliwymi pocałunkami - jej rozjarzone pożądaniem oczy miały błyskawice, aż wreszcie ich blask przysłoniła para długich, jedwabistych rzęs, sięgających niemal połowy źrenic. Turlaliśmy się po zielonej murawie, splatając ciała w miłosnych uściskach, aż wreszcie znalazłem się nad nią; objęła mnie udami, ja zaś w mig ją posiadałem, podczas gdy ona, czując mój dziryty wdzierający się do jej przybytku Wenery, uległa bez reszty, jakby zdając się na mą łaskę. Po czym nasze zmagania szybko przybrały na sile, aż z impetem wlałem w nią swe

soki, za co Rose złożyła mi dzięki na swą własną modłę w postaci potoku wilgoci.

Potem z przymkniętymi powiekami, cicho wzdychając, wyciągnęła się na murawie, drżąc lekko; szybkie zwiotczenie jej mięśni świadczyło o tym, iż doświadczyła najwyższej rozkoszy, jaka może stać się udziałem kobiety, czy też jaką może ofiarować kobiecie mężczyzna.

Leżeliśmy tak, wyczerpani ekstazą, lecz już podeszli do nas nasi towarzysze i kilka lekkich klapsów przywróciło nas rychło do życia.

Natychmiast też zmieniliśmy partnerki: Raoul wybrał Rose, Julien - Manette, mnie zaś przypadła w udziale Marie, ułożyłem się zatem pomiędzy jej nogami, tuląc policzek do kosmatego futerka górującego nad jej ponętą cipką.

Przez godzinę czy dwie raczyliśmy się winem i przekąskami, aż namiętność wzrosła w nas tak niepohamowanie, że nie byliśmy dłużej władni trzymać jej na wodzy. Moi kuzyni - uznawszy, jak mniemam, iż figlowanie w wodzie tylko wzmaga rozkosz, jakiej udzielały im dziewczęta, a także z uwagi na niecodzienność całej sytuacji - zaproponowali, żebyśmy weszli ponownie do rzeki, by oddawać się cielesnym igraszkom. Tak też i uczynili, ja wszelako pozostałem pod drzewem wraz z Marie i gdy wszyscy pozostali ruszyli ku brzegowi, wstałem i rozłożywszy na trawie naszą odzież (uczyniłem z surduta wcale zgrabną poduszkę) sporządziłem dla mej pięknej zdobyczy wygodne leże. Następnie zaprosiłem ją do miłosnych zmagania. Spoczęła zaraz na przygotowanym posłaniu, układając się nadzwyczaj uczynnie tak, iż mogłem bez przeszkód w nią wejść. Pótleżąc pochyliłem się nad nią, ona zaś ujęła w dłoń trzon instrumentu,

który miał wedrzeć się za chwilę w jej jestestwo, i nakierowała go ku szparce. Gdy umieściła jego główkę pomiędzy swymi dolnymi wargami, chwilę poruszałem nią delikatnie, wprowadzając dziewczynę tym łaskotaniem w stan ekstazy, by w końcu powoli wsunąć się głębiej, a czyniłem to tak powoli, że dopiero po dłuższej chwili zagłębiłem się w nią cały. Szparka Marie istotnie okazała się nad wyraz ciasna, tak bardzo, iż - zważywszy na wielkość mego narzędzia - jej ścianki rozciągnęły się do granic możliwości.

O tak, miała małą cipkę, zupełnie maleńką, ciasną jak rękawiczka; wycofałem z niej w całości swój dziuryt - niepokażne, jak nadmieniałem, rozmiary jej szparki powodowały, iż podczas ruchów powstawało silne ssanie, sprowadzające dreszcz najwyższej rozkoszy w głębiny duszy dziewczyny - potem zaś, ponownie go wciskając i ponownie wycofując, utraciłem, jak się zdaje, panowanie nad sobą. Wreszcie me ruchy stały się tak szybkie i tak energiczne, iż rychło spełniły się w nas żądze, co nastąpiło za przyczyną zmieszania esencji miłosnej obojga. Choć uwielbiałem moją Rose, jej małą słodką szparkę i pozostałe wdzięki, choć chłonałem również rozkosz w ramionach jej siostry Manette, doznania, jakich zaznałem wtedy z Marie, przewyższały tamto wszystko.

Kiedy po raz wtóry smakowałem i spijałem słodycz Marie w jej objęciach, przystąpiła do nas pozostała czwórka; nie bacząc wszelako na jej obecność, kontynuowaliśmy igraszki aż do ostatecznego ich zwieńczenia. Przez niejaki czas wypoczywaliśmy po tak forsownych wysiłkach, po czym - czując głód, skłoniliśmy nasze nagie syreny, by przygotowały podwieczorek; nasyciwszy się, ponownie zażyliśmy kąpieli, po czym ubraliśmy

się i wróciliśmy do domu. W drodze poddałem kuzynom do rozważenia kwestię, czy postanowienie dotyczące wymiany partnerek ma obowiązywać najbliższej nocy, czy też nie. Raoul odparł, iż ponieważ spędziliśmy wspólnie dzień, powinniśmy na tę samą modłę spędzić również noc, czyli spać w jednym pokoju, gdyby zaś któraś z dziewcząt zapragnęła zostać zaspokojona przez jednego z nas, powinna nam o tym rzec; należy wtedy zadośćuczynić jej życzeniu - powyższa reguła miała dotyczyć także nas, mężczyzn. Jednogłośnie wyraziliśmy zgodę.

Tej nocy zeszliśmy się u mnie o godzinie dwudziestej trzeciej; dziewczęta przeniosły dla siebie łóżka z innego pomieszczenia, jeśli zaś chodzi o mnie, ległem nagi na skromnym sienniku; niebawem też znalazła się u mego boku Manette. Raoul postanowił poddać cielesnej próbie Marie, a Julien - Rose.

Wykazawszy się dwukrotnie wobec pulchnej Manette wigorem i męskością, dokonałem wymiany i niebawem stanąłem w miłosne szranki z krzepką Marie. Gdy już dniało, każdy z nas spoczywał w objęciach swej stałej bogdanki; omówiwszy zaś poczynania na przyszłość -zasnęliśmy: ja w swej ulubionej pozycji, pomiędzy nogami Rose, którymi objęła mój korpus, z głową złożoną na jej delikatnym białym brzuchu, wtulony policzkiem w kępkę jedwabistego, gęstego futerka okalającego jej szparkę.

O godzinie dziesiątej spożyliśmy śniadanie; następnie wśliznąłem się do pokoju Manette, gdzie oprócz niej zastałem również Rose i Marie. Każdej z nich wręczyłem prześliczny upominek; obiecałem im także, iż jeśli tylko pozostaną mi oddane, to po powrocie z Paryża

zapewnię każdej stałe utrzymanie. Wszystkie pragnęły, bym posiadał je raz jeszcze, ponieważ jednak czas mnie naglił i mogłem spełnić życzenie tylko jednej z nich, pociągnęły losy o to ostatnie złączenie. Szczęście uśmiechnęło się do Marie. Ułożyła się na pościeli, a podczas gdy ja ściągałem spodnie, dwie pozostałe panny rozebrały ją do naga, a następnie każda z nich chwyciła i uniosła nogę mej wybranki. Kiedy już w nią wszedłem, przycisnęły jej uda do mych bioder, ja zaś niebawem wprawilem Marie w szal uniesienia rytmicznymi poruszeniami tłoka miłości. Pół godziny później zmierzałem już do Paryża.

3

Nasza podróż trwała trzy dni, a jeśli miłosne rozkosze, jakim się oddawaliśmy, uszczupliły w jakikolwiek sposób nasze siły, to podczas drogi odzyskaliśmy energię i wigor.

W hotelu hrabiego stanęliśmy późnym wieczorem, o zbyt późnej porze, orzekli kuzyni, żeby mogli przedstawić mnie ich *filles d'amour*, toteż po spożyciu lekkiej wieszery spoczęliśmy w swoich jeszcze nieskalanych cielesnym występkiem (przynajmniej do rana) łóżach.

Dzień następny spędziliśmy w Palais Royal oraz na Bulwarach. O godzinie dziesiątej udaliśmy się do apartamentu Raoula, a po kilku zaledwie minutach weszły tam trzy piękne dziewczęta, wnosząc tace zastawione winem, owocami kandyzowanymi, cukierkami oraz innymi słodyczami. Poleciwszy im rozłożyć wszystkie te specjały na okrągłym stole, Raoul przedstawił mi owe ślicznotki.

Następnie zasiedliśmy do biesiady; cała godzina zeszła nam na popijaniu trunku, kosztowaniu słodyczy oraz prowadzeniu konwersacji z naszymi uroczymi gośćmi,

aż wreszcie wypity trunek zaczął uderzać nam do głów; przestało nam wystarczać całowanie i dotykanie naszych czarodziejek, co dotyczyło także innych drobnych poufałości, dlatego też zapragnęliśmy wejść dogłębniej w istotę rzeczy - jednak damy udzieliły nam odprawy, gdy zaś spróbowaliśmy użyć łagodnej siły, wstały z krzeseł i wybiegły z pokoju. Jednak jeszcze nie zamknęły się za nimi drzwi, gdy przemówił Raoul:

- Bez obaw, kuzyni, one niezadługo powrócą, my zaś sprawimy im wielką niespodziankę, jeśli wcześniej rozbierzemy się do naga.

Tak też uczyniliśmy, a wtedy Raoul poprosił mnie, bym wybrał sobie tę z nich, z którą pragnąłbym spędzić noc, a kiedy dziewczęta powrócą - bym ją wskazał.

Niebawem drzwi się otwały i dziewczęta wkroczyły gęsiego, wszystkie - podobnie ja my - nagusieńkie, wyjąwszy okrywające każdą zwoje zielonego tiulu, przydające jedynie ponętności ich ciałom, gdyż nie ukrywały dokładnie żadnego ich fragmentu przed naszym wzrokiem. Włosy opadały im na ramiona w długich splotach, co tylko dodawało wszystkim trzem pannom naturalnego piękna, tak dalece, iż znieruchomiałem, zarazem zdziwiony i zauroczony; ocknąłem się dopiero, gdy Raoul coś do mnie powiedział, i zacząłem rozważać wybór partnerki. Jednakże Louise, urocza mała elficzka, licząca sobie, jak później mi rzekła, osiemnaście wiosen, śliczna jak poranek, o pięknych kształtach, okazałym biuście, rozkosznie szerokich biodrach oraz kształtnych, jędrnych pośladkach - i w ogóle nad wyraz kraglутka - zaczęła zerkać na mnie tak ogniście swoimi nadzwyczaj wymownymi oczami, że natychmiast wskazałem właśnie ją.

Gdy tylko obwieściłem towarzystwu swój wybór, podbiegła ku mnie i rozchylając zwoje tiulu, otoczyła mnie mgłą zwiewnej tkaniny, jednocześnie przytulając do siebie. W jednej chwili moi kuzyni znaleźli się w objęciach pozostałych dziewcząt.

Ponownie zasiedliśmy za stołem, tym razem jednak kochanki usadowiły się nam na kolanach. Louise z całych sił przyciskała się do mego obnażonego ciała; jej apetyczny tyłeczek spoczywał na moich udach; na piersi poczułem ucisk dużych, jędrnych piersi, gdy zgrabna, subtelnie ukształtowana dłoń objęła mnie za szyję; Louise zbliżyła delikatny policzek do mego, a w następnej chwili przywarły do mych ust różowe, wydatne wargi, racząc mnie namiętными i ognistymi pocałunkami - już samo to byłoby dość, by rozpać ogień pożądania bodaj i w pustelniku. Wkrótce przekonałem się, że tych pieścót było jej mało, albowiem czarująca diaboliczka rozsunała uda, wsuwając pomiędzy nie jedną dłoń, drugą zaś ujęła mój oszczep, sterczący bojowo już od dłuższego czasu i ocierający się o jej kuperek i dolną część pleców, jakby w poszukiwaniu jakiegoś otworu, w który mógłby się wsunąć i ukryć w całości; ten to oręż Louise pociągnęła teraz, kierując go sobie pomiędzy uda i wkładając jego zakończenie pomiędzy obrzmiałe wargi swej szczelinki, wydzielającej już miłosne soki, po czym zaczęła się nim pocierać, co mnie tak mocno podnieciło, iż rzekłem jej, że jeśli nie chce, bym wylał swój likwor na jej uda, musi pozwolić mi wejść w siebie, ponieważ dłużej nie jestem władny się powstrzymać.

Uznając, iż wprowadziła mnie w stan sprzyjający urzeczywistnieniu jej zamiarów, Louise zadarła nogę i kreśląc nią łuk w powietrzu, przerzuciła mi ją przez

ramię, sama w ślad za nią obracając się wokół jej osi, tak że jej miękkie, gładki brzuch przywarł do mojego. Umieściwszy się w takiej pozycji, ze skrzyżowanymi nogami, uniosła się nieco, wspierając się przy tym na palcach stopy, po czym, ujmując ponownie mój buzdygan, skierowała jego głowicę prosto w siebie, następnie zaś, opierając się na mnie całym ciężarem, nadziała się nań bardzo głęboko. Usadowiona w ten sposób, zaczęła poruszać się w górę i w dół, wprawiając mnie w tak gwałtowny szal zmysłów, że wytrysnąłem, nie czekając na nią; jednakowoż Louise, czując, jak me gorące soki wdzierają się w najgłębsze zakamarki dziurki, złożyła mi czym prędzej swój naturalny trybut cielesny, który wprędce zmieszał się z moim. Siedzieliśmy tak przywarci do siebie, aż, wykonawszy zadanie, mój dziobak powrócił do zwykłego stanu i wyslizgnął się z mokrych czeluści gniazdka.

Louise zsunęła się ze mnie i wybiegła z pokoju; niebawem też podążyły w ślad za nią dwie pozostałe dziewczyny, które, jak łatwo skonstatowałem, oddawały się wespół z moimi kuzynami igraszkom podobnym do naszych. Wszelako niebawem powróciły, po czym całym towarzystwem do późna siedzieliśmy w pokoju, bawiąc się kielichami i przekomarzając.

Ma urocza diaboliczka wprawiła mnie w stan tak przemożnej ekscytacji, iż poddałem myśl, byśmy tej nocy w ogóle nie kładli się spać. Oświetlając drogę trzymaną w dłoni lampą, Louise powiodła mnie do swego pokoju, który, co łatwo było dostrzec, został urządzone z przeznaczeniem wyłącznie na sanktuarium miłości; było to miejsce jej wyłącznie poświęcone. Najpierw odświeżyliśmy się, omywając lodowatą wodą najbardziej rozognione

części naszych ciał, po czym, pełen bynajmniej nieuszczuplonego wigoru, wziąłem ją w ramiona i przeniosłem na łoże. Resztę nocy spędziliśmy na niekończącym się zażywaniu wszelkich lubieżnych rozkoszy.

Na takich to zajęciach przeszły mi dwa tygodnie, a jedyną odmianą były okazjonalne chwile, kiedy to za dnia wślizgiwałem się do pokojów zajmowanych przez kochanki moich kuzynów, spędzając z nimi na cielesnych krotkachwilach godzinę czy dwie. W końcu Raoul oświadczył mi, że na kilka dni powinienem zaprzestać zażywania rozkoszy z dziewczętami, albowiem będę musiał dysponować pełnym zasobem sił witalnych, jako że zamierza wprowadzić mnie do klubu oferującego rozkosze, z którymi może iść w zawody wszystko to, co opisano w *Baśniach z tysiąca i jednej nocy*; są tam, opowiadał, niebywałe dziewczęta, grono bywalców tworzą zaś wyłącznie panowie należący do arystokracji; opłata za wstęp wynosi tysiąc franków. Lecz warto, jako że tamtejsze panienki są najcudowniejszej we Francji urody, rozmarzył się. Upomniał mnie ponownie, bym zaprzestał współżycia cielesnego z naszymi przyjaciółkami, ponieważ gdy zostanę tam wprowadzony z jego, Raoula, rekomendacji, będę musiał poddać się zwyczajowej procedurze obowiązującej wszystkich nowo przyjętych i posiąść publicznie dziewczynę, którą sam na noc wybiorę.

Wieczorem trzeciego dnia po tej rozmowie pojechaliśmy obaj do siedziby rzeczonego klubu. Był to obszerny gmach o surowym wyglądzie, usytuowany przy Rue St. Honore. Do środka wpuścił nas portier. Po przebyciu wyłożonego kamiennymi płytkami korytarza, weszliśmy na górę po szerokich kamiennych schodach, po czym kuzyn mój, podawszy swą godność odźwiernemu, poprowadził mnie skąpo oświetlonym korytarzem do niewielkiego, wykwintnie urządzonego gabinetu znajdującego

się po lewej stronie i pozostawił mnie tam samego na kilka minut: miałem poczekać, jak rzekł, na przybycie komitetu wprowadzającego. Rychło powrócił w towarzystwie trzech dżentelmenów, którym mnie przedstawił, nadmieniając, iż moim pragnieniem jest zostać członkiem klubu.

Formalności wpisowe okazały się nader proste — opłaciłem wstęp, wręczając im tysiąc franków, drugi zaś tysiąc pobrano ode mnie tytułem pokrycia kosztów utrzymania klubu.

Znów poprowadzono mnie na piętro po obszernych schodach i wskazano ubieralnię. Tam usłyszałem, że powinnością mą jest przywdziać strój klubowy, który okazał się zwykłym szlafrokiem, tyle że otwartym z przodu - miałem nałożyć go na koszulę. Zmieniłem tedy odzież i wszyscy rychło staliśmy się *en règle*. Stamtąd zostałem poprowadzony ku dużym rozsuwanym drzwiom, które bezszelestnie otwarły się przed nami; wcześniej niemal oślepił mnie przeświecający przez ich szybki jaskrawy blask. Kiedy wszedłem do środka, ujrzałem nadzwyczaj okazałe wnętrze o wspaniałym wystroju, przewyższające przepychem i świetnością wszystko to, o czym czytywałem w dzieciństwie w bajkach. Oto stałem bowiem w rozległym salonie, nadzwyczaj wysokim i przestronnym, po którego obu stronach ciągnęły się rzędy różnobarwnych marmurowych kolumn; wśród nich na alabastrowych postumentach dostrzegłem przewyborne dzieła sztuki rzeźbiarskiej, oddane w najwspanialszym karraryjskim marmurze, przedstawiające nagie

kobiety w pozach tchnących jednocześnie wdziękiem i wyuzdaniem.

Wydawały się tak naturalne (każda miała narzuconą na ramiona zasłonę ze zwiewnego tiulu), że ktoś mógłby przysiąc, iż są to istoty z krwi i kości, tak bowiem zachwycająco wycyzelowano ich włosy, kształtując je na modłę charakterystyczną dla rozmaitych krajów, i tak wspaniale oddano w marmurze krągłe piersi, na dole zaś krótkie kędzierzawe włoski zdobiące wyglądające zupełnie jak żywe wydatne wargi cipek — iż chwyciła pokusa, by przystąpić do tych posągów i sprawdzić, czy to marmur, czy ciało. Niektóre rzeźby wydawały się przekomiczne: oto jedna z nich przedstawiała damę o lekko ugiętych kolanach i rozstawionych nogach, w której szparce tkwił zagłębiony do połowy kutas. Inny posąg przedstawiał dziewczynę trzymającą w dłoni męskiego członka w taki sposób, że główka instrumentu znajdowała się tuż przed szparką; najwyraźniej jednak organ ów wysunął się przed chwilą z cipki i skurczył w marmurowych palcach.

Na końcu sali znajdowała się fontanna tryskająca perfumowaną wodą, roztańczająca wokół rozkoszny i wonny chłód. Ściany przyozdobiono malowidłami, najbardziej lubieżnymi, jakie tylko można sobie wyobrazić, niemal bez wyjątku przedstawiającym kobiety chędożone przez mężczyzn w najrozmaitszych układach i pozycjach.

Jednak *chef d'oeuvre* tego prześwietnego pomieszczenia był sufit. Jego środek zajmował plafon z wizerunkiem nadnaturalnej wielkości sromu przedstawionego w jaskrawych barwach; spomiędzy jego warg zwieszał się wielki, rzeźbiony fallus - odtworzony wraz z jądrami, z którego odprowadzono w dół imponujący żyrandol. Centralny ten obraz okalały pierścieniem konterfekty

uskrzydionych kutasów, a niektóre z nich tryskały ku środkowi spermą. Zewnętrzny otok tego fallicznego pierścienia stanowił krąg nagich nimf, przedstawionych, zda się, w pogoni za tymi członkami, pochylały się bowiem do przodu i wyciągały ku nim dłonie, by je pochwycić; całość, zdobna gęsto rozszianymi złotymi i srebrnymi gwiazdkami i otoczona modrymi obłokami, tworzyła wspaniałą i okazałą scenę.

Pośrodku sali ustawiono długi stół, zastawiony najbardziej wyszukanyimi potrawami, ułożonymi na złotej i srebrnej zastawie tak przemyślnie, że przypominały swym charakterem pozostałe ozdoby. Oparcia zastępujących krzesła sof zdobne były reliefami przedstawiającymi nagie kobiety oraz mężczyzn rozmaitych kształtów i w najrozmaitszych pozach. Nóżki niektórych pucharów wyobrażały męskie członki; dostrzegłem też inne naczynia, których czary, uformowane na kształt sromu, podtrzymywały prześlicznej roboty złote podstawki; były tam również kielichy o najróżniejszych formach, z których zwłaszcza jeden przykuł moją uwagę. Artysta nadał mu bowiem kształt nagiej kobiety robiącej jakby przewrót przez głowę, tak że jej kolana dotykające piersi tworzyły uchwyt naczynia, cipka zaś - czaszę, w której osadzono bukiet rzadkich kwiatów.

Po przedstawieniu mnie obecnym w sali panom pozwolono mi podziwiać przez niejaki czas wspaniałość otoczenia; potem usłyszałem, że niebawem przybędą, by spożyć z nami wieczerzę, boginie tego klubu; z chwilą zaś gdy wejdą, miałem wybrać dla siebie tę, która najbardziej przypadnie mi do gustu, albowiem dziewcząt nie wiążą żadne zobowiązania, a zazdrość jest w klubie pojęciem zgoła nieznanym.

4

Niebawem zabrzmiał dźwięk dzwonka, po czym bocznymi drzwiami wkroczyła do sali grupa najpiękniejszych młodych dziewcząt, jakie zrodził świat.

Na ich widok znieruchomiałem jak porażony, nigdy bowiem nie wyobrażałem sobie, że można zgromadzić w jednym miejscu tyle kobiecego piękna. Biła od nich urzekająca gracia, gdy wkroczyły radośnie do sali, roztaczając nastrój najbardziej zmysłowego pożądania.

Wszystkie bez wyjątku miały boskie kształty, a alabastrowa biel ich szyj oraz twarzy, leciutko wpadająca w róż, była wprost olśniewająca; bujne sploty kruczoczarnych, złocistych i ciemnokasztanowych włosów kołysały się, połyskując w świetle lamp niczym płynny metal, opadając kędziorami na ich toczono ramiona, podczas gdy oczy zaiste nimf połyskiwały spod długich, jedwabistych rzęs iskierkami wyuzdania. Dziewczęta te nie przypominały zgoła śmiertelnych ziemskich istot, lecz mogłyby uchodzić za hurysy, które oto zstąpiły wprost

z muzułmańskiego raju. A moje oczarowanie wzmagaly jeszcze ich stroje.

Oto bowiem niektóre przyodziane były w szarawary i orientalnego kroju kaftaniki *à la Turque*, mocno odsłaniające wydatne biusty wraz z prześlicznie zaokrąglonymi brodawkami. Inne, liczniejsze, miały na sobie haremowe spodnie z delikatnego błękitnego lub różowego tiulu, a do tego kuse tuniki, sięgające najwyżej po kolana, sporządzone z identycznej materii, które miał okrywać ciała, przysparzały im tylko piękna, uwydatniając wszelkie ich wdzięki.

W całej krasie były widoczne ich wspaniałe piersi, a nawet różowe sutki, unoszące się i opadające pod skąpym przykryciem. Widziałem też wyraźnie łydki oraz uda, na tym jednak nie koniec - kłębki kręconych włosków, górujące nad ich uroczymi, dorodnymi cipeczkami (których zarys warg również dawał się zauważyć) — wszystko, wszystko było widoczne.

Stałem tak nieruchomo, w najwyższym stopniu oczarowany, wpatrując się w otaczające mnie bajeczne istoty, oddając się bez reszty kontemplacji ich uroków, aż wreszcie z tego marzycielskiego upojenia wyrwały mnie słowa jednego z dżentelmenów, który poprosił, bym podał dłoń jednej z dam i poprowadził ją do kolacyjnego stołu. Gdybym zaś po spożyciu wieczerzy znalazł upodobanie w którejkolwiek innej damie i wybrał właśnie ją — też mi będzie to dozwolone.

Milczałem, wpatrując się w boginie na wpół zmieszany, na wpół oczarowany, i byłbym niechybnie tak pozostał, gdyby jedna z tych prześlicznych istot nie zbliżyła się do mnie z uśmiechem, wkładając mi w dłoń drobniutką

rączkę; jej połyskliwe oczy patrzyły na mnie nad wyraz zmysłowo, gdy dziewczyna zapytała mnie, czy pragnę jej na towarzyszkę stołu i łoża tej nocy.

Odpowiedzi udzieliłem obejmując ramieniem jej cudownie uformowaną kibić i mocno przyciągając ku sobie; następnie złożyłem na jej ustach tuzin namiętnych pocałunków, które odwzajemniła z równym zapalem.

Potem podeszliśmy całym towarzystwem do stołu i usadowiliśmy się parami na sofach, zastępujących, jak już rzekłem, krzesła, po czym rozpoczęła się wieczerza.

Towarzyszyły jej dźwięki muzyki wykonywanej przez ukrytą przed naszym wzrokiem kapelę, wygrywającą cudownie zmysłowe melodie, gdy zaś podano wety, nieoczekiwanie uniosła się duża kurtyna rozciągnięta przed jedną ze ścian sali.

Ujrzeliśmy niewielką czarow-ną scenę, na której cztery dziewczęta rozpoczęły najbardziej sprośne tańce, wyginając ciała w kuszących pozach i kręcąc piruety, aż ich tiulowe spódniczki unosiły się im do pępeków, ukazując wzgórki Wener, a także -gdy tancerki zadzierały nogi - rozchylone cynobrowe wargi kosmatych świątyn miłości, tak że widzieliśmy ich wilgotne wnętrza.

Siedzieliśmy przy deserze dobrą godzinę, racząc się rozgrzewającymi nas winami o fascynującym smaku, wreszcie na dany znak dziewczęta opuściły salę, by przygotować się odpowiednio do balu, my zaś szykowaliśmy się na miejscu, tyle że przygotowania nasze polegały wyłącznie na pozbyciu się wszelkiej odzieży, wyjąwszy lakierki.

Zmuszony jestem w tym momencie prosić czytelnika o wybaczenie mi pewnego zaniedbania, wspomnę bowiem o czymś, o czym powinienem był rzec już wcześniej, mianowicie, iż całe towarzystwo obojga

płci uczestniczące w klubowych hulankach pochodziło z najlepszych rodzin. Albowiem ilekroć wprowadzano do klubu nowego dżentelmena, musiał on przywieść ze sobą i ofiarować ogółowi członków swoją krewną -siostrę albo kuzynkę — lub kochankę czy piękną przyjaciółkę, a to w tym celu, iżby ktoś taki, zażywając rozkoszy z krewnymi bądź kochankami pozostałych członków nie został przez to w sposób nieuzasadniony uprzywilejowany albo nie naraził na szwank ich honoru.

Młodą damą, która ofiarowała się zostać moją partnerką, była, o czym się później dowiedziałem, Mademoiselle de C..., córka hrabiego C..., a jednocześnie siostra jednego z dżentelmenów uczestniczących w spotkaniu. Pod pretekstem składania sobie domowych odwiedzin rodzeństwo spotykało się tu raz w tygodniu, dając pełny upust nienasyconej rozwiązłości. Wszelka skromność była w tym miejscu kategorycznie zakazana, natomiast dozwolone zostały absolutnie wszelkie sprośności i wszeteczeństwa cielesne.

Pozbywszy się odzieży, przeszliśmy do sali balowej, ozdobionej, podobnie jak *salle à manger*, posągami nagich kobiet, miast jednak krzeseł czy foteli ustawiono pod ścianami zbytkowne łoża o materacach wypchanych najdelikatniejszym puchem, wyposażone w giętkie sprężyny, pokrycia z najprzedniejszej koronki oraz narzuty z jedwabiu i atłasu, pozbawione jednak zasłon, albowiem wszelkim igraszkom należało oddawać się w przytomności ogółu.

Jeśliby któryś z dżentelmenów wraz z partnerką znużyli się tańcem, dozwolone im było przejść na łoże i rozpocząć miłosne zmagania.

Na półeczkach zawieszonych na ścianach nieco powyżej poziomu pościeli rozmieszczono tace zastawione

karafkami wina oraz cukierkami i kandyzowanymi owocami, a także innymi odświeżającymi przekąskami.

Nie czekaliśmy długo na partnerki, ponieważ wkrótce tanecznym krokiem weszły do sali; były tak samo nagie jak my, wyjąwszy szerokie szale z jasnobłękitnego albo różowego tiulu, które zarzuciły sobie na ramiona.

Jeżeli moja partnerka oczarowała mnie podczas wieczerzy, mój zachwyty jeszcze bardziej wzmógł się teraz, gdy mogłem podziwiać ją zupełnie nagą. Białość jej skóry przewyższała białość alabastru; prześliczne, wspaniale zaokrąglone, pełne piersi przypominały jabłka; cudownie uformowana figura zwężała się, poczynając od ramion aż do smukłej talii; powyższego wizerunku dopełniały zaś małe, kształtne stopy, zgrabne łydki; proporcjonalne uda przechodzące w szerokie biodra; dwie półkule pośladków były okazałe i jędrne.

Rozpuszczone swobodnie włosy sięgały jej do kolan, łono zaś okalała i całkowicie przysłaniała gęsta kępa czarnego zarostu, podchodzącego na brzuch niemal do pępka i przybierającego pomiędzy jej udami formę jakby girlandy. Osłaniał on szczelnym dywanem uroczą maleńką szparkę, zachwycająco kontrastując ze śnieżną bielą brzucha oraz ud.

Po wejściu do sali ma wybranka podbiegła do mnie z wyciągniętymi ramionami, ja jednak powstrzymałem ją i oddalony o kilka kroków przypatrywałem się chciwie, wręcz pożerałem wzrokiem wszystkie jej czary i piękno; dopiero potem wziąłem ją na dłuższy czas w objęcia — trwając w nich, oboje, porwani pożądaniem, poruszaliśmy się namiętnie i gorączkowo, pocierając się brzuchami, aż rychło mój Pan Mały zaczął, niczym pełnokrwisty rozbuchany ogier, parskać i stawać dęba pomiędzy jej udami, pragnąc skorzystać z gościnnego schronienia,

w którym mógłby zaszyć się, ukrywając przed światem swoją impertynencję.

Dotyk delikatnego białego brzucha ocierającego się o me ciało - jak również ostre i mechate pokrycie źródelka miłości przywierające do sterczącego sztywno instrumentu — wprawiły mnie w tak przemożne podekscytowanie, iż zapragnąłem natychmiast spenetrować moim drągiem głębokość grotu Wenery ukrytą pomiędzy jej udami; tymczasem jednak staliśmy pośrodku pokoju, a ona powstrzymała moje zapędy. Nie wiedząc doprawdy, w jaki sposób mógłbym uśmierzyć narastający we mnie żar, wysliznąłem się z jej objęć i opadłem na kolana, rozchylając palcami lśniące kędziorki skrywające parę różowych, pełnych warg - ponętnych i kuszących - po czym zacząłem składać na tym przybytku miłości żarliwe pocałunki. Nie starczyło jednak czasu na dalsze amory, albowiem zagrała muzyka i partnerka powiodła mnie do tańca. Po pierwszym kadrylu poprowadziłem dziewczynę na łożo, spocząłem na nim i przygarnąłem ją do siebie; rychło też doprowadziłbym swoje zamierzenia do pomyślnego końca, gdyby nie to, że mnie powstrzymała, mówiąc, iż jesteśmy teraz oboje zobowiązani zadośćuczynić postanowieniom statutu klubu i rozpocząć igraszki miłosne na specjalnym łożu, które zostanie ustawione pośrodku sali — w przytomności całej reszty towarzystwa.

Wkrótce też dał się słyszeć dźwięk niewielkiego dzwonka — natychmiast potem czterech służących wtoczyło do sali łożo wykonane z rzeźbionego palisandru, zaopatrzone w pościel z najprzedniejszego płótna, rozszywaną najdelikatniejszą koronką brukselską.

Członkowie komitetu klubowego, wśród których znajdował się brat mojej partnerki, zbliżyli się do mnie i poprowadzili ku owemu sprzętowi, podczas gdy trzy damy zajęły się Mademoiselle de C... Ułożyły ją na wznak, po czym zaczęły obracać niewielką śrubą umieszczoną z boku łóżka, która - połączona ze sprężynami - uniosła tę część mebla, na której spoczywały urocze pośladki dziewczyny. Znalazły się teraz przynajmniej o stopę powyżej jej głowy i stóp, tak że ciało mej partnerki wygięło się w łuk, wynosząc w górę biodra i uda w części przyległej do małej apetycznej szparki w dolnej części brzucha.

Zakończywszy te preliminaria dziewczęta nieco się cofnęły, tworzący zaś komitet dżentelmeni przymocowali nas do łóżka pasami wykonanymi z elastycznej gumy i rozciągniętymi w poprzek łoża, które mocno trzymały.

Rychło pojąłem, iż procedura ta była niezbędna, albowiem chybotanie mebla wywołane każdym moim, bodaj najśłabszym, ruchem (jako że sprężyny umieszczone w korpusie łoża były nadzwyczaj czułe) niechybnie spowodowałoby, iż spadłbym z partnerki, a może nawet z samego łoża.

Tymczasem spoczywające pode mną małe, słodkie stworzenie oplotło mnie nogami i zacisnęło je, dając sygnał, iż jest gotowe do rozpoczęcia lubieżnych zmaganiań.

Na ów znak przystąpiły do nas dziewczęta, które umieściły wcześniej mą kochankę na łożu: jedna z nich końcami palców rozchyliła wargi jej cipki, druga zaś ujęła mój sztywny pał i nakierowując jego główkę na wejście prowadzące w głąb norki, próbowała wrazić go w przeznaczone mu miejsce. Ja wszelako, bezgranicznie już podniecony, doznałem tak imponującej erekcji (a to z tej racji, że wejście do groty miłości okazało się

tak ciasne i tak niewielkich rozmiarów) - że jej usiłowania spełzły na niczym.

Po dwóch albo trzech kolejnych i za każdym razem bezowocnych próbach dziewczę manipulujące machiną miłosną przesunęło mi nieco biodra, po czym wsuwając głowę pomiędzy moje uda, wzięło główkę berła w usta i zwilżyło go obficie śliną. Następnie wysunęło mój pogrzebacz, żeby ponownie skierować go do wylotu ognistego pieca, rozpalonego na jego przyjęcie. Czując, że główka tkwi bezpiecznie w dziupli, jednym energicznym pchnięciem zagłębiłem pałę w cipce tak, że weszła do środka aż po nasadę.

Nasze ciała zetknęły się tak gwałtownie, że me imponującej wielkości jądra dosłownie załomotały, uderzając w jej uroczy tyłeczek. Wszedłem zaś w nią tak energicznie, że pod wpływem tego impetu sprężyny łoża początkowo się spłaszczyły, a potem - rozprężając się raptownie — uniosły nas oboje jakieś trzy stopy w górę. Łoże zostało tak przemyślnie skonstruowane, że energia sprężyn mogła zepchnąć oddającą się na nim miłosnym igraszkom nieostrożną parę.

Poczułem się panem sytuacji i wykorzystując maksymalnie położenie, wykonałem serię tak dynamicznych pchnięć i sztychów — podczas gdy sprężynowanie rytmicznie i gwałtownie zbliżało do siebie nasze ciała -że stojący wokół i patrzący na nasze figle damy i dżentelmeni z przejęcia aż dygotali.

Nieustannie też wołali do nas i wygłaszali komentarze dotyczące naszych wyczynów, na przykład: - Boże, cóż za wspaniałe pchnięcie. - Albo: — Jak cudownie w nią go wtłacza. — Czy też: — Spójrzcie tylko, jak fenomenalnie łączą się ich ciała. — Czy wreszcie: - Cóż za

imponujący kutas, jakie precudowne duże jądra, jak rozkosznie klaskają, wałąc w jej pos'ladki - et caetera.

-Ach, Mademoiselle de C..., jakże pani zazdroścę tych boskich jąder i tego wspaniałego fiuta, który rozpycha teraz i wypełnia aż po brzegi twą małą, lecz zachłanną grootę - wykrzyknęła pewna młodziutka i wesoła istotka, która opuściła na chwilę swego galanta i zbliżyła się do łoża, by lepiej widzieć gwałtowne ruchy mej maszyny, które rozpały jej wyobraźnię. - Och, jaki prześliczny! — rzekła, pochylając się, przez co zyskała jeszcze lepszy wgląd. - Spójrzcie tylko, jak ten dumny rumak paruje; doprawdy, aż się z niego dymi, gdy wycofuje łeb do miejsca, z którego ruszył w cwał, a potem toczy obficie pianę, rozpoczynając od początku szaleńczy galop wiodący ku wiktorii! — w swoim podekscytowaniu chwyciła me jądra i zaczęła je łagodnie uciskać, co natychmiast doprowadziło mnie do wytrysku.

Wykonawszy tedy ostatnie gwałtowne pchnięcie, ległem na piersiach partnerki, drżąc z wysiłku i ciężko oddychając; jednocześnie zalewałem jej najskrytsze i najtajniejsze zakamarki potopem ekstraktu miłości.

Mademoiselle de C... podczas naszych zmagania też bynajmniej nie próżnowała, bo przeciwstawiając się moim niepohamowanym sztychom, odwzajemniała je gwałtownymi ruchami, dorównującymi pod względem namiętności moim szermierczym wypadom, a gdy poczuła uderzenie gorącej cieczy, którą w nią wtlaczałem, sama również szczytowała; przyjmując w swe najgłębsze jestestwo potok spermy, otwarła wrota rezerwuaru miłości, uwalniając strumień perłowego eliksiru, jak chyba jeszcze nigdy wcześniej żadna kobieta.

W czasie gdy oboje powracaliśmy do zmysłów, wyzwalając się z miłosnego oblędu, jaki na chwilę ogarnął nas bez reszty, poluzowano trzymające nas ściśle gumowe pasy.

Wstałem wtedy i pomogłem zejść z łoża partnerce; okazałe krople pomieszanych ze sobą spermy oraz jej soków spadały gęsto na posadzkę pomiędzy jej stopy, dając dobitne świadectwo energii i uniesienia, z jakimi oddawaliśmy się miłosnym rozkoszom.

Męska część towarzystwa składała mi powinszowania, gratulując stylu, jakim wszystkim zaimponowałem, okrywając chwałą płęć męską.

Również moja kochanka usłyszała liczne komplementy od dam zazdroszczących jej szczęścia oraz wyczucia, gdy wybrała mnie na partnera.

Następnie poprowadziłem dziewczynę ku jednemu z bocznych łóż, na którym nieco odpoczęliśmy, krzepiąc się winem i pokarmem przed oczekującymi nas rozkoszami.

Rozglądając się wokół, dostrzegłem, że każde łoże jest zajęte przez parę - a wszystkie oddawały się identycznym igraszkom jak my wcześniej.

Wraz ze swą słodką partnerką rozpocząłem przechadzkę po sali, przypatrując się różnym sposobom i stylom, jakim hołowali inni, bardziej doświadczeni w ujeżdżaniu.

Na widok tak wielu pięknych kobiet jednocześnie składających hołdy Wenerze uznałem, iż jest rzeczą nieodzowną, by powiększyła ich grono również moja kochanka, dlatego też powróciłem z nią nałożę, po czym uraczyłem ponownie tak upojną jazdą, że przez pełne pół godziny nie była władna wstać. Potem, gdy po rozkoszach zażywanych tak intensywnie i z tak wielką namiętnością towarzystwo powróciło

do przytomności, dwóch służących wniosło do sali na tacach małe filiżanki wypełnione zaprawioną specjalnymi korzeniami czekoladą - spożycie tego napoju dawało każdemu możliwość stawania w miłosne szranki dzie-sięcio-, a nawet dwunastokrotnie.

Obwieszczono przy tym, iż obowiązującym przez resztę nocy nakazem jest chędożenie.

Nigdy dotychczas nie oddawało mu się - z równym zapałem, z tak wielką fantazją i namiętnością oraz na tak różnorodną modłę - jednocześnie tak wiele osób. Nigdy tylu cudownych cipek nie rozpychało do imentu tyle imponujących kutasów. Nigdy tyle jednocześnie kobiet nie zostało zalanych potokami spermy, tryskającymi ku nim ze wszech stron.

Tymczasem orgia rozszalała się na dobre, albowiem za przyczyną korzennej domieszki w czekoladzie mężczyzn począł ogarniać nieposkromiony zmysłowy amok. Kobiety wiły się i splatały z partnerami w miłosnych uściskach, dżgane jak suki, wrzeszczące i kwiczące w dzikiej ekstazie.

Z ust tych kobiet, które następnego dnia będą odbierać wizyty rodziny, przyjaciół i znajomych, przybierając afektowaną pozę skromności i uchodząc za ucieleśnienie cnoty, dobywały się teraz najbardziej wyuzdane i plugawe słowa.

Podniecenie narastało. Kobiety przeistoczyły się w szalejące bachantki, niepohamowane w spijaniu najbardziej pobudzających, dodających energii i animuszu cielesnego win. Nieoczekiwanie zebrały pospołu materace z łóż i rozłożyły je na podłodze, tak że utworzyło się coś na kształt wielkiego legowiska, na którym mogli zmieścić się wszyscy uczestnicy hulanki.

Narastał zgiełk i hałas.

Tu dwie damy współzawodniczyły ze sobą - pokojowo - o względy jednego mężczyzny.

Ówdzie dwóch dżentelmenów rywalizowało o wdzięki kobiety, w rezultacie czego rozogniony pal każdego z nich znalazł sobie jednocześnie miejsce - pierwszy w cipce, drugi między pośladkami lub w ustach.

Mej czarującej kochance zdecydowanie udzielił się ogólny nastrój podekscytowania. Mademoiselle starała się przewyższyć pod względem szaleństwa i niepohamowania wszystkie pozostałe uczestniczki hulanki; obfita wilgotność wydzielana przez jej rozpaloną namiętnością szparkę doprowadzała jej zmysły do obłądu; wiała się w mych ramionach, pocierając mnie wszystkimi częściami ciała, okrywając pocałunkami, a nawet szczypiąc i mocno kłając - tak ogromnie została pobudzona cieleśnie; nieustannie też przymilała się do mnie, prosząc, bym ją pieścił palcami, trykał albo też wprawiał w ekstazę językiem.

Przybierając najbardziej wyuzdane pozy, unosząc nogi wysoko w górę i rozpościerając ramiona, zaklinała mnie najbardziej sprośnymi i rozpasanymi słowy, bym nie szczędził energii i dźgał ją raz za razem; rozwodziła się przy tym na temat wszystkich wdzięków i czarów swego ciała - zachwalała nadzwyczajną jędrność pełnych piersi, które miętoszyła i ścisnęła, oraz doskonałą biel i atlasową delikatność brzucha; opisywała wszelkie zalety swej szparki, wynosząc pod niebiosy panujący wewnątrz tej groty żar, utrzymywany przez mięsiste błony. Potem, układając się na brzuchu, ukazywała mi dwie jakby rzeźbione w marmurze półkule pośladków, zapraszając, iżbym wszedł w nią również z tej strony. Wreszcie,

zginając nogi w kolanach i odchylając je do góry, zastygła, dotykając stopami tyłka.

Gdy ujrzałem ją w takiej pozycji, przyszedł mi do głowy pewien pomysł i postanowiłem czym prędzej wcielić go w czyn.

Położyłem się na niej tyłem, ze stopami skierowanymi ku jej głowie, tak że me obnażone pośladki zetknęły się z jej tyłeczkiem, a kutas sterczał niczym buława z kości słoniowej zwieńczona purpurową gałką. Poleciałem kochance opuścić nogi na mój tułów; kiedy już to uczyniła, mogłem uderzyć taranem we właściwy punkt -ona zaś nadziała się na główkę mego instrumentu niczym na rożen. Był to raczej nowatorski sposób chędożenia, jednakowoż nie bardziej nowatorski, niż którykolwiek z tych, jakim hołdowały inne pary.

Przerwaliśmy na kilka minut nasze bachanalia, kiedy prezes klubu, poprosiwszy o chwilę ciszy, poddał pod głosowanie kwestię, czy lampy w sali należy wygasić, czy też pozostawić zapalone.

Po tym, co widziałem i w czym uczestniczyłem, wydało mi się to nader osobliwe, toteż poprosiłem przeuroczą partnerkę o wyjaśnienie. Rzekła mi, iż podczas klubowego spotkania o oznaczonej porze uczestniczki pozbywają się wszelkich ozdób, nie wyłączając biżuterii. Muszą nawet wyjąć z fryzur podtrzymujące je grzebienie. Następnie mężczyźni przechodzą na kilka chwil do sąsiedniego pomieszczenia, kobiety zaś gaszą w sali wszystkie światła, pozostawiając tylko jedną lampkę płonącą na niewielkim podręcznym stoliku; wreszcie na dźwięk dzwonka mężczyźni powracają do sali, do pań, i - dobrawszy sobie partnerki - oddają się z nimi upojnym praktykom miłosnym.

Żadnej z dam ani żadnemu z ich kochanków nie jest przy tym dozwolone odzywać się bodaj szeptem, rzecz bowiem w tym, by nikt się nie zorientował, kim jest naprawdę partner bądź partnerka; z tej samej przyczyny również mężczyźni muszą pozbyć się wcześniej wszelkich ozdób, bez względu na ich rodzaj - po to, by, jeśli los skojarzy ze sobą brata i siostrę, żadne z nich nie rozpoznało drugiego na przykład po bransoletce, pierścionku czy innej ozdobie.

Po głosowaniu nastąpiło to, o czym za chwilę napiszę.

Gdy my, mężczyźni, powróciliśmy do sali pogrążonej w całkowitym mroku, służący zatrzasnął za nami drzwi; ruszyliśmy wszyscy niepewnym krokiem w oczekujące ciemności, napotykając po drodze panie, które rzucały się nam w ramiona, dlatego też niebawem utworzyliśmy na dywanie mrowie kłębiących się dziko ciał.

Mnie przypadła maleńka i pulchniutka wróżka z bajki; zbliżywszy się wraz z nią powoli do obszernego łóża, skłoniłem tego elfa do ułożenia się w odpowiedniej pozycji, po czym - radząc sobie z tym równie dobrze w ciemnościach, jak wcześniej przy świetle - skorzystałem z jej precudownych wdzięków. O zacni bogowie! W jakże czułe i mocne objęcia jej jamka brała mi kutasa. Jakież soczyste ssanie wytwarzało mięsiste wnętrze jej cylinderka, wypełnionego energicznie poruszającym się w dół i w górę żywym tłokiem. Jakże cudownie odwzajemniała me pchnięcia zdecydowanym unoszeniem i opadaniem ciała. Och, jakimi ognistymi i żarliwymi pocałunkami okrywała me policzki i usta, gdy przyciskałem ją do siebie. A potem wytrysnąłem i zanurzyliśmy się oboje w morzu płynnej rozkoszy.

Spoczywając u jej boku, złamałem reguły klubu, mówiąc jej szeptem, kim jestem.

Indagowałem ją także o wcześniejsze doświadczenia w ciemnościach.

Odrzekła, iż kiedy podczas jednego ze spotkań zapalono nagle światła, ujrzała, że oto tkwi w ramionach przyrodniego brata; ponadto, dodała, często zażywała lubieżnych rozkoszy z kuzynem.

Powiedziała również, iż znane są jej rodzeństwa, jak również wiele par złączonych węzłem krwi, które los skojarzył ze sobą, jednakowoż po zapaleniu świateł pary te bynajmniej nie kwapiły się rozłączać, kontynuując igraszki aż do zakończenia tej części orgii, oddając się bezecnym przyjemnościom, jak gdyby byli sobie zupełnie obcy.

Przekonywała mnie, iż by czerpać pełną radość z miłosnych uniesień, należy bezwarunkowo pozbyć się wszelkiej skromności: mężczyzna został stworzony dla pożytku kobiety, kobieta zaś dla pożytku mężczyzny - i kropka. Jeśli bowiem chodzi o nią, nie dba o tożsamość uczestników, jeśli chędożenie odbywa się według wszelkich reguł i dostarcza obu stronom rozkoszy.

Wszelkie czynności i ruchy mej nowej partnerki potwierdzały dobitnie, iż należy do najbardziej lubieżnych kobiet.

Wykorzystywała do sprośnych igraszek niemal całe moje ciało: złożywszy głowę na mych udach, pieściła mi jądra, a także obłapiała główkę kutasa zgoła innymi wargami, aniżeli te, którymi obdarzyła ją w tym właśnie celu matka natura; łaskocząc główkę koniuszkiem języka, próbowała przywrócić oklapłemu instrumentowi nadwątlony wigor; jej wysiłki, iżby wszelkimi środkami wyrwać z uśpienia drzemiacą w nim energię, zostały

uwieńczone sukcesem; niebawem też, rzuciwszy mi się w ramiona, spoczęła plecami na mnie, leżącym na wznak. Moje berło znajdowało się w stanie imponującej erekcji, jego główka tkwiła pomiędzy śnieżnobiałymi udami mego słodkiego brzemienia, bodąc gwałtownie wejście do groty, domagając się pozwolenia na forsowne zdobywanie tej sekretnej komnaty miłości. Dziewczyna czubkami palców rozchyliła obrzmiałe wargi zamykające różanej barwy szczelinę wiodącą ku przepaścistym zakamarkom; wepchnąwszy tam mój dzirynt, ofiarowałem mu pełną swobodę, niczym rumakowi - i po raz siódmy tej nocy nurzałem się w upojeniu.

Byłem tak dalece ukontentowany partnerką, iż mimo wielu atrakcyjnych piękności, spacerujących po omacku w sali, zażywając rozkoszy najpierw z tym, potem z innym mężczyzną - każdą z nich, zapewniam, mógłbym natychmiast osiąść - pozostałem w jej ramionach, przywierając policzkiem do górnych okągłości jej ciała; przyciskała mnie do siebie ramieniem, a nasze nogi się splatały.

W tej pozycji smacznie zasnąłem. Gdy się obudziłem, płonęły pełnym blaskiem wszystkie światła: ujrzałem, iż moje dziewczę, w którego ramionach zapadłem w objęcia Morfeusza, oddaje się szaleńczym igraszkom z leżącym obok mężczyzną.

Kontynuowaliśmy hulankę aż do nadejścia świtu, po czym wszyscy się ubraliśmy i każde z nas opuściło dom osobno, zmierzając różnymi drogami do swoich rezydencji.

Ja również powróciłem do hotelu, po czym, całkowicie wyczerpany nocnymi ćwiczeniami cielesnymi, zasnąłem - budząc się dopiero o godzinie trzeciej po południu.

5

Uczestniczyłem we wszystkich orgiach urządzanych w klubie, którego członkostwo uzyskałem. Co tydzień organizowano tam nowe hulanki.

Podczas tych spotkań upodobanie do cudownej istoty, którą wyobrażałem na końcu mej pamiętnej wstępnej nocy wzrosło do tego stopnia, iż postanowiłem zatrzymać ją przy sobie tak długo, jak to będzie możliwe.

Celestine, bo tak miała na imię moja ukochana, była córką markiza de R..., w klubie zaś znano ją pod przydomkiem La Rose d'Amour - i tak też będę ją odtąd nazywać.

Łączyła w sobie wszelkie czary i wdzięki właściwe słabszej płci. Miała ponętne maleńkie stopy; cudownie maluchna była również jej słodka szparka, którą natura umieściła pomiędzy parą pełnych ud, od tyłu płynnie przechodzących w górę w prześlicznie wysklepione pośladki, nadzwyczaj silnie i wyraziście uwypuklone na tle

przyległych części ciała. Brzuszek, delikatny i bielutki jak śnieg; kibić giętka niczym u nimfy; czarowna łabędzia szyja; niewielkie usta, w nich zaś dwa rzędy drobnych perełek; pełne koralowe wargi; policzki atlasowej miękkości; ciemne, rozmarzone oczy skrzące się iskierkami wyuzdania i ocienione gęstymi, długimi rzęsami. Kasztanowe włosy opadały kaskadą splotów na ramiona i kark, na wpół skrywając parę okazałych cycuszków, których biel przewyższała biel alabastru, zakończonych brodawkami jędrnymi i czerwonymi niczym pączki róży. Ponad wszelką wątpliwość Celestine była pod względem urody uosobieniem perfekcji.

Następnego dnia po ostatniej wizycie w klubie otrzymałem list z St. Petersburga zawierający wiadomość

o śmierci ojca; wzywano mnie tam natychmiast w celu przewiezienia jego doczesnych szczątków do Francji.

Cóż, zbyt mało przestawałem z ojcem, żeby darzyć go wielkim uczuciem; tkwiące jeszcze we mnie naturalne synowskie przywiązanie rychło zbladło, zaćmione rozradowaną świadomością tego, iż wprędce zostanę dziedzicem ogromnej fortuny, dlatego też nie chciałem

i nie zamierzałem wyrzec się rozkoszy oraz przyjemności, zwłaszcza związanych ze schadzkami z La Rose d'Amour.

Przeczytawszy rzeczony list, podążyłem natychmiast do Hotelu de R...; kiedy zapytałem o Celestine, wprowadzono mnie do salonu.

Po chwili zjawiała się pokojówka, która poprowadziła mnie do buduaru swojej pani; gdy tam wszedłem, zastałem ją w czarownym dezabilu, wyciągniętą leniwie na sofie. Odsłoniła kark, w rozchyleniu szlafroka widoczne były na wpół przysłonięte prześliczne piersi. Jedną nogę położyła na sofie, stopa drugiej zaś spoczywała na bogato

zdobionym podnóżku; uniesiona po kolana suknia ujawniała prześlicznie uformowaną łydkę. Zamknąwszy drzwi za sobą, przeczytałem Celestine otrzymany list, po czym rzekłem, że nie mam zamiaru się z nią rozstawać, a wręcz przeciwnie - zapraszam ją, by towarzyszyła mi w podróży, zapewniając jednocześnie, iż po powrocie do Francji zmienię wystrój mego *chateau* w Bretanii, przydając mu wszelkich cech orientального haremu, w którym będziemy mogli nurzać się w miłosnych rozkoszach, naturalnie wśród zbytku i luksusu, jakie teraz mogę jej i sobie zapewnić dzięki odziedziczonemu majątkowi.

Początkowo nieco grymasiła, trwało to jednak krótko; pożegnałem ją, by poczynić przygotowania do wyjazdu, co miało nastąpić nazajutrz.

Ponieważ miała mi towarzyszyć w męskim przebraniu jako służa, byłem zmuszony poprosić o pomoc wiernego kamerdynera, by sprokurował odpowiednią odzież i tym podobne utensylia.

O godzinie ósmej wieczór wszystkie przygotowania były już zakończone - mieliśmy wyruszyć o poranku. Celestine, tłumacząc w domu, iż musi udać się na bal, przyjechała do mnie i spędziliśmy noc w apartamentach w hotelu wuja.

O świcie wyruszyliśmy tak szybko, jak tylko mogły uciągnąć ekwipaż cztery silne konie.

Ma towarzyszka podróży przypominała wyglądem ślicznego chłopca, co podczas naszej podróży dało asumpt do nadzwyczaj komicznych wydarzeń.

W niewielkim przygranicznym miasteczku, w którym stanęliśmy na popas, gdy pokazałem paszport miejscowemu merowi, ów jął nalegać, byśmy zatrzymali się u niego na nocleg, na co po namowach przystałem.

Gospodarz liczył sobie około sześćdziesiątki; był siwowłosym, mocno jednak łysiejącym mężczyzną. Gdy przybyliśmy na miejsce, polecił służącemu, by ten zawiadomił jego żonę, iż w sali na parterze oczekują goście i że prosi o dotrzymanie nam towarzystwa.

Po kilku minutach, ku mojemu i Celestine jakże miłemu zaskoczeniu, do sali weszła niezmiernie czarowna, różanolica, radosna i pełna życia młoda kobieta w wieku mniej więcej dwudziestu dwóch lat.

Podczas wieczerzy dostrzegłem, iż - wnioskując po tym, że traktowała męża z jawną wzgardą - ich związek jest typowym małżeństwem z wyrachowania; na tym wszakże nie koniec: sądząc z rodzaju spojrzeń, jakie wymieniała z Celestine, pojąłem, iż tylko czeka na sposobność, by wymknąć się spod pieczy mężusia w wiadomych celach; postanowiłem tedy, że o ile zyskam ku temu sposobność, odpłacę panu merowi za gościnność, sprawiając, by za moją przyczyną na jego łysej glacy wyrosła para imponujących rogów.

Kiedy udawaliśmy się na spoczynek, moja luba szepnęła mi, iż ma umówioną schadzkę z żoną gospodarza. Powiedziała, że pani domu zamierzała zaprawić podawany mężowi do łóżka kielich wina środkiem nasennym, dzięki czemu zyska wolność przynajmniej na dziesięć godzin, i że gdy tylko małżonek zaśnie, odwiedzi Celestine w jej pokoju.

Nakazawszy dziewczynie rozebrać się i wejść do mego łóżka, udałem się do przygotowanego dla niej pokoju, po czym pozbyłem się odzieży i oczekiwałem w ciemnościach na uroczą gospodynię.

Po upływie pół godziny usłyszałem zbliżające się lekkie kroki, następnie drzwi otwarły się, po czym

weszła ona, szepcząc „Rudolphie” (albowiem Celestine przybrała na czas podróży takie imię) i zbliżyła się do łóżka. Zatrzasnąwszy zamek, chwyciłem ją w ramiona, konstatując, iż, podobnie jak ja, jest nagusieńka. Zwarliśmy się w pocałunku, lecz wtedy natychmiast pojęła (czując dotyk moich wąsów), że jej partnerem jest zgoła ktoś' inny niż oczekiwała; powodowana obawą, iż pomyliła pokoje, wydała cichy okrzyk przestachu i próbowała gwałtownie uwolnić się z mych objęć.

Atoli ja, mocno przyciskając ją do siebie i ciągnąc w kierunku łóżka, wyjaśniłem jej stan rzeczy. Przede wszystkim zaś to, iż Rudolph jest moją *chere amie*, towarzyszącą mi w przebraniu. Uśmierzywszy jej obawy, zapaliłem stojącą na stoliku świeczkę, po czym dokonałem starannego przeglądu wdzięków mej ofiary, pieszcząc i całując wszystkie - zwłaszcza precudowną, kosmatą maleńką szparkę u dołu brzucha. Uznałem, że uroki pani merowej daleko przewyższają moje oczekiwania, jakie ukształtowałem sobie podczas wieczerzy.

Ona zaś nie mogła się oprzeć, poddając się bezwolnie moim zabiegom.

Gra stawała się wszelako zbyt ekscytująca, bym mógł dłużej trwonić czas, dlatego też wbiłem swój oręż w gorące, dorodne ciało, racząc obficie partnerkę owocem, którego wcześniej dane jej było zaledwie skąpo posmakować.

Tamtej nocy pięciokrotnie doprowadziłem ją rozmaitymi pieszczotami do szczytowania; również pięciokrotnie odeszła od przytomności, porwana najwyższą ekstazą; jak mi rzekła, dotychczas nigdy nie dane jej było zaznać tak wielkiej rozkoszy, chyba tylko w imaginacji.

Ze szczerym żalem pożegnała się ze mną o poranku, by odejść do chrapiącego smacznie męża, którego skronie przyozdobiła tymczasem kolejna para rogów. To prawda, nie były one zbyt okazałe, rysowały się wszelako przede mną szerokie możliwości powiększenia ich do rozmiarów rozłożystego poroża.

Nim odeszła, wymogła na mnie obietnicę, że w drodze powrotnej zatrzymam się pod ich dachem.

Po porannym śniadaniu podziękowałem serdecznie gospodarzowi za okazaną gościnność, zapewniając go, że nigdy nie przypuszczałem, iż będzie mi się tak dobrze u niego nocowało.

Do Petersburga dotarliśmy po dalszych dwóch tygodniach podróży; tamże, poczyniwszy wszelkie przygotowania do powrotu, postanowiłem poświęcić kilka dni na uciechy.

Podczas balu wydanego w Pałacu Cesarskim, na który mnie zaproszono, zostałem przedstawiony hrabinie Z..., jednej z najpiękniejszych kobiet na carskim dworze, a jednocześnie pierwszej piękności St. Petersburga.

Hrabina Caroline była zaledwie dwudziestotrzyletnią wdową! Wyszła bowiem za mąż w dwudziestej wiosnie życia, a w miesiąc po ślubie jej mąż zginął w pojedynku z ręki jakiegoś Anglika. Ona sama stąpała majestatycznym krokiem, zaś jej wyniosłość i duma przywodziły na myśl Junonę; owalna twarz i posągowa sylwetka wzbudzały mój najwyższy podziw, toteż postanowiłem uczynić wszystko, żeby ją osiąść.

Podczas rozmowy wyczułem, że lubi moje towarzystwo i że jeszcze większym upodobaniem darzy mnie jako mężczyznę.

Będąc skończoną piękną, Caroline Z... miała wszelako pewną przywarę właściwą wszystkim Rosjanom, mianowicie uwielbiała pić w dużych ilościach brandy. Faktycznie, podczas balu spożyła tak dużo tego trunku, iż - wiedząc, że mieszka w ogromnym pałacu wyłącznie ze służbą - powziąłem postanowienie, by jeszcze tej nocy uczynić ją swą kochanką. Poilem więc hrabinę aż do późnego wieczora, a alkohol wprowadził ją w stan tak przemożnej ekscytacji, iż jedynie z najwyższym trudem panowała nad sobą. Przebywałem obok niej do zakończenia balu. Następnie poprosiłem pokornie o pozwolenie towarzyszenia jej w drodze powrotnej do pałacu. Podczas żartobliwej rozmowy, jaką ją zabawiałem, zadałem pytanie, czy ofiaruje mi swoje wdzięki, ona zaś, młodziutka trzpiotka oszołomiona brandy, natychmiast się zgodziła. Pomogłem jej wsiąść do powozu, ona zaś nakazała stangretowi szybką jazdę i w niedługim czasie znaleźliśmy się w jej pałacu. Kiedy wysiedliśmy, zaprosiła mnie na pokoje - które to zaproszenie, rzecz zrozumiała, skwapliwie przyjąłem - i poprowadziła szerokimi schodami do osobistej ubieralni. Mocny rausz spowodował, iż utraciła świadomość własnych czynów. Zdjąwszy i odłożywszy na bok czepek i szal, zadzwoniła na służbę i do ubieralni weszły dwie pokojówki. Sumitując się, iż na chwilę musi mnie opuścić, przeszła do buduaru; za nią pośpieszyły służące. Niebawem jednak powróciła, tyle że inaczej przyodziana - w luźny szlafrok z grubego kaszmiru. Poleciwszy pokojówkom, by przyniosły jedzenie i brandy, nakazała im się oddalić. Dziewczęta posłusznie usłuchały, nad wyraz zdumione i zaskoczone tym, że ich pani zaprosiła mnie do osobistej ubieralni; mnie, mężczyznę - a do tego o tak osobliwej porze!

Teraz tylko czekałem, by odpowiednio wykorzystać sposobność: z małego flakonika, który zawsze noszę przy sobie, odmierzyłem niepostrzeżenie kilka kropel zawartości do napełnionego kielicha. Następnie ofiarowałem jej trunek, a ona wychyliła go do dna.

Zaraz też rozpałił jej krew niczym płynny ogień, w oczach zamigotały lubieżne ogniki, serce zaczęło szaleńczo uderzać, pobudzone zżerającym ją od wewnątrz pragnieniem.

Siadłszy obok, zacząłem szeptać jej do ucha słowa o upojnej miłości. Objąłem hrabinę w talii, nie napotykając zaś żadnego oporu, przycisnąłem ją mocno do siebie i składając na jej ustach tysiąckrotne pocałunki, niemal pozbawiłem ją oddechu.

Dosłownie po chwili oddała mi się duszą i ciałem: obejmując mnie za szyję, odwzajemniła otrzymane wcześniej pocałunki - z dużą nawiązką.

Wstałem, nie uwalniając jej jednak z objęć, i zaniósłem na wpół omdlałą do buduaru, w którym w alkowie stało łóże. Rozebrałem ją, aż stanęła przede mną na chwiejnych nogach, w samej koszulce; wówczas zacząłem pozbywać się odzieży, no i po chwili byłem nagusieńki. Składając na ustach Caroline czuły pocałunek, zdjąłem z niej koszulkę - i oto moim oczom ukazały się wszystkie ukryte dotychczas wdzięki.

Powiodłem hrabinę ku łóżku, wymierzając jej po drodze lekkiego klapsa i niebawem zagłębiłem swój

instrument aż po nasadę w najcudowniejszej, najciaśniej-szej norce, jakiej zdarzyło mi się kiedykolwiek zażywać.

Z jakim ogniem, z jakim zapalem przyjmowała gwałtowne pchnięcia mej miłosnej maszyny, odwzajemniając je spazmatycznymi ruchami ciała.

Oto potężnieją kaskady podniecenia, miłosne zmagania rosną w namiętność. O niebios! Cóż za rozkosz! Jak cudownie! Jakie uniesienie! Och, jakże wspaniale Caroline spełniała wszelkie moje najdziksze nawet pragnienia! W jakimż oceanie rozkoszy się nurzałem! Jak nieopisanie ciepłe okazały się zakamarki jej szparki! O bogowie! Ileż to razy moja strzała wnikała w jej dorodny, wspaniale wrażliwy kołczan! Poczulem, że zaraz wytrysnę; nasze usta zwały się w pocałunku, dosłownie pożeraliśmy sobie języki; a jej koralowe wargi jakże słodkie były i jakie gorące! Jakże bezgranicznie zmysłowe były te miłosne ukąszenia, te szalone zmagania naszych języków, poszukujących się wzajemnie, okrywających obfitą wilgocią, zda się splatających ze sobą, wycofujących się — lecz po chwili znów się łączących!

Wymierzyłem jej *coup de grâce*, ona zaś uraczyła mnie obfitym potokiem wilgoci, tak że ów drogocenny perłowy śluz spłynął po jej udach, podczas gdy ja wypełniłem najgłębsze zakątki jej cipki gorącą, parującą spermą.

Caroline nie była tak żwawa i nie dorównywała temperamentem La Rose d'Amour, ruchy jej ciała były powolniejsze, lecz i bardziej wyuzdane. Obróciłem ją na brzuch, potem na plecy, znów na brzuch... ścisnąłem i pieściłem całe jej ciało. Znów zacząłem okrywać ją żarliwymi i zachłannymi pocałunkami — zwłaszcza szeroko rozchyloną waginę, której wrota ociekały sokiem pochodzącym z mej fontanny miłości, który wlałem w tę grotę Wenery.

Rosły namiętności, płomień miłości wzmagął się, przechodząc w pożogę. Kłębiliśmy się na łożu, splatając ciała w upojnych uściskach, a mój niestrudzony rumak po raz szósty osiągnął triumfalnie - rzeński i świeży - swój cel. Szał zmysłów zdawał się nie mieć granic, tryskałem strumieniami spermy, co jednakowoż nie stłumiło szalejącego w nas ognia.

Zbudziliśmy się rankiem, wypoczęci po ciężkich nocnych zmaganiach. Ponownie dokładnie się przyjrzałem, wielce ukontentowany, wdziękom swej uroczej kochanki. Ona zaś głaskała mój spracowany instrument, aż powrócił do przyzwoitej sztywności. Pieściłem jej jakże podniecające i jędrne alabastrowe piersi, zwieńczone cudownie ponętnymi sutkami, które delikatnie ścisnąłem i ssałem. Zabiegi te sprawiły, że ponownie zawrzała we mnie krew.

Odwróciłem Caroline na wznak, a ona rozłożyła szeroko uda, kierując mój dziuryt w głębiny swego jestestwa i oboje ponownie skosztowaliśmy słodczy z fontanny bogini miłości.

Wreszcie, przysięgając jej wierność aż po grób, a także wiekuistą miłość, opuściłem czarującą damę i pośpieszyłem do domu.

Tam opowiedziałem Celestine o wszystkim, co się wydarzyło, nie omieszkując nader szczegółowo opisać rozkoszy, jakich zaznałem korzystając ze spragnionych miłości wdzięków Caroline Z...

Początkowo moja francuska czarodziejka lekko zmarszczyła brew, gdy jednak wyłożyłem jej swoje zamierzenia na przyszłość, rozchmurzyła się i ochoczo przystała na moje plany. A były one takie: pragnąłem przyozdobić swój *chateau* wspaniałością barbarzyńskich

perel i złota, po czym ściągać w jego mury - nie cofając się nawet przed porywaniem ich rodzicom i mężom - najpiękniejsze kobiety, które wzniciłyby we mnie silne pożądanie. Zadanie pilnowania zamku, który zamierzałem przeistoczyć w ufortyfikowany seraj, powierzyłbym swym zaufanym sługom. Dodałem, iż to ona, Celestine, będzie tam niekwestionowaną władczynią, ponieważ zaś jest nad wyraz żądna cielesnych rozkoszy, nigdy nie zabraknie jej ciał, jakich tylko zapragnie i które również sama sobie wybierze. Poleciałem jej na ostatek, żeby poczyniła wszelkie przygotowania do odjazdu, bo ten może nastąpić lada chwila, po czym udałem się do pięknej Rosjanki, w której ramionach spędziłem ostatnią noc.

Przybyłem do niej wieczorem i natychmiast poprowadzono mnie do jej osobistych apartamentów. Odnalazłem hrabinę we wspaniałym pokoju kąpielowym, gdzie pławała się w mleku z domieszką perfumowanej wody.

Położyłem poduszkę na skraju marmurowej wanny, po czym przysiadając na niej, zaproponowałem Caroline, by wyjechała z Rosji i podążyła w moim towarzystwie do Francji. Opisałem jej barwnie okazałość i przepych mej siedziby, w której jedynym obowiązującym nakazem będzie miłość.

Przedstawiłem również nieskończoną rozmaitość rozkoszy, jakich będziemy zażywać, nasze zaś noce i dni - zapewniałem - staną się jednym bezkresnym pasmem przyjemności.

Tak dalece rozpałem jej wyobraźnię żywym i obrazowym opisem cudownego życia, jakie będziemy wspólnie tam wieść, że natychmiast zgodziła się nam towarzyszyć; napisałem „nam”, albowiem rzekłem jej, iż zamierzam

zabrać ze sobą także Celestine; wyjaśniłem też szerzej moje zamiary zniewalania na zamku kobiet mogących wzbudzić me upodobanie.

Rychło też przyjęła ze stosownym zapalem moją propozycję, a na jej nalegania obiecałem, iż następnego wieczora przywiodę do pałacu Celestine i spędzimy noc we troje.

Po całodniowym krążeniu ekwipażem po peryferiach St. Petersburga Celestine (w męskim przebraniu) i ja zajechaliśmy do pałacu hrabiny, gdzie natychmiast wprowadzono nas do tego samego buduaru, w którym gościłem wcześniej.

Caroline spoczywała na sofie, czarując kokieterią swego *négligé déshabillé*. Nie uniosła się, żeby nas powitać, lecz poruszyła spoczywającym na podręcznym stoliku srebrnym dzwoneczkiem, przywołując dwójkę dziewcząt. Zawiodły Celestine do ubieralni, w której przebywały wraz z nią przez pełne pół godziny.

Zdumiałem się niepomierne, gdy La Rose d'Amour powróciła do buduaru, a to dlatego, że przyodziana była identycznie jak Caroline, która - gdy tylko ją ujrzała - natychmiast wstała i jęła ją ścisnąć, wynosząc pod niebiosa jej urodę, podziwiając figurę, nazywając swoją siostrą i prawiąc wszelkie inne uprzejmości. Indagowana przeze mnie, w jaki sposób zdołała sprokurować strój dla Celestine, piękna Rosjanka odrzekła, iż na podstawie mego opisu nakazała uszyć dla niej w krótkim czasie odzież, albowiem - jak wyjaśniła - nie chciała zaćmić pięknnością i wdziękiem przyodzianej w męski strój dziewczyny.

Równocześnie wyjęła ze szkatułki diadem sporządzony z brylantów pierwszej wody i przyozdobiła nim skroń Celestine; na szyi zawiesiła jej

naszyjnik z pereł, na bius'cie zaś przypięła okazałą różę z diamentów, prosząc, by Celestine przyjęła wszystkie te precjoza jako siostrzany podarunek.

Moja Francuzeczka zdjęła na to z palca pierścioneł z bardzo dużym brylantem i ofiarowała go Caroline jako dowód przyjaźni, usprawiedliwiając się, że niedostatek, w jakim obecnie się znajduje, uniemożliwia jej odwzajemnienie się za tak kosztowne i wytworne dary czymś bardziej stosownym.

Nakryto do wieczerzy i zasiedliśmy do istnej ucztę bogów, przygotowanej specjalnie na tę okazję przez lubieżną Caroline. Wszystkie potrawy były niezmiernie pikantne, co się zaś tyczy win, miały one właściwości rozgrzewające i podniecające.

Gdy wniesiono wety, ponownie wyłożyłem swoje plany. Caroline powiedziała, że potrzebuje na przygotowania do wyjazdu przynajmniej tygodnia; jej fortuna składała się w przeważającej części z gotówki i drogocennych precjozów: przyrzekła złożyć to wszystko na moje ręce, bym rozporządzał tym majątkiem w sposób, jaki uznam za najbardziej stosowny; poprosiła mnie też, bym pomógł jej opuścić kraj w najgłębszym sekrecie, gdyby bowiem któryś z braci poznał jej zamierzenia, niechybnie zatrzymałby ją w Rosji, już to przemocą, już to w jakiś inny sposób.

Po wypiciu wina w ilości, która silnie pobudziła ich żądze, moje dwie piękności zaczęły szarpać i tarmosić moją osobę; przewróciły mnie na podłogę i legły na mnie — ich suknie były w uroczym nieładzie, tu puściła zapinka, tak że ukazały się niemal w całości bielsze od śniegu piersi; ówdzie zadarta koszulka

odsłoniła zgrabniutką łydkę i kolano albo jędrne i dorodne udo. Jednakże wszystkie te igraszki, tylko podsycające ich już i tak pobudzone chucie, nie mogły wszak trwać wiecznie. Obie piękności pożały czegoś bardziej konkretnego aniżeli pocałunki i uszczypnięcia, stanowiące same w sobie li tylko środki wzmagające pragnienia, których, bez mego udziału, nie mogły zaspokoić.

Poderwałem się i umknąłem do buduaru; w ślad za mną ruszyły, ile tchu w piersiach, moje ślicznotki o oczach płonących libertyńskim ogniem, obie spazmatycznie i gorączkowo dyszące.

Ukryłem się pod łóżem, skąd jednakowoż rychło mnie wy dostały, po czym zdarłszy ze mnie odzież, zaczęły pokrywać każdy skrawek ciała wilgotnymi pocałunkami; moja wyprężona buława oczekiwała w gotowości na to, czegom miał otrzymać ponad przeciętną miarę.

Obie damy rozebrały się do naga, a następnie zażądały, bym - wcielając się w rolę arbitra - poddał ocenie i porównaniu ich cielesne wdzięki; stanęły przed wielkim tremo, dotykając swych śnieżnobiałych piersi, zwieńczonych truskawkowej barwy sutkami; gładząc lśniące kędziorki okalające dwie pary jakże ponętnych, dorodnych dolnych warg, najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek zdołały kobiece ciała. Jako że zarówno Francuzka, jak i Rosjanka były perfekcyjnym uosobieniem zmysłowego piękna i gracji — choć o jakże odmiennym charakterze — nie mogłem wskazać na żadną, za to coraz gorliwiej podziwiałem powaby, których stałem się szczęśliwym właścicielem.

Chwytałem różowe brodawki zdobiące szczyty wznoszących się i opadających śnieżnobiałych, przywodzących

na myśl alabaster kul, które — uwolnione od krępującego ucisku gorsetu - pyszniły się teraz dumnie i leniwie swoim pięknem. Ssałem je, ocierałem się o nie ciałem; zresztą całowałem wszystko i wszędzie. Obsypywałem pocałunkami przecudowne groty miłości przysłonięte gęstym futerkiem; swoją porcję pocałunków otrzymały również wargi zamykające dorodne szpareczki. Spalał mnie ogień! Płonałem! Łoże przyjęło nasz słodki potrójny ciężar. Pragnąłem natychmiast doprowadzić rzecz do najwłaściwszego finału, lecz nie zdołałem — nim bowiem zdążyłem wrazić maczugę w przeznaczone jej miejsce, moje kochanki przejęły sprawy w swoje przedsiębiorcze ręczki. Celestine chwyciła mego kutasa; nie zdołała jednak wprowadzić go do pochwy. Nie chcąc wszelako porzucić instrumentu, chwyciła go wargami, ssąc połyskującą główkę i obrabiając językiem jej koniuszek. Niemal odszedłem od przytomności — chwycił mnie zmysłowy amok. Nie mogąc się dłużej powstrzymać, rzuciłem się na Caroline, która przyjęła mnie z wyciągniętymi ramionami i rozwartymi nogami. Wcisnąłem ognistą żagiew w gardziel jej pieca, która natychmiast ją wchłoneła. Kilka gwałtownych i gorączkowych pchnięć, tak silnych, że hrabina musiała poczuć mnie aż w gardle — i z naszych płuc dobył się jednocześnie przenikliwy okrzyk wyrażający najwyższą rozkosz. I już było po wszystkim. Aliści przepotężne żądze przysłaniają nam świat, toteż nawet tego nie zauważyliśmy i po chwili Rosjanka wznowiła miłosne zabiegi. Jakże mi było cudownie! Jej ciało promieniowało zmysłowym ciepłem. Ach, w jak cudowny sposób jej podrygujące pośladki odwzajemniały każdy mój sztych! Tymczasem ta mała szelmutka Celestine

bawiła się moimi okazałymi rozmiarów kastanietami,
objajacymi się o szczelinę zadka hrabiny.

Wszystko to było nieomal ponad moją wytrzymałość, wbitem
więc mój rapier aż po gardę i opadłem, drząc na całym cieie i
spazmatycznie chwytając oddech, na piersi Caroline krzyczącej: -
Och, o niebios! Głębiej! Dochodzę - już doszłam! Oo.... och,
Boże, zaraz umrę z rozkoszy! Och, Boże, jak cudooownie!

Omdlała. Rozkoszne poruszenia pośladków, skurcze jej ciasnego
tunelu wyssały ze mnie ostatnią kroplę spermy.

Gdy powróciła jej przytomność, spoczywała przez niejaki czas
nieruchomo, jej rozmarzone oczy zaś tęsknie spoglądały w dal;
lekko rozchyliła wargi, a koniuszek różowego języka wysuwał
się odrobinę spomiędzy dwóch rzędów drobnych perełek -
jednym słowem, była w tej chwili uosobieniem zmysłowej,
lubieżnej i wyrafinowanej rozkoszy.

Uraczyłem ją tak obficie bezcennym nektarem miłości, a ona tak
hojnie wymieszała z nim własne soki, że wycofawszy z niej
kutasa, uwolniłem perłowy strumień, który zmoczył jej uda.
Zażyłem krótkiego wytchnienia, a witalne siły przywracały mi
stopniowo pieśczozy Celestine, której zachłanna szparka
rozwarła się szeroko, by przyjąć znajdującą się w stanie
półerekcji mą machine miłości, którą poddawała teraz lubieżnym
zabiegom, powodowana pragnieniem przywrócenia jej należytej
szywności, tak by mogła spełnić upragnioną powinność.

Całe jej ciało promieniowało intensywnym ciepłem, najbardziej
zmysłowe gorąco przenikało każdą jego część! Dziewczyna
płonęła i mnie też udzielił się ów ogień,

pożerający jej całe jestestwo, głębiny ciała i duszy. Mój stale chętny i gotów do galopu ogier zajął pozycję startową z uniesionym łbem, oczekując niecierpliwie sygnału rozpoczęcia gonitwy.

Rychło też popuściłem mu cugli i oto rumak ruszył niepowstrzymanym pędem — naprzód, naprzód, przyśpieszył — i nic już nie mogło go powstrzymać. Pędził, cwałował, gnał, by zatrzymać się dopiero na mecie. Tam nagle osłabł, zwolnił, zwiesił łeb, pozbył się życiodajnego soku, spryskując cały tor, po którym biegł, drogocennym płynem. Skończone — jeszcze tylko kilka ostatnich porywów, kilka konwulsyjnych szarpnięć — i już kres. Spocząłem, ciężko dysząc, na rytmicznie wznoszącym się i opadającym biuście Celestine.

Po raz ósmy z rzędu wdałem się w karesy z moimi kochankami, toteż niebawem zapadłem w sen; wnet obudziłem się jednak, by zażywać nowych rozkoszy i przyjemności.

Pod koniec tygodnia Caroline, po zlikwidowaniu swoich interesów, złożyła na me ręce kwotę ponad trzech milionów franków, jak również biżuterię wartą cztery miliony; następnego dnia wyjechaliśmy z St. Petersburga.

Spełniając moje polecenie, dziewczęta zaopatrzyły się w pełen asortyment męskiej odzieży: skierowaliśmy się ku Francji, gdzie pragnąłem jak najrychlej się znaleźć, żeby zacząć wcielać w życie wszystkie me plany, których efekt dorównać miał, o ile nie przewyższyć - co solennie postanowiłem — wszystkiemu, co kiedykolwiek widziano lub o czym słyszano na Wschodzie.

Po przekroczeniu francuskiej granicy, podążyłem do swego *chateau*, a stamtąd, pozostawiwszy moje urocze damy na miejscu, udałem się do Paryża.

W stolicy skierowałem kroki do najbardziej wziętego tapicera: wyjaśniłem mu, czego pragnę, i udzieliłem *carte blanche*, jeśli chodzi o koszty.

Nakazując zastosować najprzedniejsze materiały, jakie można nabyć za pieniądze, wręczyłem mu asygnatę opiewającą na sto tysięcy franków, polecając jednocześnie, by — gdyby zaszła taka potrzeba — zwrócił się do mojego bankiera o dodatkowe fundusze.

Poleciłem, by wszystko było gotowe nie dalej niż za miesiąc; następnie rozpocząłem poszukiwania niektórych członków klubu, z którego wykradłem Celestine.

Najpierw udałem się do hotelu hrabiego de C..., żeby spotkać się z Mademoiselle de C... — czy też Rosalie, jak odtąd będę ją nazywać — moją partnerką podczas tamtej nocy inicjacyjnej, kiedy to zostałem wprowadzony do klubu. Poczułem wówczas do niej ogromne upodobanie, toteż postanowiłem sprowadzić ją do *chateau*, gdy tylko wszystkie prace zostaną w nim zakończone.

W hotelu usłyszałem, że hrabia i jaśnie pani są nieobecni; na moje zapytanie o Rosalie wprowadzono mnie do sali przeznaczonej do słuchania muzyki, w którym to pomieszczeniu zastałem ją grającą na harfie.

Gdy tylko służący znikł za drzwiami, podbiegła do mnie i rzuciła mi się w objęcia.

Powiodłem ją ku sofie i posadziłem sobie na kolanach, potem zaś wyłożyłem jej szczegółowo i obszernie swoje zamierzenia, tłumacząc, jakie przygotowania już poczyniłem oraz jakie jeszcze mam zamiary. Opowiedziałem jej o tym, jak Celestine towarzyszyła mi w podróży do Rosji i jak podbiłem tam serce uroczej Caroline, a także zawładnąłem jej ciałem; jak zabrałem obie damy do Francji i pozostawiłem w *chateau*. Nie szczędząc wysiłków,

nakłaniałem ją, by udała się wraz ze mną tamże; odtąd jej życie — obiecywałem - przeobrazi się w jedno nieprzerwane pasmo boskich rozkoszy.

Zgodziła się mi towarzyszyć, gdy tylko wszystko przygotuję na jej przybycie.

Podczas rozmowy pieściłem i delikatnie ugniatałem jej piersi, a w miarę jak nasza konwersacja stawała się coraz bardziej ożywiona i zajmująca, ośmieliłem się spróbować czegoś więcej, dlatego też moja dłoń poczęła wędrować po jej ciele.

Gdy rzekłem już wszystko, co miałem do powiedzenia, skonstatowałem, iż zupełnie machinalnie, jak mniemam, ułożyłem Rosalie na sofie i zacząłem przygotowywać nas do należytego sprawdzenia szczerości wyznań i deklaracji miłosnych, jakie mi podczas rozmowy czyniła - aż tu, niestety, do sali wszedł służący, niechby się smażył żywcem w piekle, i zaanonsował gościa.

- Och, przekłety los! - pomyślałem, gdy doprowadziwszy do ładu odzież oboje siedliśmy na sofie — żeby mi przerwać tak rozkoszne zajęcie! - Kiedy jednak ujrzałem wchodzącą damę, mój smutek i zawód przeistoczyły się w radość, albowiem była ona bezsprzecznie najbardziej zmysłową i najcudowniejszej urody istotą, jaką kiedykolwiek oglądałem. Jak wyniośle i z jakim wdziękiem weszła do sali! Jaka swoboda w obejściu, ujawniająca się w każdym poruszeniu jej ciała. Nóżka zgrabna w pędzie, do tego urocze drobne stopy, stąpające bezszelestnie po dywanie — uznałem, iż wszystkie te atrybuty są same w sobie nader obiecującą zapowiedzią tego, co znajdowało się w ukryciu ponad podwiązkami.

Rosalie przedstawiła mi damę jako Laure, córkę hrabiego de B... Widząc, iż zostałem pozbawiony

sposobności kontynuowania prywatnych odwiedzin u Rosalie, pożegnałem się i wyszedłem, by składać kolejne wizyty.

Spędziłem w Paryżu jakieś sześć czy osiem dni, złożywszy u jubilerów i złotników obstalunek na najrozmaitszą zbytkowną galanterię, nie zapominając przy tym o nakazaniu swojemu bankierowi, by polecił listownie agentowi w Londynie zakupienie dla mnie szybkiego jachtu jak największych rozmiarów — koszty nie grały w tym wypadku roli - oraz zaangażowanie załogi złożonej z ludzi gotowych w zamian za dobre wynagrodzenie spełniać bez szemrania wszelkie moje rozkazy. Nakazałem, by jacht przycumował opodal mego *château* na wybrzeżu Bretanii, w niewielkiej zatoczce oddzielającej zamek od otwartego morza, znakomitej naturalnej przystani dla takiej jednostki.

Ukończywszy załatwianie wszelkich tych i podobnych spraw, pośpieszyłem do *château* w towarzystwie pewnego znakomitego architekta, wiodąc grupę rzemieślników i robotników.

W krótkim czasie przekształciłem obszerny salon na drugim piętrze we wspaniałą salę. Ściany jej zostały okryte kwieciami oraz wiecznie zieloną roślinnością, co stwarzało wrażenie, iż trwa tu nieustannie lato. Po obu stronach stał szereg posągów wyobrażających nagie kobiety — które nabyłem w Paryżu. W obu końcach sali nakazałem zainstalować po jednej pięknej fontannie, w środku zaś wbudowano rozległy marmurowy basen, także wyposażony w fontannę. Głównym jej elementem była postać leżącej kobiety, tak przemyślnie usytuowana, iż można by rzec, że płynie na plecach; *jet d'eau* bił w górę z jej waginy, wznosząc się niemal do sufitu

i zapewniając solidny prysznic każdemu, kto przysiadłby na owej wyrzeźbionej niewieście.

Boczne okna wychodziły na taras, z którego roztaczał się szeroki widok na otwarte morze.

Usytuowane po przeciwnej stronie korytarza pojedyncze apartamenty nakazałem scalić i przekształcić w jedno obszerne pomieszczenie, w którym — natychmiast po przybyciu tapicera — zamierzałem ustawić pięćdziesiąt łóżek.

Apartamenty znajdujące się na tym samym piętrze w sąsiednim skrzydle przekształcono na moje polecenie w przestronny pokój kąpielowy. Nakazałem ustawić tam marmurowy basen, z którego mogło jednocześnie korzystać pięćdziesiąt osób. W ogrodzie znajdował się rybny staw; poleciłem przekształcić go w niewielkie jezioro o średnicy jakichś stu jardów.

Po kilku tygodniach do zatoczki wpłynął zamówiony jacht, przywożąc umeblowanie oraz wyposażenie przeznaczone do *chateau*; niebawem przybył też tapicer. Oprowadziłem go po gmachu, udzielając wyczerpujących wskazówek, jaki styl pragnę nadać temu czy innemu pomieszczeniu.

Sala z fontannami zyskała proste wyposażenie: znalazły się tam poduszki z najwspanialszego atlasu i jedwabiu, a także instrumenty muzyczne - albowiem przeznaczyłem ją wyłącznie na palarnię, miejsce do słuchania śpiewów oraz do tańców.

W drugiej sali, usytuowanej naprzeciw, ustawiono łóżka, rzeźbione w najkosztowniejszym palisandrze, zdobne złotem, srebrem, perłami — a nawet drogocennymi kamieniami. Każde z nich zostało także wyposażone w giętkie sprężyny z najwytrzymalszej stali, materace zaś wypchano najdelikatniejszym puchem. Prześcieradła uszyto z batystu o szlachetnym splocie; kołdry

- cudownej roboty - z jedwabiu i atłasu, a wszelkie narzuty sporządzono z koronki brukselskiej bądź szydełkowej.

Zasłony uszyto z purpurowego aksamitu; przybrano je białym jedwabiem. W alkowach, w których ustawiono łoża, wisiały oprawne w srebro duże lustra.

Posadzkę nakryto grubymi dywanami wielkiej ceny; ściany przyozdobiono jedwabnymi tapiseriami, przedstawiającymi igraszki miłosne Erosa i Psyche, zgwałcenie Europy, Ledę figlującą z łabędziem, pod którą to postacią zstąpił do niej Zeus, oraz szereg nagich bachantek dźwigających na ramionach radosnych satyrów — oraz inne przedmioty.

Fotele i sofy poleciłem zastąpić poduszkami oraz pufa-mi zdobnymi w perły i klejnoty, okolonymi torsadą przeplataną szczerem złotem⁴.

Każde łóżko stało na niewysokim, wykonanym w mahoniu, podeście. Dywany utkano z najprzedniejszej wełny: były tak miękkie i grube, że nogi zapadały się w nich aż po kostki. W odległym końcu pomieszczenia urządzono luksusową pojedynczą sypialnię, którą od ogólnej części sali oddzielała kotara z błękitnego aksamitu.

Apartament ów miał wyobrażać namiot tureckiego wezyra, dlatego też uszyte z zielonego atłasu draperie opadały skośnie dookoła z centralnego punktu na suficie, przyozdobionego złotymi gwiazdami; dawało to doskonałe złudzenie przebywania w prawdziwym namiocie.

Pośrodku tego ustawiono łoże wykonane ze wspaniale rzeźbionego libańskiego cedru; jego słupki, wezglowie oraz podnózek zostały przyozdobione wizerunkami

⁴Rodzaj sznura do obić.

ptaków, ryb, mężczyzn, kobiet i innymi motywami, sporządzonymi z czystego złota i srebra wysadzanego szlachetnymi kamieniami. Tego *coup d 'xii* dopełniały zasłony uszyte z grubego, wspaniałego atłasu, podwiązane szczerozłotymi łańcuchami.

Postanowiłem nie zdobić nadmiernie tego apartamentu, przeznaczając go na miejsce inicjacyjne dla wszystkich piękności, jakie zwabię do *chateau*. Nadmienię tu, iż rozwiązania i posągi mogą niekiedy dodawać cielesnego wigoru mężczyznom, ale też swoim pięknem mogą przyciągnąć uwagę ślicznych istot płci odmiennej, przeznaczonych nam do rozkoszy. W pomieszczeniu sąsiadującym z obszerną sypialnią urządziłem ubieralnię. Ściany oraz sufit pokryto tu szczelnie dużymi taftowymi zwierciadłami, tak że znajdujący się wewnątrz odnosili nieodparte wrażenie, iż znajdują się jakby w środku ogromnego lustra. Po bokach, ponad głową - gdziekolwiek nie spojrzeć - widziało się wyłącznie własne zwielokrotnione odbicia.

Poleciałem ustawić tutaj komódki i stoliki z cyzelowanego złota, srebra, kości słoniowej i macicy perłowej; znalazły się na nich w pełnej obfitości wszelkie perfumy Wschodu, pachnidła i kosmetyki, zdolne podkreślić urodę, a także przydać młodości i powabu kształtom przebywających w tym miejscu kobiet.

Z lustrzanym pokojem sąsiadował salon wychodzący na ogród. Jego drzwi oraz okna otwierały się na taras okalający całą ścianę zamku. Poświęciłem temu pomieszczeniu znacznie więcej uwagi aniżeli pozostałym. Jego posadzkę okrywał rodzaj podłoga, czy też dywanu, sporządzonego ze szkarłatnego atłasu, wypełnionego puchem. Ściany zdobiły najpiękniejsze dzieła dawnych

mistrzów oprawne w złote ramy, zawieszono w dziobach rzeźbionych w srebrze ptaków umieszczonych nad obrazami. W narożnikach sali ustawiono posągi przedstawiające cztery Gracje, z umieszczonymi w ich wnętrzu pozytywkami, wygrywającymi najśłodsze melodie. Na alabastrowych postumentach stały duże wazy, *chefs d'oeuvre* dreźdeńskiego rękodziela, w nich zaś znajdowały się kwiaty roztaczające wokół upojne, egzotyczne aromaty; jednocześnie najprzedniejsze wonne korzenie oraz pachnidła z Arabii, żarzące się w kadzielnicach ukrytych w niszach ściennych, wypełniały przestrzeń zapachami wyostrającymi doznania zmysłowe.

Rzemieślnicy i robotnicy przez cały ów czas pracowali wytrwale. Na moje żądanie przebywali w odległym skrzydle *chateau*, albowiem zamierzałem spotkać się z nimi dopiero po zakończeniu wszystkich prac. Zaangażowałem też ponad tuzin krzepkich drabów oraz dziewczuch mających usługiwać kobietom, które chciałem zatrzymać w zamku, a także ich pilnować. Jednego z drabów mianowałem, iż tak to określe, przełożonym sypialni, był bowiem jedynym mężczyzną, jakiemu zezwoliłem na wstęp do tej części zamku. To właśnie jemu poleciłem sprowadzić do mnie La Rose d'Amour oraz wyuzdaną Rosjankę, a wraz z nimi Rose, Manette i Marie.

Gdy weszły, spoczywałem wyciągnięty leniwie na poduszkach, przyodziany w luźną szatę uszytą z grubego kaszmiru, głowę miał zdobit turecki fez; tak przygotowałem się do kąpieli, którą zamierzałem odbyć z moimi damami.

Skoro tylko zamknęły się za nimi drzwi, podbiegły do mnie i rychło utonałem w ich uściskach i pocałunkach. Och, jak wielkim żarem wypełnił je dotyk mego

ciała, jak przemożnie pragnęły tego, czego nie zażywały ze mną od miesiąca z okładem; co się zaś tyczy mnie, ledwo panowałem nad sobą, powstrzymując się, by nie pchnąć ich na posadzkę i wypełnić - wszystkie naraz - płynnym ogniem miłości. Wszelako zdołałem się powściągnąć.

Zaprosiłem damy do kwietnego ogrodu i pokazałem wszystkie dokonane tam ulepszenia: urocze jezioro okolone krzewami oraz drzewami - nad jego tafią zawieszono siatkę z cieniutkiego drutu, tworząc w ten sposób ogromną wolierę dla rzadkich egzotycznych ptaków.

Po powrocie do *chateau* przeszliśmy do sypialni, gdzie pokazałem im pięćdziesiąt łóżek, śpiesząc z wyjaśnieniem, iż zamierzam wypuścić się w świat i przywieść ze sobą pięćdziesiąt najpiękniejszych kobiet, które w nich legną.

Potem, w sali kąpielowej, pozbywszy się wszelkiej odzieży, wskoczyliśmy ochoczo do perfumowanej wody.

Zażywszy nieco wypoczynku, połączonego z figlowaniem, pociągnąłem za szarfę dzwonka; na ów dźwięk weszły cztery dziewczki (o których wspomniałem wcześniej), by nam usłużyć.

Wyszliśmy z wody, one zaś osuszyły nasze ciała i włosy, następnie podały nam luźne szlafroki, w które się przyodzialiśmy; wreszcie powiodłem moje piękności do ubieralni.

Nie podejmuję się doprawdy oddać piórem wyrazu zaskoczenia i zdumienia, jakie odmalowało się na ich obliczach, gdy weszły do tej komnaty zwierciadeł. Poleciałem im zdjąć szlafroki i cisnąłem je za drzwi, które natychmiast też zamknąłem. Potem nakazałem, by włożyły na siebie spoczywające na stoliku strojne szaty.

Ależ były zaskoczone, kiedy ujrzały swoje tysiąckrotne odbicia w lustrzanych taflach ścian i sufitu! Wydawało się, że oto wszędzie stoją toaletki; przywyknięcie do tych niecodziennych, arcyosobliwych warunków zabrało moim pięknościom nieco czasu, po czym, pomagając sobie wzajemnie, ubrały się. Szaty, które im dostarczyłem, były z rodzaju tych, jakie nosi się w Turcji - obszerne, luźne szarawary, atlasowe kamizelki, a do tego kuse spódniczki zastępujące niewygodne długie koszulki.

Gdy się ubraliśmy, zawiodłem dziewczęta do sali z fontannami, gdzie spożyliśmy wystawny lunch. Tam też przedstawiłem im swoje plany: po powrocie z kolejnego wyjazdu do Paryża zamierzałem popłynąć jachtem do Konstantynopola w celu zakupu najpiękniejszych dziewcząt, jakie tylko zdołam tam znaleźć; zaplanowałem też kupić kilku niemych oraz kilku eunuchów z przeznaczeniem do służby w moim haremie, albowiem żadną miarą nie mógłbym zaufać kobietom, które zakupię za gotówkę i przywiozę do *chateau*, tak jak mogłem zaufać tym, które znajdują się już na zamku.

Rzekłem im, iż zamierzam zabrać ze sobą w podróż jedną z nich albo dwie, ponieważ zaś chcę postępować z nimi uczciwie i *fair*, pragnąc uniknąć podejrzeń, że którąś faworyzuję, przeto powinny pociągnąć losy; dodałem, iż najbliższą noc chciałbym spędzić z dwiema z nich - dlatego też również tę kwestię powinny rozstrzygnąć w losowaniu.

Jednakże postanowiłem już wcześniej, że moimi partnerkami zostaną Celestine i Caroline, toteż tak chytrze opracowałem rzeczony losowanie, by jego rezultaty wypadły po mojej myśli.

O wczesnej porze poprowadziłem wszystkie pięć moich pań do sypialni. Zdjęcie przyodziewku zabrało nam ledwie chwilę. Och, z jaką radością przytulałem ich nagusieńkie ciała, jak bardzo byłem wniebowzięty! Jakże cudownie miękka i delikatna w dotyku była skóra na ich brzuchach, kiedy wiły się w moich objęciach! Z jakimże ferworem przywierały wilgotnymi, pełnymi wargami do moich ust, podczas gdy w ich oczach połyskiwały ogniki lubież-ności i pożądania!

Pociągnąłem na łożo rozwiązłą Celestine. Płonął we mnie piekielny żar namiętności, rozpalał mnie! Mój kutas nabrzmiął i wyprężył się tak znacznie, iż obawiałem się, że pęknie, gdy go dotknę; jego cynobrowej barwy główka obijała mi się o brzuch. Celestine spoczęła na plecach i rozwarła uda, ukazując lekko rozchylone wargi soczystej, wilgotnej cipki, niecierpliwie oczekującej szarzy mego rumaka.

Rzuciłem się na nią, wbijając się w nią głęboko, do żywego, na co wydała okrzyk jednocześnie bólu i rozkoszy.

Nabrzmiła główka mej buławy rozepchnęła jej dolne wargi, a potem ciasny, elastyczny kanał niemal do ostatecznych granic.

Nawałnica potężniała, wszystko zaczęło drżeć, jęły błyskać pioruny, coraz gwałtowniej zacinać deszcz, lało strumieniami!

Wytrysnąłem! Umieram! Mój Boże, jaka rozkosz, jak cudownie! Niebioso, litości, litości!

Tarzaliśmy się w pościeli, krzyczeliśmy, kąsaliśmy się wzajemnie, z nadmiaru rozkoszy wrzeszczeliśmy niczym demony. Jej grotka upodobniła się do niewielkiego jeziora spermy, w której pławił się mój pał. Wycofałem go, wywołując potok perłowej barwy cieczy, zalewającej uda Celestine i całe łożo pomieszaną esencją naszych ciał.

Och, ma czarująca Celestine, jakich to niebiańskich rozkoszy doświadczyłem w twoich objęciach tamtej nocy! Po trzykroć, pod wpływem dzikiej pasji i namiętności, zalałem bruzdy moich dwóch kochanek wysokiego rodu potopem bezcennego likworu, którego obfite wylewy zapewniała nieprzerwana rozkosz.

Gdym w miarę doszedł do siebie po tych wysiłkach, odwiedziłem Rose, Manette oraz Marie, którym oddałem to, co było im należne; za każdym razem przystępując do ataku ze wzniesioną główką - dumnie i zaszczytnie. Nie uchybiłem im w niczym, solidnie napełniając ich małe, urocze naczynka owym likworem, nieustannie pożądanym przez kobiety.

Nazajutrz rano wyruszyłem do Paryża w towarzystwie Caroline odzianej w męski strój sługi, by dokończyć przygotowań do podróży do Konstantynopola.

Stanąwszy w hotelu, wyruszyłem wraz ze swym udawanym sługą do Rosalie de C..., którą szczęśliwie zastałem samotną.

Uściskawszy kochankę serdecznie, przedstawiłem ją Caroline, pytając, kiedy byłaby gotowa wyjechać wraz ze mną do *chateau* - rzekła, iż za dwa dni.

Zapytałem następnie o jej przyjaciółkę, śliczną Laurę B...; oświadczyłem, iż powziąłem niezłomne i niezachwiane postanowienie, by zdobyć Laurę wszelkimi środkami; ona, Rosalie, musi pomóc mi w tym przedsięwzięciu - oto, jaki ułożyłem plan, jak mniemałem, niezawodny. Zaproponowałem Rosalie, żeby zaprosiła Laurę na przejażdżkę do Lasku Bulońskiego; tam, w odległym zakątku, dogonię je ekwipażem, zatrzymam się, wysiądę, zaproszę ją i Laurę na spacer, po czym zniecka okryję głowę mej ofiary szalem, zmuszę ją do wejścia do

mego pojazdu, wreszcie, w towarzystwie jej oraz Caroline, wyruszę co koń wyskoczy do zamku. Wszystko odbyło się tak, jak zaplanowałem. Dogoniłem w lasku Rosalie, zatrzymałem ekwipaż i zaproponowałem jej krótką przechadzkę.

Otwarłem usłużnie drzwiczki ich karety: Laura wysiadła pierwsza, lecz nim dotknęła stopą ziemi, postępująca za nią Rosalie zarzuciła jej z tyłu na głowę szal, okręcając jego końce na karku dziewczyny, tak że biedactwo nie mogło wołać o pomoc. Chwyciłem ją w ramiona i przeniosłem do własnego powozu. Rosalie i Caroline wsiadły wraz ze mną, po czym uwiozłem śliczną brankę tak szybko, jak tylko mogły nas pociągnąć wspaniałe i mocne cuganty.

Po drodze do *chateau* zatrzymywaliśmy się wyłącznie tam, gdzie uprzednio; nie szczczędając gotówki, skłoniłem gospodarzy, żeby nic nie widzieli i nic nie słyszeli.

Gdy przybyliśmy w jedno z takich miejsc na umówiony nocleg, pośpieszyłem z towarzyszkami podróży do obszernego pokoju przygotowanego dla nas na polecenie specjalnego kuriera, którego wysłałem przodem.

Natychmiast podano wieczerzę. Oddaliwszy służbę, zamknąłem drzwi na klucz, po czym, po raz pierwszy od chwili porwania, przemówiłem do Laury.

Prawiłem jej o nieprzepartym uczuciu, jakie ku niej żywię; o tym, jak przemożne żądze wzbudziła w mym sercu, kiedy ujrzałem ją po raz pierwszy u Rosalie, oraz że postanowiłem zawieźć ją do mego *chateau*. Dodałem, iż moim niezłomnym postanowieniem jest, by nikt inny nie delectował się taką niebiańską urodą i takimi wdziękami, jakie ona posiada - wyjąwszy mnie.

Wyłożyłem Laurze szczerze i otwarcie swoje zamierzenia. Opowiedziałem, jakie zmiany wprowadziłem w starym zamku oraz co mną powodowało; nadmieniałem, iż ona, Laura, spotka tam Celestine C..., jedną z jej dobrych przyjaciółek, oraz że inna jej przyjaciółka, Rosalie, towarzyszy mi z własnej nieprzymuszonej woli.

Przedstawiłem ją Caroline Z..., wymieniając arystokratyczny tytuł tej ostatniej i opowiadając, w jaki sposób ją zdobyłem oraz jak przystała na to, by połączyć własną fortunę z moją i wyjechać wraz ze mną do Francji.

Rozwodziłem się obszerniej o życiu w pełnej zbytku i luksusu beztrosce, jakie będziemy wiedli na zamku, roztaczając przed nią również obrazy niekończących się rozkoszy i uniesień miłosnych, jakie staną się jej udziałem w nieskrępowanej żadnymi nakazami czy ograniczeniami swobodzie cielesnego spółkowania.

Również Rosalie i Caroline opowiadały jej o życiu wypełnionym niebiańskimi przyjemnościami, jakiego zażywały u mego boku; nie szczędziły jej nader obrazowych opisów ekstatycznych rozkoszy, jakie odczuwa kobieta spoczywając w męskich ramionach i będąc dobrze obsłużona; nie szczędząc sił, starały się nakłonić ją, by dobrowolnie i nie stawiając oporu udała się wraz z nami do *chdteau*.

Laura, początkowo wielce gniewna i nadąsana, odmawiała spożycia bodaj kęsa posiłku, milcząc uparcie, wszelako później nieco się ułagodziła; usiadła wraz z nami do wieczerzy i odpowiadała na pytania zadawane jej przez moje dwie kochanki. Kiedy uprzątnięto stół, kazałem przynieść wino, po czym - gdy siedzieliśmy przy stole, prowadząc rozmowę

i popijając trunek - postarałem się skierować naszą konwersację na jeden temat, mianowicie na miłość wraz z jej wszelkimi naturalnymi następstwami, jako też na związki cielesne obu płci. Caroline i Rosalie okazały się wielce przydatnymi i użytecznymi pomocnicami, paplając jak opętane; gdy zaś wino poszło im nieco do głowy, zaczęły ściągać szatki i tańczyć, odsłaniając - najpierw częściowo, a potem w całości - piersi; zadzierając od czasu do czasu koszulki, ukazywały kształtne łydki i kolana - a także wyczyniając inne figielki, które wprawiały w zmieszanie czarującą małą Laureę, przypatrującą się dziewczętom rozszerzonymi oczami. Ja zaś nieustannie dolewałem jej wina, które wprowadziło ją w stan niejakiego podekscytowania, jak również rozluźnienia, tak że rzucała uwagi i spostrzeżenia dotyczące tarzających się na dywanie dam.

Zadzwoiłem na służącego, polecając mu przynieść flaszkę *white brandy*⁵, którą natychmiast odkorkowałem, po czym, rozlawszy trunek do kieliszków, zachęciłem mą Rosjaneczkę, aby go skosztowała. Uniosła szkło, w ślad za nią poszła Rosalie, obie zaś orzekły, że Laura musi napić się wraz z nimi. Po krótkim wahaniu moja młoda branka również podniosła naczynie do ust i upiła maleńki łyżek.

Caroline i Rosalie, pragnąc skłonić czarującą Laureę do obfitszego uraczenia się brandy, wychylały tymczasem jeden kieliszek za drugim, aż wreszcie Laura, kosztując trunku w coraz większej ilości, zaczęła dotrzymywać nam kroku w picciu.

⁵Bezbarwna odmiana winiaku.

Gdy dałem im znak, iż najwyższa pora, by udać się na spoczynek, Laura była już tak mocno odurzona alkoholem, że gdyby nie pomoc dziewcząt, nie zdołałyby dojść o własnych siłach do łóżka.

Poszły do sypialni, ja zaś rozebrawszy się do naga i korzystając z tego, iż Celestine pozostawiła drzwi lekko uchylone, wśliznąłem się do środka i ukryłem za kotarą łoża, by obserwować manewry miłosne moich dwóch zacnych kuplererek. Pozbyły się wszelkiej odzieży, po czym rozebrały także upojoną Laure. Stała przede mną w pełnej krasie swej nagości, odsłaniając zachłannemu spojrzaniu wszystkie wdzięki, przewyższające pięknem wszystko, com dotychczas oglądał. Kiedy me kochanki pozbawiły Laure wszelkiego przyodziewku, zaczęły oglądać i podziwiać jej nagie piękno, wynosząc je ponad piękno Wenus z Milo; następnie przewróciły dziewczynę na podłogę, obracały ją, ścisnęły jej piersi, szczypały pośladki, rozchylały uda, a nawet wargi usytuowanej pomiędzy nimi cudownej ścisłej szpareczki. Zachwycając się nadzwyczajną urodą jej cipki, nie szczędziły słów uznania dla dorodnej pulchności zamykających ją warg; posuwały się nawet do składania na nich pocałunków; jednocześnie też nie zamykały się im usta, gdy wychwalały rozkosze, jakich ona, Laura, mogłaby doświadczać z mężczyzną, któremu bogini Fortuna pozwoliłaby rozbić w proch i pył owo dziewicze przedmurze, w jakie matka natura wyposażyła wejście do tej jakże zachwycającej maleńkiej dziewiczej cipuni.

Patrzyłem teraz, jak Caroline wkłada czubek palca w słodką szczelinę, którą od pewnego już czasu czule głaskała, i zaczyna ją laskotać; równocześnie Rosalie

objęła Laureę za szyję, mocno przycisnęła do siebie, pocałowała z języczkiem, które to czułości, w połączeniu z pieszczotami Caroline, dostarczały jej najcudowniejszych doznań, sądząc po okrzykach, jakie wydawała, oraz po tym, jak gwałtownie wierała biodrami, wijąc się na dywanie.

Wnosząc z poruszeń Laury, iż doświadczy niebawem w niej jakimś stopniu ekstatycznego uniesienia, których pełni kobiecie dane jest zaznać wyłącznie w ramionach mężczyzny, wysunąłem się z ukrycia, by zająć miejsce Caroline pomiędzy jej udami, czego Laura nie dostrzegła, ponieważ wtulała twarz w biust Rosalie, po czym, wkładając palec w jej kremówkę, rychło wywołałem obfity wylew drogocennego likworu, który aż zmoczył mi dłoń, tak szczerze bowiem popłynął, gdy zerwała się śluza. Oplatając udami moje biodra, niemal doprowadziła mnie do utraty tchu, wykrzykując łamiącym się głosem: - Och, dochodzę! -1 znów - Oooch, Boże! Mdleję... Umieram!

Oslabiwszy uścisk, wyprężyła ciało z właściwym w takich okolicznościach kobietom lekkim drzeniem, odchodząc od zmysłów z ekstazy.

Kiedy leżała nieruchomo, omdlała z nadmiaru niebiańskiej rozkoszy, sam ułożyłem się w jej ramionach, składając twarz na wspaniałych piersiach; potem moje usta przywarły do jej ust, a dłoń spoczęła na jej ślicznej muszelce, przy czym jeden z palców penetrował nieprzerwanie głębsze zakamarki tego organu.

Skoro tylko dostrzegłem, iż Laura zaczyna dochodzić do siebie, przycisnąłem ją jeszcze mocniej, mój palec zaś wzmógł łaskotanie. Zapytałem ją, czy nadal żywi do mnie urazę za porwanie, zapewniając zarazem, że gdy tylko

znajdziemy się w *chateau*, wówczas zazna pełni rozkoszy, których znikomego zaledwie posmaku doświadczyła teraz dzięki moim manualnym pieścizotom.

Jeśli opierała się jeszcze resztkami sił, kierując się nakazami skromności i cnoty, to ruchy mego palca doprowadziły ją do stanu najwyższej rozkoszy, którą przyszło jej po raz wtóry się upajać. Za całą odpowiedź opłotła mi ramionami szyję i przywarła słodkimi wargami do moich ust.

Pożądałem jej w najwyższym stopniu. Tymczasem roztaczałem przed nią obrazy rozkoszy, jakie staną się jej udziałem, gdy już w *chateau* pozbawię ją hymenu i triumfalnie uniosę jej dziewictwo „na główce tego oto instrumentu, droga Lauro” - co mówiąc, ująłem dłoń dziewczyny i zamknąłem jej palce na moim dragu. - A wtedy — zakonkludowałem — zostanie ci dane poznać wszelkie rozkosze i zalety prawdziwego chędożenia.

Wtedy też - kontynuowałem - doświadczysz stanu słodkiego oszołomienia i beztroski, tak dalece odmiennego od tego, co odczuwasz teraz; uczucia tego zaznasz zaś szeroko rozkładając uda, tak żebyś należycie przyjęła spoczywającego pomiędzy nimi mężczyznę; czując dotyk jego ciepłego obnażonego ciała; doświadczać boskiej gry wstępnej, kiedy to ów samiec będzie pieścił twoje piersi; czując żarliwe pocałunki składane na twych wargach; poddając się śmiałemu atakowi jego języka, wdzierającego się do ust w poszukiwaniu twego jęczyczka; przeżywając ekscytujące ich spotkanie, ich dzikie harce i wzajemne łaskotanie, o tak, tak jak zaraz sama to poczujesz - z tymi słowy wcisnąłem jej język do ust.

Potem na szczyty rozkoszy wzniesiesz się w chwili, gdy on ujmie w dłoń swe berło, po czym koniuszkami

palców rozchyli wargi wilgotnego etui, w które za chwilę je wepchnie, wkładając najpierw płytko główkę tego narzędzia miłości pomiędzy wargi szparki, następnie delikatnie wpychając ją nieco głębiej. Wprędce jednak twoja dziewicza norka zostanie rozepchnięta do ostatecznych granic, aż wreszcie - czemu będzie towarzyszył lekki ból - czubek kutasa zgłębi ją aż do dna. Potem, złożwszy na twych ustach żarliwy pocałunek, mężczyzna przystąpi do szturm, łagodnie, lecz zarazem mocno i wytrwale wpychając w ciebie swój instrument, coraz to wzmagając impet jego pchnięć, aż wreszcie włoży w nie całą siłę i moc, co sprawi, iż będziesz wzdychać i krzyczeć z rozkoszy; on tymczasem wzmoże żywiołowość sztychów, za każdym pchnięciem zdobywając nieco terenu; znosząc na swej drodze wszelkie zapory i bariery, będzie przełamywał twój dziewiczy opór, ty zaś będziesz błagać go o litość, lecz on pozostanie głuchy na prośby i błagania. Żądze przeobrażą go w szaleńca, jego oczy zapłoną ogniem; zgromadzi w sobie całą energię, którą następnie włoży w jedno przerażające pchnięcie; jego członek rozepchnie wszystko, co stanie mu na przeszkodzie, biorąc twierdzę szturmem, ociekając świeżą, jeszcze parującą, krwią nadobnego przeciwnika, który z okrzykiem bólu odda zdobywcy dziewictwo. Zdobywca zaś, pozostawiwszy pokonanego adwersarza *hors de combat*, zgarnie nagrodę za swój ciężko wywalczony i krwawy triumf.

Po czym wycofuje się niemal w całości, by powoli wejść ponownie. Powtarza to po wielokroć, aż jego poruszania wewnątrz ciasnego i mięsistego kanału, mocno zwierającego swe ścianki na spienionym koniu, zsyłają na mężczyznę tak wielką, niebiańską rozkosz, iż przestaje panować nad sobą.

Zadaje kolejne pchnięcia z nieokiełznaną zawziętością, czując, że zbliża się apogeum rozkoszy; coraz silniej to odczuwa, jednocześnie wpychając członka aż po nasadę - głębiej, coraz głębiej. Wreszcie ów wieńczący moment nadchodzi - mężczyzna wytryskuje.

Boże miłosierny, cóż za rozkosz! Jego okrzyki „och!” i „ach!”, głębokie jęki, krótkie i urywane — a potem szybkie i miarowe — ruchy jego tyłka, wszystko to stanowi widomą oznakę przeżywania przez mężczyznę najwyższej ekstazy; tryska teraz w kanał drogocennym płynem, który głęboko go nawilża, uśmierzając równocześnie dotkliwe pieczenie zmaltretowanej cipeczki, która przeszła tę bolesną próbę, której podlega twa płeć. Gdy prowadziłem ów monolog, Caroline ujęła w dłonie mego zaganiacza: przez cały czas pieściła go i pocierała. Mój palec zaś nadal tkwił w miłosnym gniazdku Laury, której spazmatyczne ruchy pośladków zapowiadały zbliżający się orgazm.

— Och, ojej, ojej, czuję... czuję to! Och, dochodzę, dochodzę. Ach, ach, ach, oo....oooch!

Znalazłem ukojenie na jej piersiach, a kiedy doszedłem do siebie, skonstatowałem, że Laura zmoczyła mi dłoń potokami nektaru, którego potop wyzwoliły z niej moje palce, podczas gdy ja sam wylałem na jej brzuch oraz uda istne morze spermy.

Laura, nadzwyczaj posłusznie, uległa mi bez reszty, poddając się ekscytującym i szalonym pieszczotom mych palców; zasnęliśmy w swoich objęciach dopiero wtedy, gdy, w myśl praw natury, oddaliśmy sobie wzajemnie wszystko.

Rankiem, gdy Laura się zbudziła i ujrzała, iż spoczywa w moich ramionach, gwałtownie odsunęła się ode

mnie i owineła kołdrą. Przysiadła w narożniku łoża, szlochając i płacząc, jakby za chwilę miało pęknąć jej serce.

Usiłowałem ją pocieszyć, jednakże nie chciała mnie słuchać; ubrałem się zatem i przeszedłem do sąsiedniego pokoju, podczas gdy Caroline i Rosalie próbowały ją ułagodzić, co udało im się o tyle, że Laura usiadła wraz z nami do podanego niebawem śniadania.

Przy stole obie naigrawały się z jej porannego lęku, odrazy i bojaźni - i to po spędzeniu ze mną tak upojnej nocy; żartowały z tego, że posługując się palcem, sprowadziłem na nią boską rozkosz, której nadmiar wprowadził ją w jakże słodkie omdlenie. Opowiadały jej, jak to dochodząc objęła mnie ramionami, zwarła silnie uda, przyciskając mą dłoń do szparki, wreszcie - wierciła dziko ślicznymi, pulchnymi pośladkami - i tak dalej w tymże duchu.

Atoli kilka kieliszków wina sprawiło, że całkowicie doszła do siebie.

Opuściłem pokój, żeby zarządzić, by zaprzęgano konie, gdy zaś powróciłem, ujrzałem, jak Laura szamoce się z dziewczętami, próbującymi obalić ją na podłogę i dać ponownie posmakować rozkoszy, których nocą za moją przyczyną w takiej obfitości zażywała.

Na mój widok Rosalie i Caroline zawołały, bym pośpieszył im z pomocą, podczas gdy Laura ze łzami w oczach błagała mnie, bym wyrwał ją z rąk prześladowczyń.

Cały ów zamęt przerwało wejście gospodarza, który oznajmił, że ekwipaż już czeka; podawszy ramię Laurze wyszedłem z pokoju, a za mną podążyły dwie rozchichotane dziewczyny. Wsiadliśmy do pojazdu, stangret zaciął konie.

Gdy przybyliśmy do *chateau*, była już późna noc, nasza podróż trwała prawie trzy dni. Udałem się do

łóżka i natychmiast zapadłem w sen; obok mnie zasnęły również wszystkie trzy dziewczęta. Postanowiłem, że na razie nie tknę żadnej z nich, zachowując wszystkie naturalne siły na okoliczność poddania cudownej słodkiej Laury pełnej procedurze wyzucia jej z dziewictwa.

7

Gdy nazajutrz rano wstałem z łóżka, obudziłem również spoczywające obok mnie śpiące piękności i powiodłem je do sali kąpielowej.

Zanurzywszy się w wodzie, figlowaliśmy w niej i doka-
zywaliśmy przez godzinę czy nawet dłużej; potem udaliśmy się do ubieralni w celu dokonania porannej toalety - dziewczęta włożyły kaftany, szarawary i kamizelki, jakie noszą wschodnie odaliski.

Dzień ów poświęciliśmy na uroczyste przygotowania do wydarzenia mającego nastąpić najbliższej nocy, czyli do pozbawienia Laury hymenu.

Czas do południa spędziliśmy spacerując w parku, biegając, skacząc i zmagając się dla zabawy: wszystko czyniliśmy zaś po to, by pobudzić krew do szybszego krążenia - na jak najdłużej. Obiad, który poleciłem podać trzy godziny później niż zwykle, składał się wyłącznie z bardzo pikantnych i ostro przyprawionych potraw oraz win o nadzwyczaj

upajających właściwościach; z dań i trunków korzystaliśmy nawet w lekkim nadmiarze, toteż wstając od stołu, byliśmy ze wszech miar gotowi do spraw miłosnych.

Następnie powróciliśmy do sypialni i pozbywszy się wszelkiej odzieży ponownie zażyliśmy krótszej już kąpieli - tym razem w wodzie, do której dodano najbardziej kosztownych pachnideł. Po dokonanych ablucjach powróciliśmy do sypialni; Rose i Marie rozsunęły ciężkie draperie i znaleźliśmy się w odosobnionej alkowie, oddzielonej dotychczas od pozostałej części sali. Tam Celestine i Manette, posługując się ręcznikami utkanymi z najprzedniejszego płótna, osuszyły ciało i włosy Laury; jednocześnie Rosalie i Caroline usłużyły mi na podobną modłę. Kiedy rozczesywały Laurze gęste kasztanowe włosy, opadające falistymi splotami na ramiona i kark, sam ukląknęłam przed nią, również czesząc ciemne jedwabiste kędziorki porastające - w obfitości nieczęsto spotykanej u siedemnastolatek — najdorodniejszy pulchny wzgórek, jaki kiedykolwiek oglądałem, a nawet przesłaniające wejście do usytuowanej poniżej ślicznej groty.

Uczesawszy jej urocze loczki *comme il faut*, odsuwając je w obie strony od, że użyję takiego porównania, małego i zachłannego pyszczka, który niebawem, i to po raz pierwszy, miał zakosztować innego ciała i posmakować go, koniuszkami palców rozchyliłem jędrne wargi, napawając wzrok widokiem ciemnego różu wilgotnej niszy miłości, w którą miałem niebawem wsunąć swojego bożka. Spoglądałem, patrzyłem, wyteżałem wzrok, próbując dotrzeć spojrzeniem jak najdalej, do ukrytych sekretów głębokiego, mrocznego i przepaścistego zakątka; dostrzegłem jednak co najwyżej wielce ponętny skrawek ciała, przypominający kształtem serduszko, który wydawał się zawieszony - niczym jaskrawo płonąca lampa u sufitu - w samym

środku wejścia do niezgłębionej jeszcze malutkiej jaskini; wejścia, przez którego harmonijkowe drzwi właśnie spoglądałem.

Uniesiony zachwytem, nie odrywałem spojrzenia od owego ponętnego kąska, gdy oto nagle do przytomności przywołało mnie dotknięcie, jakie poczułem pomiędzy udami; popatrzyłem w dół i ujrzałem, że dłoń Celestine ujmuje moje szlachetne berło, po czym jej palce wędrują w górę i w dół, odciągając i z powrotem nasuwając delikatną jasną skórę, okrywającą pyszną purpurową główkę mojego kutasa.

Rozniecilo to we mnie żądze, których już nie mogłem uśmierzyć. Wstałem i chwytając Laure w ramiona, przeniosłem ją na łożo i tam ułożyłem; jędrne, wspaniale rzeźbione półkule jej pośladków znalazły oparcie na skraju pościeli, na poduszce z białego atłasu obleczonej haftowaną powłoczka z najcieńszego lnianego płótna. Celestine i Caroline ujęły nogi miłosnej ofiary; Rose i Marie wskoczyły na łożo; Manette i Rosalie zajęły pozycje z obu stron mej osoby, by w razie potrzeby mnie wesprzeć, jeśli bym pod koniec procedury uległ nadmiernie emocjom; równocześnie obie pełniły role asystentek - pierwszej powierzyłem bowiem zadanie rozwarcia bram miłości, druga miała odpowiednio i należycie nakierować mą ognistą strzałę.

Żywiąc wszelako pewne obawy o tę młodziutką panienkę, która miała zostać zdeflorowana - dobrze bowiem wiedziałem, iż róża ma w tym wypadku nadzwyczaj ostre kolce i że ból jest nader dotkliwy - namaściłem swego zniecierpliwionego już niszczyciela hymenów

perfumowanym olejkiem i dopiero tak przygotowany ruszyłem na pole bitwy, zdecydowany zdobywać lub umierać.

Oczekiwała mnie z rozwartymi szeroko nogami. Na początek złożyłem czuły pocałunek na tych wargach, które miałem niebawem bezlitośnie rozewrzeć — pod wpływem tej pieszczoty przez ciało Laury przebiegł dreszcz rozkoszy.

Oto lekko pochylam się do przodu; koniuszki palców Manette rozchylają różowe wargi, Rosalie ujmuje w dłoń mego zaganiacza i nakierowuje purpurową główkę na wejście do groty miłości.

Tymczasem dwie dziewczyny podtrzymujące nogi Laury przyciskają je lekko do mych bioder, po czym, zajmąwszy pozycję za moimi plecami, krzyżują ręce, splatając jednocześnie dłonie na kształt kołyski, tak że kostki kończyn Laury zyskują miękkie oparcie. Zebrawszy się w sobie, wykonuję potężne pchnięcie, zdobywając pełny cal terenu.

To nagłe rozepchnięcie wagi skłania dziewczynę do wydania krzyku; gwałtownie porusza tyłeczkiem, co jednak żadną miarą nie może mnie od niej, tak jakby zapewne pragnęła, oderwać, a tylko wspomaga me zabiegi, by wcisnąć się w nią jeszcze głębiej. Wzmagam siłę kolejnych pchnięć, przeszywam jej ciało, można by rzec na wskroś. Płynie krew. Czuję ją na udach. Pośladki Laury poruszają się konwulsyjnie, drżą, wibrują, albowiem dziewczyna dokonuje rozpaczliwych wysiłków, by mnie odepchnąć. Krzyczy też raz po raz z bólu.

Biedne maleństwo, droga, jaką teraz przebywa, jest niełatwa i wyboista, lecz po pierwszym odcinku jedzie się nią łatwo i przyjemnie, jak po stole. Tymczasem zadaję kolejny sztych.

- O mój Boże! - woła Laura. - Zaraz umrę! Proszę, miejże litość nade mną!

Lecz ja nie mam żadnej litości, wprost przeciwnie — pcham jak najgwałtowniej, by zakończyły się dla niej bolesne męczarnie. Rozpieram jej ciało z całym impetem, ostatnie zaś pchnięcie uwieńcza me skronie laurem zwycięzcy, zdobywającego w końcu najświętsze sanktuarium miłości, co odbywa się przy wtórze oklasków i radosnych okrzyków mych pomagierek.

Gdy zagłębiłem się w niej do ostatecznych granic, spocząłem na jej brzuchu, oddychając spazmatycznie i wypełniając ją potopem gorącej spermy.

Rychło jednak odzyskałem siły oraz wigor: wycofawszy mego zdobywcę tak, że pomiędzy wargami tkwiła tylko główka, począłem miarowo poruszać nim w przód i w tył, w przód i w tył, jednak reakcją Laury było tylko kilka „ach!” oraz parę głębokich westchnień, albowiem sperma, którą w nią wlałem, naoliwiła, że użyję tego określenia, jej organ miłości, co ułatwiło mi zadanie, niosąc jednocześnie spoczywającemu pode mną słodkiemu stworzeniu niejaką ulgę.

Teraz przyjmuje me pchnięcia i sztychy z dygoczącymi lekko biodrami. Chwyta mnie w objęcia, zamykając oczy. Jeszcze kilka energicznych ruchów i Laureę ogarnia rozkosz, pomimo bólu, jaki jej sprawiam; bólu, którego doświadcza każda kobieta doprowadzona przez mężczyznę po raz pierwszy do wypuszczenia ze swego jestestwa potoku wilgotności.

Spotykamy się w połowie drogi — znów bowiem topnieję wewnątrz niej, wypełniając dogłębnie jej zakamarki obfitością życiodajnego płynu.

Unoszę się wreszcie z mej ślicznej Laury, pozostawiając ją, krwawiącą ofiarę, na ołtarzu miłości.

Dziewczęta winszują jej, że stała się kobietą. Teraz, gdy jej forteca została zdobyta, będzie mogła czerpać z niej niezmiernie miłosne przyjemności i rozkosze — i to bez żadnego bólu.

Przystępując do usuwania krwi z ud i pośladków Laury, dziewczęta uniosły ją w górę, ja zaś zabrałem z łoża uświęconą dziewiczym szkarłatem poduszkę ze splamioną krwią powłóczką; następnie poleciłem jednej z dziewcząt posłać nam łożę. Po czym... lecz nie. Postanowiłem dać maleństwu nieco wytchnienia, dlatego też nakazawszy dziewczętom przygotowanie zimnej wieczerzy, poleciłem im jednocześnie zbudzić mnie za dwie godziny i zasnąłem wraz z Laurą w jej czułych objęciach.

Zażywszy nieco snu, Laura zbudziła się nader orzeźwiona, nadal jednak wszystko ją bolało po zmaltretowaniu, jakiego doznała. Zastawiony stół stanął tuż przy naszym łożu, na którym spoczywaliśmy; pozostałe dziewczęta usiadły wokół na pufach i poduszkach.

Nie będąc wszelako przy apetycie, zacząłem flirtować z towarzyszką łoża, pokpiwając lekko z jej przeżyć, gdym pozbawiał ją dziewictwa, aż moje żądze zaczęły przybierać na sile; wtedy też ułożyłem Laurę na plecach i ległem na niej, a następnie wyruszyłem tam, dokąd kierował mnie zew chuci. Zaiste, tamta noc upłynęła nam pod znakiem wielkiego obłapiania i dopiero za szóstym razem, czy też - że ujmę to nieco inaczej - za szóstym porywem żądz, oboje spoczęliśmy wyczerpani w swoich objęciach i zasnęliśmy.

Kilka dni później do zatoki wszedł solidnej budowy duży bryg, wyposażony dodatkowo w silnik parowy, z którego, gdy rzucił kotwicę, wysłano na brzeg łódź z kapitanem. Ów przekazał list od mego bankiera, w którym znajdowały się wyczerpujące informacje dotyczące oficerów i załogi, łącznie z warunkami, na jakich zamustrowali.

Natychmiast wsiadłem do łodzi wraz z kapitanem i niebawem znalazłem się na pokładzie brygu. Obejrzałem jego pokłady i omasztowanie, po czym zszedłem do części pasażerskiej, która została tak wspaniale urządzona i wyposażona, że przewyższała pod tym względem me najbardziej optymistycznie oczekiwania. Wydzielono w niej sześć osobnych apartamentów, nader przestronnych, wspaniale urządzonych, dorównujących stylem i zdobieniem najbardziej szykownym buduarom, jakie kiedykolwiek widziałem w Paryżu.

Indagowałem kapitana, który, podobnie jak cała reszta ludzi na statku, okazał się Anglikiem, w kwestii załogi.

Oświadczył mi, iż on oraz pozostali marynarze będą spełniać wszelkie moje polecenia i rozkazy, z jednym tylko zastrzeżeniem, tym mianowicie, iż nie będę od nich żądał uprawiania piractwa. Dodał, że otrzymują ogromne wynagrodzenie, więc są gotowi i chętni pójść za mną „czy to do nieba, czy to do piekła”, jeśli tylko wskażę im drogę.

Ochmistrzowie poinformowali mnie, że bryg został obficie zaopatrzony we wszelkie luksusowe artykuły służące zbytkowi, jakie zdołano zakupić.

Powróciłem wraz z kapitanem na pokład, po czym, wezwawszy całą załogę do zgromadzenia się na rufie, stanąłem przed gromadą zahartowanych w rejsach

chwatów; wszyscy zdjęli czapki, patrząc na mnie z uszanowaniem i respektem.

Wygłosiłem do nich krótką przemowę, ujawniając swoje zamiary i wyjaśniając, jakich obowiązków będę od nich wymagał.

Następnie poleciłem kapitanowi, żeby był gotów podnieść kotwicę za dwa dni, po czym powróciłem do *château*.

Wcześniej wezwałem głównego ochmistrza i nakazałem mu przygotować wszystko do rejsu, ponieważ w ciągu dwóch dni zamierzałem popłynąć do Konstantynopola.

Na zamku poleciłem słudze, by wezwał do mnie moje dziewczyny.

Skoro tylko weszły, nakazałem im pozbyć się wszelkiej odzieży i gdy stanęły przede mną nagusieńkie, przyjrzałem się krytycznym okiem cipkom oraz pozostałym ich wdzięk, zastanawiając się przy tym - pomimo iż wszystkie były precudnej urody - którą z nich wybrać na swą *compagnon de voyage*, ponieważ jednak ze względu jak wyżej nie mogłem dokonać wyboru, postanowiłem zdać się w tej mierze na los.

Wręczyłem im kubek z kośćmi, polecając, by każda wykonała po kolei jeden rzut. Najwięcej oczek wyrzuciły La Rose d'Amour oraz śliczna Rosjanka Caroline, toteż postanowiłem obie zabrać ze sobą.

Po losowaniu ujawniłem im swoją decyzję. Na moje słowa Laura (która, nawiasem mówiąc, stała się w krótkim czasie skończoną liberynką) padła przede mną na kolana, prosząc wśród łez, żebym zabrał także ją.

Ponieważ niemożliwością było dla mnie wziąć w rejs więcej aniżeli dwie, rzekłem jej, iż płacz nic nie pomoże, albowiem ona, Laura, nie może mi towarzyszyć,

natomiast mogę poświęcić jej cały czas, jaki pozostał jeszcze do odpłynięcia.

Pak oto, pozostawiając *château* pod pieczęią zaufanych i oddanych mi ludzi, wszedłem na pokład brygu, zabierając ze sobą milion franków w złocie, przeznaczonych na zakup niewolników w Konstantynopolu.

8

Po przyjemnym, niemal dwutygodniowym rejsie przybyłem do stolicy imperium tureckiego.

Przy pierwszej okazji przedstawiłem listy polecające (gdzie figurowałem pod fałszywym nazwiskiem) najzamożniejszym i najbardziej wpływowym cudzoziemcom.

Niebawem też zapoznano mnie z wieloma bogatymi Turkami, wśród których było trzech albo czterech handlarzy niewolników. Następnie nająłem tłumacza; złożywszy zaś wizytę jednemu z miejscowych kupców, zaangażowałem go w charakterze agenta, powierzając zadanie wyszukania dla mnie znacznej liczby najpiękniejszych kobiet dostępnych na tutejszym rynku żywego towaru. Wiedząc, że w Konstantynopolu biedne rodziny zwyczajowo sprzedają córki w niewolę (oczywiście te, które dzięki wybitnej urodzie mogą przyozdobić haremy bogatych i lubieżnych Turków), poleciłem mu, by wysłał ludzi do ubogich dzielnic miasta - mieliby wyszukać tam piękne

dziewczęta, których bliscy byliby skłonni do wymiany ich na złoto.

Po kilku dniach agent złożył mi wizytę, oznajmiając, że niebawem wyjeżdża z miasta na trzy dni, zaprosił go bowiem pewien starszy kupiec, parający się również pośrednictwem, któremu regularnie dostarczano dziewczęta z wewnętrznych prowincji kraju, a nawet niekiedy z Czerkiesji. Z jakichś przyczyn pośrednik ten nigdy nie przyjeżdżał do stolicy, lecz ilekroć dysponował nowymi pięknosciami, zawsze zawiadamiał o tym listownie mego agenta; ów udawał się do niego i albo dobijał na miejscu targu, albo też zabierał towar do Konstantynopola i tam sprzedawał, zarabiając na marży.

Agent dodał, że gdy odwiedziłem go po raz pierwszy, napisał list do owego pośrednika i otrzymał od niego wiadomość, iż dysponuje kilkoma prześlicznymi dziewczętami, a jedna z nich, którą nazwał Ibzaidu, dzięki swym przymiotom jest zaiste godna, by stać się klejnotem haremu samego wielkiego sułtana.

Poleciłem agentowi, którego zwano Ali Hassan, żeby działał natychmiast i dostarczył mi do miasta wszystkie te dziewczęta, o ile naprawdę są tak piękne.

Podczas jego nieobecności w towarzystwie tłumacza sam przemierzałem za dnia i w nocy miejscowe ulice oraz bazyry w nadziei napotkania jakichś piękności, lecz niestety daremnie. Nie dostrzegłem bodaj skrawka kobiecej twarzy.

Wieczorem dziewiątego dnia po moim przybyciu odwiedził mnie Ali i rzekł, iż przywiózł siedem niewolnic, które oczekują teraz bezpieczne w jego haremie; zaprosił mnie, bym złożył mu wizytę nazajutrz rankiem w celu poddania ich oględzinom.

Wprost przechodził sam siebie, wychwalając pod niebiosa Ibzaidu, przewyższającą, jak utrzymywał, urodą hurysę, tę *neplus ultra* czerkieskiego piękna⁶.

Następnego dnia około godziny jedenastej udałem się do domostwa Alego i po przywitaniach natychmiast przystąpiłem do interesu.

Gospodarz przeprosił mnie i oddalił się na kilka minut, by polecić niewolnicom odpowiednie przygotowanie się do mej wizyty.

Po upływie pół godziny wszedł eunuch, złożył głęboki pokłon swemu panu, po czym się wycofał.

Ali wstał i zapraszając mnie, bym podążył za nim, przeszedł do bogato wyposażonego apartamentu stanowiącego część jego haremu.

Ujrzałem tam sześć dziewcząt siedzących po jednej stronie pomieszczenia na poduszkach; przyodziane były w obszerne tureckie szarawary z białego atłasu oraz bogato zdobione kamizelki ze szlachetnej tkaniny.

Pośrodku sali ustawiono łoże, u którego wezglowia stało dwóch eunuchów. Przyjrząwszy się dokładnie dziewczętom, zauważyłem, że reprezentują różnorodne odmiany piękna; następnie - świadom, iż leży to w ogólnie przyjętych zwyczajach - rzekłem Alemu, że pragnę obejrzeć je zupełnie nagie, chcę się bowiem upewnić, czy są dziewicami, tak jak utrzymuje. Dodałem również, iż moim pragnieniem jest przekonać się, czy ich pewne części ciała są tak piękne jak lica.

⁶Ze względu na mlcznobiałą cerę oraz wybitną urodę dziewczęta z Czerkiesji (wtedy prowincji tureckiej) były przez właścicieli haremów bardzo cenionymi niewolnicami.

Ali natychmiast podprowadził jedną z dziewcząt do mnie, po czym wypowiedział do niej - oraz do pozostałych — kilka słów po turecku. Poleciałem gestem dłoni, by on oraz eunuchowie wyszli, pozostawiając mnie w towarzystwie niewolnic.

Kiedy uczynili zadość memu życzeniu, chwyciłem dziewczynę za rękę i poleciałem jej skinieniem dłoni, by się rozebrała, ona jednak odmówiła. Zacząłem wtedy usilnie prosić ją - potem zaś nakłaniać - by to uczyniła, starając się wyrazić dobitnie to żądanie za pomocą gestów. Za całą odpowiedź zaplotła tylko ręce na piersiach, trwając w swoim uporze. Klasnąłem w dłonie: weszli Ali i jego eunuchowie. Dałem znak głową, on zaś wskazał dziewczynę palcem - to wystarczyło, by eunuchowie rzucili się na nią i błyskawicznie pozbawili szat. Wtedy podszedłem bliżej i złożony dłoń na jej jędrnych i prześlicznie zaokrąglonych piersiach dotykałem ich, ścisnąłem i gładziłem. Pieściłem też kształtną kibić dziewczyny, głaskałem położone niżej partie ciała, aż palce dotarły do gęstego futerka na sromie; wtedy jednakowoż niewolnica odskoczyła ode mnie, złapała jakieś części swej odzieży, okryła nimi ciało i przysiadła bojaźliwie w kąci.

Ali tupnął: na ów znak eunuchowie przyskoczyli do dziewczyny, chwycili ją i cisnęli na łożo, tak że upadła na plecy.

Pierwszy rzezaniec unieruchomił jej ramiona, podczas gdy drugi chwycił jedną nogę, Ali zaś drugą — i odchylił je szeroko.

Klęknąłem pomiędzy nimi i rozwarłem wargi jej szparki.

Usiłowałem wsunąć do waginy palec, przekonawszy się jednak, iż każda próba zgłębiania tego obszaru kończy się tylko grymasami, okrzykami bólu

oraz gwałtownym wierceniem tyłeczkiem, poniechałem dalszych usiłowań, powodowany mocnym przeświadczeniem, iż niewolnica zachowała nietknięty hymen.

Ali i jego pomocnicy unieruchomili ją na łożu, ja zaś badałem wnikliwie wzrokiem, dotykałem i całowałem każdy zakątek jej ciała. Ze zaś zaopatrzyłem się zawczasu w stosowne przedmioty, umieściłem na jej przegubie, szyi i palcu bransoletę, naszyjnik oraz pierścione. Ali dał znak i eunuchowie puścili dziewczynę, ona zaś, otrzymawszy z powrotem ubranie, włożyła je, po czym usiadła i zaczęła oglądać otrzymane upominki, wielce ukontentowana.

Wyprowadziłem teraz na środek inną dziewczynę, nakazawszy jej gestem, żeby się rozebrała, ona jednak nie reagowała: stała nieruchomo, krzyżując dłonie na piersiach i zwiesiwszy głowę. Chwyciłem ją za ręce i odciągnawszy je, zacząłem ściągać z niej kamizelkę; ponieważ poddawała się bezwolnie moim zabiegom, poleciłem Alemu i rzezańcom, by wyszli i czekali na zewnątrz. Gdy zdjąłem z niej szarawary i kaftan, oczarowało mnie jej piękno. Poprowadziłem ją ku łożu i skłoniłem, by usiadła, sam zaś zająłem miejsce tuż obok. Zacząłem pieścić jej piersi, ręce, brzuch, uda; przebierałem też palcami w bujnej gęstwie włosów porastających grocie miłości. Dziewczyna była potulna i uległa. Wreszcie poleciłem na migi, by legła na plecach, po czym, rozchyliwszy uda, obejrzałem jej szczelinę. Konstatując, iż organ ów zachował wszelkie znamiona dziewictwa, również wręczyłem dziewczynie biżuterię, podobną do tej, jaką ofiarowałem jej poprzedniczce. Następnie poddałem kolejno oględzinom pozostałe dziewczęta.

Okazało się, iż dwie z nich straciły już dziewictwo, jedna zaś miała krzywe nogi, choć poza tym nic jej nie brakowało.

Przywołałem Alego i zapytałem go o piękną Ibzaidu, wyrażając życzenie, by przywiódł ją do mnie.

Klasnął w dłonie i dwie niewolnice wprowadziły dziewczynę, po czym wyszły. Ibzaidu stała przede mną nieruchomo. Spowijał ją najprzedniejszy indyjski muślin, a twarz zakrywał kwef.

Uniosłem tę zasłonę: olśniło mnie i zdumiało oszałamiające piękno jej lica.

Potem ująłem brzeg muślinu, łagodnie wyciągając tkaninę z uścisku jej palców. Odrzuciłem materię i syciłem wzrok widokiem ciała o najpiękniejszych kształtach, jakie kiedykolwiek widziałem.

Miałem oto przed sobą dostojnie piękne, opływowe ciało, jakie poeci i twórcy mitów przypisują Junonie.

Podziwiałem gęste kruczoczarne włosy opadające splotami na kark i ramiona, kontrastujące z olśniewającą bielą skóry. Jej ramiona były wspaniale uformowane, ręce zaś — pulchne i cudownie zaokrąglone — wzbudziłyby westchnienie niejednego, który chciałby znaleźć się w ich objęciach. Piersi, obfite, lecz jednocześnie jędrne i twarde, miała białe niczym płatki śniegu, a zwieńczały je małe brodawki o barwie ciemnego różu, będącą widomą oznaką tego, iż dziewczyna zachowała dziewictwo.

Była cudownie wąska w talii; jej jędrny i kształtny brzuch był delikatnie i wdzięcznie zaokrąglony, a skóra, gładka niczym najdelikatniejszy jedwab, dorównywała białością alabastrowi. Ibzaidu miała też szerokie biodra, a jej pośladki, uwydatnione niczym dwa śnieżnobiałe wzgórki, dorodne i sprężyste pod dotknięciem,

świadczyły dobitnie o tym, że ich właścicielka będzie stawać w miłosne szranki z energią i temperamentem.

Takie uda jak jej, mocne i pełne, nieczęsto spotykało się u kobiet; kolana miała niewielkie, lecz łydki spore, proporcjonalne do wielkości ud. Ogólnego obrazu dopełniały nader zgrabne kostki nóg oraz malutkie, nadzwyczaj foremne stopy; te ostatnie dawały świadectwo, iż siedlisko i ośrodek rozkoszy dziewczyny - owa najbardziej czarowna część kobiecego ciała, przyprawiająca mężczyzn o utratę zmysłów, był również malutki i kształtny.

Ibzaidu miała czarujący podbródek z prześlicznymi dołeczkami, a pomiędzy parą pełnych i jędrnych lekko rozchylonych warg widniał zarys dwóch rzędów drobnych zębów o odcieniu kości słoniowej. Uwagę przykuwał szlachetny grecki nos niewolnicy oraz jej ciemne, lśniąco oczy. Czoło też było odpowiednio harmonijne - średnio wysokie i dokładnie w sam raz. Jednym słowem, Ibzaidu uosabiała kobiece *beau ideal*.

Jej zwiewna postać tchnęła gracją. Gdy prowadziłem ją ku łóżu, na którym zaraz też legła, szła leciutkim krokiem sylfidy. Ja zaś przystąpiłem do wnikliwych oględzin wszystkich sekretnych wdzięków. Dotykałem, głaskałem i pieściłem każdy skrawek jej ciała.

Zaraz też przekonałem się, że ma również zachwycająco piękną, wprost cudowną miłosną muszelkę. Mechaty wzgórek Wenery przechodził w jędrną wypukłość, porośniętą gęstym, czarnym niczym węgiel futerkiem, delikatnym i mięciutkim niczym jedwab. Srom miała pulchny i soczysty, okalały go z obu stron dwa jędrne, różowe wałeczki. Rozchyliwszy je, poszukałem palcem lechtaczki, która okazała się nadzwyczaj wyrośnięta,

podczas gdy dziurka była wąska i mała, nie większa niż u jedenasto- czy dwunastolatki.

— Boże miłości! — wykrzyknąłem — oto mi dziewictwo!

Mogłoby łącznie skusić Zeusa, który, by je zdobyć, zszedłby z Olimpu. Prorok odtrąciłby dla niego rajska huryse, pustelnik zaś opuściłby na wieki swoją celę.

Oglądanie i dotykanie tych skarbów rozpało me zmysły tak dalece, że ledwo mogłem się powstrzymać, by nie poświęcić jej tu i teraz na ołtarzu w charakterze ofiary przeznaczonej dla bożka zmysłowej miłości. Wszelako oderwałem się od niej, po czym, dając znak skinieniem głowy, poleciłem jej, by wstała i owinęła się w swój muślin.

Następnie zawarłem transakcję kupna Ibzaidu, a także trzech innych, wybranych przeze mnie niewolnic.

Po dobieciu interesu z Alim oświadczyłem, iż na czas mego pobytu w mieście musi udostępnić mi część domu -w tym również pomieszczeń haremowych — żebym mógł zapewnić ochronę i należyta opiekę niewolnicom. Poleciłem mu też, by jak najszybciej nabył dla mnie sześciu lub ośmiu niemych oraz eunuchów; Ali natychmiast się tym zajął, ja zaś powróciłem do kwatery po potrzebne walory oraz po Caroline i jej towarzyszkę.

Wieczorem, gdy ustaliłem już wszystko, co niezbędne, usadowiłem się na poduszkach w jednym z pomieszczeń należących do haremu Alego, głowę złożywszy na piersiach zmysłowej Czerkieski Ibzaidu, czyli Bicza Pereł, jak się to imię wyklada w naszym języku, otoczony pozostałymi niewolnicami, które przeznaczyłem do usługiwania jej. Postanowiłem bowiem, że Ibzaidu będzie wśród nich najpierwszą do chwili, gdy poznam kobietę przewyższającą ją urodą.

Otwarłem szkatuły i ozdobiłem jej przeguby, ręce, szyję, głowę i kostki nóg biżuterią z litego złota europejskiej i orientalnej roboty; wydawało się, że Ibzaidu potrafiła bez końca podziwiać owe cacka i bawić się nimi, jak dziecko malowanym bawidełkiem.

Nim zapadła noc, przybył mój gospodarz, który przywiódł ze sobą niemych oraz eunuchów i pokazał mi przeznaczone dla mnie apartamenty. Zwłaszcza sypialnia została urządzona i wyposażona z najwyższym

przepychem i elegancją, ustawiono zaś w niej dwadzieścia łóżek. Tam właśnie udałem się na spoczynek w otoczeniu konkubin, czy też może powinienem rzec - podzieliłem z nimi owo pomieszczenie, albowiem poniechałem każdej, z którą powinienem był wejść w zbliżenie cielesne, by spocząć w ramionach Ibzaidu. Ona zaś, widząc, iż zbliżam się do jej łoża, wyciągnęła ku mnie ramiona, po czym, odrzucając na bok nakrycie, uczyniła mi miejsce obok siebie.

Wszedłem do łoża, po czym przez całą długą noc spoczywałem przytulony twarzą do jej łona. A choć kutas mój znajdował się w stanie chwalebnej gotowości - twardy i sztywny niczym kieł słoniowy - to jednak bodaj raz nawet przez myśl mi nie przeszło, by sforsować nim delikatny i wąski korytarzyk, wiodący ku wewnętrznemu dziedzińcowi świątyni miłości.

Dopiero po około trzech tygodniach posunąłem się dalej, acz nie do ostatecznego spełnienia - dodam, iż czas ów spędzałem już to w mieście, już to w willi Alego na wybrzeżu Bosforu, przebywając w towarzystwie wyłącznie Ibzaidu, pozostałe kobiety pozostawiłem bowiem w swej rezydencji pod pieczę rzezańców.

Podczas jednej z bytności w domostwie Alego, gdy pewnego wieczora spacerowałem wzdłuż ogrodowej skarpy, ku swojemu zdziwieniu ujrzałem jego samego, galopującego ku mnie drogą na szlachetnym arabskim rumaku. Zszedłem do bramy wejściowej; gdy się spotkaliśmy i wymieniliśmy pozdrowienia, zapytałem, z czym przybył, obawiając się, iż w mej rezydencji mogło zajść coś złego.

Jednak podekscytowany Ali rzekł mi, że za kilka dni zostanie wystawiona na sprzedaż — z rozkazu sułtana — znaczna liczba niewolnic.

Wszystkie one, mówił, należały do haremu pewnego urzędnika państwowego, nieżyjącego od około roku. Jego dwaj bratankowie, jedyni spadkobiercy, wiedli od tamtej pory spór o owe kobiety. Sułtan zatem nakazał niedawno, by wystawiono je na sprzedaż, a uzyskane kwoty podzielono pomiędzy nich. Ali dodał, iż według krążących w mieście pogłosek, wśród tych niewolnic jest też kilka niezwyklej urody i doradził mi, bym udał się co rychlej do swej kwatery, on zaś, wręczając komu należy pokaźny bakszysz, zorganizuje dla mnie prywatny przegląd rychłe niewolnic po to, bym nieśpiesznie przyjrzał się im dokładnie i wybrał te, które najbardziej przypadną mi do gustu. A w dzień sprzedaży Ali zakupi je dla mnie.

Nazajutrz udałem się wraz z nim do domu handlarza żywym towarem, pod którego pieczęą znajdowały się niewolnice.

Handlarz powitał nas w progu, po czym powiódł natychmiast do sali, w której je zgromadził. Każdą z nich spowijała szczelnie od stóp do głów obszerna biała tkanina.

Na polecenie Mustafy, jak zwał się ten kupiec, dziewczyny ustawiły się rzędem pod ścianami pomieszczenia; on sam zaś wyszedł, pierwaj jednak szepnął mi do ucha, iż natychmiast po jego wyjściu niewolnice zrzucą swe zasłony i będę mógł swobodnie je obejrzeć.

Co też i uczyniłem, zmykając za sobą drzwi na klucz.

(Kłój przystąpiłem do najbliższej niewolnicy, posłusznie zrzuciła okrywającą ją tkaninę. Za jej przykładem poszły wszystkie pozostałe - i oto napawałem wzrok zmysłowym widokiem, jeszcze bardziej ekscytującym, aniżeli mogłem wyobrazić to sobie w najśmielszych snach.

Oto stało bowiem przede mną około sześćdziesięciu nagusieńkich kobiet o wdzięku i urodzie niespotykanych, w moim mniemaniu, w żadnym haremie Wschodu. Były tam więc Czerkieski z włosami opadającymi w ciemnych splotach, o oczach przywodzących na myśl swą barwą głęboką czerń dżetów i o śnieżnobiałej karnacji, jakże kontrastującej z intensywnym różem ust i sutek oraz ciemnym niczym krucze pióra futerkiem, gęsto porastającym ich wzgórki Wenery. Były tam również senne i łagodne błękitnookie piękności, porwane z greckich wysp; były też zmysłowe Gruzinki; nawet Afryka dostarczyła swe piękne córki o hebanowej skórze, które miały zaspokoić żądze przyszłego właściciela wszystkich tych stojących przede mną niewolnic.

Poddałem dokładnej ocenie każdą z nich z osobna, sprawdzając okiem znawcy, w jakiej mierze mogą pretendować do miana „piękne”. Och, jakże rozkoszowałem się widokiem ciągnącego się wzdłuż sali długiego szeregu ślicznych, ponętnych cipek. Oglądałem, pieściłem, dotykałem wszystkie po kolei, gładząc gęste futerko wokół szparek.

Wszystkie te manipulacje, jakim poddałem tak wiele norek, wprowadziły mnie jednakowoż w stan tak przemożnego podniecenia, iż objąwszy w talii malutką czarującą istotę, która, wnosząc z aparycji, miała w sobie, i/ tak to ujmę, wiele z liberynki, poprowadziłem ją do niewielkiego bocznego pomieszczenia, obdarowałem masywnym złotym łańcuchem, który zdjąłem z szyi,

po czym skłoniłem, by legła na poduszkach i dwukrotnie pozwoliłem jej zaznać boskich rozkoszy.

Zezwoliłem jej nieco ochłonać, nim powróciliśmy do sali, w której oczekiwały pozostałe niewolnice, te zaś potraktowały nas zgoła obojętnie, uniosły jedynie głowy, kierując spojrzenia na zdobiący szyję mego maleństwa złoty łańcuch.

Poprowadziłem dziewczynę, którą dopiero co posiadałem, ku sąsiedniej ścianie sali, po czym wybrałem dziesięć innych, wśród nich młodziutką czarnoskórą Afrykankę, na oko piętnastolatkę, która zachowała kwiat dziewictwa, dziewczę o najbardziej zmysłowych kształtach, jakie kiedykolwiek zdarzyło mi się oglądać; najwyraźniej natura obdarowała ją przymiotami cielesnymi sprzyjającymi oddawaniu się uciechom miłosnym w stopniu daleko wyższym, aniżeli jakakolwiek inną kobietę, z którą dotychczas obcowałem. Murzyneczka miała lśniące, czarne włosy i pełne piersi, jakby wyrzeźbione z hebanu. Była wcięta w tali, lecz jednocześnie nigdy nie widziałem tak szerokich bioder jak u niej. Ponadto żadna kobieta, jaką do tej pory posiadałem, nie miała tak rozkosznie masywnych ud.

Poleciwszy odstąpić na bok tym, które wybrałem do kupna, wezwałem handlarza oraz Alego, którym je pokazałem, ponieważ zaś licytacja miała nastąpić nazajutrz, nakazałem im, by przyszli na nią punktualnie i nabyli dla mnie dziewczyny. Po czym wyszedłem.

Następnego dnia w południe Ali przysłał do mych apartamentów wszystkie niewolnice, które wcześniej wybrałem. Cztery z nich poddałem próbie, pozwalając im po raz pierwszy poznać różnicę pomiędzy karesami jakiegoś lubieżnego Turczyzna, starego capa, a porządnym

chędożeniem przez młodego i chwackiego Francuza, wszystkie też uraczyłem obfitym potopem arcycennej wody życia, tak chciwie pożądanej przez kobiety.

Około dwóch tygodni upłynęło mi na rozkoszowaniu się wdziękami swoich nabytków, wyjąwszy te, których dziewictwa jeszcze nie zdążył uszczknąć ów rozpustny dziadyga, ich poprzedni właściciel, a było ich zaledwie trzy.

Spędzałem tedy przyjemnie czas w objęciach pięknych niewolnic, aż tu pewnego dnia rankiem przybył do mnie dragoman i stanąwszy przed mym obliczem, oznajmił, że natrafił na jedną z najcudowniejszych dziewcząt w Konstantynopolu w domu jakiegoś ubogiego rzemieślnika. Ten kategorycznie odmówił oddania córki, nawet w zamian za pokaźną zapłatę, dragoman oświadczył mi wszelako, iż gdyby mi bardzo zależało, być może zdołałby wykraść dziewczynę ojcu. Obiecałem mu znaczną nagrodę, gdyby zdołał tego dokazać, po czym wezwałem Alego, który ustalił z nim najskuteczniejszy sposób przeprowadzenia tego planu.

Obaj postanowili, że zaczną się nocą w sąsiedztwie domu rzemieślnika, po czym, gdy ów tylko się oddali, wtargną do środka na czele kilku eunuchów, zwiążą dziewczynę, zakneblują i dostarczą mi w lektyce. Zaakceptowałem ten plan, obiecując im w wypadku powodzenia pokaźną nagrodę.

Wszelako zdołali go zrealizować dopiero trzeciej nocy, licząc od naszej rozmowy, toteż miłą niespodzianką było dla mnie, spoczywającego akurat w ramionach jednej z mych słodkich niewolnic, ujrzeć wchodzących do apartamentu kilku mężczyzn, którzy przynieśli piękną brankę.

Odebrałem ją od nich, po czym, posadziwszy na poduszce, odsłoniłem jej twarz i wyjąłem z ust knebel.

Uznałem, że jest prześliczna i doprawdy słodka - zaraz więc przystąpiłem do ściągania z niej szat, by ujrzeć w pełnej krasie jej obnażone teraz, a zwykle skrywane przed spojrzzeniami postronnych wdzięki.

Och! Na jakież wspaniałości spoglądałem ognistym wzrokiem. Na jakież boskie piękno patrzyłem!

Musiałem wezwać kilka innych niewolnic, żeby pomogły mi ją unieruchomić, gdy dotykałem i podziwiałem jej ciało. Płonąc z pragnienia, żeby osiąść ją czym prędzej i zakosztować wraz z nią miłosnych rozkoszy, obsypywałem ją całą pocałunkami, ssalem różane sutki piersi, nie poskapiłem też mnóstwa zmysłowych pocałunków jej szparce.

już miałem rzucić się na nią jak głodny tygrys na zwierzynę, gdy przypomniałem sobie, iż dziewczyny, które zachowały hymen, pozostawiłem sobie na czas po powrocie do Francji. Dlatego też zeskoczyłem z łoża, padłem w ramiona Celestine i wbiłem w nią swój rapier aż po gardę; ledwo zdążając, by nie skropić obficie posadzki gorącym likworem.

Niebawem Ali dostarczył mi również dwie inne dziewczyny, pochodzące z jednej w wysepek na Dardanelach.

Niemal wyczerpały mi się fundusze, toteż rozpocząłem przygotowania do powrotu, lecz oto przypadkowo dowiedziałem się, iż mój Ali ma córkę przewyższającą urodą wszystkie niewiasty Konstantynopola, Postanowiłem tedy odwlec nieco swój wyjazd, by osiąść ją tym lub innym sposobem.

Nie dysponowałem już niestety taką gotówką, która pozwoliłaby mi ofiarować Alenui w zamian za córkę kwotę zaspokajającą jego chciwość. Dlatego zacząłem obmyślać plan mający na celu jej wykradzenie. Niebawem też, pragnąc urzeczywistnić swe zamiary, wysłałem Alego pod jakimś pretekstem na prowincję.

Jeszcze tego samego dnia zlokalizowałem dom, w którym ukrywał przede mną dziewczynę, tak bym nigdy jej nie ujrzał, i przygotowałem wszystko, by porwać ją tej samej nocy, tuż po zapadnięciu zmroku.

Przesłałem na pokład brygu wszelkie swoje bagaże, a także zakupionych rzezańców i niemych.

Wynająłem lektykę, po czym, wraz z dragomanem, krórego sowicie opłaciłem w zamian za pomoc, jakiej mi udzielał, pośpieszyłem do pomieszczenia, w którym przebywała Selina. Zastaliśmy ją śpiącą. Nie czyniąc żadnego hałasu, zakneblowaliśmy jej usta, po czym szybko wpakowaliśmy dziewczynę do lektyki i przenieśliśmy na bryg, gdzie już oczekiwały moje pozostałe skarby. Natychmiast też odbiliśmy z ogromnym pośpiechem, a zupełnie bezpiecznie poczułem się dopiero wtedy, gdy wypłynęliśmy na Morze Śródziemne.

Selina po uwolnieniu z więzów początkowo ogromnie wyrzekała na swój los i lamentowała, ja zaś pokazałem się jej dopiero po kilku dniach rejsu, kiedy morska choroba mocno utemperowała jej energię; wtedy dopiero mogłem do niej przystąpić, nie narażając się na stek wyzwisk i złorzeczeń w tureckim języku. Faktycznie wszystkich moich towarzyszy podróży zmogła ta dolegliwość, wyjąwszy Caroline, Celestine oraz nubijską niewolnicę.

Te trzy dziewczęta doglądały pozostałych, które doszły do siebie dopiero trzeciego, a niektóre nawet czwartego dnia podróży.

Potem były już tylko radość, zabawa i upojna miłość.

Gdy wszyscy odzyskali już dobre samopoczucie, nakazałem dobić do niewielkiej; pokrytej zielenią, lecz

bezludnej wysepki i uczynić ram postój na jeden dzień i jedną noc.

Wieczorem kazałem spus'cić do wody wielki płat płótna żaglowego, przygotowany specjalnie na tę okoliczność, który podtrzymywały w narożnikach noki rei - miał on posłużyć kobietom jako basen do kąpieli. Poleciwszy im zmienić spodnią odzież na szarawary oraz koszulki z cienkiej bawełny, wyprowadziłem je na pokład, po czym, nakazawszy załozę wsiąść do łodzi i oddalić się kilka jardów od ułożonego płasko płótna, nurzałem kolejno swe damy we wklęsłości materii. Bawiły się tam i swawoliły przeuroczo może godzinę z okładem. Następnie przybierały pozycję siedzącą i były wyławiane z wody za pomocą specjalnie przerobionego fotela; przenoszono je w ten sposób na pokład, gdzie baraszkowały i figlowały niczym stadko kociąt lub małpeczek.

Poleciłem eunuchom przynieść instrumenty muzyczne, w które zaopatrzyłem się w Konstantynopolu.

Ibzaidu oraz dwie inne niewolnice grały na guzli*, śpiewając tęskne pieśni z rodzinnych stron głębokimi aksamitnymi głosami, których ton wprowadził nas w smutek, co jednakowoż trwało tylko do chwili, kiedy Celestine chwyciła gitarę i zaśpiewała kilka piosenek z naszej ukochanej Francji.

W ten sposób spędzaliśmy radośnie czas aż do późnej nocy, spożywszy na pokładzie wieczerzę w świetle księżyca.

* Chodzi o rodzaj przeważnie, choć nie zawsze, jednostrunowych skrzypiec czy gęśli o miękkim i śpiewnym dźwięku, rozposzechnionych wówczas jako instrument ludowy na Bałkanach, zwłaszcza w Serbii, ale także w Grecji i w krajach Małej Azji.

Ponieważ urządziłem sobie jeszcze niejeden taki popas, dopiero po bez mała pięciu tygodniach żeglugi nasz bryg rzucił kotwicę w wiadomej zatoczce opodal mojego *chdteau* w Bretanii. Tamże, po rozmieszczeniu ładunku, kobiet - i tak dalej, rozpocząłem przygotowania do tego, o czym przeczytasz, Czytelniku, w kolejnym rozdziale.

9

Po jednodniowym odpoczynku przystąpiłem do wyznaczenia zakupionym eunuchom oraz niemym ich powinności, polegających wyłącznie na nadzorowaniu kobiet oraz usługiwaniu im, już to w apartamentach, już to podczas przechadzek w ogrodzie albo w zagajniku krzewów posadzonym opodal murów zamku, tak że każda z nich stale znajdowała się w zasięgu wzroku niewolników.

Po wydaniu stosownych zarządzeń poczyniłem przygotowania do wyprawienia wspaniałej fety na cześć kapitana oraz załogi brygu, z których służby podczas rejsu byłem wielce rad, jako że nigdy nie próbowali mnie wykorzystać i zawsze postępowali zgodnie z moją wolą, wykazując przy tym wiele subtelności i taktu. Tak było tamtego wieczoru na Morzu Śródziemnym, kiedy to urządziłem moim kobietom kąpiel - marynarze pozostałoby niechybnie pod pokładem, gdybym ich stamtąd nie odwołał i nie polecił wsiąść do łodzi. Teraz

zatem postanowiłem wywdzięczyć się im za nienaganną służbę, urządzając im iście królewską zabawę.

Wieczorem przekazałem kapitanowi oraz załodze przez umyślnego zaproszenie na zamek. Przybyli po półgodzinie; zamknąwszy kobiety w jednym z pomieszczeń, pokazałem gościom kolekcję krzewów i resztę ogrodu, który podziwiali z ogromnym zachwytem, zdumiewając się też przepychem i smakiem wyposażenia i zdobień *chateau*, tego „zamku piękności”, jak go nazywali.

Około godziny osiemnastej służący oznajmił, iż podano wieczerzę. Wcześniej poleciłem, iżby zastawiono ją w sali fontannowej, dokąd też powiodłem gości.

Zasiedliśmy przy stołach, a wtedy weszły gromadnie do sali wszystkie kobiety należące do mego haremu, po czym usadowiły się naprzeciw mężczyznom.

Po wieczerzy Ibzaidu oraz kilka innych niewolnic, które przywiozłem z Turcji, ujęły instrumenty i uraczyły nas koncertem orientalnej muzyki. Następnie Caroline zasiadła przy fortepianie, Celestine zaś przy harfie i obie zagrały kilka uroczych i skocznych utworów francuskich i włoskich. Potem te z moich uroczych niewolnic, które pochodziły z greckich wysp, odtńczyły romaikę, a także inne tańce ze swoich rodzinnych stron.

Gdy zakończyły, Ibzaidu wraz z dwiema innymi Czerkieskami, przyodziane w stroje narodowe, dały pokaz kilku ojczystych tańców ludowych.

Następnie w ich ślady poszły Greczynki, po nich zaś przysła kolej na moją hebanową kochankę, Nubijkę, która wystąpiła przed nami w spódniczce sięgającej przed kolana oraz w narzutce sporządzonej z cien iutkiego błękitnego tiulu.

Uraczyła nas namiętym i przecudownym tańcem, a miotając się dziko po podłodze, ukazywała (mając, jako rzekłem, obnażone nogi) boskie uda, nagie pośladki, momentami zaś nawet czarny kosmaty trójkącik.

Po niej wystąpiły na środek Celestine i Caroline, żeby zatańczyć przy wtórze fortepianu, przy którego klawiaturze zasiadła Laura. Przyodziane były tak samo jak wcześniej Nubijka; płały przed nami, lubieżnie pokazując wszystkie wdzięki, w jakie natura hojnie je wyposażyła.

Oficerowie oraz reszta załogi gorąco oklaskiwali ów występ.

Około północy odprawiłem szeregowych marynarzy; pozostali jedynie oficerowie w liczbie pięciu.

Wtedy towarzystwo się przemieszało, gdyż oficerowie zasiedli wśród kobiet (z niektórymi z tych niewiast od bardzo dawna nie obcowałem) spoglądających przeciągle i tęsknie na mężczyzn; dobrze wiedziałem, że tylko moja obecność powstrzymywała je od wdania się w upojne rozkosze miłości.

Zaklaskałem; na ów znak weszło do sali kilku eunuchów, którym wskazałem Rose, Marie, Manette oraz dwójkę innych dziewcząt.

Rzezańcy dowiezli do anartamentu pięć dziewcząt, te zaś z ukontentowaniem ujrzały pięciu dorodnych samców, czyli dokładnie tylu, ile ich było. Och, jakże chciwie i lubieżnie na nich patrzyły!

Nie trzeba im było mówić, dlaczego miały udać się do tego apartamentu. Ja zaś, po odejściu oficerów, odprawiłem wszystkie pozostałe kobiety, wyjąwszy pewną piękną Gruzinkę, po czym skierowałem kroki do pokoju sąsiadującego z pomieszczeniem, w którym ulokowałem owe pięć par.

Mogłem podpatrywać stamtąd, sam będąc niewidoczny, wszystko to, co działo się w sali.

Oficerowie natychmiast podbiegli do łóżek z zamiarem obłapienia kobiet, lecz one ich uprzędziły, żywo wyskoczywszy z pościeli nagusieńkie i zaczęły ich rozbierać, w czym oni sami pośpiesznie im pomagali. A potem rozegrała się wspaniała miłosna scena!

Mężczyźni pchnęli dziewczęta na łóżka, one zaś rozwarły szeroko uda, między które ich partnerzy rzucili się niczym wygłodzone lwy na pokarm; ich bojowe instrumenty, sterczące niczym maszty, wślaczały się w delikatne wnętrza cipek, wzbudzając fale rozkoszy, docierające aż do trzewi dziewcząt; ich okrzyki, ich nieopanowane ruchy, podrygiwanie zadków, gorące pocałunki i miłosne ukąszenia stanowiło, jak mogłem słusznie domniemywać, widome *signum* tego, iż nie było wśród nich takiej, której nie przypadłaby w udziale podwójna penetracja.

Widok ów sprawił, że ja oraz moja partnerka poczuliśmy taki przyływ chuci, że co tchu podążyliśmy do sypialni, by zabawić się na podobną modłę.

Gdy jednak biegliśmy po schodach, moja niewolnica się potknęła i przy upadku potłukła, toteż zostałem zmuszony do wybrania innej, w której jestestwo zamierzałem wtłoczyć solidną dawkę miłosnego strumienia pochodzącego z mego cudownego źródelka, które, z uwagi na to, iż od dawna zeń nie czerpano, groziło wylaniem.

W pierwszym łóżku, na którym spoczęło moje spojrzenie, leżała ponętna Nubijka, jej zatem dziewictwo postanowiłem złożyć w ofierze na ołtarzu Priapa.

Zbliżyłem się więc i skinieniem dłoni poleciłem jej, by wstała i udała się wraz ze mną do wielkiego łóża.

Weszliśmy do niego nagusieńcy, po czym ułożywszy moją kochankę w odpowiedniej pozycji i wsunąwszy poduszkę pod jej rozłożysty, jędrny tyłeczek, chwyciłem w dłoń swą maczugę, usiłując wcisnąć jej główicę w oczekującą tego szczelinę - lecz daremnie.

Poniechałem tedy dalszych wysiłków na sucho, lecz namaściwszy trzon smarowidłem, spróbowałem ponownie sforsować ciasne wejście, tym razem przełamując wszelkie bariery oraz zapory chroniące jej dziewiczą różyczkę i przekonując się przy tym, iż moja Nubijka godna jest tego, by dostarczać rozkoszy bogom! O niebios! Z jakąż ekscytacją ścisnąłem ją w ramionach, wprowadzając jednocześnie swój dziryty miłości w najodleglejsze zakamarki cudnego ciała, przeszywanego dreszczem podniecenia, w których, za przyczyną mych starań, uformował się teraz kanalik.

Pomimo bólu, jaki niechybnie sprawiło Nubijce me wdarcie się w jej cielesność, Celestine — bo tak ją nazwałem - od samego

początku ją poruszać się nader żwawo i sprężyście, demonstrując niekłamana rozkosz, które to uczucie byłoby zapewne obce każdej innej kobiecie znajdującej się w jej położeniu.

Była tak młodziutka (nie ukończyła jeszcze bowiem piętnastu wiosen), jej szparka zaś okazała się tak rozkosznie ciasna, iż nawet wchodząc w nią tylko częściowo, jedynie z największym trudem byłem w stanie wsuwać mój dzirynt i wysuwać; jednakowoż pod wpływem tego ucisku rychło otwarły się śluzy mego rezerwuaru miłosnego likworu, skąd trysnął strumień ognistej cieczy, który zalał najgłębsze zakamarki jej pochwy; wtedy ciało dziewczyny przeszło drzenie najwyższego upojenia, co przyjąłem za nieomylną oznakę, iż ona sama, zgodnie z niewieścią naturą, udzieli, by tak rzec, responsu ekstatycznym rozkoszom, w jakie wprawiły ją bezlitosne pchnięcia mej lancy, które zadały jej tak rozległą ranę i sprawiły, iż owym ziejącym otworem moja Nubijka zaczęła obficie wydzielać najczystsza istotę swej kobiecości.

Dzięki podwójnemu namaszczeniu, jakie otrzymała jej szczelina, jednocześnie moją spermą i jej wilgotnością, dostęp do wnętrza świątyni miłości został mi nieco ułatwiony, nadal jednak wewnątrz było bardzo ciasno.

Gdy miało się ku porankowi, Celestine zaczęła wreszcie odczuwać w całej pełni lubieżną rozkosz, jaką daje dobre rypanie; od nieustannego zaś rozpierania mym tłokiem jej cipka nieco się uelastyczniła, pozostając wszelako dość ciasna, co nad wyraz mi pasowało, jako że znacznie zwiększyło przyjemność, albowiem przy pierwszych trzech czy czterech moich wejściach szczelina Nubijki okazała się zbyt ciasna, bym doświadczył

pełni szczęścia; niemal otarłem sobie skórę do żywego, co uniemożliwiało mi zażywanie należytej rozkoszy.

Rano, gdy zszedłem na śniadanie, zastałem w sali dziewczęta, którym poleciłem dotrzymywać w nocy towarzystwa oficerom brygu, znajdując je wszystkie wielce obolałe, sponiewierane i ledwo mogące chodzić, z taką gwałtownością i mocą ich partnerzy przeczyścili im kominki.

Przed południem wyruszyłem na przejażdżkę wierzchem, powróciwszy zaś, usłyszałem jakoweś dosyć głośnie szepty i chichoty; nastawiłem uszu i oto okazało się, iż jedna z moich dziewcząt rozmawia z jakimś mężczyzną. Otwarłem cicho drzwi i ku swojemu głębokiemu zdumieniu ujrzałem Caroline, Celestine, Rosalie i Laurę w towarzystwie czterech nieokrzesanych kmiotów, których zatrudniłem w *chdteau* do posług.

Całe towarzystwo leżało pokotem na posadzce, dziewczyny podkasane do pasa, wieśniacy zaś z fiutami na wierzchu; ich słodkie partnerki zabawiały się nimi, próbując przywrócić siłę i wigor oklapłym instrumentom, które najwyraźniej dopiero co chwacko się spisywały.

Niedostrzeżony przez nikogo wycofałem się, zamykając delikatnie drzwi za sobą; postanowiłem bowiem zastanowić się, jak mam postąpić z winowajczyniami.

Przemyślawszy sprawę, uznałem jednakowoż, iż nie mam prawa cokolwiek czynić, czy też komukolwiek coś wypominać, albowiem do takiego postępowania skłonił moje panny zew natury; przypomniałem też sobie, że ostatecznie przyrzekłem każdej z tych dziewcząt, iż nigdy nie zabraknie im tego, czego teraz zażywały z wieśniakami; postanowiłem tedy puścić ów czyn w niepamięć, poprzestając jedynie na napędzeniu im solidnego stracha.

Po wieczerzy, siedząc w sali fontannowej w otoczeniu dziewcząt i przypatrując się kilku Greczynkom wyginającym ciała przy wtórze guzli w skomplikowanych i lubieżnych figurach romaiki, klasnąłem kilkakrotnie. Na ów sygnał weszło czterech niemych. Wskazałem im cztery dziewczęta przyłapane przeze mnie na gorącym uczynku ze sługami i nakazałem, by je pochwycili. W jednej chwili skrępowali im ręce jedwabnymi szarfami i przywiedli przed me oblicze.

Przybrałem niezwykle groźną minę i zarzuciłem im, że wielce się poniżyły nawiązując stosunki cielesne z osobami służebnymi. Zaparły się jednak tego, uporczywie utrzymując, że mają czyste sumienia.

Nakazałem tedy niemy zedrzyć z nich Szaty, po czym ująłem cienką szpicrutę i zacząłem chłostać nią Celestine po gołych pośladkach, dość lekko jednak - tak by najpierw tylko się zaróżowiły, potem zaś nabrały odcienia pięknego karminu, mieszającego się z alabastrową karnacją ciała; na takie *dictum* wszystkie cztery padły przede mną na kolana i przyznały się do winy. Oświadczyłem im, że zasłużyły na surową karę i taką też poniosą.

Poleciałem sprowadzić z sąsiedniej wsi czterech najbardziej krzepkich parobczaków; oczekiwali w westybulu z zawiązanymi oczami; na mój znak niemi przyprowadzili ich do sali.

Krótko wyłuszczyłem, czego od nich oczekuję, po czym poleciłem przynieść nieco czekolady, do której dodałem pewnych specyfików sprawiających, iż przez cztery godziny zdolność do zbliżeń cielesnych wieśniaków ulegała co kilka minut odnowieniu.

Kazałem kmiotom rozebrać się do naga, gdy zaś wypili czekoladę, ich lance dumnie się wzniosły.

Uwolniłem z więzów dziewczęta, polecając im ułożyć się na poduszkach specjalnie w tym celu przygotowanych.

Podprowadziłem każdego wieśniaka do przeznaczonej mu winowajczyni i nakazałem, by legł na niej, a następnie wezwałem wszystkich do chędożenia co sił. Natychmiast też wprawili swe cepy w ruch i przez bite trzy godziny folgowali swoim chuciom. Każdy wymłócił swą dziewczynę czternastokrotnie; co jakiś czas zmieniali też partnerki. One zaś początkowo były nawet rade z takiego obrotu sprawy, wreszcie jednakowoż zmordowały się śmiertelnie i popadły w wielkie wyczerpanie, wydając się wielce zbolałymi i sponiewieranymi; wargi ich szeroko rozwartych kroczy opadły zwiotczałe i otarte, a pomiędzy udami każdej z nich uformowała się mała kałuża spermy.

Skoro tylko dostrzegłem, że działanie czekolady słabnie, nakazałem wyprowadzić chłopków z sali; pozostały w niej tylko dziewczęta, tak wygrzmoczone, iż każda z nich jedynie z najwyższym trudem mogła poruszyć ręką czy nogą.

Sam podczas tej zabawy też nie próżnowałem, trzykrotnie bowiem obficie zlałem swym likworem cipkę Nubijki; lecz spędziwszy z nią całą noc, rankiem powziąłem postanowienie, że przez kilka dni będę się oszczędzał. Pragnąłem bowiem z najwyższą możliwą rozkoszą pozbawić dziewictwa Ibzaidu, którą zamierzałem przeznaczyć na pastwę swych lubieżnych i nieposkromionych żądź.

Drugiego dnia, licząc od tych wypadków, poczyniłem rozległe przygotowania do uroczystego wydarzenia, które miało nastąpić. Nakazałem podać wieczerzę tak wystawną, że doprawdy zadowolilaby samego Epikura. Przy stole zasiadły wszystkie dziewczęta należące do mojego haremu; tak mocno spoilem je winem, iż żadna z nich, wyjąwszy Ibzaidu, nie wstała od stołu trzeźwa.

Gdy dałem znak, iż oto nadeszła pora, by udać się do sypialni na spoczynek, skierowały się tam chwiejnym krokiem; zataczając się, przypominały grupę upojonych trunkiem marynarzy. W sypialni wszyscy zrzuciliśmy szaty, ja zaś chwyciłem Ibzaidu na rękę, poniosłem ją ku wielkiemu łóżu i cisnąłem na atlasową pościel; atoli, nie będąc do końca pewien swoich sił witalnych, albowiem wyssała je ze mnie niemal do ostatniej kropelki Nubijka, nakazałem przynieść filiżankę magicznej czekolady, którą wypilem, świadom, iż jej szczególne właściwości pozwolą mi przejść oczekującą próbę krokiem zwycięzcy.

Na moje polecenie dziewczęta zgromadziły się wokół naszego łoża, grając na instrumentach i śpiewając piękną pieśń, którą skomponowałem specjalnie na tę okazję.

Ja zaś sposobiełem się do aktu, układając ofiarę w najodpowiedniejszej pozycji, po czym rychło zająłem miejsce pomiędzy jej udami; uprzednio jednak wręczyłem jednej z pozostałych dziewcząt różgę, nakazując, by chłostała mnie nią po pośladkach tak, żebym poczuł ból.

Ująłem w dłoń swój taran i spróbowałem wedrzeć się nim do cipki. Główka już się zagłębiła, delikatne ciało jęło ustępować pod miarowymi, gwałtownie zadawanymi pchnięciami.

Wszedłem w nią, choć krzyczała z bólu, nie zważając na te żalosne okrzyki, dla moich uszu były to bowiem anielskie pienia, uskrzydlające mego ptaka, by sforsował wszelkie zapory i wdarł się do siedliska rozkoszy. Zwiększyłem tedy moc sztychów i wypadów, czując, jak wszystko ustępuje pod naporem mej lancy, przy czym chłosta, jaka przez cały czas spadała na me pośladki, w dwójnasób wzmagala mój zapał; w następnej chwili pojedynczym potężnym pchnięciem dotarłem do najgłębszych zakamarków groty i zalałem ją tak obfitym strumieniem gorącej spermy, jakiego wcześniej żadna kobieta nie wyzwoliła u swego kochanka. Można by rzec, iż mój flet wraz z kastanietami zatonął w odmętach perłowej cieczy.

Odpočząłem krótko na jej łonie, gdy zaś skonstatowałem, iż mój taran gotów jest, by przypuścić kolejny szturm, skierowałem go ponownie ku wyłomowi, jaki poczynił już w fortecznym murze. Nim zszedłem z Ibzaidu, nasyciłem trzykrotnie jej jestestwo swym mleczkiem, nie uzyskawszy jednakowoż podobnego naturalnego responsu.

Spoczywała bowiem nieruchomo, udręczona, jęcząc z bólu, a kiedy spojrzałem w dół, ujrzałem niemiłosiernie zmaltretowane wejście do komnaty rozkoszy.

Wziąłem ją tedy na ręce i przeniosłem do sali kąpielowej, by zaznała ukojenia w ciepłej wodzie, a potem osuszyłem jej ciało ręcznikami i zaniósłem z powrotem nałożę. Napoiwszy ją winem, którego sam również nieco skosztowałem, poczułem, jak wraca mi gotowość do przeprowadzenia kolejnego szturmu.

W jednej chwili znalazłem się pomiędzy jej udami. Wszedłem w nią ponownie, musiałem jednakowoż włożyć w to wiele wysiłku.

O, bożku lubieżnej miłości, jakże gorące było jej ciało!

Jakże zachwycająco jej cudowna szczelinka zaciskała się na moim palu!

Kilka kolejnych sztychów, a potem już mniej gwałtownych pchnięć, pozwoliło wreszcie Ibzaidu zakosztować uniesień rozkoszy.

Wygięła ciało w łuk pod wpływem miłosnego rozognienia, które przenikało mnie dogłębnie. Szybko, coraz szybciej odpowiadała na moje ruchy, podczas gdy ja prowadziłem swego toczącego pianę rumaka poprzez jej dziurkę na bujne żerowisko. Ibzaidu otoczyła mnie ramionami i zaplotła mi na plecach śnieżnobiałe nogi, spazmatyczne zaś ruchy jej pośladków omal nie wysadziły mnie z siodła. Czułem jednak, że dochodzi. Ach, mój Boże — dochodzi — już doszła! Wilgoć popłynęła z niej potoczystym strumieniem. Również ja - znowu - wytryskuję, spływam spermą! Dobry Boże! To ponad moje siły! Umieram! O...oooch! Wreszcie wraz z westchnieniem, leciutkim i ulotnym niczym zefirek, uchodzą ze mnie ostatnie siły.

Mój Boże, ależ upojna i zmysłowa okazała się ta prześliczna Czerkieska! Jakież ogień! Z jakim żarem, z jaką energią i mocą odpowiadała na moje wysiłki zmierzające ku wyzwoleniu rozkoszy i wypełnieniu nią jej ciała oraz duszy! Jakże namiętnie wzmagała swe uściski, gdy na dobre w niej tkwiłem! W jakiej obfitości wylała na mnie swoje soki, wijąc się targana bólem, lecz jednocześnie nurzając się w rozkoszy !

Żeglowaliśmy oboje po istnym oceanie zmysłowości; doprawdy, nieopisane to uczucie! Przekracza ono wyobrażenie, nie sposób też oddać go piórem; można ów stan porównać do odurzenia rozkoszą, intensywną aż do bólu niewypowiedzianą ekstazą, tysiąckrotnie przewyższającą tę doświadczaną przez hurysy, obłapiane w muzułmańskim raju przez wiernych wyznawców Proroka, czy też będącą udziałem dusz na Polach Elizejskich. Przez kilka następnych dni czułem się mocno osłabiony, co skłoniło mnie do poniechania stawania w szranki Wenery aż do dnia, kiedy to wyruszyłem w zaplanowany wcześniej rejs. Jego celem było poszukiwanie miłości oraz piękna w egzotycznym klimacie; spodziewałem się zażyć najsubtelniejszych rozkoszy w ramionach ognistych dam Kuby oraz południowej części Karaibów.

Mój bryg opłynął wybrzeże i zawinął do Bordeaux, by dać załodze sposobność dobrania tam sobie dziewcząt.

Po dwóch dniach, gdy każdy z nich już się zaopatrzył, wzięliśmy kurs na Hawanę, gdzie zamierzałem zatrzymać się czas niejaki, albowiem wiele słyszałem o urodzie mieszkanki tej wyspy.

Po dotarciu na miejsce, podczas obiadu spożywanego przy *table d'hôte*, mą sąsiadką była piękna, fertyczna brunetka, najwyraźniej rodowita Kubanka. Jej oczy i skrywały się pod zasłoną gęstych, długich rzęs, zauważyłem jednakowoż, iż nieustannie na mnie spogląda,

ilekroć zaś nasze spojrzenia się spotykały, opuszczała wzrok, patrząc w dół albo też w innym kierunku. Uznałem to za niezmiernie korzystne *signum*, zapowiadające ponad wszelką wątpliwość, że jest mi pisane dokonanie kolejnego podboju.

Wieczorem udałem się do teatru w towarzystwie kapitana brygu. Ujrzałem tam rzeczoną damę siedzącą w łoży i w towarzystwie jakichś starszych dżentelmenów. Ten, w którym domyślałem się jej męża, okazał się, co rychło zauważyłem, zrzedliwym brzydalem.

Śledziłem oboje, gdy powracali do swych apartamentów, powodowany zamiarem zdobycia damy dla siebie.

Nazajutrz rankiem wysłałem liścik don Manuelowi Vasquerowi, mężowi donny Isabel, mej uroczej sąsiadki przy stole.

Przedstawiłem się w nim jako dżentelmen szlachetnego urodzenia i znacznego majątku, podróżujący dla przyjemności własnym brygiem, na którego pokład niniejszym go zapraszałem. Przyjął zaproszenie i wyrażał się z najwyższym uznaniem o starannym i schludnym utrzymaniu jednostki oraz o luksusowym i pełnym przepychu wyposażeniu kajut.

Nakazałem podać lunch i tak obficie raczyłem gościa szampanem, że opuścił bryg w niezmiernie wesołym nastroju. W hotelu w rewanżu zaprosił mnie do zajmowanych przez siebie pokoi, gdzie przedstawił mnie żonie oraz towarzyszącym jej kilku damom.

Nie szczędziłem wysiłków, żeby, przybierając odpowiedni wyraz twarzy, dać jej do zrozumienia, jak dalece

przypadła mi do gustu i jak bardzo urzekły mnie jej wdzięki. Po krótkiej konwersacji powróciłem do siebie, by przebrać się do obiadu, a przy okazji skreśliłem też liścik do donny Isabel, w którym, deklarując swą ku niej namiętność, prosiłem, by raczyła odbyć ze mną schadzke, jej wzrok powiedział mi bowiem, iż nie jestem jej obojętny.

Przy stole niepostrzeżenie wsunąłem jej w dłoń ów liścik, który natychmiast ukryła w fałdach sukni. Po posiłku powróciłem do siebie, by oczekiwać na odpowiedź, którą, czego byłem pewien, niebawem otrzymam. Nie musiałem też oczekiwać długo, gdyż po upływie kilku godzin drzwi do mego numeru otwarła murzyńska dziewczka służebna, wsunęła głowę do środka, po czym, upewniwszy się, że jestem obecny, rzuciła mi liścik i bez słowa zniknęła.

Niecierpliwie chwyciłem karteczkę, przebiegłem ją wzrokiem i przekonałem się, że me nadzieje i oczekiwania znalazły potwierdzenie!

Donna Isabel zgodziła się na spotkanie. Napisała, że nazajutrz jej mąż wyjeżdża na plantację, a ona sama o godzinie trzeciej po południu będzie zażywać sjesty. Wieczór, noc i poranek wlokły się niemiłosiernie; po śniadaniu powróciłem do pokoju, położyłem na stole zegarek i wpatrzony w jego cyferblat, odliczałem długie i nużące godziny dzielące mnie od szczęścia; z chwilą gdy duża wskazówka dotarła do cyfry „trzy”, do pokoju zajrzała ta sama co poprzednio czarna dziewczka. Również w całkowitym milczeniu cofnęła się, pozostawiając wszelako drzwi lekko uchylone.

Natychmiast podążyłem za nią do apartamentów jej pani. Donna Isabel spoczywała na sofie w wykwinnym dezabilu. Wysunęła ku mnie na powitanie dłoń, którą z uczuciem ucałowałem.

Zachęciła mnie, bym spoczął, usiadłem tedy obok niej na podnóżku. Ujmując jej dłoń w swoje, wyznałem, jak ogromną pałam ku niej namiętnością, błagając, by mnie nie odtrącała. Początkowo udała ogromne zdziwienie i zaskoczenie; ba, nawet wydawała się lekko zagniewana. Gdy jednak nie ustawałem w żarliwych zapewnieniach o swej miłości, prosząc usilnie, by nie pozwoliła memu uczuciu gorzeć nadaremnie, wydała się udobruchana i uniosła się do pozycji siedzącej, wskazując, bym zajął miejsce obok niej.

Otoczyłem ją wtedy ramieniem i przyciągając ku sobie, ponowiłem prośby, żeby ofiarowała mi serce — a nawet, by opuściła męża i udała się wraz ze mną do jakiegoś odległego zakątka świata, w którym spędzilibyśmy wspólnie resztę życia, przeżywając słodkie miłosne chwile.

Jej mąż, kontynuowałem, jest wszak starym człowiekiem, w którego towarzystwie ona sama nie może w pełni czerpać uciech życia, gdyż nie może zapewnić jej, młodej kobiecie, należytej czułości, jak również prawdziwej miłosnej rozkoszy; tej ostatniej mogłaby zaznać tylko u boku młodego i oddanego jej kochanka. Westchnęła, po czym, zwieszając głowę, szepnęła, iż nigdy nie zostało jej dane skosztować w małżeństwie tych upojnych i zmysłowych rozkoszy, które tak barwnie odmalowałem. Dodała, że poczynając od dnia ślubu jej małżonek upodobał sobie wyłącznie picie i hazard, a obecnie wyjechał, by dobrze się zabawić, ją zaś pozostawił w hotelu, zabraniając opuszczania jego murów, albowiem jest o nią chorobliwie zazdrosny — do tego

stopnia, iż nigdy nie dozwala jej wychodzić samotnie; wolno jej to czynić wyłącznie w jego towarzystwie. Znow westchnęła i rzekła smutno, że szczerze żałuje, iż niebiosy nie zesłały jej kogoś takiego jak ja.

Nie wiem doprawdy, jak to się stało, lecz gdy umilkła, jedna z moich dłoni rozpięła górę jej peniuaru, wślizgnęła się pod materię i jęła pieścić dużą, jędrną pierś, me usta zaś przywarły do jej słodkich warg.

Przytulając się do niej, nieznacznie ją też popychałem, aż wreszcie, jak mniemam zupełnie nieświadomie, donna Isabel złożyła swą kształną główkę na poduszce, a ja czym prędzej ległem na niej.

Zapewniając ją nieustannie o swym niewzruszonym uczuciu oraz jego stałości, ponawiałem prośby, by zezwoliła mi dać przekonywające świadectwo mej miłości oraz przywiązania, a zarazem przekonać ją, iż dotychczas doświadczała przy mężu jedynie marnej namiastki ekstatycznych rozkoszy; jeśli mi na to pozwoli, tłumaczyłem, wówczas ofiaruję jej, nawet w nadmiarze, rzeczywistą esencję przyjemności, których - co do tego żywie niezachwianą pewnością - zaledwie krótko i ulotnie zakosztowała. Jednocześnie podciągałem stopniowo jej peniuar, aż dłoń ma spoczęła na pełnym, jędrnym udzie. Isabel przymknęła powieki, odchyliła głowę, jej wargi lekko się rozwarły, a pierś wznosiła się i opadała pod wpływem przyśpieszonego pulsowania krwi wzbudzonego przez me dzikie i lubieżne żądze.

Uniosłem cienki ciuszek jeszcze wyżej, aż moim oczom ukazała się kępka obfitego czarnego owłosienia, okalającego jej dolne wargi. Wtedy rozpiąłem spodnie, po czym, pokonując lekki opór, rozsunąłem jej nogi i ległem pomiędzy jej udami.

Rozchyliwszy cipkę palcami, wprowadziłem do środka główkę mego instrumentu miłości i po chwili ogarnęło nas oboje słodkie omdlenie ekstatycznej rozkoszy.

Spocząłem na niej, ciężko oddychając, ona zaś znieruchomiała; kiedy jednak skonstatowałem, iż sztywność mego pała zmniejsza się, choć minimalnie, krótkimi i gwałtownymi ruchami wraz przywróciłem go do stanu gotowości i by nie niecierpliwił się nadaremno, znów go w nią wepchnąłem, rozpoczynając kolejną rundę.

— O, przecudowna istoto! — wykrzyknąłem - jakże mi rozkosznie! Jak bosko! Mój Boże! Toż jesteś niemal dziewicą, Isabel! Jakże bosko jesteś ciasna!

Zacisnęła ramiona na mym karku, nogi splotła mi na plecach i przywarła do ust wilgotnymi, różowymi wargami, aż spotkały się nasze języki. Ach, jak żywo, jak zmysłowo wyginała w górę ciało, energicznie odpowiadając na moje pchnięcia.

Przyśpieszone ruchy jej pośladków mówiły mi, że jest ponownie gotowa, by zanurzyć się w głębiny rozkoszy. Udzieliło mi się to uczucie.

- Ach, mój Boże! Och! Jak mi cudownie! Zaraz trysnę, dochodzę, już dochodzę, moja miłości, czujesz to? Zachwyt, ekstaza, miłość, niewypowiedziana rozkosz! — I teraz również ja pożeglowałem po oceanie rozkoszy w paroksyzmach upojenia.

Gdy powróciliśmy do zmysłów, wstałem, po czym, zsuwając powoli w dół jej peniuar, przytuliłem ją tkliwie. Czule i delikatnie ucałowałem jej usta, pytając, czy miłe jej było to, czego przed chwilą zaznała po ponadrocznym karmieniu się wyłącznie nędznym surogatem upojeń, jakich dopiero co doświadczyła. Odpowiedzią był cudowny pocałunek, który niezmiernie mnie ukontentował.

— Och, moja miłości, wszystko, czego teraz zaznałaś, niczym jest wobec tego, co mogłoby stać się twym udziałem, gdybyś zgodziła się połączyć swoją fortunę z moją i umknąć wraz ze mną do Francji. Pędziłabyś tam życie wśród miłości i rozkoszy jeszcze większych niż te, jakie ci ofiarowałem teraz. Żylibyśmy wyłącznie miłością i ekstazą - rankiem, w południe i w nocy byłaby tylko miłość, wyłącznie ona. Nieustannie nurzalibyśmy się w niej w upojeniu!

Isabel poruszyła niewielkim dzwoneczkiem i do pokoju weszła ta sama czarnuszka, która wcześniej zaglądała do mnie dwukrotnie. Moja kochanka poleciła jej przynieść lekki posiłek i dziewczyna powróciła niebawem z tacą wykwintnych zimnych przekąsek oraz karafką przedniego wina.

Po spożyciu tego posiłku wznowiliśmy igraszki. Przyciągnąłem ją ku sobie, po czym, wzięwszy na kolana, zsunąłem jej z ramion górę peniuaru i zacząłem pieścić i gładzić piersi, prawdziwie piękne, duże, jędrne i zwieńczone nad wyraz ponętymi sutkami w truskawkowym odcieniu.

Isabel też nie pozostawała bezczynna, rozpinając mi spodnie i dobywając penisa, którego podziwiała i pieściła, to odsłaniając szkarłatną główkę, to znów naciągając na nią napletek, tak że rychło znów imponująco sterczałem.

Skłoniłem ją, by wstała, a wtedy opadło z niej okrycie i ujrzałem ją w pełnej krasie nagości. Kiedy obracałem ją wokół - raz, drugi, trzeci - ach, jakież piękno, jakież wdzięki oglądały moje oczy, smakowały moje usta. Jej apetycznie zaokrąglony brzusek, jędrny tyłeczek, a wreszcie urocza mała szparka, to arcydzieło piękna. Ach, jak mocno przytulałem się do niej,

obsypując mnóstwem pocałunków, które oddawała z nawiązką! Wreszcie uklękła na posadzce pomiędzy moimi stopami, pieszcząc mój sterczący instrument, przyciskając doń wargi, które rozchyliły się namiętnie i uchwyciły nabrzmiałą rubinową główkę. Przesunąłem się nieco do przodu, by wejść głębiej w jej usta, Isabel zaś przeciągnęła po moim berle wilgotnym językiem, ckliwie go łechcąc. Czułem, że jeśli nie przestanę, nieuchronnie wytrysnę, szarpnąłem się więc do tyłu i wysunąłem spomiędzy jej warg. Ona jednak natychmiast zapragnęła mieć mnie w sobie. Ułożyłem ją przeto na wznak, podłożywszy wprzód pod jej pośladki poduszkę. Następnie sam ułożyłem się na niej w ten sposób, że głowa znalazła się pomiędzy jej udami, a kutas zwieszał się wprost nad twarzą. Ona ponownie ujęła go ustami, ja zaś wsunąłem język między jej dolne wargi, liżąc i drażniąc nabrzmiewającą łechtaczkę.

Isabel nasiliła ruchy bioder, zaczęła przyśpieszać! Poczulem, że jeszcze moment i dojdzie, niespodziewanie więc dla niej zerwałem się i siadłem na sofie, ona zaś szybko siadła na mnie, tak że jej szparka znalazła się dokładnie nad wierzchołkiem mego pała — żeby utrzymać równowagę, moja kochanka mocno chwyciła mnie za szyję.

Następnie zwolniła nieco uścisk, powoli opadła w dół, aż spotkała się z moją lancą i stopniowo się na nią nabiła.

Jeszcze kilka ruchów i zalałem ją obfitością swojego nektaru; jednocześnie ona sama złożyła, na niewieściami modłę, trybut bożkowi miłości.

Gdy oderwała się ode mnie, w nadmiarze skropiła mi podbrzusze moją własną spermą, wyciekającą z jej

szparki ogromnymi kroplami, co stanowiło wymowne świadectwo tego, iż natura szcudrze obdarowała nas oboje tym eliksirem życia.

Wieczorem zamówiła przez Murzynkę wieczerzę do swoich apartamentów; po spokojnym spożyciu posiłku legliśmy w łóżu i mym udziałem stała się najcudowniejsza noc, jaką przyszło mi kiedykolwiek spędzić z kobietą.

Nazajutrz powrócił jej mąż, ja wszelako znalazłem sposobność, by spotkać się wieczorem z jego panią i zażyć wraz z nią, aczkolwiek tylko przez krótki czas, takich samych rozkoszy, jakim oddawaliśmy się dzień wcześniej.

Kilka dni później mąż Isabel wydał specjalnie na jej cześć uroczysty obiad, na który zaprosił sześć młodych dam oraz tę samą liczbę młodzieńców. Również ja otrzymałem zaproszenie. Zaraz też przekazałem swojemu kapitanowi polecenie, by oczekiwał w gotowości do natychmiastowego podniesienia kotwicy.

Przybyłem na przyjęcie, gdzie trzy spośród zaproszonych dziewcząt uznałem za wyjątkowo piękne, trzy zaś pozostałe nieznacznie tylko im ustępowały.

Po obiedzie zaprosiłem jego uczestników na bryg, proponując krótki wieczorny rejs po morzu.

Mąż mej kochanki wprost rozpływał się w pochwałach jachtu, podziwiając zwłaszcza jego kosztowne i eleganckie wyposażenie. Poparł też moją propozycję, by udać się nim na krótką wycieczkę, a że wszyscy pozostali skwapliwie mu przyklasnęli, zamówiliśmy powozy i podążyliśmy do portu. Tam weszliśmy na pokład i odbiliśmy od nabrzeża, utrzymując kurs wzdłuż wybrzeży wyspy.

Kiedy miasto zniknęło nam z oczu, odwołałem na stronę kapitana i oświadczyłem mu, że gdy zapadnie noc,

ma się zbliżyć do brzegu, pragnę bowiem, by owych siedmiu mężczyzn towarzyszących przybyłym na bryg kobietom zostało obezwładnionych, umieszczonych w szalupie i odwiezionych na ląd. My zaś odpłyniemy, uwożąc nowe branki. Niech więc, przykazałem, zapozna z tym planem załogę i każe marynarzom czekać w gotowości na moje polecenia.

Krótko przed świtem podpłynęliśmy w pobliże lądu, na którym nie widać było żadnych plantacji. Wówczas szesnastu rosnących wilków morskich pojawiło się na rufie, nieoczekiwanie pochwyciło mych męskich gości i skrępowowało im ręce i nogi. Wtedy przedstawiłem uwięzionym swoje dalsze zamiary, nakazałem też majtkom, by umieścili kobiety pod pokładem. Nie uczyniły na mnie najmniejszego wrażenia złorzeczenia pojmanych mężczyzn oraz ich prośby, bym poniechał dziewcząt (jak się okazało, ich krewniaczek); zimno rozkazałem, by umieszczono ich w szalupie i przewieziono na brzeg. Tam zdjęto im pęta i pozostawiono samym sobie, łódź zaś powróciła na bryg, który wziął kurs na Francję.

Początkowo pojmane dziewczęta jedynie łkały i szlochały, rychło jednak przywołałem je do rozsądku. Natychmiast po odesłaniu ich towarzyszy na brzeg zszedłem do kabiny, gdzie je zamknięto, po czym przedstawiłem im Ibzaidu oraz Mary, które wyszły z ukrycia.

Gdy podano wieczerzę, moje branki początkowo wzbraniały się zasiąść przy stole. Oświadczyłem im jednak, że jeśli nie zastosują się do moich poleceń, oddam je marynarzom, by poczynali sobie z nimi wedle woli. Wylęknione tą pogrózką skwapliwie zasiadły do wieczerzy.

Wtedy zadzwoniłem, a na ów sygnał weszły do kajuty dwie spośród najpiękniejszych dziewcząt należących do marynarzy; były zupełnie nagie, gdyż uprzednio poleciłem im, by w takim stanie oczekiwały w sąsiednim pomieszczeniu.

Zgorszone i przerażone Hiszpanki próbowały wstać i odejść, lecz ja, przybierając groźną minę, zapowiedziałem, iż pierwsza, która spróbuje odejść, zostanie przekazana majtkom. To wystraszyło je na dobre i odtąd siedziały cicho.

Podczas gdy jedna ze słodkich nagusek nalewała kawę, podszedłem do bocznego stolika, jakby z zamiarem zabrania stamtąd jakiegoś przedmiotu, w rzeczywistości jednak, by wpuścić do każdej filiżanki kilka kropli pewnego specyfiku. Jego pojedyncza dawka wystarczała, by rozpalić w kobiecie do białości przyrodzone jej rozpustne żądze i pragnienia.

Hiszpanki wypity kawe i już po półgodzinie dały się widzieć skutki jej działania; zniknęły nieśmiałość i skromność dziewcząt, które zaczęły posyłać mi przeciągłe lubieżne spojrzenia oraz dworować sobie z nagości usługujących dziewcząt — ilekroć któraś z nich podeszła bliżej, była podszczypywana i obdarzana klapsami, tak potężnie działał specyfik, którego dodałem do kawy.

Po spożyciu wieczerzy i uprzątnięciu stołów zacząłem zbytkować sobie z Hiszpankami. Wszystkie legły na podłodze kabiny, a ja żartobliwie tarmosiłem je i raczyłem tysiącem sprośnych figielków, które odwzajemniały z grubą nawiązką - chwyciły mnie za nogi, powalały na podłogę, przygniatały - po kilka jednocześnie - ciałami i całowały raz po raz, ja zaś a to ścisnąłem jędrną

pierś, a to błądziłem dłonią po udzie, a to sięgałem pod spódnicę, chwytając łydkę lub krągłe kolano. Poleciałem przynieść bardzo mocnego wina, obficie przyprawionego afrodyzjakiem. Zachęciłem moje panie do obfitego raczenia się tym trunkiem, czego nie dały sobie dwa razy powtarzać, tak że po kilku godzinach pozbyły się bez reszty powściągliwości i wstydu. Zaprosiłem señorę, czyli uwiedzioną przeze mnie w hotelu żonę mężczyzny, którego wraz z innymi poleciałem odstawić szalupą na brzeg, by przeszła wraz ze mną do jednej z luksusowo urządzonych kajut. Kiedy się tam znaleźliśmy, zapytałem, czy skłonna jest puścić w niepamięć to, iż odebrałem ją małżonkowi, żalosnemu rogaczowi. Padła mi w ramiona i żarliwym spojrzeniem oraz upojnym pocałunkiem udzieliła mi przebaczenia.

Nakazałem, by się rozebrała, po czym na chwilę wyszedłem z kabiny, by wydać Marie pewne polecenie, gdy zaś powróciłem, zastałem moją czarującą kochankę w samej koszulce.

Czym prędzej się również rozebrałem; zdejmując koszulę, pocałowałem señorę, następnie ściągnąłem jej przez głowę koszulkę, tak że oboje staliśmy naprzeciw siebie nadzy jak Adam i Ewa w raju. Otwarłem drzwi, wziąłem ją na ręce i przeniósłem do uprowadzonych dziewcząt.

Im tymczasem wino całkiem już uderzyło do głów, dlatego nie bacząc na swój stan, który jeszcze tak niedawno uważały za oplakany, powitały nas gromkim śmiechem, a potem zaczęły nas łechtać, szczypać i popychać na siebie; chwytaly też moje klejnoty, ostrożnie je tarmosząc; wicherzyły futerko wieńczące szparkę mej kochanki, klepały nas po zadkach, ciągnęły na podłogę, kładły jedno na drugie, błaznując co sił. Ja zaś obłapiałem je,

zadzierałem im spódnicę, podszczypywałem kuperki, trącałem główką mojej potężnej maszyny miłosnej ich małe, owłosione cipki i wciskałem im swój buzdygan w dłonie, zmuszając, by się nim zabawiały.

Pochwyciłem jedną z nich, po czym - korzystając z pomocy Ibzaidu oraz Isabel - szybko obnażyłem, oddając zdarte z niej szatki Marie, która, naga jak tamte, miała przenosić odzież do sąsiedniej kajuty; w niedługim też czasie rozebraliśmy do szczętu wszystkie pozostałe.

Och! Ależ lubieżnie dokazywaliśmy, płatając sobie wzajemnie najróżniejsze sprośne psoty; dziewczęta łech-tały mój dobrze wypchany worek, macały zawarte w nim klejnoty, zabawiały się penisem, pocierając go palcami; ja zaś ugniatałem ich jędrne piersi, a czubkiem palca łechtałem cipki.

Tym sposobem doprowadziłem do szczytowania jedną z dziewczyn, małą szelmutkę, mogącą mieć nie więcej niż czternaście lat. Ależ uciechę miały pozostałe panienki, patrząc, jak skłania główkę na me ramię i szeroko rozkłada uda, słuchając jej urywanych krzyków rozkoszy. Doprawdy, istnym miodem na me serce były wszystkie te ochy i achy oraz wołania „mój Boże!”, podczas gdy ona sama wydzielala z siebie obfitą wilgoć, która ciekła mi po palcach, zwilżając całą dłoń.

Podczas gdy byłem pochłonięty pieszczaniem dłonią mej panienki, Isabel przysiadła na podłodze pomiędzy moimi nogami, chwyciła mego wojownika w usta i zaczęła nim poruszać, wzmagając moje podniecenie, podczas gdy wijące się stworzenie, wtulone w me ramiona, całkowicie dochodziło.

Poczułem, że sam zaraz wytrysnę, spróbowałem więc wyrwać się z zachłannych ust Isabel, ona jednak chwyciła mnie oburącz za

pośladki i przycisnęła do siebie tak gwałtownie, że aż jądra uderzyły w jej twarz i szyję.

— O mój Boże! — wykrzyknąłem — puszczaj! Bo zaraz pękne! Ona jednakowoż wzmogła siłę uścisku, a do tego coraz szybciej masowała językiem moją małą główkę.

Zacząłem więc zbliżać się do szczytu, a spazmatyczne drżenie przenikające moje plecy i pośladki stanowiło dobitną oznakę, iż za chwilę wytrysnę.

— Och już, och tak, już prawie, ach, Boże, jak dobrze! Och, Boże, szybciej! Och, cudownie, ooo, już, juuż! -i ległem na podłodze, dosłownie omdlały z nadmiaru rozkoszy. Drżałem i dygotałem na całym ciele, które zgoła samoistnie miało się niczym w tańcu świętego Wita.

Nie wiem, czy kiedykolwiek mężczyzna doświadczył tak cudownych pieszczot, tak lubieżnej rozkoszy. Czy zaznał za sprawą kobiety takiej niebiańskiej, wręcz boskiej błogości jak ja wtedy, kiedy mój perłowy likwor wypełniał jej usta. Nigdy bowiem wcześniej nie doświadczyłem takiej ekstazy — nawet gdy mój kutas poruszał się wewnątrz ciaśniutkiej cipki — jak wtedy, gdy ssały go słodkie wargi i pieścił zwinny języczek, kiedy wypełniłem ją swym eliksirem, ona zaś ssała namiętnie główicę mego berła, co wprowadziło me ciało w jeszcze intensywniejsze drżenie i powiększyło niebiańską rozkosz.

Pozbierałem się dopiero po jakimś czasie, a i to wyłącznie dzięki temu, że zaczęły mnie podszczypywać i łaskotać me urocze dręczycielki. Poleciałem im ułożyć na podłodze kabiny z materaców (ściągniętych z łóżek ustawionych w sąsiednich pomieszczeniach) rodzaj wielkiego wspólnego posłania, po czym wygasiliśmy światła i położyliśmy się spać. Spocząłem w ramionach Isabel,

której niebawem solidnie się wywdzięczyłem za wszelkie rozkosze, jakich mi wcześniej nie szczędziła.

Trzykrotnie bowiem szcudrze wlałem swój gorący płyn w jej najsekretniejszy zakamarek — płyn, który tak potężnie działa na kobiety — po czym zasnąłem.

Spałem, jak sędzę, około dwóch godzin, a ze snu wyrwało mnie pocieranie członka, który znajdował się już, skonstatowałem, w stanie pełnej i jurnej gotowości.

Okazało się, że to Isabel przycisnęła pośladki do mego kutasa i pocierała nimi jego główkę. Zwilżała go przy tym co i raz śliną, zaś ruchy członka w szczelinie pomiędzy jej krągłymi półkulami wprawiały me ciało w upojne drzenie.

Pragnąc ułatwić dziewczynie sprawę, choć nadal przebywając w półśnie, starałem się jak najkorzystniej ułożyć ciało, zatem objąłem ją mocno w talii, po czym chwyciłem za udo, które cokolwiek uniosłem.

- Och! - wykrzyknęła - a więc nie śpisz, mój panie, i jeszcze się tak krygujesz, żeby ci było przyjemniej!

Zmilkzałem, zajęty nakierowywaniem czubka mego pola w jej mały otworek *au derrière*, zacząłem pchnąć, lecz uporczywie nie chciał wejść. Wówczas zwilżyła go śliną i odpowiednio zmieniła jego ustawienie, ponieważ jednak sama spoczywała w nader niewygodnej pozycji, więc przekręciłem ją tyłeczkiem do góry, podkładając pod brzuch poduszkę, by pośladki znalazły się wyżej. Wtedy rozsunałem nieco jej nogi, ległem pomiędzy nimi i ponownie spróbowałem szturmu, tak że w końcu zdołałem wcisnąć się w tylne drzwiczki. Isabel zaczęła wiercić się i poruszać spazmatycznie, niemal tracąc oddech z nadmiaru rozkoszy, tak że musiałem pilnie baczyć, by klucz nie wyskoczył z zamka.

Poruszenia jej ciała, a zwłaszcza rozkoszne zwieranie zadka sprawiło, że szciodrze ją obdarzyłem mym eliksirem.

- Och, Boże! - wykrzykiwała - jakaż ekstaza! Czuję, jak wpływasz we mnie! Czuję twe gorące nasienie, o mój najśłodszy. O, znów, jeszcze szybciej! Ja też dochodzę, ze mnie też już cieknie! Mój Boże! Niebiańska rozkosz! Ależ mi cudownie! Ach, jak boooooosko!

Słowa zamarły jej na ustach, gdy ja, zmieniwszy otwory, wdarłem się w jej jamkę, ona zaś pocierała sobie łechtaczkę, dublując doświadczaną przyjemność.

Lubieżność nowej kochanki otworzyła mi zupełnie nowe źródło rozkoszy. Wykorzystując wszystkie trzy naturalne otwory jej ciała, przekonałem się, jak przeogromnie rozpalala me zmysły, przeżyć zaś, jakich za jej przyczyną zaznałem, nie przyćmi nigdy żadna inna kobieta.

Z wielką potem uciechą spoglądałem na ogromne zaskoczenie i zdziwienie malujące się na twarzach pozostałych dziewcząt, które zebrałem w kabinie, gdy stwierdziły, iż są zupełnie nagie, a na dobitkę mają wśród siebie mężczyznę — w stroju adamowym; jeszcze bardziej zdumiały się, śmiem twierdzić, widząc mnie leżącego na Isabel i częstującego ją przed śniadaniem porcją wzmagającego apetyt mleczka, które smakowała z wielką lubością.

Wszystkie co do jednej poderwały się na równe nogi, poszukując swych ubrań albo też czegoś, co mogłoby posłużyć im do okrycia nagości — na próżno jednak, nie znalazły bodaj skrawka tkaniny, albowiem cała ich odzież spoczywała w zamknięciu w innej kabinie.

Muszę tu dodać, że urocza mała istota, w której objęciach spędziłem noc, niemal umierała ze śmiechu, patrząc

na ich przerażenie, kpiąc z nich bezlitośnie, gdy opowiadała, co zdarzyło się w nocy; przypominając szczegółowo, jakich to szaleństw i ekstrawagancji ochoczo się dopuszczały; nakłaniając je, by —jak rzekła — spróbowały szczęścia, wykazując ku temu odpowiedni hart woli; rozwodząc się szeroko nad rozkoszami, jakich za moją sprawą doświadczyła w nocy; przekonując je wreszcie, by spełniały moje wszelkie życzenia i zachcianki, co wyjdzie im tylko na dobre. Następnie ja zabrałem głos, wyjaśniając im, dokąd zmierzamy, i ostrzegając, że bodaj najśłabszy opór z ich strony skończy się tym, iż oddam je na uciechę marynarzy; natomiast jeśli będą postępować w myśl moich nakazów i poleceń, mogą niczego się nie lękać. W takim wypadku, zapewniłem, ja również będę spełniał ich pragnienia. Na niczym nie będzie im zbywało, zakończyłem, dodając jeszcze, iż będą pędzić u mego boku życie wypełnione zbytkiem, luksusem oraz miłosnymi rozkoszami; roztoczyłem wreszcie przed nimi straszną perspektywę tego, co je czeka w razie krnąbrności, kiedy to oddam je na pastwę lubieżnych żądz załogi. Moje słowa wywarły ogromne wrażenie, ujrzałem bowiem na ich twarzach strach i pomieszanie.

Zadzwoiłem wtedy na służkę i poleciłem przynieść butelkę wina, udzieliwszy dziewczynie wskazówek, gdzie ją znajdzie. Rozlałem trunek do kielichów i nakazałem dziewczętom, które zbite w gromadkę trwożnie przycupnęły w narożniku kabiny, by podeszły i wypily każda swoją porcję.

Trwały jednak w struchlałym bezruchu, toteż, groźniejszym tonem, nakazałem im bezzwłocznie to uczynić. Co też i nastąpiło — wino zostało wypite.

Teraz poleciłem, by siadły na sofie i oczekiwały na podanie śniadania. Skłoniłem cztery z nich do zajęcia miejsc, po czym spróbowałem położyć się wzdłuż na ich kolanach, jednak panny poderwały się i znów umknęły w kącie. Postanowiłem zatem natychmiast je zastraszyć, by zapewnić sobie ich całkowitą uległość. Przywołałem więc służkę i poleciłem jej wezwać należącego do załogi mata, pełniącego też funkcję mego lokaja. Gdy wszedł, ponownie nakazałem dziewczętom zająć miejsca na sofie, które to polecenie, drżąc na całym ciele, posłusznie spełniły.

Potem poleciłem matowi pochwycić pierwszą, która się poruszy, zawlec na pokład i oddać marynarzom.

Po czym ponownie zbliżyłem się do dziewcząt i ułożyłem się im na kolanach, spoczywając na boku w ten sposób, iż byłem do nich zwrócony twarzą. Tej, na której udach znalazły się moje stopy, kazałem rozsunąć nogi, po czym palcami dolnych kończyn jąłem łaskotać jej cipkę. Ta, której ud dotykałem policzkiem, również musiała je rozewrzeć, ja zaś wsunąłem pomiędzy nie dłoń, po czym zacząłem drażnić jej łechtaczkę; gdy zaś wsunąłem palec głębiej, dziewczyna zaczęła się gwałtownie wiercić i więc z rozkoszy. Dwóm pozostałym, na których udach spoczęły me pośladki, nakazałem pieścić — jednej jądra, a drugiej buławę. Podczas śniadania wpuściłem do filiżanki kawy jednej z najmłodszych i najurodziwszych dziewcząt taką ilość tynktury z muchy hiszpańskiej, by w całej pełni doszły do głosu jej cielesne żądze.

Po spożyciu posiłku wezwałem ją na sofę i wziąłem na kolana; z chwilą gdy afrodyzjak zaczął działać, zacząłem poczynać sobie z małą wedle upodobań - całowałem

i ssalem jej śliczne usta, a także sutki, ścisakałem pośladki, dręczyłem lechtaczkę, wciskałem swój sterczący pal pomiędzy jej uda, pieściłem wargi sromu - aż doprowadziłem ją do takiego stanu, w którym, jak uznałem, mogłem swobodnie sforsować wszystkie naturalne otwory, niezależnie od ich rozmiaru. Ona zaś przez cały czas ścisakała mnie kurczowo, całując raz po raz i trąc pośladkami o me uda - wszystko to stanowiło widome oznaki, że rozpalają się w niej nieposkromione żądze.

Jej towarzyszki, z których żadna nie zauważyła, jak wpuszczam do kawy kantarydę, spoglądały na nią ze zdumieniem, nieświadome tego, że wszystkie czyniły to samo nieco wcześniej, kiedy każda była o dwa dni młodsza.

Ja tymczasem podłożyłem jej pod głowę i pod zadek poduszkę oraz jasiek, po czym - kazawszy jej przybrać odpowiednią pozycję, rozwarłem szeroko nogi dziewczyny i ulokowałem się między nimi; ona zaś z własnej woli pomogła mi wszystko odpowiednio przygotować, by poszło nam jak po maśle.

Marie oraz Ibzaidu przyjęły na siebie role sterniczek, kierujących mój mocarny statek do kyterejskiego portu. Prowadzący tam przesmyk okazał się wszelako nader wąski, toteż niełatwo mi się płynęło, atoli donna Isabel uderzyła mnie z całej siły w obnażone pośladki, co sprawiło, że szarpnąłem się do przodu, wbijając kutasa w ciasny kanał aż po nasadę. Czarowna istota, którą pozbawiłem dziewictwa, krzyknęła z bólu i popłynęła krew, cudownie mieszając się z moją spermą.

Wypocząłem chwilkę, lecz zaraz wznowiłem ów rozkoszny rejs, niebawem z ogromną radością konstatując, iż dziewczyna ponownie osiągnęła szczyt rozkoszy;

rozpalone do białości zmysły wyzwoliły z mego jestestwa kolejny ładunek owego szczególnego likworu, samoistnie wynoszącego kobiety na wyżyny zmysłowego upojenia.

Przed zakończeniem dnia postąpiłem na podobną modłę z trzema jeszcze innymi dziewczętami, dziurawiąc bezlitośnie ich cienkie błonki, tak zbędne kobietom, a tak drogie memu sercu.

Jedną z panienek pozbawiłem hymenu siłą wyłącznie, iż tak to ujmę, kantarydowej tynktury, nie rozpalając jej uprzednio zmysłową grą wstępną. Och! Jakże cudowne były jej szalone wysiłki, które, biedactwo, podejmowała, by uwolnić się z mych lubieżnych uścisków! Jakże słodko brzmiały, niczym anielska muzyka, jej okrzyki bólu i wstydu. Z jakąż rozkoszą zmuszałem ją do poddawania słodkiego ciała moim niepohamowanym i wsze-tecznym żądom. Z jakimż upojeniem zdobywałem jej delikatne umocnienia, jej wewnętrzne bramy i przedmurza — słowem, wszelkie naturalne umocnienia. A wreszcie, jakąż czarownicą okazała się chwila, gdy, nie zważając na jej nieustającą walkę i krzyki protestu, aż po nasadę wdarłem się swym wyprężonym najeźdźcą do sanktuarium świątyni Wenery, triumfująco zrywając różę niewinności, która spłynęła strumyczkiem krwi. Jakże rozkoszowałem się widokiem szczątków tego, co w przeświadczeniu kobiet uchodzi za najdroższe i najszczytniejsze — czyli cnoty.

O bogowie! Bój ten okazał się tak zachwycająco wyczerpujący, że dopiero po półgodzinie, odzyskawszy siły i wigor, mogłem ponownie wejść w jej malutką grootę Wenus, podążając szlakiem, który sam dopiero co otwarłem.

W sumie po trzykroć doświadczyłem w ramionach tej cudnej istotki gwałtownych uniesień rozkoszy, spowijających odurzeniem duszę i pogrążających umysł w rozpustnej ekstazie, która rodzi się wyłącznie w miłosnych uściskach mężczyzny i kobiety.

Powstrzymawszy się przez kilka następnych dni od współżycia cielesnego z dziewczętami, odbudowałem i wzmocniłem siły, a piątego dnia, licząc od chwili porwania ich z Kuby, pozbawiłem resztę z nich, zmusiwszy do poddawania się mym lubieżnym chuciom, ich drogocennych hymenów. Lecz gdy już wszystkie zostały wyzute ze swych tak ściśle i pieczołowicie strzeżonych skarbów, spełniały ochoczo wszelkie moje zachcianki i dogadzały mi z namiętnością i ogniem właściwym kobietom Południa.

Z chwilą przekroczenia Rubikonu wszystkie bowiem przeobraziły się w największe wszetecznice, z jakimi kiedykolwiek miałem do czynienia. Dzień i noc trzymały się w pobliżu, nie szczędząc trudu i wysiłku, żeby utrzymać mego kutasa w stanie nieustannego wzwołu. Powalały mnie na podłogę, nagiego jak one same. Dosłownie walczyły ze sobą o dostęp do moich klejnotów. Jedna z nich leciutko drapała mi jądra, podczas gdy druga bawiła się lancą, która - dzięki czułym i łagodnym pieszczotom jej miękkiej, delikatnej dłoni - wznosiła się wysoko i dumnie.

Potem pierwsza chciwie rzucała się na mnie, by wziąć do ust ów spęczniały smakołyk, przyciskała go rozkosznie językiem do podniebienia i ssała, co przypominało naturalne odruchy cielesne, które - gdy męski tłok chodzi w przeznaczonym dlań cylindrze - zwiastują niewieście szczytowanie, sprawiając, iż kopulacja staje się tak nieziemsko upajająca.

Następnie, gdy pierwsza dziewczyna legła na mnie, obie, rozpalone lubieżnym żarem, dawały pełny upust swoim żądom. Każda chwyciła mnie za rękę i wetknawszy sobie w szparkę me palce, zażywała rozkoszy porównywalnej z tą, jakiej dostarczałem ich szczęśliwszej rywalce, posługując się swoim sztywnym i prężącym się niczym anakonda instrumentem, zwieńczonym purpurową gałką.

Isabel trzymała w namiętnych objęciach Ibzaidu, do której od jakiegoś czasu czuła wielkie upodobanie. Tarzając się po podłodze, splecione w lubieżnym uścisku, dziewczęta głaskały się wzajemnie, ocierały ciałami, ścisnęły jedna drugiej piersi, ssały sobie brodawki, wpychały języki do cipek. Przebierały też palcami w gęstym futerku porastającym ich wzniesienia Wenera, potem sięgały niżej, palce zagłębiały się w uświęconej grocie miłości i - sięgając w jej najgłębsze zakamarki - zaczynały się poruszać. Jednocześnie każda z dziewcząt palcami lewej dłoni pocierała sobie łechtaczkę, która to czynność wprawiała je w ów nieziemski stan zatracenia duchowego, powodujący, iż dusza rozplywa się w oceanie ekstazy.

Kiedy indziej dopadały innej dziewczyny imieniem Fanny, markotnej z powodu posiadania wciąż dziewictwa, którego pragnęła się pozbyć, i powalały ją na sofę bądź na podłogę. Potem Ibzaidu ścisnęła albo ssała jej piersi, a niekiedy, dla odmiany, podawała jej do ust własne jabłuszka, całowała z językiem lub ssała jej koralowe wargi. Równocześnie Isabel układała się pomiędzy jej udami, pocierając łechtaczkę i łaskocząc językiem jej koniuszek tak umiejętnie, że Fanny omdlewała z rozkoszy, a potem szczytowała, wylewając istne potoki eliksiru,

który jej cipka produkowała w ogromnym nadmiarze, jęcząc przy tym głęboko i przeciągle.

Dodam, iż dłonie Fanny przy takich okazjach bynajmniej nie próżnowały, o co stale dbały dogadzające jej dziewczęta.

Wpychały sobie bowiem jej palce w gorejące paleniska i po jakimś czasie same zaczynały szczerze puszczać soki, pokrywając nimi dokumentnie ręce partnerki.

Następnie starały się ze wszelkich miar zapewnić jej ów rodzaj rozkoszy, jakiej ja sam dostarczałem pozostałym dziewczętom — lecz których dotychczas jej nie ofiarowałem. Również ona dźwigała nazbyt długo brzemię, którego wszystkie panny pragną jak najrychlejszą się pozbyć — czyli dziewictwa.

Przeznaczwszy sobie jeden dzień na wypoczynek, ległem w kabinie samotnie na materacu. Dziewczęta, które stale dotrzymywały mi towarzystwa, rozlokowały się na łózkach. Spałem już dość długo, gdy obudził mnie dotyk czyichś rąk na genitaliach. To Isabel oraz Ibzaidu spoczywały po obu moich bokach, złożywszy głowy na mych udach. Isabel ujęła wargami ów fragment męskiego ciała, który darzyła tak ogromnym uwielbieniem, łaskocząc go z lekka językiem, Ibzaidu zaś głaskała i pieściła ów osobliwy worek zwieszający się poniżej. Wskutek tego moja buława sterczała dumnie niczym maszt żaglowca, a jej szkarłatna główka, przysięgłbym, jarzyła się w ciemnościach.

- No cóż - rzekła Isabel - Ibzaidu od pięciu dni spożywa wyłącznie cień tego, co inne z nas otrzymywały w nadmiarze, dlatego też, mój panie, postąpisz uczciwie i szlachetnie, jeśli ofiarujesz jej rekompensatę za to, iż głodowała, podczas gdy inne miały tego, o czym

myśle, pod dostatkiem. Nuże, wstawaj! Twój wojownik jest w znakomitej formie. Musisz spędzić tę noc z nią, a i mnie zechciej też mieć na względzie, bo sama chętnie bym coś przekąsiła.

Ułożyłem Ibzaidu na wznak, po czym ległem na niej i wszedłem kutasem w jej cipę. Z chwilą gdy poczuła, jak główka mej buławy sięga najgłębszych zakamarków waginy, obficie szczytowała. Przez niejaki czas zawzięcie w niej pracowałem, bacząc, żeby przedwcześnie nie wytrysnąć, a to w tym celu, by mogła doświadczyć jak najwięcej rozkoszy, i rzeczywiście — doszła jeszcze trzykrotnie. Dopiero gdy pławiła się w oceanie własnych soków, sam wytrysnąłem, zalewając jej pochwę parującą spermą. Wówczas z niej zszedłem, po czym ułożyłem się na plecach, mając dziewczęta z obu stron. Nie dając mi chwili na odzyskanie sił witalnych, Isabel zaczęła zabawiać się mą laską, przyciskając ją do sutków i piersi, wkładając w rowek pomiędzy swymi kształtnymi cycuszkami, przytulając do policzków, delikatnie przesuwając dłonią skórkę i biorąc do ust obnażoną główkę, którą gryzła leciutko i łaskotała koniuszkiem języka.

Przerywała te igraszki aż kutas znów opadał, zmały i przykurczony jak ślimak; potem chwytła go ponownie, wsuwając w usta po nasadę; dotyk języka i lubieżne ssanie powodowały, że instrument znów odżywał, wznosząc się dumnie i pęczniąc, aż z trudnością obejmowała go małymi wargami. Ułożyłem ją potem na brzuchu, podłożywszy podeń poduszkę i wszedłem w nią *au derrière*; lewą dłoń wsunąłem pod jej uda, palce zaś wepchnąłem w szparkę i przebierając nimi, równocześnie poruszałem tłokiem w jej tylnym kanale.

A kiedy wierciła zadkiem pod naciskiem mych bioder oraz ich miarowych ruchów, me palce, poruszające się w jej szparce, wprawiały ją w podwójną ekstazę, odczuwała to bowiem tak, jakby chodził tam członek, i tym sposobem doznawała dubeltowego upojenia.

Również Ibzaidu nie poprzestała na biernym przypatrywaniu się tej uroczej scenie. Ułożyła się na mnie w ten sposób, że dotykała brzuchem mej klatki piersiowej, pocierając ciało futerkiem i wzgórkami łonowym.

Przyciągnąwszy ją do siebie, całowałem wargi jej cipki, pieściłem językiem klitoris, chwytalem ją wargami i łaskotałem tak ckliwie, że Ibzaidu odchodziła od zmysłów z upojenia; jednocześnie pieszczoty jamki i rżnięcie między pośladkami powodowały, że Isabel wprost omdlewała z rozkoszy.

Po tych igraszkach leżeliśmy nieruchomo przez około dwie godziny, splatając ciała w miłosnych uściskach — dopiero po upływie tego czasu poczułem, że powoli dochodzę do siebie. Kiedy tak zażywaliśmy odpoczynku, Isabel opowiadała Ibzaidu o nieziemskim upojeniu, jakiego doświadczyła, gdy wchodziłem w nią *au derrière*, namawiając ją, by uprosiła mnie o uraczenie jej pieszczotami na tę samą modłę; za jej poduszczeniem Ibzaidu wsunęła twarz pomiędzy me uda, by poigrać sobie ustami z ptaszkiem i tchnąć weń nowe życie.

Równie piękna, co lubieżna, ujęła kutasa wargami, po czym, posługując się językiem i ssąc, rychło przywróciła go do stanu imponującej erekcji.

Ja zaś szybko ułożyłem Ibzaidu w pozycji najodpowiedniejszej do szturm, który zamierzałem przypuścić i który miał ją pozbawić drugiego, by tak rzec,

dziewictwa. Ona zaś legła posłusznie, w pełni gotowa, by ochoczo i natychmiast skapitulować przed szarżą.

Ułożyłem ją na prawym boku, w ten sposób jednak, by leżała też częściowo na plecach. Następnie sam ległem z jej lewej strony i zacząłem się sposobić, by w nią wejść. Isabel spoczęła przed Izbaidu w odwrotnej pozycji, ze szparką przy jej ustach, wsuwając głowę pomiędzy uda zmysłowej Czerkieski.

Objęła wargami mój wielgachny instrument, obficie zwilżając go śliną, po czym nakierowała go na cel. Ow wszelako okazał się jednak tak niepokąźnych rozmiarów, że dopiero po kilku nieudanych próbach zdołałem zagłębić w nim kutasa.

Gdy w końcu mi się to udało, jałem poruszać dzidą miarowo i niezbyt szybko, aż wreszcie poczułem, że wrazić jej głębiej nie zdołam.

Tymczasem Izbaidu pod wpływem ruchów mego tłoka wiła się, szarpała i wierciła, tak że byłem zmuszony pilnie baczyć, by nie wysmyknąć się z jej dziurki. Dodatkowo Isabel wsunęła palce prawej dłoni w szparkę ślicznego stworzenia, które chędożyłem, a które, jako rzekłem, nader było ruchliwe - dostarczając mu w ten sposób podwójnej podniety.

Izbaidu otoczyła zaś ramionami pośladki Isabel i przywarła ustami do jej muszelki; wsunęła w nią język, poruszając nim tak chyżo, że Isabel pierwsza z nas trojga doszła, szcudrze zwilżając usta ślicznej Czerkieski kroplami perłowego kobiecego nektaru. Sam też poczułem, że dłużej nie zdzierzę - i w chwili, gdy zwinne palce Isabel doprowadziły Izbaidu do orgazmu, wlałem w nią potok gorącej spermy.

— Ach, panie, błagam! O niebiososa, jakaż to rozkosz! Umieram - och, znowu! Już, już! — i osłabiła uścisk, w jakim trzymała pośladki Isabel. Mocno drżąc na całym ciele, przeżywała rozkosz zaiste boską!

Po trzech tygodniach rejsu dotarliśmy do rodzinnych wybrzeży i rzuciliśmy kotwicę w zatoce. Zszedłem co rychlej na ląd, zabierając ze sobą kobiety, i podążyłem do *château*.

Na miły Bóg! Jakie wspaniałe powitanie mi zgotowano! Zbiegły się, otaczając mnie zwartą gromadką, wesołe, pełne życia, chutliwe dziewczęta; ścisnęły mnie gorąco, stęsknione, i serdecznie obejmowały! Wydawało mi się, że za chwilę zostanę żywcem pożarty przez te łaknące miłości ślicznotki, cisnące się na wyprzódki, żeby wziąć mnie w uściski.

Byłaś tam również ty — La Rose d'Amour! Och, najdroższa Rose, jak żarliwie cię przytulałem, przyjmując twe gorące pocałunki; całe moje ciało przeszywał dreszcz podniecenia i emocji.

A ty - cudowna Lauro, jakże gwałtownie uderzało twoje serduszko, gdy brałem cię w objęcia i przyciskałem do piersi; jakim ogniem płonęły twe oczy rzucające powłóczyście spojrzenia, gdy ma dłoń spoczęła na twym wzgórku Wenery, twoja zaś zaczęła pieścić moją sztywniejącą buławę.

Potem podbiegła do mnie Rosalie, delikatne błękitno-okie dziewczę o jasnej karnacji. Z jakaż dziką namiętnością skoczyła ku mnie lekko niczym chyzonoga gazela — wprost w moje objęcia. W jej półprzymkniętych oczach migotały lubieżne iskierki. Przywarła ustami do moich — i trwaliśmy tak, podobni dwóm posągom. Lecz nagle Rosalie rozchyliła usta, poczułem wilgotny dotyk jej

języka. Zaczęła pocierać sromem o me udo, silnie mnie obejmując; jej pierś gorączkowo wznosiła się i opadała. Ona sama gwałtownie kręciła tyłeczkiem i poruszała nim konwulsyjnie w górę i w dół, wołając: — Och, och...

O Boże! - po czym osunęła się na posadzkę.

Ja zaś dostrzegłem, jak w odległym narożniku otwarły się drzwi i weszła Caroline, owo wcielenie boskiego

i zmysłowego piękna. Doniesiono jej o moim powrocie. Podeszła ku mnie, za cały przydziewek mając skrawek różowego muślinu upięty wokół bioder - lecz ja również byłem już nagi, bowiem dziewczęta zdążyły zedrzeć ze mnie odzież, gdy wkraczałem do sali. Mój pał, twardy i sztywny, hardo wznosił się do góry.

Dostrzegła to Caroline, wpatrując się weń z fascynacją, jakby zahipnotyzowana jakże lubym jej sercu widokiem. Szybko podbiegłem do niej, biorąc ją w ramiona, lecz ona z nadmiaru emocji upadła, pociągając mnie za sobą. Padając rozłożyła jednak nogi, pomiędzy które w mig się wsunąłem, tak że nim powróciła do zmysłów, szczytowała aż pięciokrotnie.

Gdy wstała — ach, jak cudownie błyszcząły jej oczy. Stapała zaś zwiewnie i lekko niczym sarenka.

Wstając z Caroline, napotkałem spojrzenie postępującej ku mnie lubieżnej Nubijki trzymającej w dłoni kielich wina, zupełnie nagiej, poruszającej zmysłowo biodrami. Zbliżyłem się do niej, przyjąłem kielich i wypilem zawartość. Już po pierwszym łyku poczułem, że trunek obficie doprawiono afrodyzjakiem o działaniu podniecającym i wzmagającym cielesne żądze.

Tymczasem te urocze istoty, które mnie otaczały, nieustannie pieściły i głaskały całe moje ciało; jedne zajęły się udami i łydkami, inne szyją; jeszcze inne, ująwszy

me dłonie, pocierały sobie nimi krocza; któraś usadowiła się na podłodze pomiędzy moimi nogami i śmiejąc się drażniła mi jądra i gładziła znów gotowego do boju priapa. Lubieżna Celeste objęła mnie za szyję i już-już miałem nadzieć ją na swą dzidę, gdy podbiegła do nas Fanny i żądała, żebym udzielił pierwszeństwa jej małej szparce, gdyż gotowa spopielić się z pożądania.

Chwyciłem ją zatem w objęcia i ułożyłem na posadzce, po czym ległem na niej. Jedna z dziewcząt usłużnie podsunęła jej pod pośladki poduszkę, po czym chwyciła moj oręż i skierowała wprost w wyposzczoną wagi-nę. A potem - pcham, zadaję sztych; inna dziewczyna kilkakrotnie mocno wali mnie w tyłek, co powoduje, że mój rapier wnika w Fanny aż po nasadę, a moja partnerka w jednej chwili przyjmuje w siebie ów wspaniały likwor, którego od tak dawna była spragniona.

Wypite przeze mnie wino zawierało tak znaczny dodatek wiadomej tynktury, że ma lanca nieprzerwanie sterczała bojowo. Potem nadeszła kolej Nubijki. Szczytowała pod moimi pchnięciami trzykrotnie. Następnie zająłem się bliżej Caroline, Laurą i Rosalie, każdą solidnie biorąc w obroty.

Po czym poszedłem odświeżyć się kąpielą, zabierając ze sobą tylko cztery dziewczęta: Caroline, Celeste, Laurę i Rosalie.

W pokoju kąpielowym dwukrotnie posiadałem Rosalie oraz Laurę, które następnie oddałem do ich osobistych apartamentów.

Poleciłem, by przyniesiono nam wieczerzę, przy której, zdecydowany zaspokoić w pełni wyuzdane żądze moich przeuroczych kochanek, wypłem więcej niż zwykle zaprawionego afrodyzjakiem wina. To sprawiło, że

był w stanie wytoczyć z siebie tyle perlistego likworu, ile tylko moje dziewczęta mogły przyjąć.

Po kilku godzinach wyszliśmy z pokoju kąpielowego, kierując się do zbiorowej sypialni.

Powiodłem panny do wydzielonej alkowy, po czym, zaciągnąwszy zasłony, wskoczyłem do łóża.

Dziewczęta poszły w me ślady i rychło zagłębiłem mój pogrzebacz w ognistym palenisku Celestine. Kochana bestyjka czterokrotnie dała pełny upust chuciom i czte-rokrotnie uczyniła to tak szczodrze, iż do cna zmoczyła pościel pod tyłeczkiem.

Zastąpiła ją Caroline, której spragnioną szparkę też hojnie rozepchałem laną.

Na takich to igraszkach upłynęła nam noc; brałem na przemian to jedną, to drugą; aż wreszcie te rozkoszne zmagania tak wyczerpały obie panny, że ze szczętem opadły z sił.

Postanowiłem, że odtąd już nie będę szukać świeżych, dziewiczych szparek, i że poświęcę się wyłącznie uroczym dziewczętom, które już miałem, czyż bowiem zdołałbym znaleźć piękniejsze od nich, bardziej urodziwe, bardziej zmysłowe, czy też skłonniejsze, by dogadzać mi we wszystkim i spełniać każde moje życzenie, każdy kaprys?

Pędzę więc szczęśliwy żywot w otoczeniu moich ślicznotek, lecz cyt - oto słyszę głos którejś z nich przywołujący mnie z mego własnego łóża. Jestem zaiste w wybornej formie cielesnej, albowiem przez trzy dni unikałem zbliżeń miłosnych. Śpieszę więc do niej co sił, rzucam się w jej ramiona - ramiona La Rose d'Amour - i tonę w oceanie rozkoszy.